KROPLE CZARY.

POEZYE.

Spisał i wydał

Ernest Buława.



Lipsk.

Paweł Rhode.

1865.

Część pierwsza.

Ujrzał téż i niektórą wdowę ubożuchną wrzucającą dwa pieniążki.

(Ewan. według Łukasza XXI. 2).

I dano mi trzcinę podobną lasce, i rzeczono mi: wstań, a zmierz kościół Boży — i ołtarz i modlące się w nim — a sień która jest przed kościołem wyrzuć precz, albowiem dana jest poganom. —

(Objawienie Ś. Jana. XI. 1. 2).

Jak nowonarodzoną gwiazdę ujrzałem postać wschodzącą z kończyn widnokręgu. — Uczułem że będę nieśmiertelny, bom nieśmiertelną ukochał — i kołomnie z prochu dźwigali się męże i widmo Chrystusa bielało nad niemi w powietrzu. — — Zamknąłem oczy i padłem twarzą na ziemię wśród zmartwychwstających.

Sen Cezary.

Wszystko jest kalectwem w naturze Moskiewskiej! —

Hercen.

Kiedy potop olbrzymich hord, zalewających świat Europejski, wędrówką ludów nazwany, opadać począł; i na kilka odłamów rozpadnięty zdał się poruszać jak hydra poćwiertowana mieczem dziejów ognistym — utorowaną była przezeń, po zburzeniu spruchniałéj potęgi Rzymskiej — droga krzyża. — Mijały już chwile — kiedy jedno państwo lub jeden człowiek opanowywały i porywały w żelazne, magnetyczne objęcie przemocy całe ludów przestrzenie, mianując się głową ich tułowu — jak Aleksander Wielki i Roma — i z końcem téj chwili poczyna się zaród średnich wieków — odtąd massy, na nowo przebudzają się do poczucia pewnych plemiennych samoistności — niektórzy z jedynowładzców kuszą się jeszcze o to — ale jeden tylko Karol Wielki na przestrzeń życia swojego, mieczem, księgą ustaw i nową ideą, potrafił rozciągnąć ten rodzaj panowania nad światem, i jakgdyby przeczuciem tego posunięcia się naprzód ludzkości, spełnił niepolityczny podział swojego państwa . . . Bo dzikie hordy, na ukończeniu barbarzyńskiego pochodu po gruzach starego świata, z czcią symboliczną w korycie odwróconej rzeki pochowały tego, co im przewodniczył — a z nim i dawną ideę państwową, której pierwszą wróżbą było rozdzielenie państwa Rzymskiego — odtąd, odosobnione więcéj narodowości, pod wodzą swoich jedynowładzców, łacząc się i rozdzielając plemiennie osiadają w nowych siedzibach — i jedni (a tych najmniéj) patrzą w niebo, inni spojrzeli po ziemi — i co który z ludów pochwycił, imał sępiemi szpony, a wśród nich na nowo wylęga się prawo pięści. — I hord tych odłam jeden cofa się w dawne siedziby, inny zostaje na bło-

niach pobojowisk, a reszta obejmuje ziemie, których ludy wyparła i wymordowała, lub zagarnia nowe jeszcze, ponętne sobie krainy i w nich z témi, których tam zastała, osiada, zlewając się niekiedy z niemi w jedną całość (Chińsko-Tatarską) Tytaniczną, jaką tylko czas i wyższe zrządzenie utworzyć zdolne — odtąd, ludy te idą przez długą pracę wieków, niewiedząc o tem, dawszy sobie dłonie do jednego celu — do postępu jednéj chrześciańskiéj rodziny narodów — a jeźli jądro narodowości w zarodzie dusz ich tkwiące, różnémi pchnęło ich drogami; drogi te jednak u wspólnego zbiegły się celu — wszech rzek Oceanu, bo zagłębiwszy się w dzieje świata, niemożna niepoczuć niewidzialnéj ręki Opatrzności, Boga dziejów, — który obdarzywszy każdego i wszystkich wolną wolą — wiedzie jednak niewidzialnie potok dziejowy właściwém mu korytem. — I niemogłoby być inaczéj, choćby ze względu tylko na słabszą i pokrzywdzoną część ludzkości. — I jedne ludy osiadły wschód, inne zachód Europy — i drgają przyciągającą lub odporną, jakby przekazaną siłą ku sobie. Roma (szczep Romański) rozpadła się na trzy części, dziedziczki swoje — trzy sieroty Romy, mające unieść szczątki jéj spiżowego języka, jedyną (prócz mamutowych ruin) pozostałość, do dziejów świątyni. — Z tych jednéj — z okiem ognistém jak stal kindżału, i pochodnią zapału w namiętnéj duszy, która łatwo w furyę zemsty się zmienia, przeznaczono było z żelazném berłem potęgi, kiedyś w odległej przyszłości stanąć na hydrze świata — ale pycha i zawiść, acz w fałdach świątobliwości zdziałały, iż rozdarła własne swe łono — i nagle skarlała, jak nagle wzrosła — bo przeciw słowom Chrystusa, słowo jego nie miłością lecz przekleństwem i ogniem szerzyła, każąc zasługi Chrześciańskich męczenników — a przeto miecz ognisty w świat wymierzony, w nią ugodził i zniéj powstało robactwo, które ją rostaczać miało, że jak orle z złamaném skrzydłem, wężem pełznąc, podrzuca się gwałtownie — lecz nieulata. I potęga jéj *znikła w* ciemnościach Eskuryalu . . . Wtóréj sie-

rocie Romy wolno było w namiętne ramiona objąć kolumny jéj gruzów, i wkopany w nie krzyż olbrzymi otoczyć wonnémi splotami włosów swoich — i z pieśnią na ustach poglądając w ideał, strzedz Romy, po raz wtóry Pani świata — mniéj ponura i dzika niż pierwsza siostra, niemniéj namiętna, przeczuciem cudném wzięła w siebie piękności ducha Greckiego aureolą Chrześciaństwa ubłogosławione i zdała się kwiatem ludzkości — natchnieniem i gracyą bez końca — lecz lud ten zwolna, nie z mieczem ni sztandarem w dłoni, lecz z sztyletem zawiścią chytrą zatrutym, rzucił się na siebie, i pod kilką ciemięzcami rozerwał nikczemnie — drgając ku jednéj całości — lud ten nieszczęśliwy zabija, lub sam pada, przeto na resztę braci niezawoła: Wstań! ale czeka aż jemu pomogą. — Trzecia sierota Romy, uśmiechnięta gwiazda zachodu, najwięcéj życia i walki miała w sobie — czyn i waleczność zdały się jéj celem — każden ruch jéj acz gwałtowny — napiętnowany tém co poźniéj zaklęła w bożyszcze swoje w słowie: Honor! — raz nawrócony lud ten garnie się do krzyża — długo jęczy pastwą tyranów, ale w koścu jak lew budzi się zwolna i strząsnąwszy pył niewoli z głowy swojéj — straszniéj i wściekléj niż Bogowie Romy, — okazał ciemięzcom świata czém wolność niewolnika, a w nemezie hystoryi przekleństwo tyranów — i z okruchów pęt swoich rozsiał nasiona wolności po globie — godłem jego był kogut (gallus gallicus) jako śmiały i zapalający się — na śmierć lub tryumf lecący, i czujnie piejący o jutrzni na zaparcie Piotra — a u nas prostota stawiała instynktem ptaka tego na krzyżu przy drodze? — Kogut ten nagle zolbrzymiał w orła, w którego mocy było zwalczyć hydrę niewoli, i uwolnić wszystkie ofiary — ale wąż pychy skrępował lot jego i runął sam w przepaść ciemności — a nic prócz jęku i przekleństw niezrodziła wielkość jego, bo nic bezpośrednio dla nikogo niezrobił — i przeto sprychniał piekielną zgryzotą upokorzenia! Przykuty do skał Prometeusza! — — — W pośródku Europy zaś osiadły ludy jasnowłose, barczyste—

dzikie, gwałtowne i tajemnicze jak szum borów sosnowych, wiejący niemym głosem wędrującéj groźnej Sagi (szczep Germański). Lud ten tak w czasach barbarzyństwa, jak późniéj, gdy swe barbarzyństwo apostolstwem udrapował, kosztem innych ludów, jak najbardziéj się rozszerzać pragnął. Moralność jego i dobra wiara z czasem nikła coraz bardziéj — raz przyjąwszy światło wiary, zapragnął w Chrześciaństwie przedstawiać upior Cezara — a kiedy Karol Wielki upuścił podwójne berło nad hydrą Germańsko-Romańską — ostatni z nich postanowił być wyobrazicielem téj myśli — i w imię wiary świętéj, własną szerzyli potęgę, (do czego wiara pozorem im była —) jedną ręką mieczem Cezarów stalowym, a drugą w habit żelazny mnicha okutą, barbarzyństwem nietylko nie katolickiém, lecz niechrześciańskiém, chcieli apostołować Chrześciaństwo.

W obec tych szczepów Europejskich stanął trzeci w wschodnio-północnéj części Europy; lud inny, którego zródła biją gdzieś w zamierszchłych dziejów oddali a różni wróżą je różnie. Między nim a tamtémi przepaście — i ztąd wszystkie następstwa dziejowe. Był to szczep Słowiański — od początku swego znaczył w dziejach zawsze raczéj jako lud ofiary i poświęcenia się przy waleczności swojéj, niźli jako lud inicyatywy, przeto Rzymianie już urągając mu w swéj potędze zwali go ludem niewoli — i lud ten potykał się nieraz z panterami cyrków. To plemię jak rój pszczół ciągnące gromadnie, rozłożyło się w ziemi, opanowanéj przez siebie spokojnie i miłościwie, ziemi którą pokochało jak drzewo, co zniéj wydarte — ginie. Rzesze te mają już w pogaństwie coś błogosławionego, Bogiem sławionego, przeczuwającego Chrystusa, w charakterze swoim. Gościnnie zasiadły na swoich obszarach jak patryarchów potomki, a cztery twarze światowida pogodnie poglądały ku całemu światu — bronić swego, nie pragnąc cudzego zamierzając. — Przyjąwszy Chrzest żył według słowa, w dobréj Sławie i stał się też Słowiańskim — a słowo ciałem — czynem — stało się wśród niego, tak jak *stać się miało* wśród ludów. — On rad był od razu

na jego przyjęcie, jak dobra rola acz płakał z żalu za swémi prastarémi Bogami. Spokojność i cicha, pobożna rzewność — miłość roli i niepodległości na niéj, przy czystości sumienia — to wieczne i odwieczne cechy psychologiczne szczepu słowian. — Acz nosi w sobie zgubne ziarno waśni i rozdwojenia, podejrzliwości i braku wytrwania, choć ma niebezpieczną opieszałość przy wszechstronném uzdolnieniu, a krzywdy doznane, choć przebaczy, rzadko zupełnie zapomina — mimo tych braków plemię Słowiańskie czuje pokrewieństwo swoje w dziejach — miłość jego trwa i pod jarzmem tyranów, i czując się ogniwami jednego łańcucha, wie, że nań przyjdzie wielka kolej w historyi — pomimo że niebraknie szatanów, coby go zawsze różnić dla wiecznego ujarzmienia pragnęli, pomimo innych, którzy go kusili, jak Mikołaj, car nie słowiańskiéj lecz tatarskiéj hordy, która pod Słowiańskość się podszyła; który pod firmą Panslawizmu z jednéj, a zagarnięciem Carogrodu z wtóréj strony, chciał świat ścisnąć w ojcowskie objęcie niedźwiedzia, a struwszy się tą ideą, innym ją na truciznę ich przekazał — mimo tego — plemię to czuje głęboko siebie i powołanie swoje w ludzkości. Pomimo braku porozumienia dostatecznego kiedyś jedna iskra, te światy jednakiéj palności zapali — choć nawet między sobą ma plemie to takich, coby go rozbratać chcieli — znikczemnieją oni, i nic prócz hańby nieostanie po nich — a od iskry téj wstaną pożary, których łóna rozświeci ciemności świata — bo plemię to wyzyskiwane i gorszone, plemię, któremu żądłami węży wypalają wzrok, ducha by niewidziało swéj przeszłości — poczuje się! w imię Chrystusa poda sobie dłonie, a niezawisłe i samodzielnie pod jednego ludu moralném przewodnictwem, stanie kiedyś, klęskami swémi mądre i silne w obec świata — i za innych jeszcze się upomni. — Mrzonka! nie jeden krzyknie — zaprawdę — złe li czy dobre jest mrzonką według praw świata?... Ludy te zleją się sercem i myślą — tak jak je rozćwiertowano — zestroją się w całość ładu — (Łado bożyszcz Słowiańskie) aż harmonia naro-

dów jak odwieczna sfer harmonia, wedle swych przeznaczeń, nie cudu cudem, lecz własną siłą, pracą i wolą miłościwą poleci wieńcem wieków dokonanych opasać stwórcę swego i u stóp jego wtórą harmonią nieśmiertelną dokonania grać w wieczności!... Zapewne wiele jeszcze wody — (i krwi niemało) upłynie pierwéj —' ale prawdę zły i dobry czuje w szpiku kości swoich. — Wśród rzesz słowiańskich, jak matka pszczół, lud jeden „między dwoma morzami" u stóp Karpatu się osiedlił — serce to ludów słowiańskich. Niebawem o jego zasługach i mękach — błędach i pokucie — świętości i posłannictwie wśród świata, mówić tylko będzie bluźnierstwem — boć dzieje jego — są już w genezie świata, żyją iskrami czynu i pieśni — a do téj karty zbliży się każde pokolenie a w milczeniu odczyta sprawy jego — i ujrzy, że On ludy zwraca, sam umęczon, w drogę Ewanielii, z któréj zeszły. — Lud Polski jest dziś kapłanem Boga w kościele Historyi — a czynnikami jego wszyscy, co go składają, głównie zaś ci, co światło wśród innych szerzyć mają — ludzie myśli, wieszcze i artyści — ci powinności mają najświętsze w obec narodu. — Wieszcz lub artysta Polski nie jest dziś już u nas tém, czém u innych ludów, gdzie poezya tylko estetyczną zabawą. — Wieszcz (czy artysta) Polski jest kapłanem prawdy i piękności w drogiéj ojczyźnie swojéj, której z dumą i szczęściem synem zwać się może — ale poezya przez niego okazuje ojczyźnie drogę prawdy do szczytu wiodącą, — pociesza braci, ostrzega, wzmacnia, namaszcza, opłakuje lub gromi. — Dzieło wieszcza lub artysty bynajmniéj nie jest jego zasługą — jeźli on jest wybranym, to w natchnieniu bożem przynosi z sobą anioła, którego głos mimowolnie dzwoni w jego sercu — głos ten w kolebce już głowę jego ubłogosławił słowiczą gerlandą motylich wspomnień, z pian i odmętów jego duszy młodzieńczéj wytryska dziewiczą tęczy aureolą, a męzkie czoło wieńcem piorunów pasując na cierpień rycerza, ciernie jego żywota przeplata cichemi przedświtów gwiazdami — a w blasku

ich wiedzie go w nowe światy wiary i jutra, przez piekła zbrodni pokutujących, przez czyśce żywota po mamutowych szkieletach zapadłych światów i zgruchotanych posągów, ku słońcu prawdy i sprawiedliwości!... Zasługa więc którą własną nazwać może, jest samodzielne opanowanie tego wszystkiego siłą i pracą ducha, — w bohaterskiém okiełzaniu wszelkiéj (złej) materyi, w ciągłém usiłowaniu, by życiem własném niezadał w obec siebie samego kłamu prawdom i pięknościom, które wygłasza — by z jego plam niewstały węże i nie syknęły w żywe oczy, lub kiedy ludzie odejdą grób jego: skłamałeś téj świątéj, któreś przysiągłeś wiarę do końca! zasługą jego bezpośrednią, jeżeli ma więcéj miłości jak dumy, a dumy jak boleści — wreszcie w czystości duszy, wspaniałości serca, surowości obyczajów, i miłości ojczyzny, któréjby wszystko! (piękność nawet) poświęcić był zdolny! w niezłomności przekonań bez zarozumienia, w samowiedzy (i poczuciu sił swoich) bez pychy, w nauce, przykładzie i wyrozumieniu — to jest nieżądaniu od ludzi więcej jak od nich żądać można — boć nie wszyscy mają skrzydła — a i od niego kiedyś niemało zażądają. Jak dawniéj wyrzekł wielki wieszcz niemiecki, że co ma ożyć w pieśni, musi zginąć w rzeczywistości — tak u nas dziś odwrotnie: „co ożyło w pieśni, musi ożyć w rzeczywistości!!“ — oto jest dogmat pieśni naszéj — i spojnia jéj nierozerwalna z życiem, ku którego trzem wynikom, prawdzie dobru i piękności jest ona nieśmiertelnym ludzkości drogoskazem!... Jeżeli tego stanowiska swego w obec Polski nie czuje, nie jest sobą — jest niczem! i spada tam:

Gdzie spada bez piorunu błyskawica chęci,
Kwiat spada bez owocu, mistrz bez arcydzieła...

jeżeli nie czuje świętości takiego kapłaństwa!... które winno spogańszczowe kupiectwem i niewiarą ludu zwrócić na nową drogę dobrej nowiny, jedynego postępu, kiedy one cywilizacyą wzięły za cel — a nie za śródek do tego celu!... kiedy im ziemia i używanie wystarcza, boć są dzwonem olbrzymim ale bez

serca — który się miota próżno, bo zadzwonić niemoże!... sercem tem, które zagra w Europy dzwonie harmonią cudów — jest Polska! kiedy inne części narodu pracują nad zawieszeniem tego dzwonu, to jest odzyskaniem niepodległości politycznéj; on w tym samym celu, nad dźwiękami jego czuwać powinien wśród swego ludu. — Godłem ducha świętego! pod niebem z rozłożonémi śnieżnémi skrzydły błogosławiąca ziemi w postępowym locie, po krwawych polach pobojowisk — lud ten plemienia Słowiańskiego, poczuwał w sobie niejedno podobieństwo z ludem Gallów, skłonność usposobień, i przymierze czasów zbliżały je ku sobie, jakkolwiek niejedna przepaść była między niémi — oba waleczne, dla wiary lub sławy, nie dla zysków skore bić się w sprawie uciśnionych. —

Ale rządy, mistrze ludów, okryły się zbrodniami i podłością, która się ich cnotą i rozumem stała odziane w łachmany złota i purpury krzyknęły: Używać! i padły w objęcie obecnej chwili, nieoglądając się na otchłań przeszłości, kędy płakały ich anioły i cienie ich matek — a zasłaniając oczy przed przyszłością, jak przed jarzącym już wschodem słońca, któremu trzeba zaprzeć wrota, bo po nich przyjdzie! Za zbrodnie te — ofiarą odkupienia — padł lud jeden czysty i dobréj woli!... Chrystusów lud nie jego grobów lecz Europy bronił od pogańskiéj szarańczy, — który na jego krzyżu rozpięto na ofiarę, lud który zawsze leciał tam, gdzie bronić nie napadać trzeba było — skrzydłami orlicy w niebo lecący, drogami, o jakich się innym nieśniło — i przeto ukrzyżowali i zamarzyli go zabić! Koleje jego wiadome; w koło ma trzech katów: jeden dąży do zagarnięcia świata w objęcie ciemności i mieni się Słowianinem drugi, (utuczony) oberwaniec z Zygmuntowskiéj sfory, trzeci w gałganach togi Rzymskiéj, którą na nowo w 46 roku pofarbował, krwią ludu Sobieskich przedaje się za katolika świątobliwego — w koło świat z słowami żalu na ustach, rządy Judasze i ludy niesamodzielne!... Ludu tego ofiara za wielka być o niej mówić — on rozkrzyżowany walczy do końca z trójcą piekielną — dużo walk przed tobą o ludu! ale więcéj potęgi i boskości w tobie, o nieśmiertelny! Idź naprzód! patrzący w niebo — i przebaczaj z twéj wysokości nietylko tym, co niewiedzą, ale i tym, którzy wiedzą co uczynili! Atoli w zamęcie walk słyszałeś głos wielki jak dzwonu — głos wśród ludu napozór brat-

niego tobie!... gdy jedni synowie twoi marli nad brzegami Sekwanny niewidząc ojczyzny, a inni w zaspach Sybiru, gdy w ojczyźnie powstały sieroty usarskich skrzydeł, którym tylko gruzy i mogiły świadczyły o niej, gdy oduczano ojców mowy i chciano oduczyć, że są narodem! — Ale nad tobą gwieździ trojakie opatrzności oko! dziesiąty już pocałunek Judasza splugawił a niesplamił jasności liców twoich — ty sama przez siebie wstaniesz przez lud twój, o Polsko! a łona twego krwawa chmura na wschodzie rozedrze się i zdrojem światła rozleje pod krzyżem świateł strugi — boć krzyża twego ramiona niemdlejące unoszą się w niebo nad dziejów Oceanem — a po jedności fal schodzisz ty jasna — dotąd przykuta, byś inne ludy, acz silne, ty słaba i wedle nich konająca przygarniała — z krzyża nowéj ofiary, z krzyża chwały co piętnem hańby bywał — idź! — idź przez świat z nieśmiertelnością żywych nad umarłę — z cierpienia potęgą, przygarniaj i przebaczaj — wznoś do końca! do słońca słońc — aż w jego! objęcie, którego początkowi niemasz końca!...

(Kraków — 1857, po zakończeniu wojny Krymskiéj).

Pozawczoraj i wczoraj.

Ballada.

I.

POZAWCZORAJ.

Gdy stary miecznik, groźny, doświadczony
W wielu potrzebach jak miecz wyszczerbiony
Zbudował dworzec modrzewiony wielki,
Musnął wąs — i rad był nad wyraz wszelki!
I z połowicą raz jeszcze w kościele
Odprawił złoty szlub — potem wesele
Prawnuka swego, śród rycerstwa wiela
I była huczna ciżba wśród wesela . . .
Były tam pany możne i cne w chwale,
Splendor Korony, Litwy, wdzięk niewieści
I był królewski wysłaniec, co w cześci
Z gratulacyami przybył okazale . . .
I pozawieszał Miecznik w wielkiéj sali
Czterdzieści wielkich konterfektów starych
Ojców, co w bojach za matkę padali,
Orłom proch kości powierzając szarych . . .
I powiódł miecznik wielkiém — świetném kołem
Polskiego tańca po ogromni sali,
Jak tęczy wstęgą — a z swéj blizny czołem
Pojrzał na ojców co się z ściany śmiali . . .
A był ród jego Chrobry i stateczny,
Co bolał każdą raną z swą ojczyzną

I ztąd mówiono — że jako świat wieczny,
Każden po Ojcu już się rodził z blizną!...
I gdy Pan Miecznik cały dwór zbudował
Jeszcze piwnicę na wino fundował,
Wielką — sklepioną — w niéj beczki zatoczył,
Ustawiał długo — aż się dzień zamroczył,
Potém przeżegnał z głębokiem westchnieniem,
Przypieczętował herbowym pierścieniem
I zamurować kazał dnia trzeciego,
Aż sto lat minie, czasu znaczonego —
I rzekł — to wnukom mojego prawnuka
Niechaj dojrzewa jak dziejów nauka,
A wieczór Silwę rerum gdy rozłożył,
Taki w niéj napis na końcu położył.
Jak wino w to co najświętsze się zmienia,
Tak niech wam życie cnota opromienia —
Lecz gdy (chroń Boże!) miałby wyrość który,
Coby postępkiem zdradnym, a wyrodnie
Skaził ten klejnot krwawy, co praszczury
Broniły życiem, lejąc krew na zbrodnie,
Niech czarnych zgryzot roztoczą go żmije,
Krew ojców niechaj win jego niezmyje,
Gdyby zapomniał, że tu ma Ojczyznę —
Niech mu to wino zmieni się w truciznę!...
Niedługo potém w Wielkanocnéj dobie
Pan Miecznik w Ojców położył się grobie,
Już go do boju surma nie przebudzi,
Aż trąba grzmiąca na sąd wezwie ludzi!
Wtedy Pan Miecznik, klejnot złotej księgi
Swą blizną błyśnie jako oczom wroga,
I wstanie jasny z sumienia potęgi
Swą appelacyą ponieść na sąd — Boga!

II.

WCZORAJ.

Trzeci paciorek na wieków różańcu
Spada we dłoni wszechmocnego Boga,
Krwawo minęły w dzikich bojów tańcu

W chwale narodu i pogromie wroga!
Pana Miecznika ród coraz w zasługi
Potężniał jasno — za każdą potrzebą,
I każden przodków chwały szereg długi
Pomnożył — idąc za ich kluczem w niebo!...
Aż przyszła czarna doba Targowicy
Choć, Baru, trzecim krew, odkwitła Majem,
Szatany skrzydła spętali orlicy
I naród rozdarł szatę za swym krajem!
Aż ci ku końcu na straszne dni sromu
Gdy trzy postronne sępy rozszarpały
Ziemię bezbronnych, bez chleba, ni domu
Pomordowały, albo w świat wygnały,
Wtedy wyrodził się jeden z Rodziny
Pana Miecznika — na hańbę spółbraci,
Co był — jak każden, kto w życia głębiny,
Nie spojrzy — serca długów nieopłaci...
Przez cudzoziemca chowan, bez rodzica
Zapomniał, życia używając chwilką
Że Austryacka exellencya tylko
Może tu zbłaźnić Polskiego szlachcica!
I kiedy kraj się szarpał śród rozpaczy,
Ku Bogu mrące wyciągając dłonie
I krwią, swych kajdan rdzę, co kroku znaczy,
Gdy szatan zasiadł mu na Ojców tronie;
Wtedy on strwonił w obczyźnie swe mienie
A imię ojców, najświętszą spuściznę,
Splamił przez podłe z wrogiem sprzymierzenie
I skaził rodną czoła swego bliznę —
I po rozbiorze kiedy kraj w katuszy
Ponuro zemstę śnił przy swych ogniskach,
A matki synów kołysząc do duszy
Wpajały pieśni o wielkich zwaliskach,
O chrobrych ojcach, mordowanych synach,
O wielkim Bogu co strącił szatany,
O dniu zmartwychwstań, gdy o jasnych czynach
W łby wrogów nasze strzaskamy kajdany,
Wtedy on — podły syn matki ojczyzny
Co się spać tylko w grobie położyła,

Żył z temi — co jéj zadali te blizny,
A których dłoni sprawą — jéj mogiła —
Wtedy On w dworze ojców modrzewiowym
Jak gad, z Niemcami uczty wyprawował,
Na wielkiéj sali z niemi biesiadował,
Żył tak, że hańby — nie zmyje krwi morze!
Aż dnia pewnego pod dworcem zgrzybiałym
W piwnicy pękła stara, zapomniana
Herbu pieczęcią oznaczona ściana
Z win starym skarbem, niewiadomym, całym —
I wbiegło wnuczę, wyrodne, zhańbione,
Do staréj pana Miecznika piwnicy,
Tam stały beczki pleśnią ustrojone
Nito siwizny mchem — w grobów ciemnicy —
I win prastarach, wystałe żywoty,
Co błogosławił Pan Miecznik przed wieki,
W życie — lub trucizn piekielnych zgryzoty
Jakby grzmiał jeszcze — głos jego daleki....
Wiwat! wykrzyknął blady młodzian głośno —
I furę Niemców zaprosił na łowy,
Potém na ucztę pijaną i sprośną
W dworzec prastary w dwór swój modrzewiowy!
A spadły kruki — i gawiedź pijana
Co gardzi zdrajcą — a święte spotwarza —
I młody dziedzic nalał z roztruchana,
I Niemieckiego pił zdrowie Cesarza!..
A jeden z Niemców hrabiowską koronę
Włożył na czoło o dziedzicznéj bliźnie,
Zhańbił orderem — i rzekł na obronę
Żyj ty Niemieckiéj, twéj nowéj ojczyźnie!..
A w wielkiéj, staréj, przystrojonéj sali
Czterdzieści czarnych konterfektów starych
Ojców wisiało, co za kraj padali,
Orłom proch kości powierzając szarych!..
Lecz kiedy Hrabia wypił z roztruchana,
Czterdzieści twarzy wraz na ścianie zbladło,
Jak grzmot — czterdzieści konterfektów spadło,
O ziem! a młodzian — poszedł przed sąd Pana....
Upadł otruty w mękach i boleści,

Niech całe piekło przeciw nam powoła
My całe piekła powołane zbawim
A na ich grobach łańcuchy zostawim
I oto miecze mściciela anioła!
Na całej ziemi dzisiaj błędnym ptakiem
Jest człowiek który śmie się zwać Polakiem,
Ale nad Bogów dumny i wspaniały
Zrodzon w kajdanach — lecz wirze do chwały,
I w pętach stoi na wolności straży:
A Car ni szatan — zasnąć się nieważy!...
On spadkobierca męczeńskich rycerzy,
Co wyrósł tylko tém — co tutaj boli,
Sierota dziejów, w świętych aureoli,
On jeszcze świadczy — że jest Bóg — krwią wierzy!
A kiedy wrogi ściskają mu pęta,
Z litością patrzy — on duch — na zwierzęta!...
Polsko nie z łaski ludzi zgromisz wroga,
Wstaniesz przez siebie — wielka córa Boga —
Lecz jak miłości dziełem każdy cud,
Lecz na gwiżdżący w nocach kopalń knut,
Wszystko dla ludu! i wszystko — przez lud!...
Acz długi ciszy dzień,
Ludu! orléj trzeba siły,
By strącić ten głaz z mogiły,
I światłością zabić cień!...
W strasznym bolu, na śmiecisku,
W trądach Job na pośmiewisku,
Od najbliższych wyszydzony,
Zapomniany, opuszczony,
Wśród Europejskiéj Sodomy!
I w wielki meczeństw dzwon
Uderzy Boga grom!...
A straszny będzie świat
Wśród błyskawicznych szat —
Zaryczą trzody pól
I zbrodnia zrodzi ból!
Co matkę własną zgładzi
A światłość w dom wprowadzi!...
Piekło wszystkich tyranów niech dobywa mocy,

W dym Abla całopalny lećcie pieśni wiary,
O! niepuszczajmy z dłoni Dawidowéj procy,
Abraamów się spełnić niewzdrygniem ofiary! . . .
Lecz — gdyby nawet Boga
Ha! strącano z niebiosów,
Gdybyś widział śród głosów
Burz tryumf piekieł wroga
Gdybyś widział jak spada
Z niebios Bóg twój strącony,
Jak nad ludów miliony
Wpadła czartów gromada,
Czybyś niebo dla Boga
Nie szedł, odbić od wroga? . . .
Narodzie mój! . . .
I tyżbyś zwątpió miał? . . .
Narodzie mój! . . .
I tyżbyś zwątpić chciał? . . .
Narodzie mój! . . .
I tyżbyś wątpić śmiał?
Narodzie mój?!! . . .

(*Kraków.*)

Ecce terra!

Propozycye przyjęte . . . i t. d.
(*Depesza z 18. Stycznia 1856*).

Brise tes ferres, tu le peux: si tu l'ose . . .
Beranger.

I.

Oto przed tobą nędzna Europo
Stąpa niewiasta, którą wstecz popchnięto,
Tajono dzieciom, imię co jéj wzięto,
Lecz w pętach naprzód! idąc, dzwoni stopą —
O! ty ją dobrze znasz — ty . . . Europo!*)

---

*) Słowo Europo! użyte tutaj w miejsce jakiegokolwiek hańbiącego wyrazu, z których żaden temu niezdał nam się dorównać.

Choć tych co o niéj potomnym mówili,
Pomordowano, jak o grób Atylli,
Twarz jéj dziś blada, zbita, splugawiona,
A skroń Chrystusa krwawi jéj korona,
Niezmarła dotąd, choć co dzień umiera
Według was ludy — ludy! — Ecce terra!...

II.

W on czas — spętane, jak psy wściekłe cary,
Przypadły łbami do Polskiego tronu,
W on czas — brzmiał odgłos śmiertelnego dzwonu
W Wiedniu, gdy Turcy naszli grody wiary,
W on czas — się lizał hołdownik krzyżowy
Zdrajca pokątny, pochlebca tronowy,
W on czas — dymiła krwią — Somo Syerra,
Jak ongi Warna! — ludy! — Ecce terra!...

III.

Dziś, tron, co Polak z pogardą pchnął nogą,
I niesiadł na nim dla ojców swych wiary,
Ten sam tron dzisiaj też zasiadły cary,
I Europę napełniły trwogą...
I tenże Wiedeń, krwią naszą zmył ręce
A cios do ciosów przypadł ludu męce,
Gdy mu najświętszy skarb szatan wydziera,
Mowę ojczystą — ludy! — Ecce terra!...

IV.

Ten sam dziś zbójca zaokrąglił boki,*)
On oberwaniec z Zygmuntowskiéj sfory,
Dziś zasiadł pysznie w godne siebie wzory
I szydzi, widząc krwi ofiar potoki...
Taż Francya dała nam uścisk Judasza,
Gdy tłumy wrzasły Turka Barabasza!...
A z Polską na krzyż! z nią cnota umiera,
Lecz nieumarła jeszcze. — Ecce terra!...

*) Système d'arrondissement...

V.

Więc trzeba zabić téj krainy — ducha?
Gdy ciągle zrasta się rozdarte ciało,
A wtedy — wtedy, prawo runie cało
I chętniéj knuta, szubienic posłucha! —
Niechaj rozdarta, w trzy części, związana,
W ogniu, konając, choć uczci bałwana . . .
Lecz płomien więzy — cielesne pożera —
A chór wzlatując śpiewa: Ecce terra!

VI.

I nieraz nocą kiedy tyranowi
Lub, w gabinecie z myślą pełzającą,
Gdy, dyplomacie, przed oczy, szpiegowi,
Zjawi się — niema choć nad grzmot dział mówi . . .
To w przerażeniu jak głupstwa lawinę
Na poprzedników walą zbrodni winę,
A postać krwawa co tu nieumiera
Lecz żywa — niknąc woła: Ecce terra! . . .

VII.

Kiedyś u stoku lat — po wiekach wielu,
Nad grobem świata, trąba archanioła
Zagrzmi sumieniem — i na sąd powoła
Ciebie ludzkości — świecie, przyjacielu? . . .
Jak wy staniecie tam — ludy! jéj katy? . . .
Co się odziawszy w szat jéj lite szmaty
Wołali na nią — że naga — umiera! . . .
A chmury duchów krzykną: Ecce terra!

VIII.

I staną Polscy Lewici duchowni,
I staną Polscy rycerze polegli,
I staną wieszcze, co jéj mogił strzegli,
I męczennicy nad piorun wymowni,

Matki niemowląt — krew siostr — matek, braci,
I Baru zbudzą się konfederaci,
Sobieskich hufce, — w głos co nieumiéra
Nad trąby sądu zagrzmią: Ecce terra!

IX.

Głos odgrzmi: syn mój tak stał przed katami,
Tak cierpiał za was!... nad wasze mogiły,
Tak ona potém boskiéj pełna siły
Na krzyżu córa ma Polska, cierniami
Memi wieńczona była, gdy się zdało
W waszéj radości już konać jéj ciało
Wyście grób żywéj — ryli — w krzyk: umiera!...
Żyje, sądźcie się sami — Ecce terra!

X.

A więc o Polsko z litością boleści
Tym się uśmiechnij, co twéj śmierci wieści,
Głoszą — niech młodzież w ciszy sobie dłonie
Poda, niewiasta, niemowlę na łonie
Niech uczy co to Polska! — na to słowo,
Lud orłem zerwie się — krzyknie grobowo:
Matko!... głaz strąci skąd dzień już wyziera
I wstanie na świat — cudu nowa Era!...

XI.

. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
A ty — ty pomóż deptać nędzną stopą
Bezbronnych — pognęb — łotrów Europo —
Niech się w zwierciedle tém twarz twa przeziera
Nim Ci Nemezą ryknie: Ecce terra!...

Na śmierć Mikołaja.

I runął w proch nasz szatan. Cóż po nim zostało?...
Pycha zbrodni — i popiół — więcéj nic? litości!...
Tyle serc odetchnęło ... i poweselało,
Jak gdyby szatan runął już w własne ciemności —
Skonał — własnych posiewów owocami struty,
Skonał — a więc przebaczmy, módlmy się za wrogiem,
Niech ludzkości nadgrodzi Bóg za nasze knuty.
Tylko Polska modlitwa może mu przed Bogiem
Pomódz! — módlmy się dziękcząc za śmierć swego kata!
A za nim — bo ostatnim był z nędzarzy świata...

Piołunowy hymn.

Po gromach burzy, po nocach zwątpienia
Wstajesz o jutrznio w ciszy majestacie,
I nad sennemi głowy pokolenia
Ciskasz grom wiary w szkieletów postacie.
Panie! o Panie! przyjdź na dzieje w niebie,
Cisnij grom ducha po nad śpiącem ciałem,
Krzykiem narodu głos woła do Ciebie,
Po strunach arfy zgrzytnąłem kindżałem...
Panie! o Panie! wołam Ciebie z rana
Krzykiem mej duszy, młodości zapałem,
Jam lud mój kochał piersią pelikana
Więc jady żmiji z nóg jego wyssałem!...
O! ssałem matki przygwożdżone stopy
Ręką szatana przykute okropnie,
Krew jéj rzucając w oczy Europy
Lud mózgiem ducha mąk swych znaczył stopnie!
Pojrzałem w górę — a niebo tak czarne,
I tylko jedna — jedna nocy chmura,
A na jéj tronie straszydła poczwarne
Apokalipsy bestya mórz ponura...
Wtedym się porwał potężny boleścią

Co po mych strónach uderzyła knutem,
I gwóźdź wydarłem z nóg jéj — a z bezcześcią
Stałem nad świata spruchniałym Mamutem!
W obszarach świata wyła dzika burza,
Jak dęby rosły, padały narody,
Ale się we krwi zbłoconej świat nurza
Tocząc na Baala babilońskie gody...
Ach! a na imię i krew Zbawiciela
Takiego ludu jak mój tu — niebyło!
Głosy Hellady — Romy — Izraela
Przebrzmiały w wiekach gdzie tylko „Ja!“ żyło...
Lecz lud mój duszą!... cierpieniem wszech ludów
Nim niezachwycić się?... do jego cudów
Miłością nieoszaleć?... gdy anioły
Tam na sąd, z urny płyną przez żywioły —
I każdy anioł kładł przed oczy Pana
Tę popielnicę jasną świętych kośćmi,
A lud mój duchem był ziemi kapłana
Uniesion w ogniach po nad świata złośćmi....
Panie! o Panie! słyszysz głos tułaczy
Co niezapieją jeno jak przysięgli,
Acz mrą codziennie w nędzy i rozpaczy
Bo z swego łona świt ducha wylęgli...
Grom odkupienia upadł w jego łono,
On porwał kulę téj ziemi w ramiona,
On ją przycisnął do wieszczego łona
I rozgrał — piersią na krzyżu skrwawioną!...
O duchu Święty! iskro zmartwychwstania,
Spłyń! o spłyń skrzydły orlicy białemi
W gromów odgłosach — w pośród ziemi drgania
O! boś ty! orłem białym naszéj ziemi!...

Duch.

Duch jest orzeł, co na szczytów skale
We mgłach porannych czeka na wschód słońca,

Odłamy *)

POZOSTAŁE Z ODY NA ŚMIERĆ ADAMA.

Król umarł! przebóg, cóżto wyrzekłem rycerze? mógłżeli umrzeć ten?

Orzechowski.

Sunął się anioł śmierci po nad światem,
Co szatanowi niegdyś bywał bratem —
I tak na wieczność po nim się zasmucił,
Że go w anioła śmierci Pan obrócił,
Sunął się anioł śmierci z kwefem czarnym
I brał po drodze wszystko — co ma życie,
Wielkiém, i małém, miłosném, ofiarném,
Brał jako kłosy — i tonął w błękicie...
I leciał smutny, leciał bez spoczynku,
Od wschodu słońca do zachodu słońca
I był tak blady jako w upominku
Ostatnia róża dana — a więdnąca...
I płynął cicho od ludzi do ludzi,
Każdemu musnął pocałunkiem czoło,
A kogo dotknął — ten się już niezbudzi
I leciał dalej, po nad ziemskie koło...
Każden się z ludzi lękał jego lotu,
Lecz kiedy wieszcza pozdrowił wygnańca,
Szczęsny — ramiona dał mu, pomazańca,
I z nim popłynął do gwiazd kołowrotu!...

* * *

A ty niema Polonio rozedrzyj twą szatę,
I pierwszy raz upadnij pod krzyżem z boleści,
Bole takie niemają słów w języku ziemi
Aż w sobie odszukają nieśmiertelną stratę!...
Tyluś synów już łzami poświęciłaś groby,
Ale tu — kamieniejesz boleściami — Nioby!

---

*) Fragmenta.

O wy obce narody! jakiéjkolwiek ziemi
I was Pan sądzić będzie według ducha cześci,
Szanujcież jéj majestat z piersmi przebitémi,
Bo z wszystkich majestatów największy ogromem
O ludy!... jest majestat — majestat... boleści!...
A dom życia przyszłości gdy niewoli domem
I wielcy giną jako suchy liść bez wieści!...
Kiedy obłok żałoby takiej na przestrzenie
Padnie! o! za nim musi iść już przesilenie!...
On był jak Nil! co rozlał ducha swego wody
I użyźnił w niewoli spragnione narody,
Pęknij arfo! i zagrzeb ślad twojéj swobody!...

* * *

My tu sierot jękiem, łzami,
W Ducha popiołach z żałobą
Ludem się modlim z tobą,
A tam!... twéj pieśni głosami,
Adamie! módl się nami!...
Czarno, jak wśród orląt koła
Gdy wódz swą głowę położy,
Lud płacze jak rojem pszczoła
Gdy straci ulu królowę!...
W boleści milczym grobowo
Lecz łzami duszy, krew pada,
Nie płaczem — wyjem! o! biada!
Po tobie Polska dziś wdową...
Gdy przy mieczu Kościuszków składasz bardon twój
A na ziemię swą zlewasz błogosławieństw zdrój,
O! pobłogosław ją twoją boleścią
Niespowiadaną... cichą... ludu wieścią!...
Lecz się w narodzie te rany niezgoją,
Aż wolny, ziemią przysypie Cię swoją!...
A gdy na wieków przeminionéj fali
Lud Polski będzie iść na sąd ostatni,
Ty z lutnią wodzem, wstaniesz wierze bratniéj,
I ku Golgocie zawołasz: „tam stali!“...

List z Warszawy.

(Do I.)

(Roku 1858).

Żądasz — wyprzędę wszystkie méj duszy wrażenia
Pająkiem, między czarne kolumny wspomnienia,
Co się budują z życia pojedyńczych ludzi,
A stają tą Walhallą narodu, co budzi
Sen lwa, wskazując gwiazdę zmartwychwstania chwały,
Że lecą, gdzie szlachetne żądze ich powiały . . .
Powiem — com czuł — com widział — gdziem serce
zakrwawił,
Com napotkał, com dumał, pokochał, zostawił,
Bez paszportum się przekradł między Carskie zbiry
W miasto — (choć cytadele, za to i Sybiry),
Czytałem w księdze dziejów — żywéj — murowanéj,
Łzami matek ochrzczonej, krwią młodzi pisanéj,
Któréj widok zadziwia, zasmuca i cieszy
Że w piersi tętno coraz szybszym ruchem spieszy
Zadziwia wesołością a smuci przypomnieniem,
Czasem cieszy — że jeszcze niewszystko jest cieniem,
Że niewszystko wygasło — i w popiołów dymie
Tlą iskry, z których błyśnie narodowe imie —
Lecz wesołość Warszawy, jest dzisiaj, niestety!
Uśmiechem obłąkanéj, a pięknéj kobiéty,
Zasmuca swém weselem, w kir wspomnień owiana,
I tém straszna, przerazić mogłaby szatana!
Znać ślady co na licach boleść wydeptała,
Znać, że na skon swych dzieci po trzykroć patrzała,
A ta boleść co serce w piersi rozsadziła,
W dziki śmiech obłąkania dziś się przetworzyła,
Kto wesołość Warszawy pustą nazwie wrzawą,
Ten niepatrzy w jéj serce, niezlał się z Warszawą,
Wesołość jéj jest dzikim zrozpaczenia szałem,
Jest tańcem Indijańki nad lubego ciałem,
Co wzrokiem swym namiętnym wita stos radośnie,
W którym w dwie chmury dymu z kochankiem się
zrośnie,

Wznieś się ptakiem nad miasto, spójrz pod wszystkie
dachy,
Wszystkie kółka i warstwy i domki i gmachy,
Nieraz gorzki Ci uśmiech przez usta przeleci,
Nieraz czarne wrażenie myśl skopci, oszpeci,
I wyda Ci się Wielkiéj Warszawy — szkieletem —
Z świątyni Bożéj, Turka nieraz, minaretem,
Ale niech jedna iskra padnie w te ciemności,
Ta jedna Ci rozjaśni horyzont przyszłości,
A ten ogień zapału (który strawi Cary)
Da Ci znak, że w jéj łonie śpią wielkie pożary
Co zapłoną jak wulkan, pochodnią ofiary...
Ulice długie, świetne i ludem wezbrane
Płyną smutno, jak groby, świeżo pobielane,
Gdyby nie bruk, którego każdy kamień prawie
Jest ołtarzem ofiary, co krwawo i łzawie
Odprawiała się nieraz męczarń podrzutami
Wrzała walką, nadzieją, chwały promieniami!...
Noc była — księżyc leciał pomiędzy chmurami —
Stałem sam — dnia całego znużon wrażeniami,
O Kopernika posąg oparty, słuchałem
Gwaru miasta, co cichnął jak morze. — Patrzałem
Na popiersie Staszyca, co groźném obliczem
Zdało się mówić: byłem czemś — a jestem — niczém!
I w myśli szczeblowałem towarzyskie koła
Kolejno — jak je tworzy stolica wesoła,
To co arystokracyą mieni się z niechcenia,
Jest parodyą arystokracyi, cieniem cienia,
Niema samodzielności, nawet salonowéj
Bo dziegieć cię zaleci na sali balowéj,
Jest jak dywan z odwrotnéj położony strony,
Amalgamat Francuzki z Angielska sklecony,
Piękne, strojne kobiéty, czy w balowych strojach,
Gdy na Paszkiewiczoskich „brylują" pokojach,
Czy w wietrznych amazonkach, w ustach z cygarami,
Czy nawet, gdy się mienią być literatkami —
We wszystkiem są kopiami, bez typu własnego,
Zwykle na Warszawiance, (choćby najlepszego

Tonu), znać że niejeden keepseak wertowała,
I że niejedną porę w lustrze studjowała,
A z arystokratyczną swéj dumy postacią
Mogłaby być w francuzkiéj książce illustracyą! . . .
Czyli się sielankowo za żniwiarkę stroi,
Czy nawet w kokoszniku książąt niepokoi —
Przydzie czas gdzie z przybranéj dzisiaj francuszczyzny,
Drwić będą, jak dziś z pudrów drwim młodéj siwizny
Młodzież, jeźliś ciekawy, szukaj jéj w Łowiczu,
Na wyścigach, gdy panicz przy strojnym paniczu
Jako folblut angloman, bieży w pośród wielu
Do wyścigów — (trudnego, szlachetnego celu)!
I jest jako „i" małe, spanoszałe zero,
Co kropki potrzebuje, żeby być literą —
Patrząc na téj młodzieży złoconéj tłum Pański
(Jako na kosz butelek bateryi Szampańskiéj)
Widzisz że tu tak samo Car swój cel szatański!
Osięga, jak w Kijowie — by młodzież rozhulać,
Zwątpić — i oślepioną na zawsze ululać —
(Tylko mu się w Kijowie powiódło mniéj zręcznie
A i w Warszawie diabeł nie śpi stutysięcznie)!
Dalej świat salonowy — pyszne tam bankiery,
A bankiery Warszawskie — to są dromadery,
Które wędrując pawiem, z podniesioną głową
Zdradzają, że choć mają garb, to na tym garbie
Jest skarb niewyczerpany, a w onym to skarbie
Młodzież gasi swych pragnień i potrzeb tysiące
I spija liczne zdrowia, w kielichy brzęczące —
Na zielonych stolikach wsławia przodków imię,
Aż w kieszeni lichwiarskiéj ruiny się imie — —
Lecz idzie naprzód z miną podbijacza Feba,
Aż grzęźnie w niedokwasie powszedniego chleba . . .
Lub z wełną — rezonując o najwyższéj szkole
Agronomicznéj, rzadko na zielone pole
Przeniesie ulepszenia z zielonego stoła,
Ztąd summa jak dziesięciu zer wziętych pospołu,
Że zawsze trzeba jakiejś cyfry przed zerami,
By się stały setkami, albo tysiącami . . .
Najzabawniejszy salon — gdy pod hasłem sztuki

Ogłosi jaki wieczór — wtedy pod nauki
Sztandarem — aż strach pójrzeć! że uczonych tyle
Sfinksy, lwy, orły, nawet — nawet krokodyle!...
Z uśmiechami litości, dla téj reszty świata,
Zadowolnienia z siebie — co jak puder wzlata,
I dzwoni od toastów za zdrowie wielkości,
(Lecz nie za nieśmiertelność! ta w gipsach nie gości)!
I takiéj to zapewne przyjrzawszy się sprawie
Rzekł Adam sławne swe: „I to jeszcze z Warszawie!...
Ale już się odwróćmy od tych licznych gości,
Z latarnią trzeba szukać serca, coby biło
Cicho, rzewnie i skromnie, pod pracy mogiłą,
Z której duch zmartwychwstaje dla oka spółbraci,
Tylko wtedy gdy duchem dług ducha wypłaci!...
Szczeblem niżéj (a raczéj wyżéj) między témi
Których zwą średnią klassą — między uboższemi,
Są tam bogatsze serca, i dusze ognistsze
Więcéj woli — i dumy — i sumienia czystsze,
Tam młodzież co pokrewna, duchem z Belwederem,
Co czuwa chociaż milczy — a zabaw eterem
Nieusypia swych cierpień, lecz wśród ognia próby,
Przez zgubę się wydziera z strasznych ramion zguby —
W ciszy, lwim szpikiem dziejów karmi swe umysły,
I myśli ciche zwierza cichym falom Wisły!..
Tam przy biórach, po białych kancellaryi salach,
Biją serca poczciwe w urzędu koralach....
Co gniotąc ostrzem, jak psa legawego szyję
Przypominają młodzi, że jéj tyran żyje!
Nieraz tam widzisz syna, co z takiego bióra
Żywi rodzinę, matkę starą żywi, która
Błogosławiłaby go, gdyby dziś wybiła
Godzina czynu, któréj wczoraj świadkiem była,
Tam matki pamiętają dni te smutnéj chwały,
Kiedy ojców i mężów ojczyźnie oddały,
I ci, z ludem poczciwym, ludem Kilińskiego
Stanowią iskrę żnicza, życia Warszawskiego,
Tam spotkasz imię szlachty, z krajem, zubożałe
Z nim zgnębione poczciwie, choć niegdyś wspaniałe,
W pracy napotkać można honor nieskażony,

Imię, z jakiém się rzadko dziegciowe salony
Spotykają, bo wśród nich rzadko imię dawne
Spotkać, cnotami wielkie i dziejami sławne —
A wśród tłumu tych kilku ludzi z zasługami
Z pracą i wytrwałości długiemi latami,
Migają się z staremi w sercach swoich hasły,
Jak gwiazdy — które widać — gdy lampy pogasły!...
O! Warszawa — to księga zapisana cała
A w niéj tylko ostatnia kartka jeszcze biała,
Trzy momenta przed okiem strasznie ci ożywi —
(Stara cecha zatarta co cię nie zadziwi)
Gdzie te wszystkie postacie, co zda się że wczora,
Chodziły — i tak przeszły jako cień upiora!...
Najprzód wiek osiemnasty — z całą potwornością,
Z swą bachancką prywatą i mumiowatością,
Żywcem wszystkie postacie! po Saskim ogrodzie
Przejdź się myślą, a wszystkie spotkasz w ich pochodzie —
Te ulice kasztanów! lipy w szum odziane,
Po których przechodziły się te pudrowane
Postacie — wszystkie, jakby z jednego ulane!..
Tu chadzał Naruszewicz, Krasicki, Karpiński,
Trębecki i Węgerski.... a późniéj Feliński,
Zda Ci się spotkać wśród nich chmurnego Staszyca,
Z Kołłątajem, cnót tylu publicznych rodzica,
Tu postać Konarskiego, a tutaj Sołtyka,
Tam znów Małachowskiego myśl rzewnie spotyka,
Daléj w myślach Niemcewicz, i przy nim Kopczyński,
A pochód ten zamyka ojcowski Brodziński —
I lampa cicha, ale ciągle gorejąca
Klementyna, co wraz z nim w narodzie idąca;
Więcéj zdziałali w dwoje dla ludu nauki,
Niż wszystkie przyjacielskich towarzystw peruki!
Tu Kościuszko w samotnem chadzał zamyśleniu
Za swą lubą w młodzieńczem smutny utęsknieniu,
I swą miłość, pokorny, swéj nieśmiertelności
Nieznając dał na ołtarz ojczyzny w cichości....
Kiliński tędy butnie powracał z kościoła,
Gdzie lud ten drogi płynie — jak do ula pszczoła,

Tu szalał książę Józef, i radził Dąbrowski
Tu się złamał Chłopicki — oby był niedożył!
Tu Mochnacki Kassandry protestacyą złożył
Wskazując Litwę!.. oby! mądry doświadczeniem
Naród chwycił tę drogę z przyszłem przesileniem,
W tych cieniach chadzał nieraz może pełen troski!..
Lelewel, spokojnemi jak Nestor krokami,
I Śniadecki tu z Wilna zabłądził czasami —
Ach! tu błądził Mickiewicz, marzący i młody
Szarpany przez peruki, bo miał własne włosy,
Tu wzrastał smutny Zygmunt — dziécię bez swobody,
Rosnące jako kwiatek potrzebą w niebiosy,
A dzieckiem się wpatrywał już w swoje kolosy...
Tu Juliusz mu na ramię może oparł czoło,
I byli jak schylone dwa nad łanem kłosy....
Szopen tu się w harmonje wschłuchiwał natury,
Malczeski tutaj smętny dumał, i ponury,
A od placu Saskiego wrzaski musztry brzmiały,
Carskie bydlę nad ludźmi tutaj się pastwiło,
Na koniach przez bagnety młodzieńce skakały
Kiedy ich matek serce, jak u Tella biło,
Tu Kraszewski, z prawdami, co kolą, wystąpił,
Za co mu świat goryczy, ni trucizn nieskąpił,
I cóż, że naród potém przy posągu płacze?
Kiedy bić już przestało serce, co tułacze,
Cóż że uczczą po czasie miłościwe słowo,
Choć posąg im odbłyśnie łzą swą marmurową,
O! lecz nie łzą wdzięczności, ni łzą rozczulenia,
Ale łzami goryczy chyba i zgorszenia,
Bo nad trucizn potwarze, i jadów bluzgania,
Czary dopełnia właśnie — ta chwila uznania!...
Bo po kamienowaniu, na cichéj mogile
Niech im świat choć oszczędzi tę uznania chwilę,
Bo za nią, kto był czysty i duszę miał hardą
A męczeńską, ten za nią — płaci chyba — wzgardą!..
Daléj ku Willanowu idąc śród pałaców,
Potockich i Krasińskich, Zamojskich i Paców,
Wszedłszy w długą aleę pełną publiczności,
Napotkałem żebraka, zgiętego z starości,

Trzęsącym mówił głosem, jak zwierciadło troski,
Byłto — jeden z ostatnich! żołnierz Kościuszkowski!..
Brał jałmużnę — i mówił drzącym głosem: dzięki!
Lecz niedał mi swéj drzącéj ratować ręki....
Ach! a owe Łazienki, gdzie dzisiaj dla Cara
Pałac i letni teatr, (jak Szatańska fara),
Z daleka wstaje biały pałac pełen wdzięku,
Jak gdyby czarodziejska różczka w króla ręku
Chwycona, gmach uroczy wzniesła z wód zwierciadła,
W którém jego kolumny drżą jak nimf widziadła,
Niewyparła by go się Wenecya królowa,
(Szkoda, że tyle gorzkich wspomnień w sobie chowa!)
A milczące łabędzie żeglując w krysztale
Śnieżną piersią łagodnie prują ciche fale —
W koło ulic cienistych zielone sklepienia —
Ale ten co tu szukał ochłody ich cienia,
Nieczuł jéj ani chwili wśród swego sumienia!
Szkoda, że pół téj pracy mózgu królewskiego,
Co łożył na łazienek prześliczne ustronie,
Nieoddał na ratunek kraju tonącego,
On go mógł jeszcze dźwignąć z rozpaczliwéj toni,
Lecz on najochydniejszym z nędzarzy, wieku swego
wzorów,
Bo za zbrodnie spełnione, podłością słabości
O! niewart nieszczęsnego narodu litości,
I niech tam! śpią niegodne Polskiéj ziemi kości!
On krzyw krzywdy narodu! czuł ją, i rozumiał
Że winien zejść ze szczytu, kędy stać nieumiał,
Co więcej niewieściemu ufał szatanowi,
Niż ofiarom narodu! niż braci ludowi!...
Rzuć zasłonę na smętne te życia błazeństwa,
Ach! bo on niewart nawet — narodu przekleństwa!..
Błądziłem po królewskich komnatach samotnie,
Widząc chwile ubiegłe, strasznie, niepowrotnie,
Zewsząd czarne wspomnienie zdrady wyzierało,
I swoje: „mane tekel“ po murach pisało,
Jak Targowicy echo brzmiało gdzieś przedemną,
A każden głos się zdał drgać: Litości nademną!...
Te ściany marmurowe, tak gładkie i chłodne,

Jak postacie co wśród nich stąpały pogodne,
I śmiejące, gdy naród odżegnywał wroga,
A Bar krwią appellacyą zaniósł przed tron Boga!..
O! piękne te komnaty szeregiem bieżące
Dziełem dłuta i pędzla wspaniale błyszczące,
Pyszna sala posłuchań z posągów grupami,
Apollo marmurowy tam zachwyca oko,
I Herakles ponuro podniósł pierś szeroką,
Tam sala czerwonemi wsparta kolumnami,
Gdzie obiady czwartkowe brzmiały tak wesoło,
Gdzie fontanna dowcipu grała brylantami
A król nim najbogatszy, jak paw co w około
Pysznią̨c się, piękny ogon wspaniale roztoczy,
Lecz z krzykiem go opuszcza, gdy swe nogi zoczy...
Gdy się śmieli, lud w pocie krwawym chylał czoło!..
Belletrystycznéj piany było tam bez końca,
I ludzie ich mienili za rozumów słońca!...
A jedyną zasługą muzgu królewskiego,
Że zasługi ocenić umiał Konarskiego
Tam sala Salomona (ironio nauki!)
Bacciarellego dzieło wymuskanéj sztuki
Daléj łaźnia królewska i popiersie króla,
Tam płaskorzeźba dziewcząt w naiwnéj nagości
Lejących wodę w wannę króla jegomości,
W końcu — Carska kaplica podobna do ula
Co parforce przyczepiona swemi sklepieniami,
Kapiąca złotem i krwią, jak carów cnotami!
Ha! a z boku sień biała, co z piekła ironją,
Tak się zgadza z łazienek królewskich harmonją,
Dwa posągi w niéj stoją — tu: Mars requiescens,
A obok drugi to: Polonia reflorescens!...
A od strony przeciwnéj wznosząc głowę hardą
Sobieski ku téj stronie pogląda z pogardą,
Milczy jak skamieniały, narodu boleścią,
Nad tym pięknym pomnikiem, co przed skonu wieścią
Jak piramidę sobie król August wystawił
Któraby go przeżyła... Ten co Wiedeń zbawił
Raz tylko zdał się ożyć w blaskach nocnéj łóny,
Łóny Listopadowéj, co chrobre pioruny

Zbudziła w piersi ludu który męztwem słynie.
Który nigdy niezginął — i nigdy niezginie!..
Kiedy młódź Belwederu posąg otoczyła
Twarz się jego od świateł blasku rozogniła,
Zdał się ożyć! znów gotów do wielkiego dzieła
I wołać z orlętami: Jeszcze niezginęła!...
O! chwilo boska! chwilo! niema równéj tobie
Jak gdy dzieci w kajdanach na swéj matki grobie
Jak chmura orłów wpadły: i śmierć tyranowi!...
Krzyknąwszy wypłoszyły gad tyranij sowi!..
Przy niéj blada w zapale krucjat armja cała,
Kiedy: Na Jeruzalem! jako lew ryczała,
W obec tych kilkunastu orłów poświęcenia,
Co na hydrę Moskiewską padły śród natchnienia!..
A za niemi lew naród — ryknął przebudzony,
Lud młody byłby wroga, zapałem natchniony,
Odepchnął — i przerzucił za dziesiąte morze —
Gdyby nie starców słabość... zwątpienie.. o Boże!..
Oni garściami święty zapał roztrwonili,
Gdy na gwałt młodzi w serca jak we dzwony bili —
O! cześć, cześć, waszym włosom siwizną zbielałym,
Ale na naszą wiosnę szronem nie spadajcie,
Biada ludom w powstania chwilach zolbrzymiałym —
Co gdy ryczą: o! wodza! i broni nam dajcie,
Dają im tylko zwątpień gorycze trucizny,
I słabością swą sądzą — potęgi ojczyzny!...
Chwilo! ty równéj nie masz — nie będziesz miała,
Aż cię przypomni Polska z grobów zmartwychwstała,
(O szkoło podchorążych! Kościuszków posiewie)!..
Jakeś wielką, prócz Polski, nikt na świecie niewie,
I gdyby nie Chłopicki z dumną nieufnością,
Co zmroził, stérał, zapał piorun nazwany młodością,
Ha! i gdyby nie zdrady szatańskie potwory
Polska byłaby wzorem dziś, nad ludów wzory!...
Całe pasmo twojego poświęceń powstania
Pasmo Tytanicznego, z mocą passowania,
Choć nieszczęsne, już wielkie przez nieszczęścia same,
Bohaterstwem już chwały zdobywają bramę!...
Widziałem plac ten Saski! ten ołtarz ofiary,

Jak w cyrku Rzymskim bestye, tam pamiętne Cary,
Kędy się tygrys pastwił nad bólem kobiety,
Kędy młodzież sadziła konno przez bagnety,
Aż pod ziemią wstrząsały się ojców szkielety!
A ten sam krwawy tygrys, jak każdy despota,
Kiedy Belwederczyki wpadły w zamku wrota,
Tchórzliwy, nogi w strzemie ucieczki nieumiał
Włożyć!.. nad wspaniałością ich potém się zdumiał
Że za tyle okrucieństw któremi spodlony,
Wolno, z życiem i mieniem został wypuszczony!...
A z nim wojsko wraz z bronią! (o! pożal się Boże!..
Naród wtedy dobrocią obraził cię może)!..
I plac ten stał się polem chwili uniesienia!
Gdy lud zrzucił swe jarzmo, syty udręczenia,
Tu tłumy w krzyk radości wspólnie się witały,
Bracia ściskali braci, wszystkie dzwony brzmiały,
Lecz niebawem niestety, wśród siwych głów pleśni,
Grzmiał Mochnacki Kassandry głosem o! napróżno!
Bo układy ugrzęzły w biednych czaszek cieśni
Kiedy jak jeden człowiek naród wołał broni!..
Prowadźcie nas!... i Polska krwi swéj będąc dłużną
Stała — jak ożywionéj kształt zemsty pogoni!..
Ha! i spełzły ich plany nieszczęsne, (choć prawe)
Aż wojska Cara przyszły — szturmować Warszawę!
A *Litwa* i Podole, Wołyń, Ukraina,
Zostały — jak gdy matka niewspomni na syna!
I dzisiaj — na tym placu — (horror!) stwór zielony,
Carski obelisk, orłów szponami strzeżony,
Na nim jak Baltazara wyryte głoskami
Słowa najbezczelniejsze, którychby szatani
Zrumienili się na dnie swych piekielnych toni!..
Przyjdzie czas, gdy lud z ziemią zgładzi pychę carów
A w tém miejscu powieje szum wolnych sztandarów!
Z tą myślą, do Warszawskich przeszedłem kościołów,
Dzwony brzmiały tęsknoty chórem śród żywiołów,
Tu święty Jan we wspomnień zasoby bogaty,
Niemi smutny, jak czarne pogrzebu makaty,
Te portrety biskupów z zimnemi uśmiechy
Od których miało powiać w lud słowo pociechy,

Ten Małachowski sztywny, człowiek marmurowy,
Nie ten wielkiego serca mąż, i wielkiéj głowy,
Ale jest tam ustronna i ciemna kaplica,
Gdzie przed ukrzyżowanym lampa wciąż przyświeca —
Tam niejednéj łza Polki, cicha wśród ofiary,
Spada, tam się niejeden żali żołnierz stary...
I kiedy się zaduma, wsparty na swéj kuli
A nad losem ojczyzny w bólu się rozczuli,
To patrzy po za siebie czy gdzie szpieg nie słucha,
Ty z krzyża nań poglądasz — stwórco ludzi ducha!..
Daléj Świętykrzyż, piękny, poważny i cichy,
I stare Bernardyny, a tam! karzeł pychy
Świętego Aleksandra, świętość zeszpecona,
Kędy Car chciał swojego sam uczcić patrona,
Arcydzieło Moskiewskiéj myśli, mistrza chwali,
Jak Izaak*), wśród trupów stawian i szakali...
Z takim płodem się spotkasz na świątyni progu,
Ile razy Car kościół, chce wystawić — Bogu! —
Warszawa, w tych kościołach modli się w Niedziele,
Potém w ogrodach swoich dzieli dnia wesele,
I wylewa za miasto po Wilanów stary,
Lub na Bielan uroczych Majowe obszary,
Aż hucznie zabawiona, prostym rzeczy biegiem,
Powraca — na Powązki, pokoleń szeregiem —
Sunie tam pieszo, konno, czyli karet biegiem —
To epilog Warszawy — życia codziennego
Tam odszukasz z znajomych, przyjaciół, każdego,
O! wy smutne Powązki! ileż chwil minionych,
Spoczęło pod darniną tych mogił zielonych!
Ile tu serc żywotne zakończyło bicie,
A niejedno dla Polski, młode padło życie!..
Wśród krzyżów i posągów, w lesie kolumn tylu,
Wśród fal mogił, za tobą, goniłem motylu!..
Motylu! ty mnie wiódłeś, z grobu na grób świeży,
Tu starzec, tu dziewczyna, tu niemowlę leży,
Lecąc z kwiatka na kwiatek, siadłeś gdzie szukałem!
„Autorowi Maryi“ napis wyczytałem!...

*) *Ś. Izaak*, kościół Petersburgski.

Zgasł bez wieści — to sławy jego głaz węgelny
W sercu każdego ziomka, na znak nieśmiertelny!...
Tak cicho na Powązkach, że w téj ciszy słyszę,
Każde tchnienie, którém się pierś kwiata kołysze,
Tylko drzewa coś szumią — lecz nie pieśń żałoby!...
Dziewczęta z cichą piosnką polewają groby,
Gdzieniegdzie jakaś postać odziana w żałobie
Westchnie, klęcząc na drogiem sercu swemu grobie —
I znów cicho — tak cicho — że w téj ciszy zdoła
Duch dosłyszeć pieśń przyszłą zmartwychwstań anioła!
Słońce spada w nurt Wisły nad Pragi murami
Jak aureolą tak ją wieńczy promieniami,
O Prago! czaro krwią dymiąca aż do Boga!...
Prago! wieczna pochodnio wśród sumienia wroga,
Milczysz jak Jeruzalem — a cisza straszliwa
Nad grom wymowna z niebios mściciela wyzywa,
Gdy się tak modli ziemia od Pragi do Baru,
Cóż po niéj szatanowi, Moskiewskiemu Caru?
Tyś lasem palm zasługi! najdroższych cmętarzem
Patrząc po tobie nic się nie widzi prócz cienia
Co stoi z mieczem drżącym ze krwi i płomienia,
I każden kamień tutaj męczeństwa ołtarzem,
A w górę uleciawszy ze krwi orły stare,
Wśród chmury w niebogłosy krzyczą: Exoriare!..
Tu się modlić o zemstę — nie można! za święto!..
Bo ich pamięć tu sama przez siebie przeklętą,
Tu — klęknąć — do ust grudkę ziemi swéj przytulić,
I matce, dziécię we łzach, gwiazdami utulić
A potém w niebo rzucić tę garść świętéj ziemi —
I rzec: odpuść im Panie!.. lecz nas rozwiąż z niemi!
Jeźliś nieczuł — w téj chwili, czém Polska, poczujesz
Pierś wzniesiesz — żeś Polakiem Bogu podziękujesz!..
O Warszawo! ty Niobo! coś nieskamieniała!..
Choć na skon dzieci twoich tylekroć patrzała,
Coś w płomieniach i krwawym padła czoła pocie
Pod krzyżem, poraz drugi wzrosłym na Golgocie
Ale wśród zgliszczów, trupów i dymów pożaru,
Nigdy się tu naprawdę nie skłoniłaś Caru,
Ty wstaniesz jak orlica z pęt twoich powicia

I nad wszystkie narody rozegrzmisz pieśń życia!
„Wtedy ręce wyciągniesz ku matce boleści
„I w hymn dzwonów się chorał przeleje niewieści,
„A męzka dłoń twych synów, nad ojców grobami
„Odgrzmi o tarcze czynu, mieczów akkordami!“

* * *

Tak miotany myślami, szedłem wśród milczenia,
Miasto już było ciche — noc pełna natchnienia,
Wulkan płonął mi w piersi — biada mojéj głowie!...
Aż ją wsparłem o marmur — w Jasnéj Częstochowie —*)

Podzwonne.

Jak wam dobrze o ojcowie!
W marmurowych waszych trumnach,
Gdy pokoleń karle mrowie
Po grobowców tam kolumnach
Pełznie małe, słabe, trupie,
I rozumem cudzym — głupie!
Jak wam dobrze o ojcowie!
Śnić tak cicho po cmętarzach,
Gdy wróg trując matki zdrowie
Po najświętszych jéj ołtarzach,
Ofiar podłych kłamne dymy
Pali cielcom, wraz z Kaimy!..
O! jak dobrze wam ojcowie,
Śnić snem twardym po mogiłach,
Kiedy dzieci w cudzéj mowie,
Przemieniają krew w swych żyłach,
Kiedy kupców naśladują
Albo katom — nadskakują!..
O! jak błogo wam ojcowie,
Śnić snem wielkim w waszych trumnach,
Gdy pokoleń plemię wdowie

---

*) *List* ten jest odłamem osobnéj całości, mającéj na celu *opisać podróż po* kraju od morza do morza.

Na grobów waszych kolumnach
Wśród rozpaczy trzaska czoła
I o pomstę dziko woła!
Ha! jak dobrze wam ojcowie
Na tych zasług spać wawrzynach,
Gdy z wulkanem, w sercu, głowie,
Duch sierocy śni o czynach,
I na matki krzyżem grobie,
Sam się szarpie w swéj żałobie!...
O! jak święcie wam ojcowie!..
Lecz za waszą przeszłość całą,
Z bohaterstwa dumną chwałą,
Którą ledwie pieśń wypowie,
Garstka nasza, w mąk przestrzeni
Swego dzisiaj — niezamieni!..
W pętach czuwać tu orlemi
Ziemi swojéj Tytanami,
Matki cierpiąc boleściami,
Zmartwychwstając paść w swéj ziemi,
Lwy, w lwiéj jamie wymordować,
I świat w mękach umiłować!...
A więc śpijcie o ojcowie,
Pokolenia kołysane,
Łaską gromu, krwią posiane,
Mają — co się nienazowie,
Lecz co, dokąd pozostanie
Choćby jeden, — zmartwychwstanie!...

Sambor 1857.

Król i dwór.

Król jegomość przetarł oczy,
Jeszcze drzymie w puchów łożu,
Już go tłumny dwór obskoczy,
Jak Delfiny okręt w morzu,
Kiedy burza niedaleko
I chmur *zgraje już* się wleką....

Bonjour panie Senatorze
Jak tam wiejc dziś na dworze?...
Czy pogoda proszę Ciebie?
Ni jednéj chmurki na niebie!
Słońce świeci w wspaniałości,
Jak twarz króla Jegomości! —
Ależ Panie Szambelanie,
Coś tam huczy gdyby w ulu?..
Ale najjaśniejszy Panie,
To lud za twe zdrowie królu
Za apetyt, sen się wszystek,
Modli — niedrży żaden listek!...
Co to za grzmot mój podczaszy?
Dzwonią okna, aż mnie straszy,
I odważny królów wzorze
To z dział biją tam na górze...
Za twe długie panowanie —
Ależ właśnie — jest śniadanie...
Ależ o Mości Panowie!
Być nie może! sam obaczę,
Toż mój dwór pogodą zowie?..
Snię czy widzę? toć jak baczę
Wyje wichrów moc szalona
A! tam burza rozjuszona!..
Nic to królu... jako burza
Przeciw Bogu, przeciw tobie
Rewolucya tłum zachmurza,
Ale z dział gdy palniem sobie
Wszystko znikło... w czci, miłości,
Wita króla Jegomości!...
Toć dwór pewnie lepiéj wiedział,
Musi cisza być na dworze —
Przysłyszało mi się może....
Spuszczę okno! niepowiedział,
A grom jasny z wysokości,
Palnął w króla Jegomości!..

Na porwanie Szamyla.

Czy zgasła gwiazda nad Kaukazu szczytem?..
O! nie bo ludom walki, nieśmiertelność,
Choć niewolników zgraja psim skowytem
Radośna, chce ci stłumić ducha dzielność!
Orle! choć może siwą głowę twoją
Do bram przybiją na postrach niewoli,
Tyrani ciało, nieducha rozbroją
A pomści ciebie lud górski, sokoli!...
Tyś zasiał ludu piersi zemsty skrami,
Co ciągle wstawać będą pożarami,
I wiele razy kukułka zakuka*),
Lud za broń porwie — z nią wolność odszuka!
Każden dźwięk kajdan twych, w sercach tysięcy
Echem współczucia zawsze się odbije,
O! wiele ludów kajdanami brzęczy,
Ale niewielu Szamylów dziś żyje —
Olbrzymie woli, niewolą wzniesiony!
Ta zgraja mrówek, co dziś lwa roztacza,
Drżała jak jamnik przed orlemi szpony,
Serc wielkich tysiąc, po tobie rozpacza.
Po tobie szumią dziś Kaukazkie bory,
Zdroje grzmią żalem, i Czerkieski wyją,
Lud twój Cię pomści w wolności oazie,
W którą natury żywioły go skryją!
Wielki po bolu, Annibala bracie!
Przyjdzie czas kiedy twojemi pętami,
Lud strzaska czaszki tych, co w majestacie,
Dziś krwią się mażą, śpiąc nad kraterami!
Na polskiéj arfie łza błysła po tobie!
Szamylu! bracie! po niewoli druchu,
Wspólna przysięga na Ojczyzny grobie
Wiąże nam serca w niewoli łańcuchu!

---

*) Głos pierwszéj kukułki jest Czerkiesom hasłem do boju — wtedy każdy rzuca cichą robotę zimową i idzie w las, łączyć się zbrojną gromadą.

Ten sam wąż, który Polski Laokoona
Opasał w sine niewoli pierścienie,
Ścisnął i dzieci jego białe łona
Niech żyją! więksi nad własne cierpienie!..
Skry ducha ziarnem w tych górach rzucone,
Które posiałeś z okruchów twéj stali,
Wdeptane głębiéj tylko — nie zniszczone!..
Trysną, ku niebu, tym, co je zasiali!..
Tyś był jak słońce co choć spada w góry
Nazajutrz nowém trysnąć musi kołem,
Cześć bohaterom ludów w dzień ponury,
Wielki, nieszczęsny, czołem tobie! czołem!...

Wiersz

(pamięci F. L.).

Są dusze które przez ten świat przechodzą,
Jakby stworzone za innych cierpienia,
Z gwiazdą miłości w nienawiściach brodzą
Wśród żmii z uśmiechem jasnym przebaczenia —
O! są komety serc ludzkich na ziemi,
Co niepojęte i niezrozumiane,
Przechodzą życie szlaki tułaczemi
Same — wśród szyderstw w ból napiętnowane —
Lecz za potwarze, urągowisk ludzi
Goreją sercem i płaczą nad niemi,
I póty biją w serce, aż się zbudzi
Głos, co podnosi człowieka od ziemi,
O! takim duszom, na téj ziemi — biada!
Bo wśród szamotań życie im przepłynie,
Bo je otoczy na ich miłość — zdrada,
Uśmiech na usta — o żadnéj godzinie
Niewróci więcéj.... Ale takie dusze
Wyższe nad poziom!.. jak lampy w grobowcach
Choć niby giną w świata zawierzusze,
Jak płomyk w nocy obłędnych manowcach,

O! przebóg — lecz są zestawione z światem,
Jak Małgorzata, święta, Rafaela,
Z swéj dziewiczości cichym majestatem
Depczące śmiało — hydrę kusiciela,
I choć się wścieka w podrzutach piekielnych
Ona z swą palmą stąpa tak spokojna
Jakby po kwiatach — w swą niewinność strojna
A szczęsna, tylko, przez szczęście śmiertelnych!
A nad nią zkądsić szumi głos „wybrani!..“
Idźcie ludzkości przewodem kapłani!
Jak piekło huczy stary bór sosnowy
A białe duchy suną się po niebie,
A wiatr szamocze włosem siwéj głowy,
On tak szamotać — targać będzie — ciebie!..
Ciebie coś kochał i konał z miłości
I niemógł skonać — bo nadto kochałeś,
Ty spadkobierco... dalekiéj przyszłości!...
Co dziś i wczoraj z piersi oderwałeś,
Życie łzą jedną — tylko przepłakałes!...
Idź! idź! lecz idąc pomnij tylko jeszcze
Że raz poszedłszy, choćby piekieł dreszcze
Zarły Ci łono, choć w piersi z popiołem
Z goryczą w sercu, i w muzgu z rozpaczą
Iść trzeba! kędy gwiazdy koléj znaczą!..
Iść — choć na żadną tak niecierpim ranę,
Jak kiedy skarby czucia zmarnowane!..
Ale tam gwiazda wciąż naprzód koczuje,
A duch człowieka — nic tu nie marnuje!...

Na wieść o śmierci Zygmunta.

Ciebie opłakać — głos człowieczy — niepodoła! —
Chyba Bóg w arfę zstąpi z słonecznego tronu,
Bo zasłaba dłoń sama, pieśni archanioła,
Choć grzmi ból w duszy, jak grzmot po szczytach
Syonu!...

Ciebie opłakać — ha! ci co to płaczą po tobie,
Są jak dzieciątka małe przy posągu Nilu,
Tobie milsze łzy ciche, co na kwiatach tylu
Zastanie słońce wschodząc, w Polsce na twym grobie!...
Polska jest twoim grobem — a nadgrobkiem słońce!
Z twą śmiercią śmierć nam chyba serca tu oswoi,
W których duch twój żyć będzie w swéj proroczéj zbroi,
Dokąd Polska jest Polską po stuleci końce....
Ale z osierocenia już się nieukoją
Strony — bo takie rany nigdy się niegoją!..
O! gdyby duch twój nawet swą arfę nastroił,
Ran po tobie — o! samby nam już nie zagoił! —
Coś cierpiał — czuł i tworzył dla niewoli ziemi,
Lud twój dziś prawie niezna lecz oczy łzawemi
Ujrzy — jutro a wtedy w dali pozna Ciebie,
Ciebie — coś własne piekło zaklął w Polski niebie!
Coś jéj przez siebie samą zmartwychwstać przekazał
I był „piekłem miłości!“ jakoś słowem wskazał....
Lecz mgli się mętna powieka!..
Rajski kwiecie w światach lodu,
Tyś niemiał duszy — człowieka —
Ty miałeś ducha — narodu!..
A przeto naród w wiekach opłakać Cię może,
Cichą — i głośną skargą — jak w przestrzeniach morze!
Słyszałem krzyk ten straszny — szalony — bolesny,
Piekielniejszy od piekieł wrzasków zrozpaczonych,
Co wypadł z grobu Polski — jak piorun przedwczesny
Zdał się gromem zmartwychwstań — i krzykiem wskrzeszonych...
Ale straszniejszym akkord lamentów téj ziemi
Był po tobie w niewielu serc dzikiéj rozpaczy,
Polska łzy swe jednemu, z ostatnich tułaczy
Święci... tobie najdroższe z dzieci jéj — orlemi
Skrzydły cień błogosławieństw rzuca na syny twoje,
I woła na wszeświaty: takie syny moje!..
Ty jeden jéj śpiewałeś o dniu zmartwychwstania,
Kiedy jak strona drżała na krzyża Golgocie,

Z czarnéj nocyś jéj stworzył promienie świtania,
A twarz jéj z całą missyą — męką — w krwawym pocie
Odbiła się w téj pieśni jak Liban wspaniałéj,
Jak twarz Boga — na chuście Weroniki białéj!....
Jeszcze łzy krwawe błyszczą na jéj licu białém
Łzy po wielkim Adamie — niezgasłe niezwiane,
A tyś uleciał duchem chrobrym, zanielałym
Gdy na ziemi twe pieśni zostały — zbłąkane....
O! więc płakać po tobie — nie!.. niewczesne żale,
Lecz w twe imię się porwać całą ducha siłą,
I z potęgą boleści — iść naprzód! — zuchwale
W przebój drogą ofiary, znaczoną mogiłą...
Słowo twoje rozsiewa się już w Polskiej ziemi,
I niedługo się życia objawem zapleni,
I ożywi nadzieją, wielkich, z rozpaczonych,
I w strząsnie z snu karlego nikczemnie uspionych,
A kiedy Polska z tobą — jak zdzieckiem nałonie
Stanie przed Bogiem — w wieku męczeńskiej koronie,
Zleci anioł zmartwychwstań — on oczekiwany,
Wielki jak słowa twego — grom w czyny przelany —
I wtedy duch twój zerwie się między narodem
Jak Irydion z snu wieków — naprzód — pognaśprzodem!...

Dla czegoś smutna duszo!

PSALM.

Dla czegoś smutna duszo! co cię boli?
Jakich chmur brzemię opadło twe czoło?
Bo tylu braci widzę tu w około,
A każdy dźwiga swe jarzmo niewoli!...
Bo widzę przeszłość pełną wielkiéj chwały,
I lud któremu dano upaść marnie,
Któremu tylko pamątki zostały
I wiara w przyszłość — na ducha męczarnie!...

Gdy człowiek przeżył — co tu przeżyć może,
Przebolał wszystkie najkrwawsze już blizny,
Nic tutaj niema — prócz wiary — jak morze,
Bezdennéj, wielkiej, w przyszłość swéj ojczyzny...
Więc kiedy spotkam brata, co ma serce,
Kiedy przeczuję jaką chrobrą duszę,
To go w objęcie porwę — i uduszę
Raczéj, niż oddam na łup, gdzie szyderce —
Toć brat mi każdy — potęgą! miłością!...
W objęciu jego — szaleję! topieję!...
I żyję znowu — narodu przyszłością
Co z za krwi, ofiar, łez, chmur — mi się śmieje!...
O Boże! któryś dał mi taką duszę,
Co pierś rozsadza, w podrzutach wściekłości,
Daj mi gorycze — wszystkie ich katusze,
Lecz niech ich widzę — wierzących — w przyszłości...
O! wierzę silny mą wiarą bez końca,
Żebym się pozwał — i zgruchotał światy!
Słońcami nowe pozapadał słońca
I ludzkość odział w ideału szaty...
Wierzę bez końca — w ciemnościach, zaćmieniu,
Za nim duch wieku mąk różaniec zliczy,
I wołam lecąc po twych gwiazd sklepieniu,
Dzięki Ci ojcze! za kielich goryczy!...
Choć pąda dusza pod gromu przemieniem,
Z twarzą co oko przerazi szatana,
Zrywa się chwili nowéj uorleniem
I w arfę mieczem uderza: Hozanna!...
Wielka jest przeszłość mojego narodu,
Lecz stokroć większa przyszłość tu go czeka,
Po zmartwychwstania snach, walkach porodu,
Lot nieśmiertelny — do Boga! — z człowieka!...
I gdyby dziś już Bóg kielich odwrócił,
W którym krew naszych męczeństw dla ludzkości,
Lud by się niemą żałością zasmucił
Że stracił palmę wszystkich dni przyszłości!
Choć szatan kusi z trucizną zwątpienia,
Choć wróg nas gorszy, spotwarza i dręczy
W piersiach Bóg naszych brzmi arfą sumienia,

Co nad grobami męczenników jęczy —
I choć nam żywot lawą męki płynie,
Choć całe piekło walczy z bezbronnémi,
Czujem, że Polska przenigdy niezginie,
Dokąd Bóg w niebie — z nas jeden na ziemi!
Coraz to wyżéj duchy jéj się stroją,
Coraz potężniéj grzmi z narodu łona,
A po nad ziemią biali święci stoją,
I Polska — w córę Boga przemieniona!...
On jéj na skronie złożył własne ciernie,
Duch święty z nią na krzyżu cierpi srodze,
Aż zmartwychwstała — odniesie je wiernie
Z światem zbawionym na swéj męki drodze!...

Na bluźnierstwo E. Renana.

Bóg żyje — tylko umarł w mędrców duchu!
Mickiewicz.

Młot Ci podać i gwóźdź — lecz mniejszych niźli te, rozmiarów
Jakich dłoń Żydów żylasta do krzyża użyła męczarni,
A dzielnie przykuwałbyś stopy zbawiciela twego —
Szkoda tylko, że pióra twojego subtelnym, w powietrzu,
Nad głową najświętszą, zwieszona, zbolatą, za takie bezcześci
Zbrodniami tu świata, niezdołasz pociągiem, równie jak
Silniejsze, co nie co, umysły przeszłego stolecia,
Zatrzeć aureoli Bóztwa, któréj fosforu, ludzki
Chemiczny rozum niepatentował na aureolą tu Boga!
Gdyś zgorszyć chciał tyle, bez gruntu religij trzcin chwiejnych,
Między tobą a żydami, co stopy skrwawione postępu
Do swych rozumów nędzoty drewianej przygwozdzić
Chcieli tu krzyża, — ta tylko różnica że słowa:
. . . . „Niewiedzą co czynią!“ . . . . .
Do Ciebie stosować się niedadzą!... to téż promykiem

Swiatłaś ni ciepłaś nieogrzał czytelnika duszy
W nikczemnych hipotez ją wsteczne cofając pogaństwo!
Toć w waszéj kościele cywilizacyj, gdzie w zwątpień rozumie,
W podejrzeń, oslepłéj, zmysłowéj, wszechgłupstwa lawinie
W nim zamarł już Chrystus bez zmartwychwstania, i tylko,
Pogańskiéj allegoryi cieniem, jak upiór uznany,
Powszedniego chleba zmysłami materyi, dziełanie.
Mistrza!... toć zimno — i ciemno!... a chyba oświeci ją
Mistrz jéj ostatni a razem podpalacz — Antychryst!...
I wtedy się karli wasz rozum, przed zbawcy postacią rozyspie,
Gdy chaos materyi zgniłéj załaknie serca! przez
Konserwatywnych instynktów, bestyalny tu interes!...
Smutek i hańba nad duchem, co historycznie
Uznaje skutki, a dojrzeć niezdolny przyczyny!...
I dojrzeć niemogąc, uwierzyć niezdolny by ujrzeć!...
I przeto dzieciątka odziéra z ich wiary, co przeklną go,
Gdy stwórce swojego przez szkiełko swych nędzot rozbiéra!
Zgorszeniem dziś chleb ich zatruwa! Ludzkiemi sposoby
Bóg ludzi nadgradza! — To dzieło swą karą straszliwą!...
Niech zwątpią na chwilę — a stan swój obaczą, gdy ludźmi
Dokąd im w pomoc niewróci mistrz jasny miłości!...
Postępem bez końca, w bezgranic wieczności, religia,
Ale w religii niema postępu — bo ona jest wzorem,
Zkąd ludzie odbiegli w prywatę materyi i błota,
A ona! wolnością — i miłość w niéj szczytem mądrości!

Na zawarcie konkordatu Austryi z Rzymem.

(1857.)

Przekupnych kardynałów bez serca i wiary,
Co sromocą ołtarze najświętszéj ofiary,

To jest wińcem!... a pióro którém podpisane
Układy, we krwi naszéj niedawno maczane!
Smutno! bo niema komu świecić nam sztandary!
Gdy tam cyfrą Chrystusa, tego świata książe,
Pieczętuje — rzecz, której Chrystus nierozwiąże!...

Do braci.

Cieżkie jest życie na tèj świętéj ziemi,
Kędy tak dobrze w mogiłach popiołom!...
Kędy tak trudno wiać skrzydły orlemi,
Kędy tak smutno cierpienia aniołom!...
Tak rwie się dusza, do pieśni, do lotu,
Tak targa serce, w piersi, do wawrzynu,
I śledząc tkacza u gwiazd kołowrotu,
Składa swe dłonie do modlitwy czynu!...
Rozpacz oplata wężem skrzydło wiary,
Czasem od niebios tryśnie błyskawica,
Nad głową senną zaszumią sztandary
Za wolność ludów... i błyśnie orlica,
I wtedy duch się z wulkanów boleści
Zrywa, wybucha! leci do gwiazd proga,
Męką się modli — całą ludzkość mieści
W piersi młodzieńczéj — i nie przeklnie wroga!...
Hej druchy bracia! na pożary słońca!...
Śpicie jak w grobach? w groby tłukę czołem!
Gdy śpicie zimnym snem do światów końca,
Niech szpony pieśni pobudzą was kołem!
Sokoły pieśni! lećcie przed ich oczy!
Krzyknijcie jedno — to ostatnie słowo;
Polska!... dla któréj krwi się morze toczy,
A w niém niewola tonie trupią głową!...

Legenda.

Sinite parvulos venire ad me! —

„A ktoby zgorszył jedno z tych, lepiéj by kamień związano u szyji jego, i rzucono go w głębokości morskie.“ ....

Pismo święte.

O dajcie zbliżyć się maluczkim ku mnie!
Rzekł Chrystus uczniom — i poszli uczniowie,
A dzieci zbiegły się do mistrza tłumnie,
Co im da ojciec, — co im ojciec powie?
Różnych okolic matki się cisnęły,
Jedne za ręce wiodły pacholęta,
Inne na ręku niosły niemowlęta
By szaty mistrza ustami dotknęły ...
A Jezus siedział na wielkim kamieniu,
I na kolana brał każde pacholę,
Każde obdarzył w staréj palmy cieniu
I błogosławił po niewinném czole ...
Temu dał świeżą gałązkę oliwy,
Tym winne grono, polnéj lilii kwiatek
Owoc tamtemu — każden był szczęśliwy,
Uszczęśliwionych ciesząc serca matek ...
W tém pojrzał Chrystus, a w cieniu zdaleka
Wątłe tam dziecię i bez matki stało,
A było smutne — jak bywa kalęka
I w oko jego tęsknie poglądało ...
Gdzie matka twoja? — zapyta, dziecino?
Ja niemam matki — matka moja w grobie
A jam sierota — choć nie moją winą ...
Dziecię, rzekł Chrystus — cóż dać mogę tobie? —
Rozdałem kwiaty i owoce ziemi,
Cóż ci dam więcéj nad sieroctwa troskę? ...
To mój cierń własny, — chcesz go dziecię ziemi?
I z oka swego — rzucił mu łzę boskę ...
Posadź tę różkę na twéj matki grobie
I wierz do końca, miłością wytrwania,
Nim wskrzeszę matkę — będę ojcem tobie

Pomnij żem ja jest drogą zmartwychwstania!...
I niepojęły słowa mistrza matki,
Uszły do piersi tuląc trwożne dziatki,
Ale sierota do mistrza przypadła,
I z głośnym płaczem objęła w ramiona,
Mistrza miłości przeczuciem odgadła,
Bo miłość trąba na śpiące plemiona!
Bo miłość mieczem na szatanów zgraje,
Bo miłość, na złość złości, jest miłością,
Bo miłość skonem własnym zmartwychwstaje
Bo miłość Bogiem, a Bóg jest miłością!...
Na niebie czarne zbierały się chmury
I błyskawicy trysnął blask ogniowy,
Ryknęły grzmoty nawałnicą z góry
A Chrystus niemiał kędy ukryć głowy...

Mogiły Boremla.

(Powięścone Edwardowi!)

Czyś słyszał, kiedy ziemia o północnéj dobie
Wzdycha, gdy się zatrzęsą w niéj poległe kości?...
Tam westchnęła!... lecz w ciężkiéj rozdarta żałobie
Wzychając — nieopadła!... to kurhan przeszłości!...
Dziś zamiast pielgrzymować do skał Palestyny,
Przejdź od morza do morza ojczyste krainy
I przy tych się mogiłach zatrzymaj, w miłości!...
Uklęknij tu pielgrzymie, i usty drżącémi
Przytul się do téj piersi twojéj matki ziemi,
Słyszysz te dźwięki dzwonów jak o niego krwawe
Biją arfą Jeremich, rosą zmierszchu łzawę,

*) Wiersz ten z téj saméj całości, co list z Warszawy. — W zniszczeniu jakiém Moskwa 1831 napełniła Boremel na Wołyniu, ostała się cierplarnia z dużemi drzewami pomarańcz — by i temu dojechać końca, Moskale w zimie na śniegu, ustawili z nich kląb dla przejeżdżającéj Carycyy. —

I srebrną z łzą obłoków gwiazdeczka polarna,
Mruga nad polem bitwy, niebios skra ofiarna!...
Upadnij tu! i wyślij jak z piersi twéj matki,
Szczątki życia i wspomnień bolesne ostatki,
A zerwawszy się myśli orlemi piórami
Patrz w przyszłość i siéj pomstę piorunów iskrami!
Przytul ucho! tam cisza!... święta! nieśmiertelna —
Ha! cisza obiecana i nieskazitelna,
Tam śpią kości poległych, których losem było
Nieprzeżyć matki swojéj! lecz pod jéj mogiłą
Śnić błogo snem dziecięcia w wieczności obszarach,
I nieczuć krwi swych ojców w krwawéj męki czarach,
I nieczuć prochu ojców w gorzkim codzień chlebie,
Lecz kluczem orłów zniknąć w dziejów chmurném niebie!
I nieczuć całych piekieł na czarném dnie duszy,
Kędy ryk zszatanionych szatanów już głuszy...
Umilknij smętna [illegible] z żalów podźwiękami,
Nie suchémi te groby osypać listkami,
Im lud Polski uplecie swéj wolności czynem,
Wawrzyn — co będzie wieków ludzkości wawrzynem!
O pokój wam! o pokój!... kości tu uśpione!
Pójdę ja cichy pielgrzym, ja osierocone
Pacholę ojców moich — i to w ducha łoni
Zagrzebię i zabiję! lecz serce krew roni!...
A kiedy rolnik kości wasze ztąd wyorze,
Klęknie i spyta we łzach, czyj to proch o Boże!...
I przez usta skowronka, cichéj rosy łzami
Powieje mu wieść w serce — męki podaniami,
I pomści się za czasy, gdzie lud Polski ciemny,
Nie wsparł swą siłą matki w walce dziś daremnéj!
Tam Bóg milczy! a człowiek smutkiem obłąkany,
Błyśnie wzrokiem rozpaczy, w cień grobów zagnany,
A kiedy w grzmotach sądu trąba archanioła
Stosy kości na wieczne świadectwo powoła,
Zerwiecie się, jak orły, a łza méj boleści
Z wami błyśnie, jak dzisiaj, przepada bez wieści!...

1850, Stary Staw.

Mogiły pod Górką.

Siedm mogił w wianek leży, jak siedem boleści,
Nad niemi trzemielą sosny, pod śniegiem zielone,
O! szepczą uszom twoim, głuche, tajne wieści,
W niebo jak skrzydła wznosisz — pięści skajdanione!
Ale czarno na niebie — a tu — tron ciemności,
Próżno w pierś tłuc kamieniem, acz piersi zranione,
Niech pękną — już boleścią w końcu zszatanione!...
I zazdroszczę ich mogił, popiołom tych kości —
Strasznéj boli ból ludu, nad człowiecze bole,
I nim chwilą dojrzewa, na męża pacholę!...
A w górze jęknie anioł stróż: Przebacz mu Panie!
Bo strasznie stać posągiem na braci mogiłach,
Bić w arfę nieśmiertelnéj duszy już niestanie
A dla wrogów ojczyzny, krwi [illegible]ąnie w żyłach!...
I ból mnie znów zatoczył do [illegible] rozpaczy
I słyszałem gdzieś w dali głos Polskich tułaczy...
I podziemny świst knutów w ciemności żywiołach
I srebrny strumień płaczu szlochał po aniołach...
To naród — co za ludzkość walczył — pod tym głazem!
A z daleka po świętych pobojowisk błoniach,
Orły niosły ich kości przy wolnych pogoniach,
A dziewice na barkach z młodzieńcami razem
Szli — lecz już nie niewoli lud ten był obrazem,
Na barkach odnosili wygnańców popioly
Ż śpiewem, w wolną ojczyznę, a jéj apostoly,
Z błękitu rozczulone na dzień poglądały,
Jakiego dotąd ludy ziemi — niedoznały!...

Z poematu: lica mej ziemi.

I.

Jak manna niebios są te wieści ludu,
Tęczą na matki nieśmiertelne wiano,
Pełne anielstwa — i życia — i cudu,

Lecz giną z świtem, niezebrane rano! . . .
Więc w pochód, w pochód, młode pokolenie,
Nim słońce jutra zbierze je promieniem,
I odda Bogu niewzięte nasienie,
Co wiek w swe piersi niewciągnął natchnieniem! . . .
Ta wielka ziemia od morza do morza
Leży odłogiem, niema i bez wieści,
Bo nikt niespytał jej łona, rzek łoża,
O jéj bogactwa, głębie i boleści! . . .
Więc w pochód, w pochód po ziemi rodzinnej,
Przy piersi rozgrzać lud i ludu myśli,
W płomień zlać iskry ich duszy dziecinnéj
Jak te anioły co do Piasta przyszli . . .
Bo Polska — to jest ziemia obiecana —
Przez oświecenie ludu do niéj droga,
I lud oświecać — to wypędzać wroga —
A lud zaniedbać — to wspomódz tyrana! . . .
Więc za skowronkiem od morza, do morza! . . .
Pieśń nasza cicho wschodzi jako zorza,
Żałosną dumką poczyna swe głosy,
Jakby się żaląc na narodu losy,
Aż w łan szumiące zapłaczą się kłosy,
Smętnym mazurkiem, w wesołość szaloną
Przechodzi raptem, jako wyzwoloną
I Krakowiakiem hasa już wesoła
Aż polonezem w wieków pójdzie koła . . .
W tych pieśniach różnych ziem wzajemna mowa,
To Ukraina wita gród Krakowa,
A tam Warszawa puszczom Białowieży
Śle pozdrowienie, skąd znowu pieśń bieży
Od skał Kamieńca, ku Wołyniu ranem
I znów przewiewa Sandomiérskim łanem,
Aż ożeniona z dźwiękiem kós górala,
Gdzieś w Morskiém oku przepada jéj fala . . .

II.

Tyle mogił w Ukrainie,
Tyle zamczysk w Gruzach kona,

Tyle rzek krwią podań płynie,
Krwią od matki Polski łona . . .
A kto spytał ciebie ziemio,
Kto zapytał twe mogiły,
O popioły co w nich drzemią,
Z iskrą w sercu pełną siły? . . .
Kto z młodzieńczą w duszy wiarą
Kij pielgrzymi wziął w zapale,
Badać treść twych podań starą,
Co dziś gwieździ tak wspaniale?
Nad dziejowe wstając fale! . . .
Przebóg Polsko! cóżto znaczy? . . .
Czy pomarły twoje syny,
Czy zmarniały na tułaczy,
Czyż jam pielgrzym twój jedyny? . . .
Od Czorsztyna do Ostroga
Héj! od Gopła do Tatr szczytu,
I od świątyń Swentoroga
Do Wawelskich baszt błękitu . . .
Od kurhanów Ukrainy
Do Chocima łąk zielonych,
Od Boremla pól skrwawionych
Milczą dzisiaj twoje syny?
Toć jak spoczął Acern stary —
Tylko Janusz Ciebie jary
Zaklął pieśnią pełen wiary! . . .
O! a tyle ziemio droga
Skarbów masz, ty córo Boga! . . .
Od Wiśnicza do Tenczyna,
Od Halicza do Kalisza,
I z Warszawy na Kujawy,
Od Kamieńca do Krzemieńca
Od Krakowa do Grochowa!
Z Żółkwi po gród Gedymina,
I do Orszy aż od Gdańska,
I od Łucka do Lublina,
Ty króleska! ty hetmańska!
I od szczytów jasnéj góry
Aż na Tatrów szczyt ponury!

Od Baru do Obertyna,
Z Maciejowic, Ostrołęki
Lećcie ptasze me piosenki!
Jak na niebie gwiazd, tak w ziemi,
Naszéj wielkich jest pamiątek,
Każdy kątek, każdy szczątek
Ma relikwię swą dziejową,
Jak kopalnie z skarby swémi,
Ty przemawiasz wspomnień mową
Z Miodoborów do Humania,
Z Zofijówki do Rowizny,*)
Od Kijowa do Klewania,
Z Delatyna do Tywrowa,
Od Wieliczki do Pińszczyzny,
I od Wilna aż do Lwowa
Płynie mlekiem pierś ojczyzny! . . .

III.

DROGOZKAZ PODRÓŻOMANOM.

W Jeruzalem stać przy Krzyżu,
Jeźli płakać — o! to w Grecyi,
Jeźli kochać to w Wenecyi,
Jeźli szaleć, to w Paryżu!
Gdy zadumać się — to w Rzymie,
Jeźli marzyć, w Neapolu,
Lub w błękitnym tonąc dymie,
W cieniach Konstantynopolu . . .
Jeźli tęsknić, jeźli śpiewać,
To w Alhambrze, lub w Palmyrze,
A jeźli się na świat gniewać,
To w Szwajcarskich Alp szafirze! . . .
W kim już piękność trzeba budzić,
Majestatu sztuk kto niezna,
Nad Ren może się potrudzić,

*) Rowizna i Tywrów nad Bohem, miejsca małe znane — a w prześlicznem położeniu.

A odpocząć w murach Drezna.
Niech Monachium i Walhallę
Ujrzy w piękna cichej chwale!
Lecz olbrzymio — żyć w żałobie
I umierać jak orlęta,
Polsko! można tylko w tobie,
W tobie tylko nasza święta!...
Jeśli spać, to w twym karbanie,
Życiem żyć nad śmierć trudniejszém;
O! twą miłość nawet stanie
Rzucić światło najciemniejszym!
Choć w kajdanach strzedz wolności,
Grób jéj znakiem zmartwychwstania,
Tyś zorzą nieśmiertelności,
Do ludów uszlachetniania!...
Bo zszlachetnić duszę nizką,
To dziś spolszczyć! znaczy ludzi,
O! spolszcz ludzkość bagien blizką,
Niech się dusza w niéj przebudzi!...
Kto Tatrzańskiéj niezna burzy,
Ani ciszy na Wawelu,
Nic niewidział w swéj podróży
Choć deptał prochy Babelu...
W Białowieży puszcz on szumie
Nieułoży do snu głowy,
Ani w Ukraińskiéj dumie
Wzleci po nad brzeg Dnieprowy!...
O! i po nim niezadzwoni
Częstochowy dzwon rodakom,
Gdy ojczyzna łzy tu roni,
On podobny wietrznym ptakom!
Zamiast cierpieć jéj cierpieniem
Kto się w obce wyprowadza,
Ten z ojczyzny zerwał cieniem,
Kto opuszcza, ten ją zdradza!...
Nad nim niechaj się zasmuci
Każdej duszy głos rodowy,
On swéj cegły niedorzuci
Do pokoleń wszechbudowy!...

Poznaj cały świat pielgrzymie,
Ale znaj ojczyznę twoją,
Wiedz, co w niéj świętości drzymie,
Byś się modlić mógł w jéj imię,
By Ci ona była zbroją —
Byś się czynu modlił dobą,
A czyn, modlił się — za tobą!..

IV.

Arfo moja złotostróna!
Kędyż dźwięki twego łona?..
Gdzieś daleko rozpierszchnione
Jak sokoły rozproszone,
Po szerokim wielkim świecie
Jak łabędzie zasmucone,
Do dalekich sunąć brzegów
Sunąć w gwiazdach fali biegów...
Jak łzy burzy na łąk kwiecie!
Długo cichą i grobową
Cię wieszałem pod dąbrową,
A dziś znów cię biorę w dłonie,
I ze łzami gorącemi
Arfo moja złotostróna
Do krwawego cisnę łona,
I przed gwiazdy jarzącemi
Wznoszę w górę, uskrzydlona!....
Długom milczał z sny tęsknemi
Ucho tulił do méj ziemi,
Ssąc z niéj życia nektar boski
Na serdeczne wszystkie troski....
Héj! precz chmury z mego czoła,
Biję — targam sępa szpony,
Stróny, jako męczeństw dzwony,
Bijcie głośno, duch was woła!..
Precz co swoje, samolubne,
Co człowieka cieszy, boli
To nasiona śmierci zgubne,
Do ugoru rzuć jéj roli —

Serce treścią w pieśni całą
Polskę tylko — ukochało!..
Ku niéj ogniem — oszalało!..
Polska tylko! jasna święta,
Archanielska, wniebowzięta,
Niechaj wszystkim, wszystkiém będzie!
Życiem, śmiercią, szczęścia bólem,
Ten ból wszystkich bólów królem!..
My nad świętym pracy ulem
Ku niéj płyniem jak łabędzie,
Niech nas Polski bodzą ciernie
Niech nas Polski bolą rany,
Niech nas palą — jéj tyrany
Łza jéj niech nam gwieździ wiernie!
Ona tylko — wielka, śmiała!
Obok niéj — nic — nic — nic w łonie,
Chyba myśl coby kochała,
Drucha w cierniów jéj koronie,
Polsko jasna! córo Pana!
O ojczyzno święta nasza!
Tu przed tobą — na kolana!
Tobie serca każda rana,
Na twój ołtarz, krwawa czasza...
Miłość twoja pali łono!
Nią szaleję ja ku tobie!
Kiedyś z cierni twych korona —
Stań na chwilę na mym grobie
Każda inna za uboga,
Za tę miłość co ci dałem —
Ach! nieraz się Boga bałem,
Żem Cię kochał tu — nad Boga!..
W imię twoje poodrywam
Co najdroższe tu od łona,
Łzami rany twoje zmywam
I boleścią Laokoona
Gdy nad tobą się rozżalę,
Gdy ulecę zemsty ptakiem,
To piorunem zagrzmię — takim,
Że od niego — sam się spalę!...

V.

Potoczyłem smutném okiem
  Po tych licach mojéj ziemi,
Łza na strony padła z wzrokiem,
  Com szpony szarpnął orlemi,
Precz! szatany, z drogi ducha!
  Każda wieniec ma ruina,
Anioł wieków głosy słucha
  W imię ojca — ducha — syna! —
Polsko, Polsko! héj orlico!
  Ty uorlij lot natchniony,
Pójdę w drogę z powiernicą,
  Z lutnią pójdę w swoje strony —
Ma rodzina, wielka — boża —
  Od morza — do morza!..
Z mogił twoich, z piersi matki,
  Ssać podania iskry święte,
Przeczuć duchem te zagadki
  Co tam jeszcze śpią zaklęte....
Pójdę pierś rozdartą, krwawą,
  Do snu złożyć, na twém łonie.
I źrenicą już bezłzawą
  Po twych licach, po gwiazd tronie,
Toczyć milcząc, chłonąć wzrokiem,
  Każdą chwilę z dni przeszłości!...
Za dziejowym słońc prorokiem,
  W lot ku bramom dni światłości!
Twoja boleść mą boleścią,
  Śmierć twa śmiercią — i mąk zdrojem,
Potwarz chwałą — męka cześcią
  Lecz twe życie — życiem mojem!...
Jak krzyż, dzisiaj znakiem chwały
  Szubienice się już stały!..
Witaj Polsko! Polsko święta!
  Córo Boża nad światami,
Już ku tobie twe orlęta
  Sierocemi drżą skrzydłami!
Przed twe stopy w twym pochodzie

Przez te piekła, przez te światy,
Rozścielamy się na przodzie,
I ciskamy — palmy! szaty!..
Krzyż twój dźwigać, nam rozkoszą,
Bo w nim czujem — nieśmiertelność,
Pić twoj kielich, nasza dzielność
Mąk anioły nam go niosą....
Z aureolą ducha świętą
Nad chaosem burz rozpiętą,
Widzim jasną — Bogu własną!
Czoło twoje w gwiazd przestworzu,
A twe stopy na kurhanach łąk,
Bo zburzoném dziejów morzu
Stąpasz naprzód, z stem tysięcy rąk!..
Stem tysięcy nóg!...
Po piekłach dróg —
A z tobą — Bóg!..
W każdym bujnym twym kurhanie
Błyśnie ludu zmartwychwstanie,
Pieśń o tobie szumi w zbożu,
Trzody ryczą imię twoje,
I skowronkom dzwonią zdroje
Na śmiertelném każdy łożu
Czuje przyszłe życie twoje!..
I konając, w skonie wierzy,
Póki anioł nie uderzy,
W dzwon męczeństwa arcydzielny,
W niewolników, dzwon weselny,
Na którego dźwięk gromowy
Swiat się wstrząśnie w swéj posadzie,
A szatanów zastęp nowy
Runie w tyraństwa kaskadzie —
Tam! gdzie światłu tamy kładzie,
Na ciemności wieczne tamy,
Do piekielnéj zbrodni bramy!..
A w twe imię On! duch święty,
Na dzień trzeci się pojawi,
Po nad krzyżem twym rozpięty,
Pocieszyciel! nas wybawi!..

Teraz ogniem ducha siły,
W dal o! w dal na twe mogiły,
Aż duch prawdy na świtanie,
Z swéj mogiły — zmartwychwstanie!
Wśród tęcz blasku — gromów trzasku,
Wstaje gwiazdy téj świtanie,
O! lud się niewcześnie smucił,
Że mu został cierń od róż,
Że mu od ust nie odwrócił,
Bóg kielicha w gromach burz!..
Ty królowo bożych światów!
Już przed Panem tam klęcząca,
Przebaczenia dla twych katów,
Wśród piorunów wołająca,
Jasna — boska — nad słońc słońca, —
Polsko! dziecię Zbawiciela!
Tyś piorunem kusiciela!
Tyś jest dziejów gołębicą!
Błyskawicą
Archanioła Gabryela!
Tyś źrenicą
Stworzyciela!...
1859.

Exoriare.

Na jasnych wzórzach méj duszy oczyma
Widziałem tłumy klęczących rycerzy,
Ze sztandarami, idei olbrzyma,
Którą Bóg Wielki miarą wieków mierzy!..
Lecz tłum ten jasny, boży i wybrany,
Był jako tęcza barw splecion akkordem,
Klęczał lud wielki, siermięgą odziany
I chrobrych dzieci zastęp, z ojców kordem!..
Mieczami krzyże w powietrzu rzucili,
I klękli na wschód oczekując słońca,
Z za gór trysknęło — zorzą przyszłéj chwili

I Bóg rzekł ziemi téj — z końca do końca,
Exoriare!
Trysnął zdrój światła — i krzyk wielki ludu
Przebił obłoki — i zatrząsł tą ziemią,
Że w niéj zadrzały kości, jak w dzień cudu
Dzień kiedy ducha żniwa się rozplemią...
Bo zamiast słońca z za gór w zórz purpurze
Orzeł się biały — świetlanie wysunął,
Rozwiane skrzydła w krzyż rozbił na chmurze,
I od stóp jego grom w otchłanie runął!..
A lud zawołał — o! znamy Cię, znamy!
Na tarczach naszych, na mogiłach naszych,
Nieprzezwyciężą Ciebie piekieł bramy:
A Bóg rzekł orle ty: „naszych i waszych!“
Exoriare!

1860.

Drukiem A. Th. Engelhardta w Lipsku.

ДВѢ ТОПОЛИ

Пѫтникъ.

Както въ вънкашнѫ-тѫ природѫ, така и въ человѣка ся случавѫтъ нѣкои минути горчиви и тѣжки, безъ да може и самъ да си обясни, и да си докажи отъ дѣ дохажда това.

Намъ често, въ живота ни, ся случава, да желайми, да чезнемъ, да болѣйми душевно, безъ да можемъ да си обяснимъ отъ дѣ иде това чезненіе, защо е тая болка, това душевно стѣсненіе, а пъкъ нѣкоги ны намѣрва радость, веселіе, душевно расположеніе, нъ се пакъ безъ да му разбирами причинѫ-тѫ. Има такива минути въ живота.

Може сама-та природа, може само-то вътрешно душевно чувство, да вдѫхва въ насъ това, безъ да знайми и безъ да можемъ да си дадемъ смѣткѫ. Кой знай!....

Може душа-та като е часть отъ духа, кой ни вдѫхнѫлъ Създателя, да осѣща по нѣкоги такива явленія, кои на вещественно-то тѣло не сѫ достѫпни. Знамъ ли?

Тъзи тайна на предчувствіе-то е была, прѣзъ сичко-то врѣме, тайна и вѣчно ще си остане тайна.

И сами-тѣ добросовѣстни Естествоиспытатели на природѫ-тѫ сѫ доказали, че сѣка тайна, до тогава е великолѣпна, до тогава чудна и въсхитителна, до тогава свята, до гдѣ е тайна, а тайно-то й щомъ излѣзе на явѣ, то става безобразно, като му сѫ насити сѣкій, получава отъ него отвращеніе, и сичка-та му хубость и привлѣкателно убожаваніе пада

Може и сама-та природа, като е знаяла този законъ е скрила тайнѫ-тѫ, да й уварди великолѣпіе-то.

Това дѣто го казахми че става въ душѫ-тѫ на человѣка, въ дълбыни тѣ на чувства-та, въ съкровище-то на душевнитѣ тайни, на него прилично става и въ вънкашнѭтѫ природѫ, коя дѣйствува на нашитѣ вещественны чувства.

Може да ви ся е случавало да видите буйенъ дъждъ съ силенъ вѣтъръ, тежакъ за душѫ-тѫ день; страшни грьмотевици и трѣсъкъ; изненадѣйни бури, силни, мѫтны порои, и подирь сичко това, — тыхи и весели дни, ясно слънце, вѣдро небье, весело поднебіе, лѣко дѫханіе на гърди-тѣ, гласъ отъ сладко-пѣйни-тѣ птици и да позабравите минѫло-то, ако не на дълго, а то за нѣколко доброчести минути...

Тѣзи минути сѫ утѣшеніе, както за душевнѭтѫ природѫ въ человѣка, така и за природѫ-тѫ въ вселеннѫ-тѫ „Чудни дѣла твои Господи!"

Въ 1858-тѫ годинѫ, подирь тежкѭтѫ бурїѫ, която потърси най много нашето отечество, отъ едина чакъ до другїя край, подирь силпыя дъждъ, кой прокапа прѣзъ очи-тѣ на много злочести фамиліи, подирь студени-тѣ трьпки, кои преминѫхѫ, като електричество, по сичко-то тѣло на Балканскій полуостровъ, настѫна утомителна-та тиха тишина. Подирь заключенныя въ Парижь миръ кой утѣши страшнѫ-тѫ бурїѫ, коя искаше да развълнува свѣта отъ едина чакъ до другїя му край, настана пяма тишина.

Въ горѣпомѣнѫтѫ-тѫ годинѫ, на пролѣтьтѫ, миролюбивый орачь заби отново кривото ралю въ плодовитѫ-тѫ землѭ да приготвя черно угъръе, за бѫдѫще-то сѣме, за да прехрани милѫ-тѫ си рожбѫ, утѣхѫ-тѫ на бѫдѫще-то му счастіе. Копача изклѣпа и източи раждивѫ-тѫ мотыкѫ, да изкорѣни много-пернатый корѣнь на зловредный тросъкъ отъ бащино-то си лозье. Косача наостри лютѫ-тѫ зѫбатѫ косѫ да коси разноцвѣтно миризливо сѣно за гладно-то си стадо

на зимовище. Гладный жетварь назѫби кривія сърпъ да жени, въ пъргѫ, чернокласѫ-тѫ захарскѫ пшеницѫ. Бакалина утри зелѣніясалитѣ кѫпони. Кожухаря наточи трирѫбатѫ-тѫ иглѫ. Ковача искѫрпи мѣха на духало-то.

Чьрно-косо-то Българче зе книжкѫ-тѫ подъ мишцѫ—отиди въ училище-то, да изучи онова, кое ще му трѣба въ живота. —

А сладкопѣйна-та птица, коя си бѣше напуснала вито-то гнѣздо отъ буйный шумъ на земный владика — человѣка, зе да го подновява. Славѣя, кой бѣше, забѣгнѫлъ отъ грижѭ и отъ глъчкѫ, пакъ доди въ градини-тѣ и въ дребно-то усои, надъ быстрый изворъ, и запѣ ранобуднѫ-тѫ си умилнѫ пѣсень на дрѣмливый овчарь предъ зорѫ, — сѣкій захвана своѭ-тѫ работѫ, като че неволно; защото бѣше зелъ да ся отучва — защото сѣкій ся надѣваше за промѣнѫ.

Въ тѫзи годинѫ на 11 Май предъ изгрѣваніе-то на огнѣнно-то слънце, сичко вредъ бѣше тихо, мирно, благо, обаятелно, като че Самъ Владыка Саваотъ бѣше ся явилъ вторый пѫть надъ голѣмо-то пространство на Вселеннѫ-тѫ и съ разкрилѣни рѫцѣ й бѣ казълъ: „Миръ и тишина!“

Този день е забелѣжителенъ въ нашія ново-възроденъ *народъ*, той е деня на наши-тѣ Бъл. Апостоли и основатели на Славѣнско-то слово; той самъ по себя си е величественъ и пълъ съ завѣтны въспомѣнанія отъ старѫ-тѫ ни исторіѭ, а и рѣдко ся случава да забелѣжи человѣкъ такива дни въ живота си. Славѣнско-то старо повѣріе, разказва, че срѣщо *Еневъ-день*, кога сичка-та растителна природа въ наши-тѣ умѣренны крѫгове съзрѣе, случавѫтъ ся такива очерователни нощи, въ които цьвти *Папрьть-та*, и блазѣ на оногова, който свари, въ онаѭ минутѫ, да откѫсне този цвѣтъ, кой твърдѣ скоро прецьвтѣва,— този цвѣтъ е расковно-то!....

По тъзи нощь въ старини ся гадаѭло и предричало за бѫдѫще-то.

Нъ 11-й май не бѣше Еневъ-день; до Еневъ-день имаше още много денье и нощи, и много часове, а по вече минути, до онаіѫ, въ коіѫ ся разцьвва папрать-та.

Въ този день еще отъ вечерь-тѫ врѣме-то показваше тихо.

По това врѣме, кога е тихо врѣме-то, рибари-тѣ излѣзвѫтъ, да ловіѫтъ рыбѫ, еще отъ срѣдь-нощь, кога пропѣе ранобудный петелъ, и сички-тѣ духове, споредъ повѣріето, ся изгубвѫтъ.

Хрипко-гласій *Дердеръ* (1) бѣше зелъ да крѣщи продрано и да ся показва, че си мѣсти мѣсто-то изъ Козаревското ливадье. Славѣя не бѣше зелъ еще да пѣе, нъ звѣзди-тѣ и блѣда-та мѣсечена, коя бѣше на голѣмѫ пладнѣѫ, показвахѫ, че скоро ще ся яви зора-та.

Бухали-тѣ и Кукомѣвки-тѣ бѣхѫ зели вече да унѣвѣватъ, само, тукъ тамъ, по въздуха преминувахѫ предъ очи-тѣ ти прилѣпи-тѣ съ тихо-то си лѣтеніе и пакъ ся изгубвахѫ, като гонѣхѫ нощни-тѣ пеперудки.

Мина ся малко врѣме, а то се по-тихо и по-благо става. Пъкъ ранобудный Славѣй, за такива сутрѣни душѫ дава. Между Джулюсники-тѣ, Козаревски-тѣ и Слѣпоурушки-тѣ брѣгове лѣжіѫтъ голѣми и пространни лѫгове и лѫки, между кои ся вие бързотекуща-та Янтра като сребьрна зъмья, на коіѫ брѣгове-тѣ сѫ усѣяни съ червенѫ рѣкитѫ, клонати и полигати върби и сребьрнолисти тополи. Въ тѣзи върби ся гнѣздіѫтъ сички-тѣ пѣвици птички отъ това голѣмо пространство. Това мѣсто напразно не го зъвѫтъ птичишки рай. Убади ли ся единъ Славѣй — имай само врѣме да слушашь. Единъ прѣзъ другій ся надспреваріѫтъ, кой по завито и по ясно да пѣе и да извива гласа си.

Ето и зорница-та ся задади като трьндафилъ на чело.

Подпрь нѣіѫ ся зачерви на истокъ, загорѣ ся, показа

---

(1) Птица.

ся отъ гдѣ ще изгрѣе слънце — ще съмни!.... А пъкъ около сичко тыхо, сичко весело. Вѣтьра ся запрѣлъ; ни трѣпва никое листце; треперушка-та топола, коя сѣкоги си върда сребърни-тѣ прьстати листа, и тя тиха. А Славѣи-тѣ запѣха: пѣѭтъ ли пѣѭтъ. Очеровеніе!

Само дълбоко-брѣга-та лѫкатушна Янтра не мълчи: сички-тѣ й бързѣи и бродови ручѫтъ и ручееніето, като ся слива въ едно докарва до ухо-то тъкъвъ гласъ, кой неможи да ся изрази съ никакво музикално свирало. Такъвъ гласъ може да ся чуе само кога ся събаря нѣкоя грамада дребно камъніе, нъ и той не е уподобителенъ!

Зора-тя ся промѣни: отъ червена на жълтѫ, отъ жълта на блѣдѫ и най послѣ слънце-то ся подади надъ старѫ планинѫ червено и огнѣнно, нъ тихо.

То като че и само чувствуваше нѣкоя тайна сила, коя му заповѣдваше да пази тишинѫ. То като че ся срамуше и не искаше изведнъжь да си покажи великолѣпіе-то и и да блѣсни великолѣпны-тѣ си зъры: чьрвено тихо, мълчишкомъ ся изтъркаля надъ старѫ планинѫ — свѣни ся да изгрѣй изъ веднъждь.

Такова изгрѣваніе е рѣдко и сѣкій неможи да го види! Тогава нѣкушавый гражданинъ, утоменъ отъ вечерно-то кѫсно сѣденіе, спи въ мѣкѫ-тѫ постилкѫ, протѣга ся и вдѫхва благодатный въздухъ, ако е отворенъ прозореца на стаіѫ-тѫ му. Това великолѣпіе на природѫ-тѫ го вижда само ранобудный овчарь, пробуденъ отъ Славѣя; трудолюбивый орачь, кой усъмга на нивѫ; магіосница-та баячка баба и грижливы й пѫтникъ. —

Слънце-то изгрѣваше надъ Джулюнски-тѣ гори, кои сѫ клонови отъ Староплaнинскѫ-тѫ полѫ, и усвѣтяваше припѣцы-тѣ на западни-тѣ бърда прѣзъ Янтрѫ. Сега лесно можаше сѣкій да види, че сѣка былка, сѣко листенце бѣше обнизано като съ маргаритъ отъ роси-тѣ капки, въ кои ся отра-

жаваше слънчева-та светлина и блещяше като въ безъ-четъ сверически огледала. Прекрачи изъ тревж-тж две-три крачки и, ето-та че си вече мокьръ, като мышь. Нъ въ това време кой ходи? Стадо-то ся дои въ витж-тж кошарж, орачя е еще въ пжть — той не е достигналъ до равнж-тж нивж. Грыжлива-та ступанка сега дои пенливо млеко отъ млечнж-тж быволицж, за попарж на дребни-те деца, кои сега най сладко спіжтъ.

Кокошки-те сж еще на кривый клонь, и ся готвіжтъ да слезжтъ; само гордый петелъ слезълъ: пее и си тьтри десно-то крило, като чака да слезжтъ червено-гребенчасти-те му бухлати другаркы, чака гы да гы зъведе при щедрж-тж ступанкж за хранж. —

Сичко ся размьрдало, нъ не тръгнало еще на работж. — Само безстрашливый рыбарь, вади сака изъ-подъ дебелж-тж вьрбж край Янтрж и граби мустакати сомови и пьргави мрени мълчишкомъ, а паспалливый воденичерь излезва лениво изъ воденицж-тж да ся расходи, да си оміе очи-те надъ ставило-то и да ся прекрьсти срещо слънце, като помоли Бога, най напредь за здравье, а после за небетчіи Лесковчени, кои, безъ-друго, ще му донесжтъ топлж питж и бъклицж вино.

Въ това време, кога сичко ся капяше на работж, отъ къмъ северо-истокъ, изъ Шуменскій пжть, кой води къмъ югъ-къмъ Търново идеше единъ пжтникъ и ся навалаше къмъ Янтра. Той беше на конь.

Лице-то му беше посьрнало и опьрлено отъ пролетный ветьръ; дълга-те му мустаци ся веяхж и висехж на широки-те му рамена; подъ черны-те навжсени вежде, очи-те му бехж хлътнали въ главж-тж и блещехж като огынь; глава-та му беше покрита съ черно кждриво калпаче, образа му беше дълголикъ и чьрноокъ: той беше замысленъ и уне-

сенъ, и никой не можаше да разгадай що мысли, ако не кажаше той самъ.

Облѣкло-то му бѣше отъ кѫщенъ платъ, потури упети, червенъ поясъ широко опасанъ, на кого бѣше препасънъ мишиненъ силѣфлъкъ, въ кой бѣхѫ затькнати два пищова съ кремьцп и надъ тѣхъ ся бѣлеяше бѣло-черѣненъ ножь съ позлатены черени между кокала.

Коня му бѣше черъ, като врана, и вървѣше рахванъ; надъ главѫ-тѫ му стърчахѫ малки-тѣ му остри уши, кои бѣхѫ изправени на горѣ като стрѣли. Тѣ ся мърдахѫ ту назадь, ту напредь; очи-тѣ му бѣхѫ черни весели и издадени на вънъ като ябълки; носа му тънькъ съ широки отворени ноздри, — това сичко-то го показваше, че е отъ добьръ сой. Черна-та му грыва ся вѣяше отъ лѣвѫ-тѫ странѫ и между уши-тѣ му ся перяше черна китка отъ грывѫ-тѫ му.

На двѣ-тѣ страни на уста-та му, дѣто бѣше захапълъ челичьнѫ-тѫ юздѫ, бѣлѣяхѫ ся два топа пѣна. Той вървѣше и пръхкаше, като че бѣше за нѣщо разгнѣвенъ

Сѣдло то на кое сѣдяше пѫтника бѣше турско; на задный кашь висѣхѫ примѣтнѫти мишинь-дисаги, а надъ тѣхъ превьрзанъ бозавъ ямурлукъ. На предній кашь бѣхѫ укачени два кубурлуци отъ мишинь, въ кои ся синѣяхѫ чела-та на два желѣзно-чели кубура.

Пѫтника достигна до Янтрѫ, коя течаше быстра и лѫкатушна. Като отсѣдна, поразведи коня малко и го напои на бѣло-каменный бродъ. Коня не пи много, и, догдѣ ся напіе, два три пѫтя си издига главѫ-тѫ и глѣдаше сколнитѣ брѣгове, кои ся зеленеяхѫ като зелено кадифе. —

„Напій ся Врапчо, рѣче пѫтника, и го потупа по врата, че скоро ще си починешь и ще ся напасешь съ тлъстѫ трѣвѫ, на коіѫ сѣмето е донесено отъ быстрѫ-тѫ бързѫ Янтрѫ отъ старѫ планинѫ.“

Коня ся напи, изплю малко водѫ, и пѣната ся обми въ рѣкѫ-тѫ, и зе да цвили.

— „Азъ незнаѭ, отъ зло-ли, или отъ добро цвилишь, нъ мое-то сьрце е препрѣно, и не ми ся ни хортува а не да пѣѭ.“

И наистеннѫ пѫтника бѣше угриженъ; набрано-то му чело показваше, че той е много замысленъ, а на лице-то му можаше да ся познае, че той тьрпи нѣкоѭ голѣмѫ душевнѫ болкѫ, коя ся кріе въ душѫ-тѫ му и го мѫчи душевно....

Като нѣмаше съ кого да си раздѣли душевнѫ-тѫ тѫгѫ, той зе пакъ съ Вранча да хортува, кой го глѣдаше въ очи-тѣ весело и съ довѣріе и си мьрдаше уши-тѣ „Азъ зная Вранчо, че ты си уморенъ, нераздѣлный ми другаре,“ и си гладенъ, нъ потьрпи да преминамъ рѣкѫ-тѫ, тамъ щс ся напасешь и азъ ще си починѫ подъ онзи клонатый брѣстъ и ще задрѣмя, макаръ, сѣднишкомъ.“

Съ тѣзи думи, турва юздѫ-тѫ въ уста му, хвьрля са отгорѣ му, като младо момче, нагазвѫтъ дребно-каменный бродъ: вода-та достигва на вранча до коремъ, и преминувѫтъ.

Настѫпвѫтъ въ ливадье-то, а ливадье-то до колѣніе. Трѣва-та, еще сичка-та не цьфнала, нъ която цьфнала мирише и залива съ благоуханіе, а роса-та еще ся блѣщи. Пѫтя водяше право на брѣсть-та.

Пѫтника достигна до брѣсть-та, отсѣдна и като снѣ сѣдло-то отъ коня, изюзди го, припе го съ пайвантъ и заби желѣзный колъ, кой ся дьржеше на единa край на пайвана. —

Сѣдло-то тури подъ брѣсть-та, а на него сложи желѣза-та отъ крьста си: два-та пищова и ножа. Послѣ, кьто поутри нотта на вранча, потупа го по гърба и го остави да пасе.

Посла бозавый ямурлукъ, сѣдна на него и ся облѣгна на сѣдло-то. Не спалъ цѣлѫ нощь, уморенъ и утруденъ отъ

пѫть, искаше му ся да дрѣмне, нъ съня не дохаждаше; различни мысли му ся віяхѫ изъ главѫ-тѫ, той по нѣкоги въздъхваше и пакъ ся утѣшаваше, а коня пасѣше и се обикаляше около му, като че нещѣше да ся дѣли отъ него и надрѣмкѫ, най послѣ дрѣмка-та надви; глава-та надтѣгна и пѫтника задрѣма облѣгнатъ на сѣдло-то и на рѫкѫ си.....

Не ся знае дали спа полвинъ часъ, кога ся задади единъ бѣло-брадъ старецъ. Стареца идяше отъ къмъ Истокъ и вървѣше право на коня. Той си бѣ препречилъ тоягѫ-тѫ на гърба и си бѣ премѣтнѫлъ сухи-тѣ костеливи рѫцѣ на нѣіѫ, да си поддьржа крьста. Той вървѣше съ тихи крачки и ся приближаваше къмъ пѫтника.

Той бѣше пѫдаря на ливади-тѣ.

Пѫдаря не ся бѣше приближилъ еще на 40 раскрача, а коня зе да цвили. Пѫтника ся пробуди и стана. Стареца вървѣше се къмъ него съ сѫщи-тѣ крачки. Като доди до него рѣче: „Какъ да ти хортувамъ? Да знаіѫ, че си Българинъ, ще ти хортувамъ Български, а да си Турченъ? не си: познавамъ тя по очи-тѣ.“

— „Българинъ сьмь дѣдо, Българинъ, хортувай мя Български,“ отговори пѫтника.

— „Трѣба да си чузденецъ, че незнаешь: тукъ не пущами добытъкъ, завардено е....“

— „Ами туй нъ-ли е пѫть, дѣдо, вардите ли и пѫтя?“

— „Пѫтя не вардимъ синко, нъ чорбаджіи-тѣ искѫтъ и пѫтя да ся варди“

— „Зная азъ какви сѫ чорбаджіи-тѣ дѣдо, нъ нѣмаше какво да ся прави: коня ми е гладенъ, азъ рекохъ да го напасѫ тукъ край пѫтя, че що става — да става....“

— „Какво ще стани? каза пѫдаря, трѣва-та пакъ ще порасте, само ако види нѣкой отъ забати-тѣ, ще ми погризе цьрвуля, нъ нѣма нищо.“ Стареца упрѣ тоягѫ-тѫ на земіѭ-

тѫ, исхлузна ся по нѣіѫ и сѣдна на зеленѫ-тѫ моравѫ при пѫтника.

— „Кой ли тя знае, сынко, отъ дѣ си; виждашь ми ся не си отъ тъдѣвашни-тѣ страни.“ Тѣзи думи гы изрѣче стареца, тъй щото ся видяше, че има нѣкоіѫ болкѫ на сърце-то му. Болка-та іѫ засвидѣтелствувахѫ горѣщи-тѣ сълзи, кои ся протакахѫ по сухо-то му набрано лице, кое бѣше опърлено и посърнало отъ вѣтъра и отъ годпни-тѣ му.

— „Защо плачешь дѣдо?“ проговори му пѫтника умилно.

— „Не-дѣй мя пыта сынко..... азъ, кътo тя видѣхъ отъ далечь, присторихъ тя на моя синъ Иванча.......“

Стареца, като издума тѣзи думи зе да му трепери брада-та, повъртя съ глава и вмѣсто да проговори залѣ ся съ сълзи и си затули очи-тѣ съ двѣ рѫцѣ.....

— „Защо плачишь дѣдо? каза му пѫтника съ удивленіе и тѫгѫ, да нѣмашь загубенъ синъ?“

— „Имамъ, сынко, и какъвъ синъ?....... като тебя: левень, юнакъ, младъ и зеленъ — сичка-та ми надѣжда и надѣжда-та на старѫ-тѫ му майкѫ!.... очи-тѣ й сѫ изтѣкли отъ плачь......“

— „Амі, кѫдѣ е? пытаще пѫтника съ любопытство.“

— „Господь го знае сынко, става три години не съмъ го разбралъ нигдѣ. Въ боя, като зехѫ да ловіѫтъ хора, еднѫ нощь дохожда при меня, цълува на меня и на майка си рѫкѫ — прощава ся, тъ и до-днe-съ...... и лозія имамъ, и нивія далъ Господь, и ливади, нъ кой да гы работи?... Станълъ съмь пѫдарь, дѣто ни баща ми, ни дѣдо ми не сѫ чували, а и азъ не съмь ни сънувалъ — доди ми до главѫ!...“

— „Ами, не си ли чулъ, на кѫдѣ е?“ повтаряше пѫтника, замысленъ.

— „Веднъжь чухъ че е въ Сърбіѭ съ граничари-тѣ,

други ми казаха че е въ Влашко, а пъкъ нѣкои казвжтъ, че и тамъ го нѣма..... кой знае да ли е живъ или негдѣ загина горкія безъ гласъ и безъ слухъ!......

Пжтника, като видя, че ще намѣри завѣтъ въ сърце-то на старецa, въздъхна и каза издълбоко: „моя работа....“....

— „Да не тя носи и тебя такова нѣщо, сынко?“

— „Такова и по зло, нъ нѣма какво да ся стори, и сълзи-тѣ протекохж. Насъ трѣба да ны е урисала една урисница, а най-вече тебя съ баща ми, кой е по старъ и отъ тебя....“

— „Да вы не е угрѣла моя-та?

— „Угрѣла не, нъ ни е изгорила и сърце-то....“

И двама-та плачахж и си бършяхж очи-тѣ, безъ да продума нѣкой думж. Това горчиво мълченіе трая нѣколко минути, и ако бѣше нѣкой на близо да глѣда и да не разбира причинж-тж на плача, щеше да помысли, че сж надъ нѣкой новъ гробъ.....

Най послѣ пжтника, като си утри очи-тѣ, прекжса мълчаніе-то и издума съ заглъхнълъ гласъ: „не плачи дѣдо добьръ е Господь — Богъ е живъ и милостивъ...... Мой-тѣ *сълзи* сж по горчиви отъ твои-тѣ, нъ нѣма за сега какво да ся стори — трѣба да ся скріжтъ; защото може да потрѣбжтъ и за другій пжть. Да ся скріжтъ ти казвамъ, защото отъ нашж-тж кжщж гы проливжтъ по вѣче и по горѣщи: баща ми и майка ми оплаквжтъ трима и съ меня четирма; кой знае и моя-та дѣ ще ся свърши....“

— „Кажи ми дѣдо отъ дѣ си и какъ ти е име-то,“ казваше пжтника за да ся поразтуши.

— „Азъ сьмь отъ Плаковско, зовжтъ мя Цвѣтко, чистъ Християнинъ и Българинъ сьмь сынко....“

— „Ами, я ми кажи, и ты сынко, отъ дѣ си и що тя е накарало да бродишь свѣта?“ казваше дѣдо Цвѣтко занесенъ подирь мысли-тѣ си.

— „Азъ съмь пъкъ отъ Троянско, дѣдо Цвѣтко : нашата история не е за исказванье, нъ ще ти кажа въ кѫсо, да ти поулѣкча тѫгѫ-тѫ: да видишь, че има и по злочести отъ тебя. Ный бѣхми четирма братія, едина бѣше въ Доброджѣѭ при Котленци овчерь, кой ся изгуби преди три годины, безъ гласъ и безъ слухъ; вторія бѣше въ Варнянско на едно село бакалинъ и той липсалъ, и не го знайми. Тѣхъ ходихъ да дирѭ..... нъ нищо не разбрахъ; никой не знай, кѫдѣ сѫ ся дѣнали, изгубихѫ ся, казвѫтъ, и нищо по вече!.... А третія бѣше въ Търново на мастора, дѣте на 12—13 годинъ, мастора му отишелъ въ Свищовъ, завелъ и него, и единъ день и то ся изгубило, тъй ни доди книга. Едни казвѫтъ, че побѣгнало отъ мастора, други — че ся удавило въ Дунава, а ный нищо не знайми. Сега ще ида и него да диря, че да видимъ каква ще ни угрѣй.... Ако не разберѫ и за него нищо, незнамъ какъ ще сѫ върна при пристарѣлый си баща и горкѫ-тѫ майкѫ и какъвъ хаберь щѫ имъ занесѫ, тѣмъ и така сѫ имъ изгорѣли сърца-та отъ жалость и истекли очи-тѣ отъ сълзи, а като имъ занесѫ и такъвъ хаберь, — безъ врѣме ще гы закарамъ въ гроба!“

Дѣдо Цвѣтко глѣдаше пѫтника въ очи съ вниманіе и слушаше. Той не си отѣ очи-тѣ отъ него догдѣ свърши. При свършваніе-то той въздѫхнѫ издълбоко и каза тихо: иди сынко, не ти знамъ името, иди и, като ходишь и бродишь по свѣта пытай и за мой Иванча.

— „Мое-то име е Иванъ, дѣдо, добрѣ, азъ ще помня и ще пытамъ, меня мя не мързи и, ако го намѣря, или чуя, азъ тя намѣрвамъ — нъ-ли си ты отъ Плаковско?

— „Отъ сѫщо-то село — Плаково — тамъ ще мя търсишь. Тамъ — като кажишь: „Дѣдо Цвѣтко Бореца“ — сѣкій ще ти кажи за меня, че мя знай. Да ти кажѫ и белѣзи-тѣ на Иванча: дълго-ликъ, чьрно-окъ, мустаци каврѫкъ,

очи вишяни, коса черна, на брадж-тж си има белѣгъ отъ ударяніе, кога бѣше дѣте, високъ и плѣщѣщъ, май полѣка хортува, и кога ся расърди пожелтява, като вощеница. Кой знай, той трѣба да е порасълъ и ся е измѣнилъ — изрѣсенъ бѣше; сеги му е 25-та година!" —

Иванъ извади записалкж-тж си и записа сичко, що му каза дѣдо за сына си и іж скри въ пазвж.

— „Азъ трѣба да ида Иванчо да об'идіж ливадье-то, а ти, ако не бързашь, чакай мя догдѣ ся върна, може да ти кажіж еще нѣкоіж думж. Охъ, тѣ сж много, тѣ нѣмжтъ исказванье!" Съ тѣзи думы пждаря стана, зе си тоягж-тж и тръгна да иди.

— „Азъ нещж си тръгна скоро дѣдо Ц-ко: коня ми цѣла нощь е вървѣлъ, нѣка ся понапасе — дано ся видимъ."

— „Да пасе сынко, каза стареца, и заминуваше, Богъ далъ трѣва, туй мѣсто е пжть, ни е въ ливади-тѣ, я?"

— „Збогомъ сынко! хайди да-но тя сваріж."

— „Съ здрави дѣдо!" и стареца замина.

Стареца си препречи тоягж-тж прѣзъ гърба да си държи кръста, сълзи-тѣ течахж по изсъхнало-то му лице и капихж на земіж-тж като гратъ, а пжтника остана като вкамѣненъ. Така, той, стоя нѣколко минути безъ да ся помръдни, и изведнъжь ся сѣпна, като че го пробуди нѣщо отъ дълбокъ сънь, кой бѣше пълъ съ страшни видѣнія и, като въздъхна изъ дълбоко, поглѣдна коня си, кой хрупаше и угжваше зеленж-тж моравж.

Какво е мыслилъ нашія пжтникъ, никой незнай — то остана и до днесъ тайна.

— „Тежко състояніе.... ахъ тежко и горчиво!" шепнеше си той самъ: „На стары годины, прегърбенъ, запрѣлъ, старостьта му вдървила кръста, душевни-тѣ мжки помогнали и му изсушили тѣло-то — горкія!... Да обыкаля това широко ливадье?.... Ималъ надѣждж; надѣждж, от-

мѣнѫ, подпоркѫ въ тежкѫ-тѫ старость и нѣѭ ѭ изгубилъ!..... Какво му остава?... Да ся потыква въ старини!... Колко, колко сѫ такива? на кои горѣщи-тѣ сълзи текѫтъ по пристарѣли-тѣ лица и парѭтъ като жаръ!... Мамо, мамо! и ты днесъ трѣба да си плакала?..." Тоѣ шепняше пѫтника, а очи-тѣ му бѣхѫ препълнени съ сълзи.... Той ги обьрса, въздѫхна и стана да разплѣте пайвана на Вранча, кой бѣше ся заплелъ въ единъ едьръ звѣздель.

Гладно-то добыче, кътѫ че, и то, чувствуваше заедно съ ступана си, ако и да глѣдаше по скоро да ся напасе, нъ пакъ си издигна главѫ-тѫ и глѣдаше на господаря си нѣкъкъ си умилно.

— „Какъ е Вранчо, напаси-ли ся? паси, паси — по хладинѫ-тѫ ще си трьгнимъ; какво си ся замыслилъ така, да не ти е и тебѣ жално, като менѣ? Небой ся — добръ е Господь." Доди до него, хвьрли си рѫкѫ-тѫ прѣзъ гривѫ-тѫ му, потупа го по врата, и Вранчо зе да пасе пакъ зеленѫ-тѫ мекѫ моравѫ.

— „Паси, и ся отмаряй, чи цѣлѫ нощь си вървѣлъ а и тъзи, що иди, е наша... Денѣ прежуля слънце-то, а нощія е вѣтрина, а?"

Пѫтника остави Вранча да пасе, отиде подъ брѣста, сѣдна и ся облѣгна на рѫкѫ-тѫ си. Тѫжни-тѣ му мысли ся усилихѫ по-вече, като му присъединихѫ и тѫги-тѣ на дѣда Цвѣтка. Мѫчаше ся да задрѣми, нъ съня бѣгаше отъ него; склопваше си очи-тѣ, нъ тѣ бѣхѫ подпрѣни; какво му не дохаждаше на ума? Помысляше за у тѣхъ си, предъ очи-тѣ му ся явяваше майка му че плачи — виждаше прѣстарелый си баща, че въздыша и си бърши сълзи-тѣ. А кога му хрумняше защо е излѣзълъ, къкви извѣстія е чувалъ за братія-та си, чело-то му плавваше и студенъ потъ го побиваше. Тъй той въздыщаше и поглѣдваше Вранча, кой па-

сѣше, и по-нѣкога си издигаше главѫ-тѫ да поглѣда наоколо и да види вѣрный си ступанъ що прави.

Разказвѫтъ че Арабски-тѣ конье сѫ твърдѣ чувствителни, казвѫтъ, че между имъ ся случавѫтъ такива, кои до толкова бывагъ привързани и неотдѣлни отъ ступана си и до толкова привиквали съ него, щото, като ся случи да умрѣ ступана, коня тѫжи, ковѣй, плачи, не ядѣ нищо, догдѣ найпослѣ умрѣ и той отъ жаль. Такива конье има и между нашитѣ — тъкъвъ бѣше и Вранчо... Той чувствуваше и усѣщаше ступана си кога е веселъ, той го познаваше, кога е тѫженъ и нажаленъ.

Подирь много-то въздышаніе и вътрѣшнѫ душевнѫ болкѫ, пѫтника задрѣма.... А Вранчо ся вьртѣше, пасѣще, не ся отдѣляше отъ него, ако и да му бѣше дълго въже-то, и често си издигаше главѫ-тѫ да поглѣда ступана си какво прави. Той го видя, че е задрѣмалъ, и като, че ся превардваше: да не хрупа силно зеленѫ-тѫ трѣвѫ и да не дрънка желѣзнѫ-тѫ гривнѫ на пайвана, за да го не стрѣсни....

Пѫтника бѣше уморенъ и не спалъ цѣлѫ нощь, той спѣше кротко, а мухи нѣмаше да го безпокоіѫтъ и да го пробудіѫтъ. Слънце-то заминуваше, доди на пладніѫ; сѣнката ся премѣсти, и пѫтника ся пробуди. Той скокна изведнъжь, поглѣдна около си, видѣ сичко стои, както си го е оставилъ, и Вранчо пасе тихо. Коня щомъ видѣ, че ступана му ся пробуди и стана, прихна два-три пѫтя, а напредь мълчеше; той си издигна главѫ-тѫ и го поглѣдна весело.

— „Напаси-ли ся Вранчо?“ каза пѫтника, „азъ сьмь ся успалъ: съ сънь шега не быва, а най вече кога чилѣкъ е уморенъ и не спалъ.... Тебѣ ти е жедно, а?“

Надъ брѣста къмъ Югъ ся въздигаше едно бърдо, кое ся простираше край сички-тѣ ливади и гы дѣляше отъ нивія-та, кои ся зелѣнеяхѫ надъ бърдо-то. Покрай това бърдо

ся види, че трѣба да е тѣкла, нѣкое си врѣме, Янтра, и то й е было дѣсныя брѣгъ, а послѣ, съ вѣкове, отстѫпила и нарынала ливадье-то. Това ся познаваше отъ белѣзи-тѣ, че на долный пластъ на бърдото ся видѣхѫ, тукъ тамъ издадени пластови пѣсчани плочи, между кои, на много мѣста, шуртѣше студена вода и уросяваше ливади-тѣ — тѣ бѣхѫ естественни извори и чучури.

Отъ единъ тъкъва естественъ чучуръ ся въсползувалъ нѣкой си благотворителенъ чилѣкъ, и направилъ чушмѫ съ еднѫ каменнѫ чучуркѫ, коя течаше въ каменно корито — поставъ, кой ся преливаше съ бистрѫ късто сълзѫ чучурнѫ водѫ, студена късто ледъ и сладка късто прѣснакъ. Тя трѣба да иде изъ подземни-тѣ нырища, чакъ отъ Старѫ планинѫ, защото често ся случаваше да изхвърля буково листье, а букъ има само въ Старѫ планинѫ.

Пѫтника примѣсти кола, отвърза коня, заведе го на чучура, напои го съ бистрѫ студенѫ водѫ; оми си очи-тѣ и рѫцѣ-тѣ и пакь го заведи да пасе прѣснѫ трѣвѫ. „Ты ся напаси и напи Вранчо,“ хортуваше си той съ коня, както нѣмаше съ кого да си раздѣли мысли-тѣ; „Сега трѣба и азъ да си хапна и да ся подкрѣпѭ.“ Късто хортуваше това, отвори си дисаги-тѣ, извади единъ крушумянъ кроndиль, и, като глътна нѣколко глътки рѫкіѭ, затули го и го тури пакъ на мѣсто-то му. Подирь това извади едни дървѣни захлюпци, отвори гы съ ножа си, извади малко прѣсносоло сырѣнье, тури го на единъ умановъ широкъ листъ и, късто гы затвори, тури гы на мѣсто-то имъ; извади хлѣбъ, отрѣза си и зе да яде.... Късто ся наѣди, отиде и пакъ ся напи на чучура и ся оми вторый пѫть.

Слънце-то бѣше преминѫло голѣмѫ пладнѭ и ся склоняваше къмъ Западъ. Той стана, расходи ся изъ ливадье-то, набра си еднѫ киткѫ цвѣтье отъ пируникѫ, отъ дребни жълти и сини зъмбачета, кои ся зъвѫтъ: юрдечита — пати-

та, и отъ много други цвѣтья, съ кои сѫ твърдѣ обсѣяни тукашни-тѣ ливади, свърза ія и ія затъкна на странѫ си да му мирише.

Повъртѣ ся еще нѣколко врѣме, попоглѣдва дано доди дѣдо Цвѣтко да ся простіѭтъ и да го попыта: кой пѫть да улови за къмъ Търново. Нъ пѫдаря не ся видія; той бѣше отишелъ чакъ на долнія край на ливадьето, дѣ ся бѣхѫ показали воловари-тѣ, а да го чака, трѣбаше да замръкне; защото старецa вървѣше полѣка, а и, кой знае, дали щѣше да доди. Той ся приготви да тръгни.

„ Е, Врaнчо! казваше той пакъ на коня си, ако не си ся напасалъ, нераздѣлный ми другарё, ще мя простишь: трѣба да ся върви.“ А коня си изправи главѫ-тѫ, поглѣдна го и зе да хьхрижи, като че искаше да му каже: „ какво-то желаешь ты, това желаія и азъ.“ Като говоряше това, той го обсѣдла, обюзда, тури дисаги-тѣ, ямурлука, кубури-тѣ, стегна сичко, опаса ся и обрѫжи, поведе го да излѣзѫтъ на бърдо-то, и тогава да му ся качи. Излѣзохѫ на равното бърдо, пѫтника възсѣдна Вранча и улови пѫтя къмъ Козаревицъ, кой води се пакъ на Търново, нъ малко забикаля.

Отъ двѣ-тѣ страни на пѫтя бѣхѫ нивія засѣяни, жито-то бѣше вретеніясало, ръжи-тѣ и ичумици-тѣ бѣхѫ скласили и стигахѫ до зингіи-тѣ. Сички-тѣ дървеса бѣхѫ ся облистили, кусори-тѣ изъниви-тѣ бѣхѫ заглѫхнали; круши-тѣ, кои твърдѣ много ся намѣрвѫтъ изъ тѣзи ниви, бѣхѫ завързали — вредъ зелено, вредъ весело; цвѣтни-тѣ былки благоѫхаяхѫ, вѣтъра имъ разносяше миризливый прашецъ и го доносяше до ноздри-тѣ на пѫтника. Колко-то по-вече приближаваше вечеря, толкова по-вече ся усилваше вечерника, кой клатяше и вълнуваше зелени-тѣ кадифіяни ниви като море. —

Майски-тѣ желти базуници, кои захващѫтъ да лѣтіѭтъ кога ся захлади, бѣхѫ ся вече разлѣтѣли, и брьнчахѫ съ

долни-тѣ си перясти крила, на сѣкадѣ, и често, ту прелѣтявахѫ надъ пѫтника, ту пребрьнчавахѫ край него, ту, понѣкоги, ся удaряхѫ у коня и падахѫ на земѭ-тѫ. Птици-тѣ испѣвахѫ предъ-вечернѭ-тѫ си пѣсень и ся готвяхѫ да идѫтъ на гнѣзда-та си да нощуватъ. Пътпъдѫчки-тѣ тукъ-тамъ ся убаждахѫ изъ нивья-та съ своѭ-тѫ обыкновеннѫ пѣснь и ся готвѣхѫ да покажѭтъ, че природа-та и нощѣ не дрѣми. Жяби-тѣ въ околни-тѣ долища си тьнмѣхѫ и гласѣхѫ пѣсень-тѫ, като ся обаждаше по нѣкоя си, като предвѣстникъ на всенощный имъ концертъ.

Слънце вече засѣдаше, а пѫтника не знаяше пѫтя, нъ се пакъ не ся грижаше, като' глѣдаше на лѣво, отъ къмъ Истокъ, че има двѣ села: Козарювецъ и Добридѣлъ. Той си мысляше, че се ще срѣшни нѣкого да го попыта, дѣ ще го изведе пѫтя. Нъ, за, неговѫ, злѫ честь, земледѣлци-тѣ по това врѣме не ходѭтъ твърдѣ изъ сѣяни-тѣ ниви, освѣнь, ако ся случи нѣкой да плѣви; тѣ ходѭтъ къмъ онаѭ странѫ коя е оставена за угъри, дѣ имъ сѫ мисири-тѣ, дыни-тѣ и проса-та.

Пѫтника не срѣшна никого, а слънцето засѣдна.... Вмѣсто пѫтници, той срѣщаше само прилѣпи и светулки, кои често му прекрьстосвахѫ пѫтя, ту насамъ, ту нататъкъ, и си отпущахѫ фосфорическѫ-тѫ свѣтлинѫ на прѣсѣкулки.

Съ кого да си раздѣли мысли-тѣ, ако не пакъ съ Вранча: „Вранчо, каза му той, трѣба вече да ся зели нѣгдѣ да женѫтъ; защо-то стари-тѣ казвѫтъ, че, догдѣ не ся отжени снопъ, не ся быле появявали светулки." Както издума това, коня прихна, махна си главѫ-тѫ нагорѣ, юзда-та издрьнка и пакъ об'лада няма тишинѫ: нищо не ся чуваше, освѣнь — тропота на Вранчови-тѣ подкови...

Пѫтя ся продължаваше тихо, пѫтника изведнъжь съглѣда, че надъ Старѫ планинѫ ся подади мѣсеца и подирь малко ся изтъркули както воденичень камькъ, чървенъ както

насвѣтлено желѣзо. Изгрѣваніе-то на мѣсеца го утѣши, поне съ това, че нѣма да побърка заловеный си пѫть, а този пѫть, дѣ да е, ще го изведе, или на село, или на нѣкоїѭ мандрѫ, а той знаяше, че тукъ села-та сѫ чести, и на коня си ся надѣваше, че е сытъ и може да върви цѣлѫ нощь, безъ да ся умори.

Естество-то не е дало на чиляка да живѣй самъ, за това, той, кога е самъ, усамотеніе-то му развива въображеніе-то и разпаля фантазіѭ-тѫ: той трѣба или да пѣе или да свири — той естественно става поетъ и захваща, или да ся въспомѣнува преминало-то съ негови-тѣ добрини, или злини, или да мечтай за бѫдѫще-то и, чрезъ пѣсень, или чрезъ свиркѫ, захваща да си излива душевно-то усѣщаніе. Ето за това еще отъ старо врѣме овчари-тѣ сѫ быле свирци и поети. Усамотеный чилякъ трѣба да си изрази чувства-та, както и да е — той инъкъ ся прьсва.

Нашія пѫтникъ мысляше да пѣе, кога сьрце-то му бѣше пълно съ горѣсть, и душа-та му престисна-та съ тѫгѫ. При такова душевно настроеніе ся плаче, нъ плача неможаше да излѣе всичкѫ-тѫ му горѣсть и да му улѣкчи душѫ-тѫ. Той запѣ еднѫ жалнѫ пѣсень, коя по-вече приличаше на уплакваніе, нежели на веселіе. . . .

„Разболѣлъ ся й Стуянъ добъръ юнакъ,
„На планинѫ на Игликовинѫ.
„Постилка му й зелена морава,
„Подложка му й бѣлъ мрѣморенъ камъкъ,
„Покривка му й на горѫ листье-то;
„Надъ главѫ му пиле соколово:
„Пиле пищи, Стуянъ отговаря. . . . .

Кьто испѣ пѣсень-тѫ, той отъ тѫгѫ и душевно стесненіе, извади дѣсныя кубуръ отъ кубурлука, запали го и гръма напълни съ гласа си сичкѫ-тѫ околность, кьто ся отекна въ околны-тѣ бърда, чуха ся, подирь малко нѣколко гласа, кои ся бѣхѫ преиначили вече на различни гласове

Ека млъкна и сичко утихва пакъ както ся бѣше по преди. — А мѣсеца ся издигаше се по-вече и по-вече надъ планинѫ-тѫ и освѣтляваше западни-тѣ страни и дървета, задъ кои, къмъ западъ, ся простирахѫ дълги-тѣ имъ сѣнки.

Подирь малко той нагази еднѫ дребнѫ рѣдкѫ горѫ, прѣзъ коіѭ преминуваше неговый пѫть, и подъ коя течеше протока Песчанъ, около кого бѣхѫ зелени лѫгове и нивя. Тъзи гора ся зъвеше тогава Райнова гора и служаше за пастбище на голѣмо-то село Лѣсковецъ, нъ тя днесь не сѫществува — тя е изкорѣнена и е нивья на нѣколко Търновски аги и Лѣсковски чорбаджіи!...

На края на Райновѫ горѫ имаше крьсто-пѫть, т. е. пѫтя на нашія пѫтникъ ся прѣсичаше съ другій пѫть, кой иде отъ къмъ Рибарево. Пѫтника достигна на крьсто-пѫтя, запрѣ ся малко и мысляше, кой пѫть да улови... Подирь нѣколко-минутно мыслѣніе, той поглѣдна къмъ Юго-истокъ и видя въ дола, че мѣсеца ся отражаваше въ водѫ-тѫ и блѣщѣше. Нему му доди на умъ да слѣзе долу, да види каква е тая вода, да напои Вранча, и да види откѫдѣ тече дола.

Кьто ся приближи къмъ дола, той чу че хучи нѣщо, и си помысли, че тука трѣба да има нѣкой язъ и наблизо — нѣкоіѭ воденица. Той мысляше че ще срѣшни нѣкого около воденицѫ-тѫ, или ще намѣри воденичаринъ да го попыта за пѫть. Бутна коня и слѣзе долу. Наистена, той не ся излъга въ предложеніе-то си. Край бара-та, въ коіѭ ся отражаваше мѣсеца, на Западъ, имаше една малка и низка воденица; надъ барѫ-тѫ двѣ голѣми и, твърдѣ високи и клонати дървета, кои на мѣсѣчинѫ-тѫ не можахѫ да ся разпознаіѭтъ изведнъждъ да ли сѫ брѣстове или върби, а пѫтника знаяше, отъ опытъ, че тѣзи дървета ръстѫтъ край водѫ.

Пѫтника стигна до водѫ-тѫ, разюзда Вранча, и го напои *подъ барѫ*-тѫ на бързѣя, кьто си мысляше да похлопа *на воденични-тѣ* врата да попыта за пѫтя. Край дола бѣше

израсла едра и зеленѫ трѣва, коя бѣше зела и да класи; коня ся запаси, захрупа и дрьпна малко пѫтника — ступана си. Пѫтника ся обьрна и изведнъжъ съзрѣ подъ голѣми-тѣ дьрвета въ сѣнкѫ-тѫ единъ чилякъ облѣченъ въ бѣли дълги дрѣхи съ расплѣтени коси. Това видѣніе приличаше на мома. Той си помысли, че тя трѣба да е отъ воденицѫ-тѫ, и най напредь несъзнателно зе да іѭ пыта: отъ дѣ тече този долъ, какво е тука, какъ ся зъве това мѣсто и послѣ мысляше да іѭ попыта и за пѫтя.

— „Пыташь мя отъ дѣ тече дола, какво е тука и какъ ся зъве това мѣсто: пусни коня да пасе; азъ ще ти разкажіѭ за сичко и за тѣзи двѣ голѣми и високи дьрвета, отъ дѣ сѫ ся зели тука,“ рѣче му момата.

Пѫтника си вѣрваше коня, той го отпусна да пасе подъ голѣми-тѣ дьрвета, облѣгна ся малко на корѣни-тѣ на едно-то, кои ся подавахѫ надъ земіѭ-тѫ като дебели пьнье, и зе да слуша... Той мысляше, че скоро ще свьрши и най послѣ ще іѭ пыта и за пѫтя, кой му бѣще се на ума, като на сѣкій пѫтникъ, кога избьрка пѫтя си. А непознатата-та зе да му говори така:

I.

Тъзи вода тъй течаше —
  Богъ знай отъ кога е?
Дъждъ капняше, снѣгъ лѣтняше:
  Ето іѭ дошла е.
Покрай нејѭ върби крыви,
  Орѣхи и сливи,
Развили ся расклонили,
  Като че сѫ диви.
Отъ годинѫ на годинѫ
  Село-то ръстѣше,
Сѣкій двори и градинѫ
  Около ловяше.

Покрай дола отсѣкждѣ —
  Кжщи — като гжби,
А хора-та колко-годѣ
  Не бѣхж тъй слаби.
'Тукъ ти казвамъ село бѣше
  Нъ сега го нѣма....
Тука пѣсень ся пѣяше
  А сега й пустиня!...

II.

Една сутрѣнь на Гиргьовдень
  Старци-тѣ ся с'брахж,
Дѣ сѣкога, на добъръ день,
  Така ся беряхж.
Отъ черкувж кът' излѣзохж,
  Редомъ насѣдахж.
На дьрво-то, що ся сбрахж,
  Нѣкои прави бѣхж.
Отъ-рѣчь на-рѣчь — дума доди:
  „ Село-то порасги
„ В' сѣкж кжщж Богъ ни дади
  „ Синове кътъ гости.
„ Хайде братья да направимъ
  „ Каменъ мостъ на дола;
„ Стига вече калъ да газимъ
  „ И да чупимъ кола.
Стари старци бѣлобради
  Бради погладихж,
Нѣкой отъ тѣхъ ся убади —
  Сички придружихж:
„ Да направимъ, бат' Стояне,
  „ Богъ и ржка ни дава.
„ Наша й грижа за камьнье:
  „ Бар' то скоро става.
Згу'ркахж ся съгласихж —
  Вечь да го захванжтъ —
И здравицж сички пихж,
  Какъ ся неотричжтъ.

III.

На сутрѣнь-тѫ слънце грѣе:
Да ся ненарадвашь.
Сѣкій отъ' село веселъ трьгна —
Да ся ненаглѣдашь.
Млади момци урядени,
Стегнати, убути.
И с' сѣчива натварени
Сички-тѣ напети.
Кой с' мотыкѫ, кой с' лопатѫ,
С' търнокопъ и лости,
А нѣкои съсъ свредла-та —
Вървѧтъ кът' нагости.
„Дѣ отивѫтъ тѣз' юнаци
„Тъй весели сички?
„Тѣ накрѣхнали кълпаци
„И вървѧтъ левентски.
„Дали на зборъ, ил' нагости,
„Ил' на дружнѫ тлъкѫ
Кой не бы зналъ, и гы срѣшни:
Така ще засѣка.
Ни на тлъкѫ, ни на гости,
Нито на игрище:
За моста ся камькъ иска —
Мастора го ище.
Подирь малко достигнахѫ
Дѣ камьнье вадѧтъ,
Догдѣ видишь, захванахѫ
Да кѫртѧтъ и чупѧтъ.
Единъ копай, другій лости
Третыя разравя
А нѣкой си с' сламкѫ чисти, (1)
Дупки провьртява.
Подирь малко екотъ чувашь —
Топъ сѣкашь ся хвьрля —

(1) Сламка, сломка, желѣзенъ лостъ, сломъ, съ-ломъ.

Камькъ чупіѭтъ — дыма видпшь:
  С' баруть го разбивѭтъ.
Подирь два-дня, подирь три-дни —
  Камьни — могили:
Сини, бѣли, жьлтовидни,
  Тамъ награмадени.

IV.

Стари старци бѣлобради
  Ето пакъ ся збрахѫ —
Най умныя съвѣтъ дади,
  Сички го слушàхѫ:
„Да носими камьнье-то,
  „Догдѣ й еще рано, (1)
„Да захванимъ казано-то —
  „Както й наредено.
Така рѣчи дѣдо Бойко:
  Сички съгласихѫ.
Една сутрѣнь, еще рано,
  Кола заскрыптѣхѫ.
Заскрыптѣхѫ затрѣщѣхѫ:
  Кѫлдѫрьма кьртіѭтъ —
Да истваріѭтъ захванахѫ
  И грамади правіѭтъ.
Принѣсохѫ, направихѫ
  Могили, грамади,
Мастори-тѣ закопахѫ
  Тимель дѣ ще бѫди.
Примѣрихѫ, разглѣдахѫ:
  Сутрѣ ще захванѭтъ;
Стари старци нарядихѫ
  Обѣдъ да имъ носіѭтъ.
Сѣкій ступанъ, сѣки кѫща
  Обѣдъ да имъ носи,

( ) Съ кратка и [й] самъ, стои вмѣсто крато е [ĕ], каквото нѣкаше въ печатницѫтѫ.

От' зговора кой ся врьща —
Три пѫтя ще носи.

V.

На сутрѣнь-тѫ Масторъ Добри
С' десеть калфи доди;
Сѣкій момѫкъ, той наряди,
Кой дѣ ще работи.
Масторъ Добри камькъ дѣла,
Основѫ захваща,
На калфи-тѣ заповѣдва
Сѣкій да го слуша.
Захванахѫ да зидаіѫтъ
И камьнье дѣлѫтъ:
Единъ камькъ с' другій врьзвѫтъ,
Съсъ варъ гы заливѫтъ.

VI.

Обѣдъ доди — уморени —
Искѫтъ да обѣдвѫтъ.
Моми булки наредени
Ей, обѣдъ имъ носіѫтъ
Дѣдо Димо редъ захвана,
Обѣдъ да имъ носи;
Дешка и Неда й наредена
Обѣдъ да имъ зансе.
— „Помага Богъ масторъ Добре!
„Добьръ часъ да бѫди.
„Ный ви носимъ, що Богъ дади,
„За обѣда ястье.
Масторъ Добри долу глѣда —
Нѣщо начумеренъ.
„Дал' е сьрдитъ, рѣчи Неда,
„Или е уморенъ?
„Кой го знае како Недо,
„Отговори Дешка,
„И да й сьрдитъ — не е чудно;
„Работа му й тѣжка.

„Не го вѣрвай, булина-та,
„То не е отъ това,...
„Поглѣдни го у лице-то
„И от' пети до главѫ!..
„Не е, булин', то отъ това,
„Нъ было, що было....
„Я развързвай твой-тѫ торбѫ
„И мой-то цѣдило.
Дуръ издума Златевица,
Дешка развързала:
Тука торбѫ, тамъ паницѫ,
Сичко разрядила.
Прѣсни пити, пристѫргани
Топли присѣяни,
Разчупени, наредени
На кѫрпи шарени.
Соль, лъжици, червенъ пиперь,
Зеленъ лукъ и чесьнъ
Отъ дробъ чорба, черекъ печенъ,
Бѫкялъ с' вино пъленъ.
Наредихѫ сичко редомъ,
Какъ отъ дѣда знаіѭтъ;
Отстѫпихѫ малко назадь,
Дур' ядѫтъ да чакѫтъ.
Мастори-тѣ като ядѫтъ,
Сѫдови да земнѫтъ,
Да уміѭтъ, да утріѭтъ
И вечеріѫ да готвіѭтъ.

VII.

Подирь малко масторъ добри
Работѫ остави,
Той най-напредь отъ вси доди,
И момци покани.
Чукъ, лопатки по моравѫ
Сички оставихѫ:
Нѣма глъчка, нѣма мълвѫ,
Край хлѣба сѣднахѫ

Кръсть си стори сѣкій момъкъ
И тихо заѣди
Сички редомъ, голѣмъ малъкъ —
Всѣкъ прилично сѣди
Обѣдвахѫ и станахѫ,
А никой — ни думѫ.
Сѣчива-та пакъ хванахѫ
Мастора продума:
„Хайде, булка, събирсте
„Щото й останало
„Тъ идете, пакъ гответе
„Догдѣ й еще рано.
Добрѣ, добрѣ, масторъ, Добре,
Ный сичко ще свършимъ,
И вечеря пакъ ще доди —
Ный врѣме-то знаимъ.
„Хайде Дешке, хайде булинъ,
„Побърже събирай
„Догдѣ й рано да отидемъ,
„Чи пакъ послѣ глѣдай.
А пѫкъ Дешка ѝ пришепна:
„Буле, недѣй бърза
„Чакай малко да ся скрѣхна
„И да ся привързa (1)
„Нъ-л' гы видишь — всѣ сѫ момци
„И—какъ мило глѣдѫтъ;
„Какъ ще кажѫтъ тѣзь планинци,
„Кога си отидѫтъ?...
„Хайде, хайде, ный у дома
„Ще да си прикажемъ
„Кога азъ и ты сама
„За туй ще говоримъ.
Дур' думахѫ тѣзи думи —
Мысали събрахѫ,
И тръгнахѫ, двѣнки, сами;
Момци-тѣ останахѫ.

(1) Кѫрпата си на главѫтѫ.

Заминахѫ, отидохѫ
  Вечерѭ да готвѭтъ;
Момци-тѣ ся зарадвахѫ
  Хванахѫ да пѣѭтъ:
„ Слава Богу, рѣче единъ
  „ Другиму на ухо,
„ Господь знае кой й уседенъ
  „ За вардачь на моста.
„ Той ще изяде кого да е,
  „ Пущина да остане,
„ Нъ да мълчимъ, както и да е,
  „ На насъ да не падне...
„ Дѣ да знаешь, кой ще бѫди
  „ И какъ да съглѣдашь —
„ Той с' аршина като ходи
  „ Какъ ще забелѣжишь?
— „ Ще пазими, ще глѣдами,
  „ Да-но го познайми,
„ Нѣкой белѣгъ ще имъ дадемъ,
  „ Да гы утървеми...
„ Ще пазими, нъ мълчи си,
  „ Само азъ да знаѭ.
„ Сега Дешка й у дома си —
  „ Ето ще запѣѭ:
„ Мъри моме, чьрно-ока,
  „ Що си тъй высока;
„ Тъ нима ли пуста трѣска —
  „ Ам' си бѣло-лика?
„ Да-ли тя е майка мыла
  „ Съсъ млѣко гиргьовско,
„ И-ли леля тя й хранила
  „ Се с' пиле петровско?
„ Кого глѣднишь, изгаряшь го
  „ У клѣто-то сьрце,
„ Кътъ продумашь, залисвашь го —
  „ Пѣсень да ти пѣе.
„ Боже милый, Боже вышный,
  „ Дай ми помогни ми,

„ Да й бѫда другарь вѣрный
„ Боже подари ми!
„ Бѣло-лика, черно-ока:
„ Гълѫбка девойка
„ Кому ли ще й тя прилика
„ И вѣрна ступанка?
Дур' издума, младый Пенчо,
Да испѣе пѣсянь
Привари го другарь Ненчо
И—съсъ гласъ по есень:
„ Моме, моме, малка моме!
„ Ходи кѫдѣ ходишь,
„ Лице-то си, малка моме,
„ Се да позакривашь.
„ Чи душмани-тѣ сѫ много
„ На хубавѫ мома,
„ Нъ дано имъ не е дълго —
„ Да гы земни врага!..
Това Ненчо дур' издума
Добри зӑмьрмора —
Нѣщо страшно му продума
И Ненчо премлъкна.
„ Нищѫ пѣсни, ни приказки:
„ Работѫ глѣдайте!
„ Зидове-тѣ ни сѫ ниски:
„ Мѫжки работете!
„ Кога свіемъ, горѣ, лѫка,
„ Тогава, що щете,
„ Тогазь ще ни дава рѫкѫ —
„ Пѣйте и играйте.
„ Вы сте млади и незнайте
„ Що ще рече майсторъ.
„ До нѣкогашь ще видите —
„ Кой-то стани майсторъ.
Кътъ продума главатаря —
Сички занѣмяхѫ:
Сѣкій с' чука си ударя;
Чукуве звънтѣхѫ.

VIII.

Слънце грѣе и прижюлва,
  Долу ся навежда:
Двѣ копрали му остава,
  Догдѣ да засѣда.
А пъкъ Дешка приготвила:
  Сварила, упекла
И сичко-то натъкмила:
  Косѫ нарясила.
— „Хайде буле да вървими
  „Чи врѣме-то доди
„Чи пакъ с' врѣме да додими,
  „И за насъ да готвими.
„Хайде, хайде, ази чувамъ,
  „Ето с' тебя тръгвамъ —
„Да накърмѭ и залюлямъ
  „И мами заржчамъ:
„'Ко заплачи мой-то Вени,
  „Мама да наслушва —
„Да го люля и чака меня
  „И да го наглѣдва.
„Слушай мамо наш'-то Вени,
  „Догдѣ ази додѫ,
„Ако нѣкъкъ и да ревни,
  „Да го люля Рада.
Нарамихѫ на кобылци
  Турби и мысали.
И бъкяла с' руйно вино
  И зеленѫ салѫ.
Накитени, наредени
  Вървѭтъ бързо, бързо,
Двѣ-тѣ млади и зелени,
  Като тъкмо рало. (1)
Буля Дешки проговаря:
  „Калино-ле Дешке

(1). *Рало, пара, (чифтъ).*

„ Меня у-заранъ ми ся стори
„ Мастори сѫ пшешки. (1)
„ Да ся вардишь, къ'но Дешо
„ Отъ тѣхна намѣрѫ —
„ Какъ казваше чичо Нешо? —
„ Тый не сѫ за вѣрѫ....
„ Днесь ти казахъ — пакъ ти казвамъ
„ Се да бѫдишь свѣстна,
„ А чи послѣ, не ся смѣсвамъ —
„ Да не бѫдѣшь грѣшна.
Деша буля си поглѣдна
И малко ся усмихна:
„ Каква ли си, буле, чудна —
„ Тѣмъ туй имъ освана!
Догдѣ това говорихѫ,
И бьрзо вьрвяхѫ,
При мастора достигнахѫ,
Двѣ-тѣ имъ казахѫ:
„ Добъръ вечеръ, млади момци,
„ И теб' масторъ Добре!
„ Дали сны ви угладили,
„ Като закъснѣхми?
„ Ще оставимъ тука сичко,
„ А вы вечеряйте:
„ Да си идимъ догдѣ й рано,
„ Пькъ вы събирете.
„ Оставете, рѣчи Добре,
„ Идете си с' здравье,
„ Много здравье занесете
„ На дѣда — помнете!...
„ Благодаримъ, благодаримъ!
„ Ный сичко ще помнимъ.
„ Той ще доди сутрѣ рано,
„ Къто му убаднмъ...
Оставихѫ, заминахѫ
Ненчо гы испроводи

(1). Пшешки, кучишки, хитри.

Момци-тѣ гы изглѣдахѫ
Ненчо ся обади:
„Много здравье и отъ меня
„На дѣда ни Дима,
„Кажете му, чи в' Недѣліѭ
„Нагости смы двама.

IX.

Мина два-дни, мина три-дни
И недѣля доди,
А пъкъ Ненчо — безъ роднинѫ —
У дѣда Дима отиди.
На вратнiѭ-тѫ той похлопа
Като чуздъ чуздина...
„Иди Дешке, виждъ, кой хлопа,
Старыя продума.
А пъкъ Деша нарядена:
Дребно нарясена,
С' смѣсни китки накичина,
Скрѣхната, стъкмена,
На прѣбушь си чехли убу:
Тичишкомъ отиди,
Върлый Шарка да испѫди,
Чи послѣ да види.
Тя да види, кой ѝ иди —
Дали вѣрни дужки.
До вратника догдѣ доди,
Вървѣше урбушки.
Къто видѣ: Ненчо иди —
Малко ся позапрѣ:
Черни очи долу сведи —
Бужуръ ся зачьрви.
— „Заповѣдай ный смы тука....
„Пъкъ азъ друго рѣкохъ:
„А чи иди мой-та дружка —
„Глѣдай кък ся излъгахъ!...
Отвори му малѫ вратѫ,
Кътъ влѣзи — затвори,

И показа му съсъ прьста
Какъ Шарко хьрхори.
— „Повардвай ся, углѣдвай ся,
„Чи псе-то ни й вьрло
„И назади узьртай ся,
„Дур' минемъ жгала.
А пъкъ Ненчо ѭ поглѣдна —
Засмѣнъ и зарадванъ:
— „Мен' не мя й страхъ — азъ ся вардѭ,
Рѣче кът' засраменъ.
Трьгна Ненчо — напредь вьрви —
Дешка подирь него —
У рѫкѫ си прьчка дьржи
Рѣчи дѣ: „брани го....“
Достигнахѫ на сълбѫ-тѫ:
Ненчо горѣ влѣзва,
А пъкъ Дешка на вратѫ-тѫ
Стари майци казва:
„Ето мамо гость ни доди —
„Ненчо масторъ-добрювъ.
— „Зготви сынко що Богъ дади —
„Пъкъ какъвъ е хубавъ!...
Запретахѫ, засукахѫ
Скути и ракави:
Чести сыта затриптѣхѫ —
Пити-тѣ готови.
Прѣсни пити пристѫргани,
Топли, начупени
Прѣсни яйца упражени
Цѣли наряденн.
Догдѣ Ненчо ся насрамя,
Догдѣ проговори,
Дѣдо Димо го прикапя;
Да сѣдни на одри.
Ненчо още ни е сѣдналъ,
Рѫкѫ му цьлуна —
Горѣ долу ни поглѣдналъ, —
И стара-та влѣзна.

„ Добъръ ви день, добри гости,
„ Добрѣ дошелъ бабинъ!
„ Масторъ Добри и вси какво сти?
„ Чуздинка сти маминъ....
„ Чи дойдете, кога щете,
„ Догдѣ й още благо,
„ Бар' у праздникъ наминете;
„ Намъ е сынко драго....
„ Ще запостимъ за Петровъ-день,
„ Чи с' що ще ви срѣшна,
„ А пъкъ кога й деня блаженъ —
„ Се ще ся отсрамя.
„ Хайдѣ дѣдо посѣднете
„ Горѣ край стѣнѫ-тѫ:
„ Нещо ново прикажете,
„ Да чуй и баба-та...
„ Ви 'се мѫшки приказвате,
„ Ны нищо не знайми —
„ Нѣщо наше прикажете
„ И ны да разумѣйми.
„ Амы какво? нъ-ли й така?
„ Кажи барь ты бабинъ?
„ Ны сѣдими дѣнь въ кѫта,
„ Предемъ дребъ и дремимъ!...
„ Тъй е, тъй е, рѣчи дѣдо,
„ Я ся ты разшетай:
„ Момичето ти е младо —
„ На него ни глѣдай.
„ Е, хе! Дѣдо, азъ да чакахъ
„ Ты да мя подканишь....
„ Азъ при вази не дохождахъ
„ Ново да ми кажишь!...
„ Азъ ви казахъ — посѣднете
„ Малко до стѣнѫ-тѫ,
„ А чи послѣ ще видите
„ Коя й Дешка и Злата!...
Ето Дешка у врьтѫ-тѫ
Влязва съсъ ястье-то;

Радка носи мысалж-тж;
  Булка-та с' дѣте-то.
Разпослахж, нарядихж:
  Лингери, пьници,
Прѣз-ржчника премѣтнахж,
  Дадохж и лъжици.
Предъ сѣкиго тануръ дървѣнъ,
  Соль и пиперь чървенъ.
Зеленъ лукъ и зеленъ чесьнъ,
  И хлебецъ пристьрганъ
Деша излѣзе и пакъ доди
  Съсъ шуле зелено,
На баща си го подади,
  Пълно съ руйно вино.
— „Хайде сега, де, хапнете —
  „И да ни сте гладни;
„Хайде кръста си сторете:
  „Ежте що Богъ дади.
„Хайде мамо, хайде буле —
  „Сѣднете и вы ежте:
„Азъ ще шетамъ горѣ долѣ —
  „Меня ни жялете.
Насѣдахж сички редомъ:
  До дѣда бѣ госта,
Баба с' дѣда сѣди срѣщомъ,
  До нѣйж булка-та.
Кръстъ сторихж, заядохж —
  Къто на Гиргьовъ-день.
Двѣ три хапки не хапнахж
  Ето и Злати — гладенъ.
— „Добъръ ви день, добри гости!
  „Чакате-ли и меня?
„Щѣхъ да дода еще снощи
  „Нъ останахъ при овчеря.
„И кози-тѣ и овце-тя
  „Се добрѣ отивжтъ
„Сега минжхъ край крави-тѣ
  „Нъ тѣ кърмж нѣйжтъ.

— „Сѣдни сынко попладнувай —
„Тъща-ти е жива —
„А чи послѣ ни приказвай
„И госта да чува.
Сѣдна Злати покрай Недж,
Захвана да яде;
А пъкъ Дешка Ненча глѣда,
Нъ никой невиди.
Кога Ненчо ѭ поглѣдни,
Тя надолу глѣдва;
А кога си глѣдъ отнѣми,
Тя пакъ го поглѣдва.
Да видяше тѣзи млади,
Да гы видишь два-та —
Кътъ два цвѣта у ливади:
Като ружа злата...
Кътъ трьндафялъ у градинж,
Кога сутрѣнь цьфни;
Кътъ два цвѣта отъ калинж,
Кога-то сж росни.
Черно-оки, бѣло-лики,
Ябълки кога чи:
Черни очи, кътъ череши —
Съсъ дълги клипачи.
А уста имъ кътъ продумжтъ,
Сѣкашь звьнче дрьнва,
Нѣкой думж кътъ издумжтъ —
Медъ в' сьрце ти капва...
Дешка бѣше: дълго-лика,
Тънка, та висока,
Чьрно-ока, бѣло-лика,
На поглѣдъ бѣ милка
А пъкъ Ненча соколово
Пиле да го кажишь,
Това име не е ново,
Да го уприличишь.
Мило чедо отъ планинж
Тьнко, тъ высоко,

Пъкъ плѣщи му на ширинѫ
 Отъ лакътъ по-вечко.

X.

Пладнувахѫ, приказвахѫ,
 Що чули и видѣли:
Трепезѫ-тѫ раздигахѫ —
 Сички-тѣ весѣли.
Злате каза що е видѣлъ
 Въ гори и планини,
А пъкъ дѣдо — що-то помнялъ
 Отъ млади години.
Край стѣнѫ-тѫ насѣдахѫ
 Както Господь даде
Стари-тѣ ся пооблѣгнахѫ
 Дѣдо лула извади.
— „Огьнь!“ рѣче баба Злата,
 Ето и Дешка доди
Съсъ дилавя, на лулѫ-тѫ,
 Въглѣна подади.
Пухна дѣдо два-три-пѫтя,
 Чи послѣ продума:
„Кажи сынко за по-пѫтя,
 „Що преди задума.
Ненчо не щя да гы чака,
 Прикаскѫ да чува —
Понамѣсти си калпака —
 Стана да си отива.
„Що не сѣдя бабино-то?
 Баба му продума.
„Защо бързашь, то е рано
 И дѣдо издума.
— „Ще си идѫ, ще си идѫ,
 „Вече доди врѣме —
„И на хоро-то ще отида,
 „Защо стана врѣме.
„Кога й така — вы сти млади,
 „Нещѫ да тя спирамъ;

„ За хоро-то врѣме доди:
„ Иди и азъ казвамъ.
„ Иди, глѣдай дур' си момъкъ,
„ Чи като тя впричіѭтъ —
„ Туку видишь — люлка, врѣсъкъ
„ Тѣ и миръ ни ти даватъ.
Попохвана си брадѫ-тѫ
И около поглѣдна
И поклати си главѫ-тѫ:
— „ Ни-дѣй глѣда дѣда!...
„ Ехъ! кога бѣхъ азъ, тъкъвзи:
„ Младъ, зеленъ, кътъ тебя....
„ Като чуяхъ за тъквози —
„ Свѣта ще преброді҄ѭ!....
„ Кой да играй рѫченици
„ Като меня много?
„ Кой да чупи медѣници
„ И да ся бори толко?
„ Пусто сърце пакъ е въ меня,
„ Нъ снага-та тежка
„ Ахъ, когато бѣхъ кътъ тебя —
„ Тогасъ не бѣ тѣжка!...
А пъкъ Ненчо ся наведи —
Рѫкѫ му цълуна —
Сички стари тъй изрѣди
И отъ од'ра слѣзна.
— „ Прощавайте дѣдо и бабо
„ И вы сички кѫщни;
„ Азъ ви сторихъ труда много,
„ Нъ не ми дирете.
Като слѣзи отъ сълбѫ-тѫ —
Баба подирь него,
А пъкъ Дешка из' градинѫ-тѫ
С' киткѫ срѣщу него
— „ Туй отъ меня, бачо Ненчо,
„ На̀, да си миришишь....
„ Май ни й едьръ бусиляка,
„ Нъ да не ни диришь...

Гостянина зе киткж-тж,
Срамежливо изглѣда —
Понадникна в' градинкж-тж:
„Благодарѭ!" каза.
Дешка Ненча испроводи
И от' Шарка го варди
А стара-та Дешка викна
И зе да ѭ гади:
— „Хайде, мами, примѣни ся;
„Киткж си накичи,
„За хоро-то приготви ся,
„И гиздаво облѣчи.
Дешка влѣзе у градинкж,
Киткж да си кичи:
Ето доди и нѣйна дружкя,
Натъкмена вечи.
— „Хайде сестро, хайде скоро,
„Чи ще стани късно;
„Врѣме дода веч' за хоро,
„Да идимъ по-рано.
Влѣзе и тя у градинкж —
Китки закичихж,
Шерихж ны съсъ калинкж,
С' копринж обвихж.
Смѣсни китки и шерсни
Отъ сѣкакво цвѣтье.
Накичихж бѣли страни,
Бѣли и чървени.
Облѣчени, примѣнени
Съсъ сини сукмани,
С' ржчаници забрадени —
Бѣли прибѣлени.
Чи трьгнахж двѣ-тѣ дружки
На хоро отивжтъ —
Сжщо патки патърушки
Двѣ-тѣ си приличѭтъ.

XI.

По срѣдь село еще отколѣ —
Мѣсто оставено,
Равно мѣсто безъ раздолье —
Хорище названо.
Покрай него селски кѫщи —
С' якъ плетъ обградени;
У градини рожбни вошки —
Охълно садени.
Жълти дули и праскови,
Червени чирѣши
Черни сливи трънко-сливки
И крѫтунки круши.
Край хорище вода извира,
Вода като млѣко;
Сѣкій вечеръ при чучура —
Голѣмо и малко.
Догдѣ водѫ да налѣіѫтъ —
Се хоро-то віѫтъ;
Догдѣ сички си напълніѫтъ —
Сладки пѣсни пѣіѫтъ.
При чучура, кога й праздникъ,
Хоро-то ся бере.
Така бѣше и този праздникъ
Зело да ся бере.
Отъ вся страни, на около,
Народа ся срукна:
Сѣкій доди днесъ на хоро
И гайда-та брънна.
Стари баби свой-тѣ внуци
У двѣ рѫцѣ водіѫтъ;
Тумби, тумби млади момци
Весели дохождѫтъ.
Сѣка майка съсъ рожби си
На хоро-то доди,
Сѣка булка с' свекърва си
Води ся и иди.

А онѣзи, кои имѫтъ
Моми или момци,
Сега снъхи ще изглѣдвѫтъ
И зетеви юнаци.

XII.

Стари-тѣ ся нарядихѫ
Около край хоро,
Млади-тѣ ся наловихѫ
На вито колело.
Се полека, се полека
Хоро-то порасти,
Улови ся и наша Дешка
Съ голѣми радости.
Засвирила онъзъ гайда:
Крѣхнато, крѣхнато —
Сама, сѣкашь, тя подига
И върти хоро-то.
Крѣпно играй с'е-то хоро:
Віе ся и завива;
Пъкъ наниза — сухо сребро —
Подрънква, подрънква....
Угърлици до пояса —
С' бабки и рупови;
Косичници подъ пояса —
Се кара грошови.
Прпмѣнени, прибѣлени,
Кьто бѣли патки,
С' смѣсни китки накичени
И чървени пандалки..
Старъ обичай тука бѣше
И свято вардяше:
Сѣка мома има либе —
Киткѫ му даваше.
Нѣкой момци еще глѣдѫтъ
Гиздаво и мѫжки,
А нѣкои ся улавіѫтъ;
Играіѫтъ юнашки.

Млада душа и зелена
  Търпи-ли безъ игрѫ?
А най-вече, като глѣда,
  И чува тъзъ гайдѫ.
А пъкъ Ненчо, кътъ чуздина,
  Се ся посвѣнява;
Пъкъ сърце му, кътъ гадина,
  Мира му не дава.

XIII.

Ей, чи иди дѣдо Димо
  Гърдо и весело
Той на Ненча упѣри око:
  — „Добъръ ти денъ сыно!
„Далъ Богъ добро дѣдо Димо!
  И Ненчо ся обади.
— „Ни-дѣй глѣда, чуздъ, чуздино
  „В' тѣз' години млади!...
„Улови ся играй сыно:
  „Младини ся скѫпи;
„За младость ми й и днесъ жално
  „И сърце ми трепти.
„Азъ къто бѣхъ като вази?..
  „Попытай хора-та...
„Сега реда е на вази:
  „Кършете хора̀-та!...
А пъкъ Ненчо ся зачьрви —
  Чьрвена ябълка —
На хоро-то ся улови —
  Право срѣщу Дешкѫ
Завьртя ся вито хоро —
  Весело грѣхнато;
С' радость глѣда дѣдо Димо
  И мысли минѫлю-то
Насѣдахѫ на около
  Старци и старици
На дъски-тѣ покрай хоро —
  Изглѣдвѫтъ юнаци.

Дребни дѣца наоколо
Весело играѭтъ;
Под'-дѣвки-тѣ окол' хоро
Какини си глѣдѫтъ.
— „Нѣка сега постарински
„И моми-тѣ да пѣѭтъ
„Нѣкой пѣсань, хее, юнашки,
„И бащи-тѣ да слушіѭтъ.
Така рѣче дѣдо Димо
И други придружихѫ,
А нѣму му бѣше драго,
Чи Дешка хваляхѫ.
Тя бѣ чута и прочута,
Нова пѣснопойка,
И най бьрза хороводка:
Крѣхната игрaчка.
И гайда-та скоро млъкна,
А пѣсань-та екна
Дешка ясно ся провикна
И дружка й помогна:
„Ходи, ходи, либе-ле, кѫдѣ ходишь
„Тъ при меня, либе-ле, пакъ да додишь.
„Кътъ ся ловишь, либеле, на хоро-то
„Не ся лови, либеле, ты до меня,
„Нъй ся улови, либеле, срѣщу меня,
„Кога, либе, моми-тѣ тропомъ тропнѫтъ —
„Дигни очи, либеле, поглѣдни ма,
„Кога, либе, момци-тѣ скокомъ скокнѫтъ
„Скьрши вежди либеле, намигни ми...
(*Нар. Пѣсянь*)

Завьртя ся вито хоро
И тихо ся віе;
Сѣкій сега остри ухо,
Да чуй що ся пѣе.
Испѣхѫ ся двѣ три пѣсни;
Хоро-то обикаля:

Ей два момка, два левеня,
С' два мѣдни каваля
Увлѣзохѫ у хоро-то
Весели, чървени,
Извадихѫ кавали-тѣ —
Два-та натъкмени,
Засвирихѫ, залюляхѫ
Това вито хоро —
Двама-та си приглàсяхѫ,
Вървѣхѫ около.
Единъ свири, разиграва
И старыя старецъ,
Другаря му приглася
С' малкія си прьстецъ.
Подигѫтъ тя отъ земіѭ-тѫ,
Както свиріѭтъ двама —
Кой не щѣше и той ся хвата —
Тропа-ли ле тропа?
Веселъ бѣше дѣдо Димо
Ни можѣ да утърпи.
— „Ще играіѭ и азъ, роднино,
„За много конопи!...
Това рѣче — нà чи стана
Юнашки ся улавва,
Между Славя и Ивана —
Ще ся подмладява.
Затропахѫ, заиграхѫ —
Баби-тѣ глѣдахѫ
Много баби му ся смѣхѫ
„Старъ пърчь" го зъвахѫ.
— „Тъй ся играй, стари баби,
„А нѣ — както вази:
„Хайде дѣдо да ви води —
Дрьжте ся при нази!

XIV.

Моми-тѣ ся распущахѫ,
Момци-тѣ останахѫ.

Сички моми си утидохѫ:
Бѣли котли зехѫ.
Пъкъ момци-тѣ поиграхѫ
Юнашки, левентски,
Подирь малко захванахѫ
Да ся борѭтъ мѫжки.
Борихѫ ся двама, трима:
Единъ — 'се надвива;
Дѣдо Димо Ненчу кимна —
На борбѫ да излѣгва
А пъкъ Ненчо, 'кътъ чуздина,
Свѣни ся и срамува,
Дѣдо Димо викна трима
На вънъ го изкарва.
Кой е юнакъ — ся познава
За борбѫ трепери
И Ненчо това ожидава
Излѣзи да ся бори.
На боренье 'се свиряхѫ
Мѣдни-тѣ кавали,
Сички хора гы обкрѫжихѫ,
И кръвь-та ся запали.
Ненчо пламна като огънь —
Очи му свѣтнахѫ
И другарь му ни бѣ доленъ
Два-та ся хванахѫ.
Препукахѫ мѫшки плѣщи:
Сила в' сила удари
Словихѫ ся тѣ юнашки
Два борци другари.
„Тоз' ще падни — онзи падна!
Общія гласъ вика,
Ненчо Славя мъжки грабна
Въ землѭ-тѫ го тръшна....
— „Кажи „батю" да тя пусна,
Ненчо му продума
— „Батю ми си, чи мя тръшна
„И побратеми двама...

— „Да сте живи да сте здрави
  Народа извика;
Дѣдо Димо гы поздрави
  И цьлуня Ненча.
— „Нъ-л' ти казахъ да излѣзишь:
  „Юнакъ си ты сыно!..
„А ты нещешь да мя слушашь,
  „Видишь ли роднино!..
А пъкъ Ненчо го поглѣдна —
  Весело ся усмихна
— „Ни бѣхъ излѣзвалъ тъзъ година —
  „Хьтьра ти мина!..

XV.

Старци-тѣ си отидохѫ —
  Весели засмѣни
А момци-тѣ останахѫ —
  Чакѫтъ китки прѣсни.
Задрьнкахѫ бѣли котли
  У вити кобилци
Захучахѫ шити поли:
  Момци тѣ кътъ-вълци.
Сѣкій глѣда, ожидава
  Отъ дѣ ще да види
Либе-то си — ся надѣва,
  Тъ и не му ся сѣди.
Вси-тѣ моми на чучура —
  Водѫ ще наливѫтъ.
Ето, сега, и други хорà
  На-бьрзо ся улавѭтъ.
Моми китки накичили
  Шерени, зелени —
Охълно гы раздадохѫ
  На свой-тѣ левени.
Вити хорà поиграхѫ
  На-бьрзо, на-скоро;
Студ'нѫ водѫ си налѣхѫ
  И нѣма вече хоро.

XVI.

Засвирихѫ на-развалѫ
  Свирачи левени
И запѣхѫ на раздѣлѫ
  Моми гласно-пѣсни
— „Сѣкій у тѣхъ и азъ у дома.
  Моми-тѣ казахѫ;
Ненчо бѣше чуздъ, чуздинѫ —
  Нѣкой го желяхѫ —
— „Лека ви нощь, моми и момци
  „И теб' побратиме!
„Пакъ смы были ный юнаци,
  „Кът' ся поборихми!
Тъй поздрави левенъ Ненчо
  Свойго тог' другари
И отиде кѫдѣ моста,
  Да ся навечерѭ.
Сѣкій води първо либе
  У тѣхъ го заведи (1)
Чуздинъ Ненчо нѣма либе
  Кого той да води?

XVII.

Минѫхѫ ся мѣсци и дни —
  Моста 'се ся прави;
Гоздбѫ носѭтъ вси ступани
  Реда както върви.
Носихѫ имъ из'обилно —
  Кой какво-то има:
Ястье, питье, руйно вино —
  Богъ да наспорява!
Сѣкій ступанъ имъ занеси —
  Кой колко-то можи.

(1) По старія обичай, сѣкій момакъ си завежда либе-то до въ кѫщѫ-тѫ му и си отива.

Сичко чисто ся принеси —
  Какво да ся кажи?
Тѣзъ селяни бѣхѫ чисти
  Палави, работни —
Пріѣмвахѫ честни гости,
  Бѣхѫ и имотни.

XVIII.

Една сутрѣнь предъ обѣда
  Слънце-то трѣптѣше,
Реда бѣше ся повторилъ
  Ястье ся готвяше.
Дядо Димо пакъ ще носи:
  Реда ся повторилъ
А пъкъ Дешка съсъ булѭ си
  Тихо си говори:
„Тъзъ сутрѣнѫ ми е тъжно,
  „А и сама незнаѭ;
„Защо сичко ми й омразно,
  „И немогѫ ти каза!...
„Цѣлѫ нощь сьмь сънувала
  „Страшно и умразно;
„С' черно куче сьмь ся била:
  „Запѣнино и бѣсно!..
„И Ненча сьмь, ужь, видяла,
  „Хоро сьмь играла;
„Смѣсни китки сьмь кичила
  „И Ненчу сьмь ся смѣла.
„Той бѣ облеченъ съсъ червено,
  „Хубавъ и нагизденъ:
„С' бѣло платно бѣ припасанъ
  „И с' киткѫ накиченъ
„Азъ му дадохъ смѣснѫ киткѫ —
  „Зе-ли ѭ, не зе-ли?
„Само помня, че ся усмихна,
  „А зѫби му бѣли.
„Дребни бѣли, нарядени,
  „Като дребенъ бисирь,

„ А пъкъ устни му чьрвени
„ Както аланъ бужуръ.
„ Веселъ бѣше, буле, Ненчо,
„ Веселъ и засмѣянъ,
„ Чи свършили вече моста,
„ Каза ми зарадванъ.
„ Послѣ влѣзохъ у ладіѭ
„ Чернѫ обсмоленѫ
„ Ужъ рѫцѣ си с' водѫ миѭ,
„ Пъкъ вода-та мѫтна!...
„ Тукъ ще излѣза, тамъ ще излѣза,
„ Ужь, пъкъ, ще потъна!...
„ Ето Ненча пакъ го глѣдамъ,
„ А, пъкъ, ще ся давіѭ!.....
„ А бре Ненчо, ты си момакъ,
„ Помогни ми братко!
„ Леле боже, ты си юнакъ
„ И сьрце ти й мѫжко!
„ А пъкъ той мя попогледна,
„ Нищо не продума,
„ Нищо, буле, не издума;
„ Небье-то поглѣдна!
„ Тогазъ запѣ на сливѫ-тѫ
„ Червеныя петелъ,
„ И заблѣіѭ в' кошарѫ-тѫ
„ Виторогій увенъ.
„ Азъ ся сепнахъ — уплашена,
„ А дѣ сьмь? не знаяхъ....
„ Цѣла у потъ натопена —
„ Както листъ треперяхъ!..
„ А петела пакъ повтори,
„ Свѣстена — го зачухъ
„ Тогазъ малко ми ся стори
„ У себя си додохъ!
„ Незнамъ, буле, що ще бѫди
„ Този сънь насрѣщѫ —
„ Меня зло ще да мя снайди:
„ Тъй ми ся усѣща!...

Кой знай еще що й сънувалъ
  Горкія горкана
И какво-ли е бълнувалъ
  У тъзи нощь страшна.

XXII.

Кътъ ся пукна бѣла зора —
  Добрю ся нетърпи;
Той искаше да го искара.
  И лѫка да склопи.
—„ Мрьтви-ли сти и измрѣли,
  „ Тъ никой не чува?
„ Толкоз' колà сѫ минѫли,
  „ Пакъ никой не чува!..
„ Пладня стана — що глѣдате?
  „ Работа вы чака!...
„ Хайд' ставайте, захващайте,
  „ Чи истùна чука...
Зачу Ненчо, отъ одьра,
  Както птичка припна,
А снага му, кътъ чукана,
  Сичка му, истрьпна....
Поутри си сънни очи
  И нѣщо продума...
Както напредь — зе да скочи,
  Нъ глава му клюмна!...
— „ Ехъ дружино! — Не сьмь здраво —
  Зло нѣщо ще патя....
Сичко тѣло ми й болнаво —
  Какъ ще заработя?....
Ни е добро — то ся види —
  Съня ми предсказа:
Богъ знай с' меня що ще бѫди;
  Тоз' сънь мя нерадва....
Добри извика: „ на работѫ!"
  „ Прикаски не трѣба;
„ Знайте — сутря е сѫбота
  „ Да ся свіе трѣба.

„ Виждъ врѣме-то — забуглино —
„ Нѣкой дъждъ ще рукни —
„ Да ся свіе кржжило-то,
„ Ако нѣ ще падни.
Вся дружина ся размьрда —
Сънлива дрѣмлива —
Сѣкій очи си умива
И Ненчо отива.
Умихж ся, прекрьстихж,
Ненчо напредь трьгна,
Вси работж заловихж;
На Ненча зло стана...
Силенъ бѣше и юнакъ Ненчо —
Лесно ся не дава
Попыта го другарь Пенчо
— „ Нивѣмъ злѣ ти става?....
— „ Ще ся пукни клѣта глава:
„ Люто мя растриса....
„ Азъ ще падна, ми ся струва:
„ Віе ми ся с'вѣса....
Другаря му растри главж,
Както от' бабж зняе,
Угаси му въглѣнъ с' водж
И даде му да піе.
Хвана Ненчо да работи,
Нъ нѣ както првѣнъ;
Чукни с' чука два три пжтя:
Ето го — уморенъ.....
— „ Зло ще патя, братко, Пенчо;
„ Зълъ сънь сьмь санувалъ,
Каза жаленъ, боленъ Ненчо:
„ Всж нощь сьмь бълнувалъ...
„ Ужь сьмь видѣлъ — Добри станалъ
„ Глоглавъ и разрошанъ,
„ Във' лице-то начумеренъ
„ И около ми ходялъ.
„ Махна с' ржкж и възджхна,
„ Чи въ пазвж си брькна,

„ Скрьцна съ зѫби и измѫкна
„ Козлиняна връвѫ.
„ Побаѣ іѣ и подухѫ
„ И около погледна,
„ Сичко тихо — нѣма слуха,
„ Кѫдѣ меня трьгна
„ Студни трьпки го побихѫ —
„ Трѣска го утрѣси,
„ А другари сички спѣхѫ:
„ Никой ся не свѣсти.
„ Примѣри мя до три пѫтя
„ С' козлѣнѫ-тѫ връвѫ.
„ И заднишкомъ ся отстѫпа,
„ А петела крѣсна.
„ Сичко нощно страховито,
„ Сега ся загубва;
„ Самодивско хоро вито
„ В' невидѣлци отива...
„ Утиши ся небе и зимя,
„ Пакъ ся не пробуждамъ:
„ Ухапа мя люта змія,
„ Тъ ся не свѣстявамъ.
„ Легна Добри, подирь това,
„ Очи си затваря;
„ Клѣта дрѣмка не улавя
„ Проклѣта зидаря.
„ Щомъ задрѣми — напрѣдѣ му
„ Носило мрьтвешко;
„ Кътъ ся сѣпни — предъ очи му,
„ Кътъ нищо ни было...
„ Еще нѣщо азъ сънувахъ,
„ Нъ сичко не помнѭ,
„ А какъ ни ся пробуравихъ
„ Или да ся стрѣсна!...

XXIII.

А въ Дешкини наготвили,
Да ся не засрамятъ,

За обѣда натъкмили:
Готвѭтъ ся да тръгвѭтъ
— „Чакай буле да прискоча
„У малѫ градинкѫ,
„Цвѣтье-то си да обыдѭ,
„Киткѫ да накича.
Откѫсна си отъ калинѫ
И отъ сѣко цвѣтье,
Накичи си смѣснѫ киткѫ,
Шеренѫ зеленѫ.
Тя излѣзи изъ градинѫ
С' киткѫ накичена,
Нъ бѣ жална, както птичка
Кога е запрѣна.
— „Азъ приготвихъ що-то трѣба:
„Да тръгвами вече,
„Земни булин' таѭ торбѫ —
„Слънце-то изтече
Догдѣ Дешка ся приготвя
И булѭ си казва:
— „Каква й буле тъз' сутрѣна —
„Слънце мѫтно изгрѣва?
„Тъзъ сутрѣнѫ кѫсно изгрѣя
„И въ облака ся роди.
„Глѣдай, буле, и забѣлежи —
„Трѣба да ся удъжди.
„Деня казва отъ сутрѣнѫ
„Какъвъ ще да бѫди:
„Забелѣжи тъзъ заранѫ —
„Да-ли ще ся с'бѫди.

XXIV.

Нарамихѫ на кобилци
Турби и мысали
Двѣ бѫклици с' руйно винце
Двѣ три топли пити.

Вървѫтъ двѣ-тѣ — не говорѭтъ
Срѣща имъ поддойникъ (1)
Запрѣхѫ ся да си убърнѫтъ,
Пѫть да му не минѫтъ.
— „Зла й срѣща-та, рѣчи Деша,
„Поддойникъ ни срѣшна:
„Помнишь-ли ты чича Неша
„Онаѭ годинѫ....
„Знашь-ли, буле, кога ходи
„Чичо прѣзъ-планинѫ
„Той назадь си раненъ доди:
„Тозъ дьяволъ го срѣшналъ.
„Добрѣ казвѫтъ наш'-тѣ стари,
„Зла срѣща ся случва.
„Кога с' по зло ся не върне,
„Зло, често, докарва...
— „Що ся боишь мър' кълино?
„Ты кът' дѣте стана,
„Я пò-бърже, догдѣ й хладно,
„Да вървимъ ный двама.
„Колко хора той è срѣшналъ
„Тъзъ сутрѣна рано,
„Колко хора е поглѣднълъ,
„Ни е булин' — вѣрно...
— „Азъ ще плюѭ у пазва си
„И чехли ще размѣнѭ,
„Дано зло-то ся разгони
„И сърце си утѣшѭ,...“
Постояхѫ, пошепнахѫ —
Тръгнахѫ да вървѭтъ —
Двѣ циганки, пакъ, срѣшнахѫ,
Зехѫ да си думѫтъ:
„Да бѣхѫ ны тѣзъ срѣшнали,
„По добро бы было:
„Ни бѣхмя ся замыслили —
„Що бы ся случило....

(1) Поддойникъ, кой-то былъ отбитъ и послѣ пакъ засукалъ.

„Попъ, калугеръ и поддойникъ,
„Казвѫтъ, кътъ тя срѣшнѫтъ
„Сутрѣнь рано на крьсто-пѫть —
„'Се ще тя повредіѫтъ.

XXV.

Вървіѫтъ изъ пѫть и приказвѫтъ
За зли и добри срѣщи,
До мастори, кѫто стигвѫтъ
Снемвѫтъ гозби от' плѣщи
— „Добрутро ти масторъ Добре!
„И вамъ вся дружно:
„Ето реда пакъ намъ доди
„Пакъ да донесемъ двама."
Дешка навредъ, тихо, глѣда —
Ненча дѣ ще види —
Подирь малко го съглѣда,
Чи невеселъ сѣди.
Оставихѫ на моравѫ
Щото сѫ донесли
И при Ненча отидохѫ —
Двѣ-тѣ невесели...
— „А бре, Ненчо, да н' си боленъ!
„Що ти е горкана?
„Видишь ни ся си неволенъ,
„Чи какво ти стана?
„И азъ незнамъ — тежко ми е,
„Глава-та ми тѣжи:
„Сичка снага ми й пребита
„И ми ся неможи!
„Снощи лѣгнахъ здравъ и читавъ,
„А какво ми стана?.....
„Що е нощьта, сьмь бълнувалъ —
„Зло ми е горкана!...
„И крака ми не мя държіѫтъ —
„Сърце-то ми гори,
„Очи глѣдѫтъ, пъкъ мъждеіѫтъ —
„Премрѣжатъ ся дори.

И съсъ прьста си посочи
 И буля ѝ да види.
Съзрѣхѫ ся сички момци,
 Сѣкій заприказва
За зли орли и орлици,
 Кой що чудно помни.
Добри и той ся заглѣдва,
 Аршина истьрва;
Да го земни ся навежда,
 А Дешка ся сепва.
Тя помысли, а чи Добри,
 Сѣнката ѝ мѣри,
И захвапа да трепери,
 Както листъ отъ вѣтри...
Два-та орла ся віяхѫ
 Единъ подиръ другій,
Високо ся издигахѫ
 До облака бѣлый.
Дигахѫ ся 'се високо,
 Зехѫ да н' ся видѭтъ —
Изгуби гы всѣко око
 Кой знай — дѣ ще идѫтъ?...

XXVIII.

Сега Добри ся сьглѣда,
 Чи и момци-тѣ глѣдѫтъ —
Начумери китни вежди,
 Да-но го сьглѣдѫтъ.
Разлютено проговори:
 „Мѫжки работете!“
Лѫка днесъ ще да ся свьрши
 Бьрзайте юнашки
„Проклѣта е тъз' сутрѣнѫ,
 Пенчо проговори,
„Разсьрди ся тъз' гадина,
 „Тя нѣщо ще стори....
„Ето Ненчо ся разболя
 „И Цвѣтко продума,

„ Падна горькъ у неволіѭ:
„ Зла е тъз' сутрѣна!
„ И врѣме-то забуглено
„ И Добри ся сьрди
„ Пькъ дварье то несвьршено,
„ Кой знай що ще бѫди!..
„ Нощесъ бухала бухува
„ Цѣла нощь надъ нази;
„ Кукумѣвка ны припѣва:
„ Зло ще да ны згази!
„ Нъ-ли знаишь, що приказвѫтъ
„ За бухалъ чухало,
„ Чи зловѣщо все предказвѫтъ,
Да ся й невидѣло....
— „ Небойте ся вѣ дружино,
„ Нищо ви нестава;
„ Тѣ показвѫтъ на дъждовно;
„ Можь да ся вдъждѣва.
„ Кога врѣме ся разваля,
„ Той високо вика,
„ А пъкъ, кога ще ся управя,
„ В' долини-тѣ вика.
„ Това самъ го азъ испытахъ —
„ Истина ви казвамъ —
„ Кът' незнаяхъ и азъ ся бояхъ.
„ Нъ сега невѣрвамъ.
„ Азъ невѣрвамъ, а чи на зло
„ Бухала ще вика:
„ Кое е зло, кое добро —
„ Той знай-ли разликѫ?
„ Той познава, азъ ще кажіѭ,
„ Кога ще завали;
„ Тогазъ влажно, той, угажда
„ И търси сушини.
„ Нъ-ли знайте? бухали-тѣ
„ Въ стѣнье-то живѣіѫтъ —
„ Кога й влажно, в' пещери-тѣ,
„ Отъ дъжда ся криіѫтъ..

Така рѣче, едно момче
  На сички-тѣ момци:
Малко бѣше то шегартче
  И горко сыраче.

XXVIII.

А пъкъ Дешка съсъ булѭ си
  При Ненча стояхѫ
Говорахѫ помежду си
  И Добря кълняхѫ:
„Да тя устрѣли, устрѣлъ, Добре;
  „Ты не си за вѣрѫ:
„Камено е твой-то сьрце;
  „Зла ти е намѣра....
„Що ни каза сладкѫ дума
  „За того-съ горкана?
„Знашь, чи нѣма тукъ роднина:
  „Глѣдашь въ болѭ падна....
„Умразна е твой-та душа —
  „Черна, упълтена.
„Какъ не с'жали тъзи птичкѫ
  „Младѫ и зеленѫ?....
„Кой знай какво ще дочакашь,
  „Какво и ты ще патишь,
„Кът' съ болныя тъй ся отнасяшь
  „Добро-ли ще видишь?...

XXIX.

Стоя Дешка — вкаменена,
  Мысли и Ненча глѣда
На лице-то нажалена —
  Като восъкъ блѣдна.
И Ненчо ѭ, жаленъ, глѣда,
  Нищо ѝ не дума;
У гърди му огынь плавна:
  На уста нѣма думѫ...
А сълзи-тѣ се течахѫ
  Горѣщи, варени.

Двѣ-тѣ сьрца говоряхѫ
Думи неизрѣченни...
Кой разбира отъ тѣзь думи? —
Сами гы разбирѫтъ:
Двѣ души ся пытатъ сами —
И си разумѣвѫтъ.
А и кому това можи
Явно да ся кажи
У двѣ сьрца, кое лѣжи
Язикъ да го искажи:
Тамъ и радость, тамъ и жалость,
Тамъ злати надѣжди,
Тамъ и милость, тамъ и драгость,
Тамъ и зли примѣжди.
Тамъ и сичко ся събрало —
У едно ся слѣло:
Сьрце, гърло пристиснало —
Въ сьлзи ся излѣло....
Боже милый, Боже вышный!
Кой друг' това можи,
Раскажи ми Боже милый,
Съ рѣчи да искажи?...

XXX.

Пъкъ булка-та стои, глѣда:
Нищо не разбира,
Кътъ съглѣда — Дешка блѣдна
Тихо й продума:
„Мър' Калино!.. какво правишь?
„У себя си дойди...
„Дѣте-ли си, чи ся плашишь?
„Малко мѫжка бѫди!....
„А бре булинъ, чи какво ти й,
„Защо ми не кажишь?
„Както глѣдамъ тѣжко ти е,
„Що си не полѣгнишь!
„Ны, ей сега, ще ся идимъ,
„На татя ще кажимъ:

„ Полѣгни си догдѣ стигнимъ,
„ Ный ще го проводимъ.
„ Укрѣпи ся не ся плаши —
„ Добъръ Богъ ще бѫди,
„ Ако можешь, хайде иди
„ На сѣнкѫ полѣгни...

XXXI.

Стана Ненчо по-полѣка
Върви и трепери,
Отиди си край постѣлкѫ
И тамъ водѫ намѣри.
— „ Изгорѣ ми пусто сьрце —
„ Пламькъ е в' гьрди ми...
И улуви съсъ двѣ рѫцѣ
Стовнѫ-тѫ да дигни.
Пъкъ рѫцѣ-тѣ му треперѫтъ
Едвамъ ѭ задьржа...
Деша и буля й го глѣдѫтъ
Тихо си говорѭтъ:
— „ Да си идимъ догдѣ й рано,
„ На наш'-тѣ да кажимъ,
„ А чи, Ненчо, твьрдѣ й боленъ,
„ На тетя да убадимъ.
„ Пази Божи на чужбинѫ —
„ Той никого нѣма....
Тихо рѣчи Дешка жална,
„ Дѣ й негова мама!...
„ У зимѭ-тѫ, тя, почива —
„ Прьсть-тѫ ѭ притиска —
„ Нищо сега тя не чува —
„ Да вика кой иска....
А пъкъ Ненчо по-полѣка
Стовнѫ-тѫ си сложи,
Чи подигна дѣснѫ рѫкѫ,
На чело ѭ сложи.
— „ Гори клѣто като жара,
„ Жили-тѣ играѭтъ;

„ Силно тупжтъ, чакъ безъ мѣрж!
„ Очи ми тьмнѣѭтъ...
— „ Полѣгни си, а бре, булкнъ,
„ Да-но ти отлѣкня —
„ Глѣдай — духа студенъ вѣтаръ:
„ Кожуха си мѣтни.
Ненчо отъ тѣхъ ся свѣнява,
Какъ предъ тѣхъ да лѣгни?
Дешка съ силж го накарва,
Безъ грижа да лѣгни.
„ Устани ся не ся плаши
Булка-та продума;
„ Ный сми, тука, синца наши.
И Дешка продума:
— „ Е' прощавай — да си идимъ —
„ За пладня да готвимъ:
„ На пладнинж, 'ко не додимъ,
„ Ный татя ще пратимъ.

XXXII.

Тѣ трьгнахж да си иджтъ
Двѣ-тѣ невесели;
Изъ пжть вървѭтъ и говорѭтъ:
Вѣка Ненча жали....
— „ Казахъ буле тъз' сутрѣнж,
„ Чи съня предказва....
„ Богъ знай и азъ що ще патя:
„ И мен' зло ми става....
„ Отъ заранж ми е тжжно,
„ Нъ-ли ти казувамъ?
„ Цѣло тѣло ми е болно:
„ И азъ ся страхувамъ....
„ Пусто куче що мя дави —
„ Ни е то на празно...
„ Ето съня ся испълни....
„ Ахъ, какво ми й грозно!...
„ Кой знай, еще, що ще доди
„ И що ще да патя,

„ Глава-та ми що ще види —
„ Земѫтъ мя подлуди...,
„ Мър' Калино, каква стана?
„ Както малко дѣте....
„ Промѣни ся тъзь сутрѣнѫ,
„ Кътъ на сланѫ цвѣтье.
„ Азъ на тебя ся надѣвахъ
„ Да си ты вьйвода.
„ Вѣрвай — сега ся зачудихъ —
„ Приличашь на баба....
Приближихѫ и додохѫ —
У тѣхъ ще увлѣзѫтъ,
Двѣ-тѣ тихо си вьрвѣхѫ,
Вьрвiѭтъ и си мыслiѭтъ.....

XXXIII.

Мастори-тѣ останахѫ —
С' се силѫ работiѭтъ,
А пъкъ вѣтьра задуха:
Тѣ бьрзѫтъ да свьршiѭтъ,
Единъ камькъ си додѣлва,
Другiй го домазва;
А пакъ Добри въ края отива,
Края довьршава.
На края бѣ останало
Двѣ дълбокя ями,
Да ся вьршiѭтъ е трѣбало
Догдѣ да зарами
Наведи ся, заработи
Никой го невижда,
А момци-тѣ помыслихѫ:
Чи мѣрки зазижда....
Когя Добри сичко свьрши,
На момцитѣ казва:
Догдѣ не е зарамѣло,
Да ся вьрши и това!
Струпахѫ ся вси-тѣ момци,
Да склопiѭтъ и лѫка.

Чукове-тѣ, като звьнци,
Звьнтѭтъ, кът' ся чука.
Малко бѣше останало,
Сичко да довьршѭтъ
И камнье бѣ додѣлано,
Зехѫ да го носѭтъ.
Сѣкій носи и побьрэва,
Кът' врѣме-то глѣда,
Сѣкій силѫ си показва —
Добри заповѣдва:
„Този камькъ тукъ ще бѫди,
„А онзи до него.
„Добро трѣба да ся варди
„Да й слѣпенъ до него.
Единъ бьрза и отива
За другія камькъ,
Другій момъкъ варъ замазва:
Бьрза сѣкій момъкъ.
Послѣ клина донесохѫ
Два юнаци млади,
При Добря го оставихѫ,
Той да го наряди.
— „Хѫ, дигайте съсъ 'се силѫ
„И силно го пуснете,
„Да заклини два-та дѣла:
„Дѫги-тѣ скрѣпете!
Два юнаци обвязахѫ
Два-та срѣшни дѣла;
Двама клина издигнахѫ:
— „Хѫ, пущайте: *ялла!*..
А момци-тѣ испуснахѫ
Клина съсъ 'се силѫ:
Два-та дѣла заклинихѫ;
Добри каза: „*молла!*...“
Сега сѣкій си полѣгна,
Кой дѣ-то намѣри;
А нѣкой си ся облѣгна,
Добри с' око мѣри.

Постояхѫ, почивахѫ
Нѣколко минути,
Послѣ малко, разставахѫ,
Сички-тѣ напети.
— „Хайде, момци, еще малко,
„Сичко да залѣйте
„И отгорѣ сичко гладко
„Равно заравнете...
Туй продума главатаря,
Момци-тѣ остави,
Сѣкій момькъ ся надваря:
Залива и равни.
Залѣхѫ го, изравнихѫ
Съсъ дребно камьнье
Рѣчй, моста довьршихѫ
Сам' кола да мине.

XXXIV.

Сега Ненчо ся пробуди:
Той ся проборавя,
Сѣкій момькъ сега отиди
Да го утѣшава.
Пькъ малки-тѣ шегартчета
Сѣчива събирѫтъ —
Помайвѫтъ ся, кът' момчета,
Калфи-тѣ гы мьмрѫтъ.
Разхожда ся масторъ Добри
Нагорѣ, надолу,
Съзира ся, съ око мѣри
И глѣда надолу.
Обикаля на около
И вредъ го разглѣжда:
— „Тукъ ще върви цѣло село —
„Якъ е — тъй ся вижда.
А отъ Сѣверъ завѣяло
На сждѣ облачно
Загърмѣло, затънтѣло:
Сичко небье тьмно.

А пъкъ Добри, се замисленъ,
На срѣдъ моста доди,
Пóглѣда му начумеренъ,
Мѣркѫ-тѫ извади.
Испусна іѭ, на срѣдѫ-тѫ,
Надъ водѫ-тѫ право,
Клюмна малко съсъ главѫ-тѫ:
— „Тъй трѣба — нà, право...
Догдѣ това да издума —
Врьвь-тѫ да навіе,
Зла вихрушка — нà издухѫ
И около ся віе.
Догдѣ Добри ся осѣти,
Догдѣ да съглѣда,
С' два-та крака, кът' да спеши,
Къто круша падна...
„Я тичайте, бе, дружино!
Единъ момъкъ викна
„Масторъ Добри падна страшно!
Кой чу сѣкій прьпна.
Дотекохѫ сички момци,
Да видіѭтъ, що стана,
Отъ тѣхъ двама, най юнаци,
Додохѫ дѣ падна.
Дигнахѫ го за рѫцѣ-тѣ,
Правъ да го исправіѭтъ,
Достигнахѫ и малки-тѣ —
Глѣдѫтъ и ся чудіѭтъ.
„Вода!..“ рѣче единъ момъкъ,
И вода-та доди.
Смькнахѫ му зьрдавъ кълпакъ,
Пенчо ся обади:
„Полѣйте го, що глѣдате?
На други-тѣ рѣчи,
„На главѫ-тѫ му налѣйте
„Да-но да ся свѣсти.
Полѣхѫ го и растрихѫ,
А Добри — ни думѫ;

Ца рѫцѣ го подигнахѫ,
От най яки-тѣ, двама;
Горкій, Добри, като вѣйка
Главѫ си обѣсилъ,
Както слана услани былкѫ,
Бѣ ся умърлушилъ...
„Черни очи не отваря —
„Нищо не продумва...
Продумахѫ два другаря
„На моста го земва!...
Турихѫ го, нажалени,
До Ненча на близо —
Сички момци — кът' сварени;
Дъжда пръсна бързо...
А върба-та Самодивска
От дъжда заклоня,
Момци-тѣ ѭ обколихѫ:
Туй бѣше предъ-пладнѣ.
Никой момъкъ отъ бързинѫ
Ни бѣ нищо хапналъ,
Сѣкій желай за пладнинѫ;
Сѣкій бѣ огладнѣлъ.
А пъкъ дъжда позаръмя —
Праха поугаси;
Вѣтъра ся запромѣня:
Облака отнѣси.
Оле, пусто да остани,
Чи тъй-ли ся свърши?...
Кой мысляше, чи ще падни,
Врата си да скърши?...
Така рѣче единъ момъкъ
На сичкѫ дружинѫ —
Не издумалъ, а облака
Свѣтна и ся трѣсна...
Отъ гърмѣла масторъ Добри
Стрѣсна ся и мръдна,
Очи-тѣ си поутвори
Дружина му викна:

„Пробуди ся, масторъ Добре,
„Какво ся захласна?
„Преплаши ны — какво стори?
„Къто свѣщь огасна? . . .
„Охъ!.. извика падналыя,
„Ни ся помня дѣ съмь . . .
„Какво станахъ, и азъ незнаѭ . . .
„За-Бога-кѫдѣ съмь? . . .
— „Ты си при насъ, масторъ Добре,
„Нъ-л' ны видишь — синца.
„Нъ-л' свършихми, вече, моста:
„Сега ще си идимъ.
А пъкъ Добри ся захласна,
И пакъ ся забрави;
Сега Ненчо ся подигна
И дружини казва:
„Какво стана, бе, дружино
„С' мастора ни Добря?
„И азъ чувамъ, чи, ужь, падналъ,
Чи отъ кѫдѣ падна? ..
„А пъкъ азъ съмь ся занесълъ,
„Тъ нищо и не помня.
„Колко-ли съмь ся захласналъ? ..
„И дъжда да не видѭ! ..
„Какъ ся усѣщашь? рѣче Ненчо,
На своя побратимъ,
„По добрѣ-ли сега ставашь,
„Или цѣръ да търсимъ? ..
— „Се ми е зло побратиме,
„Се глава мя боли;
„Тя безъ цѣра не-ще мине —
„Нъ тъй не мя боли
„Снага-та ми ѝ вся убита;
„Слабо ѭ усѣщамъ —
„Къто чи е въ стѫпѫ бита —
„Боли кът' ѭ мърдамъ . . .
„То ще мине побратиме,
Дружина-та каза,

„Ты истина в' нощно врѣме,
„И работа тя смаза! ...
„Истинахъ-ли, кой мя знае,
„Нъ лошаво нѣщо;
„Цѣла глава ми ся мае
„И не помня нищо! ...
„Хайде малко да си хапнимъ,
Единъ момькъ рече,
„А чи послѣ пакъ ще видимъ:
„Прималѣ ми вече ...
„Хайд' да хапнимъ криво-лѣво,
„Рече вся дружина,
„Нека Добри поспи тихо,
„Нъ чуйте? — тишина ...
„Насѣдахѫ на колело
„По роснѫ моравѫ,
А ястье-то истинало,
Момче го развьрзва.
Развьрзахѫ, нарядихѫ:
Хлѣбъ, ястье, паници,
Обѣдъ-пладнѣ, заядохѫ
Както гладни вълци.
„Хайди Ненчо и ты хапни.“
Побратимъ му каза,
„Хапни брате ся подкрѣпи,“
Вся дружина каза ...
— „Ежте, братья, — да ви й сладко!
„Недѣйти мя кани;
„Меня нищо не ми й сладко:
„Пылинь е в' уста ми! ..
Да оставимъ дружинѫ-тѫ,
Трудна уморена,
Да обѣдва и по-почива,
Да спьѫтъ два-та болни.

XXXV.

Слънце бѣше на пладнинѫ,
А облака измина;

Дешка бѣше у градинѫ
Сама усамена.
Срѣдъ цвѣтье-то подъ калинѫ
Сѣди нажалена,
На рѫкѫ си бѣ подпрѣна,
Въ ябълкѫ съзрѣна.
На ябълкѫ малка птичка
Гнѣздо бѣ извила;
Край гнѣздо-то на еднѫ вѣйкѫ,
Весело кацнала.
Пилянца-та, кът̀о глѣдѫтъ
Майка си веселѫ,
Слаби крилца си раскрилѭтъ,
Цьркѫтъ съсъ се силѫ . . .
Пъкъ тя носи еднѫ мухѫ
И до гнѣздо-то доди,
Подава ѭ и крила махѫ,
И весела отиди . . .
Пилянца-та останахѫ
Тихо и весело;
В' гнѣздо-то ся намѣстихѫ,
Кътъ нищо и не было . . .
А Дешка ѭ тихо глѣда,
Нажалена плачи:
Послѣ жално си въздъхна
И си убьрса очи . . . .
— „Боже милый, Боже вышный —
„Умно си нарядилъ! . .
„Какъ гы милва, Боже милый,
„Ты любовь си дарилъ! . .
„Тя гы милва, тя гы храни —
„Душа за тѣхъ дава.
„Нъ кът' сѣко си подхврькни —
„Кому ся надѣва? . . .
„Едно на тъй, друго на тъй —
„По бѣлъ свѣтъ ще идѫтъ . . .
„*Тъй смы и ный, тъй смы и ный;*
„Тезь сѫдби ны чакѫтъ . . . .

„ Единъ иди, да печели,
„ Дългови да исплаща;
„ Чувашь нѣгдѣ го убили:
„ Въ вѣкъ ся не враща...,
„ Или нѣкой за чуждбинѫ
„ По неволѭ падналъ,
„ И безъ братья, безъ роднини
Въ тежкѫ болѣсть падналъ...
„ На чуждбинѫ нѣма никой,
„ Кой да му помогни;
„ Кьто цвѣтье увѣнва бѣдный:
„ Кой да го поглѣдни?..
„ Колко млади и зелени
„ Така ся изгубвѫтъ;
„ Колко майки нажалени
„ Въ' черно ся обличѭтъ?...
„ Колко дѣца, разплакани,
„ Ни мили, ни драги,
„ Ходѭтъ гладни, ходѭтъ жедни,
„ Боси и obдрани?!...
„ Боже милый, да-ли си ты,
„ Това тъй направилъ?
„ Ил' за наш'-тѣ зли помысли
„ Тъй си ны отрядилъ?...
„ Кога единъ, ный, другиму
„ Не си помагами;
„ Кога добро друг' другиму
„ Ны не си желайми.
„ Кога добро помежду си
„ Ны не си желайми;
„ Кога любовь между себя
„ От' се сьрце нѣмами!...
„ Нъ-л' смы, братья, ные сички,
„ Вси отъ едно гнѣздо?...
„ Кът' тезь малки, дребни птички
„ Синца смы се едно!...
„ Колко бѣдни и сыраци
„ Днесь жално страдаѭтъ?..

„Колко росни, млади момци
„В' чуждбинѫ въздишѭтъ?...
„Колко майки неутѣшно
„Тѫжѭтъ и въздишѭтъ;
„Въ колко гърди й сърце болно;
„Колко сълзи ронѭтъ?...
„Колко кѫщи запустяватъ
„И с' жаль ся споминѫтъ;
„Колко порти и днесь гѫбьясвѫтъ
„И в' пылинъ обтъвѫтъ?...
„Отъ добринѫ не ся пѣе
„Въ старински-тѣ пѣсни;
„Кой гы пѣе, жлъчкѫ лѣе...
„Ахъ вы жални пѣсни!...
„Не сѫ друго тѣзи пѣсни,
„Нъ плачь и риданье;
„Сърце-то ти ще ся прьсни
„Ако е с' търпенье!...
„Тъй пропадѫтъ горки жертви,
„*Както тозь горкана!*...
„На чуждбинѫ: гладни, жедни
„С' снагѫ утруденѫ...
„Ни дояли, ни допили
„И голи и боси;
„Покрусани, ни доспали:
„За тѣхъ се е пости!...
„Повече-то трѣвѫ ядѫтъ,
„Гладни водѫ пиѭтъ;
„Уморени, голи лѣгѫтъ,
„Какъ да н' ся разболѭтъ?
„Какво храни голѫ трѣвѫ,
„Какво имъ помага?
„Неуморно кът' работѭтъ,
„Снага имъ отпада.
„Да-ли сам' ный, Боже милый,
„Така си живѣйми?
„Или има и нѣкой другій,
„А ный го незнайми?..

„Добрѣ, Боже, чи си дарилъ
„Тьй нашія народъ,
„С' силѫ си го ты наградилъ
„И здравье отъ рода въ родъ.
„Ако не бѣ, пъкъ, и това —
„И тая добринѫ,
„Тоязь щѣше да пропадва
„У що злѫ сѫдбинѫ.

XXXVI.

Ей птичка-та, чи пакъ доди,
В' уста й бобочка,
Сичко гнѣздо ся пробуди
И весело зацьрка.
Подади ѭ, край тѣхъ каца,
И-от' вѣйкѫ, на вѣйкѫ,
Послѣ отмѣтна леки крилца,
Тъ излѣтя из' градинкѫ.
А Дешка ѭ тихо изглѣда,
Мысли и ся чуди;
А пъкъ незнай, а чи Неда
Вредъ за нѣѭ обыди.
Неда зѣрна в' градинкѫ-тѫ,
И тихо си рѣчи:
„Що ще тука, горканка-та —
За лукъ ся нарѣчи.
„Що щешь тука мьр' Калино,
„Що си невесела?
„Отъ кога тя тьрси тѣйно,
„Пъкъ ты дѣ си была!
Оттрьгна си два три стъркa
Зеленъ лукъ за гозбѫ,
И повика тихо Дешкѫ
Да подправѭтъ гозбѫ.
Деша трьгна замыслена
И цвѣтье откѫсна;
Излѣзохѫ изъ градинѫ
И дѣдо гы срѣшна.

„ Кждѣ ходишь мой-то дѣте —
„ Азъ дѣ не тя търсихъ?
„ Ты си брала росно цвѣтье,
„ Пъкъ азъ друго мыслихъ....
Дешка бѣше замыслена:
Нищо му не каза —
Видяше ся нажалена —
И у кжщи влѣзна.
У собж-тж право утива,
На одьра сѣдва;
Наклони си мжтнж главж
И сама си казва:
„ Какъ ще иди, ази, сега?
„ Какъ да му помогна?...
„ Сьрце-то ми щу ни изфрькна,
„ Кът' глѣдахъ у заранж!...
„ Кога Ненча боли глава —
„ И азъ іж усѣщамъ,
„ А никой мя не познава,
„ Чи и азъ болювамъ....

XXXVIII.

Дядо Димо при огьня
На снаха си казва:
„ Ето сынко мин'ва пладня,
„ Трѣба да са утива.
„ Незнамъ, тате, що да кажіж,
„ Какъ да ти обадіж...
„ Искамъ нѣщо да ти кажіж,
„ Нъ и ты самси видя.
— „ Какво стана!... кажи сынко,
„ Що са е случило?
„ Видѣхъ и азъ: Деши й тжжно
„ Що й ся й сторило?...
— „ У заранж, кътъ станахми:
„ Глѣдамъ — невесела;
„ Подирь, кътъ ся распитахми —
„ Каза че ужь болна....

А дѣдо ся позамысли;
Чело си похвана,
Наведи ся и помысли:
— „Кажи ми горкана?...
— „Цѣлж нощь е сънувала,
„Както ми тя каза,
„Бълнувала и зло спала —
„С' плачь ми го разказа...
Дѣдо еще ся замысли —
Нищо не продума,
Поглѣда си долу свали
И нѣщо пришепна....
— „Отидохми при мастори
„И сичко сложихми,
„Кът' че слана ны попари —
„Невесели бѣхми...
„Добро-утро — Богъ помага!
„На сички казахми,
„Ненчо очи неподига,
„Ный ся зачудихмы
„Отидохми да го видимъ
„Що му е горкана,
„И до него, догдѣ стигнимъ,
„То злѣ му припадна...
„Цѣрихж го и растрихж,
„Кой както знаяше.
„Да си лѣгне го турихж
„А той злѣ ихтѣше
„Пъкъ Калина — отъ това-ли
„Нѣщо ся уплаши;
„Зло ѝ стана — ще іж свали:
„Изъ пжть мя преплаши.
„Додохми си — азъ заготвихъ,
„А пъкъ тя излѣзе.
„Едно врѣме іж потърсихъ;
„Кой знай, че тукъ влѣзе...
„Тя другій пжть кът' влѣзваше
„В' малж-тж градинкж —

„ С' пѣсень в' нѣіѫ увлѣзваше,
„ Излѣзваше с' киткѫ.
„ Кога й така — „ неходете“,
„ Рѣче дѣдо Димо
„ Азъ ще идѫ — останете.
„ Готово-ли й сичко?
— „ Сичко-то е приготвено
„ И вино да извадіѫ;
„ Ястье-то е привьрзано —
„ Ей сега ще додѫ.
Грабна бързо бъклици-тѣ —
У зимника отиди,
Ето и Радка, съсъ мѣнци-тѣ,
Отъ водѫ си доди.
А пъкъ дѣдо сами отиди
При Дешкѫ отвѫди,
Що ѝ стана, самъ, да види,
И да-но му убади.
— „ Какво сѣдишь, мой-то пиле,
„ Така невесела?
„ Глава-ли тя, тати, боли,
„ Що си приблѣднѣла?
„ Я кажи ми, що ти стана? —
„ Майка ти да н' чуе,
„ Чи іѫ знаешь, тя й припрѣна —
„ Ще писне, кътъ чуе.
— „ Нищо не ми й, милый, тате,
„ Нищо ми не става —
„ То ще мине — то е цвѣтье —
„ Азъ не сьмь болнава....
А тейко ѝ, ѝ похвана
Чело-то горѣщо,
На сьрце му жално стана:
Зло не каза нищо.
— „ Нѣма нищо, татево-то,
„ То ще ти премине.
„ Да накиснемъ камьнье-то
„ За уруки и разбойно?

„Ты си нѣйдѣ уручасала,
„Нъ то ще ти мине.
„Да ся не си уморила?
„Я малко полѣгни.
— „Не ся плаши, милый тате,
„Нищо ми не става.
„Може малко да ся пати:
„Азъ не съмь болнава.
Деша малко пополѣгна
Баща ѝ замина
А буля ѝ сичко свърши
Що бѣ за пладнинѫ

XXXVIII.

— „Хайде булка, ный полѣка,
„Съсъ тебѣѫ ще идимъ,
„Ще земними и нашѫ Радкѫ —
„Трима ще да идимъ.
Радка доди и нарами
С' кобилцѫ що бѣше,
А булка-та — що остана,
Дѣдо самъ вървѣше.
Тѣ на предѣ му вървѣхѫ,
Къто яребици.
При мастори достигнахѫ:
„Добъръ денъ юнаци!
Поздрави гы дѣдо Димо
Момци-тѣ скокнахѫ
„Добрѣ дошелъ дѣдо Димо!
Сички му казахѫ.
Свари Ненча — сѣди сѣдналъ
Между два другаря,
Малко съ рѫкѫ ся облѣгналъ,
На дѣда отговаря:
„Добрѣ дошелъ дѣдо Димо!
„Какво тъй тя носи?
„Ный свършихми вече моста.:..
„Амы ты какво си?

„Тъзь сутрѣнѫ и ны незнайми
„Какво ны врьхлѣта?
„Двама с' Добря, ный сиы болни:
„Зло-то ни налѣтя....
„Тъзи върба, тѣ напразно,
„Ни сѫ іѫ нарѣкли
„*Самодивска* — име страшно
„От' добро не сѫ й дали!...
„Не бойте ся, бре юнаци,
„Добъръ е Богъ сыно —
„Ще уздравяте, вы сте момци,
„Що ви ся й случило?
„Какво дѣдо да ти кажіѫ? —
„Трѣска — ни е трѣска...
„Правъ немога да ся дьржіѫ:
„Глава ми ся прьска.
„Увчера бѣхъ здравъ и читавъ,
„Работихъ юнашки,
„И вечерь-тѫ играхъ глоглавъ;
„Пъкъ сега — отъ плѣщи —
„Плѣщи-тѣ мя болѫтъ силно,
„Свѣса ми ся віе
„Предъ очи ми четоворно
„Злѣ сьрце ми бие.
— „Не плаши ся, ты си левень,
„Трѣба да си истинал;
„Легналъ си си снощи потенъ
„И не си ся завилъ.
„Колко пѫтя и на менѣ
„Това ся й случило;
„Нъ като ся порастьтря,
„Виждъ чи ми минѫло.
— „Чулъ тя Господь, дѣдо Димо,
„Отъ твои-тѣ уста,
„Да-но иде това право
„У Божьи-тѣ уши....
— „Я постани, по-полѣка,
„Малко ся размьрдай:

„ Глава-та ти и да й тѣжка,
„ Ты не й ся давай.
„ Ами Добри дѣ отиди,
„ Тъ тукъ ся невиди?
„ Нека сега мя расходи,
„ Моста да ми убади.
„ Ей го тамо дѣ почива,
„ Каза Ненчо жално,
„ С' него узаранъ ся случава
„ Едно нѣщо чудно.
„ Ты незнаешь що ся случи?
„ Той зло испретегли...
„ Кога моста ся довьрши —
„ Отъ него ся свали...
„ Надъ него ся страшно свива
„ Зла, силна вихрушка —
„ Догдѣ видимъ, що тамъ става,
„ Отъ моста го трьшка!..
„ На момци-тѣ Богъ да дава
„ Здравье и юнашество:
„ Дружина-та го приварва
„ Съсъ душѫ подъ моста.
Дѣдо Димо колко бѣше
Веселъ и засмѣянъ,
Той по-вече милѣяше:
Бѣше добро-душенъ.
Кът' помысли, що й в' дома му,
И що тука види,
Дожелѣ му, домилѣ му
И кѫрпѫ-тѫ извади.
Догдѣ брькни у пазва си,
Буца му ся испрѣчи:
Тѣжко усѣти у гьрди си
И с' сьлзи изрѣчи:
„ Азъ ще идѫ да го видѭ
„ Какво му е болно,
„ Болкѫ-тѫ му да развидѭ,
„ Догдѣ й еще рано.

Това рѣчи и отиди
  При Добря растѫженъ —
Отдалѣчь му ся обади,
  Да чуй да-л' е буденъ.
— „А бе Добре! що ти стана?
  „Хайде подигни ся!..
За рѫкѫ-тѫ го похвана:
  „Хайде пробуди ся!..
Добри очи си отвори
  И дѣда поглѣда:
„Лошево ми й дѣдо Димо,
  „Тежко ми припада!...
Дѣдо Димо го подигна
  И сѣдешки исправи
И на момци-тѣ пришепна:
  „На̀, Добри уздравя!..
„Не плаши ся масторъ Добре,
  „А бе то ще мине,
„Хайде малко хапни ястье,
  „То ще ти замине.
— „Тъзь полвина дѣдо Димо
  „Никакъ ни ѭ усѣщамъ,
„Кътъ чи ни е, пуста, моя,
  „Къто чи ѭ нѣмамъ.
Дѣдо Димо му подигна
  Дѣснѫ рѫкѫ болнѫ,
Отпусна ѭ, а тя падна,
  Къто устрѣлена...
— „Ни ѭ усѣщамъ дѣдо Димо —
  „Кът' чи ни е моя,
„И крака ми, тъй подобно,
  „Сухъ костенъ кът' нѣѭ...
— „Хайде, Радке, развързете,
  „Ястье извадете;
„На моравѫ постелете,
  „И момци-тѣ канете.
„Пъкъ торбѫ-тѫ съсъ питкѫ-тѫ
  „Менѣ донесете,

„Бъклицѫ-тѫ отдѣлете,
„Тука ми гы дайте.
Развързахѫ, наредихѫ
Сичко както знаѭтъ,
На тейка си занесохѫ,
Безъ да ся замаѭтъ.
Дѣдо Димо турбѫ отвори
И, тихо, извади:
Прѣсна питѫ, пристѫргана,
Пречупи ѭ надвѣ.
И повторомъ като бръкна
Извади стѫкменѫ
Бѣлѫ кърпѫ, кътъ разгѫна —
Кокошкѫ печена.
Расчупи ѭ и раскѫса
На кѫсове едри,
Послѣ рѫцѣ си обърса
И на болни-тѣ даде.
— „Хайде Ненчо, хайде Добре
„Похапнете малко —
„Малко силѫ да добыйте,
„Ако и да ви й тѣжко.
Самъ подади на мастора:
„Я си хапни Добре,
„Похапни си, пийни си,
„Колко ти ся-яде.
А пъкъ Радка си занесе
На Ненча горкія,
Хвана мило да го кани
Да хапни при нѣѭ:
— „Хапни, бате, хапни малко,
„Колко-то ти й сладко,
„Наш'-то ястье, знашь, е сладко:
„Я кѫсни си малко.
Хапна Ненчо, два, три пѫтя,
„Горчи ми!“ продума,
„Нъ на силѫ ще прегълна,
„Да ти мине дума.

И Добри ся поразмърда
Хапна два залъга
Главѫ малко зѐ да дига
И с' лѣвицѫ посѣга,
Хапна беденъ и попійна,
Нъ се зло му става,
И на дѣда тихо издума:
„Дѣдо ще ся отива.
„Ще си идѫ при дѣца-та,
„Чи, що ще — да става
„Да си бѫдѫ на кѫщѫ-тѫ —
„Тукъ ми ся на остава,
„Намѣрете нѣкой колѫ,
„Тъ да си отидѫ;
„Платете ми сега дѣла,
„Колкот' ми ся пада.
„Твърдѣ добрѣ, и то ще стани,
„Нъ тозь часъ не става,
„Пари-тѣ ви сѫ събрани,
„То тозь вечеръ става.
Хайде сега да си идимъ
Ты ще си у меня,
А пакъ Ненча ще го гудимъ
В' батюви — при меня
Чи и той е нѣщо боленъ,
Кой знай що му стана?
Хайдь полѣка да ся дигнишь
И азъ ще ти помогна
Подигна го дѣдо Димо
И момци-тѣ помагѫтъ,
Нъ дѣсно-то му колѣно
Немогѫтъ да свійѫтъ.
— „Боли братко, не ся свива —
„Кола ще мя носи;
„Болѣсть-та ся не шигува:
„Колà ми донѣси.
— „Кога й така, ты почивай,
„Азъ сега ще пратіѫ

„Да докарѫтъ наш'-тѫ колѧ,
„Тя й у насъ край пѫтя.
— „Хайде момци, я идете
„У насъ, тъ зимнете,
„Наш'тѫ кола, натъкмете
„И ѭ довезете.

XXXIX.

А момци-тѣ подскочихѫ
На ноги левенски
Догдѣ видишь отидохѫ
Грабнахѫ ѭ мѫжки
Догдѣ идѫтъ догдѣ додѫтъ
Радка збрала сичко
И колѧ-тѫ догдѣ стѫкмѭтъ
Тя навьрза сичко.
А момци-тѣ докарахѫ
Коля-тѫ стъкменѫ:
Възглавници вѫтрѣ бѣхѫ
И с' чергѫ обслана.
— „Хайде, Радке, хайде булкѫ,
„Вы напредь идете,
„И у кѫщи да ся готвѭтъ,
„Мами си кажете.

XL.

Догдѣ това говорихѫ,
Кола-та готова,
Ей момци-тѣ чи додохѫ
А дѣдо продума:
Ей масторе — на готова
Хайде скачай долу
Сега вече ще ся става
Нѣма — горѣ долу.
Сырмахъ Добри ся не мѫрда
Не можи да шевни
Я го дрьжте Димо издума
Вы двама левени.

Дигнахѫ го двама момци,
Той отъ болѣсть вика;
Нъ нечувѫтъ тѣзь юнаци —
Носіѭтъ го, като киткѫ
Турихѫ го на колѫ-тѫ
И сичко прибрахѫ,
И до Ненча идвѫтъ двата,
Тихо му казахѫ:
„Хайде и ты да ся качишь —
„Не трѣба забава,
„Хаид' полека да ся дигнешь,
„Ил' да хванимъ двама?
А пъкъ Ненчо гы поглѣдна,
Нѣкакъ си чюмерно,
И сърдито имъ продума:
„Я си стойте мирно!..
„Азъ умирамъ, нъ не сѣдамъ
„Болѣнъ да мя носіѭтъ;
„Душѫ-тѫ си сега изваждамъ
„Тукъ, сички да видіѭтъ!..
„Носете го, кѫдѣ щете,
„Тогозь кръвопія,
„А меня мя оставете:
„Азъ щѫ вы намѣріѭ.

XLI.

Повезохѫ масторъ Добря,
На рѫцѣ го возіѭтъ;
Дѣдо Димо ся позапрѣ,
Догдѣ да зиминѫтъ.
„Хайде, Ненчо, пополека
„До насъ да отидимъ,
„Азъ щѫ да ви найдѫ лѣка,
„Само в' насъ да стигнимъ.
— „Вы идете дѣдо Димо,
„Азъ самъ-си щѫ додѫ
„Полегичка — то е рано,
„Какъ да е — азъ идѫ.

Трьгна дѣдо и нѣкой момци,
А двама останахѫ —
Ненчови-тѣ два другаря —
При него сѣднахѫ.
Стана Ненчо полегичка
И трьгна с' другари,
Говори имъ, той, излека:
„Слушайте другари:
„Я, да иде единъ отъ васъ,
„В' дѣдови Златели,
„Да обади, а, че тогазь —
„Право да ся върви.
Затече ся младый Пенчо
Попыта и го срѣшна:
„Готово е брате Ненчо …“
Каза и ся усмихна,
Тъй ми рѣче дѣдо Злати,
Той еще ся радва,
А чи има у тѣхъ гости,
Драго му е, казва.

XLII.

Достигнахѫ у Златеви,
А Злати на вратни;
Вънъ да сѣднѫтъ не гы остави:
Въ кѫщи гы покани.
Тѣ ся свѣнѭтъ, като момци,
А той имъ продума:
„Що глѣдате, бре, юнаци?
„Вървете кът' в' дома …
„Мойта кѫща и — на брата ми
„Тѣ сѫ отворени —
„Добри гости посрѣщами:
„Отъ баща — тъй знайми…
Распослахѫ на одьра
Козяци, губери
Възглавници край одьра
Сѣка, с' шарки, гори.

— „Сѣдни Ненчо и полѣгни,
„То ще ти уздравя,
„Кът' ся хапни, кът' ся пійни —
„Болѣстьта — оставя.
„Хайде бабо, хайде булки,
„Вы знайте що трѣба:
„Далъ е Господь и кокошки
„И сичко, що трѣба.
Кокошки-тѣ закрѣщѣхѫ,
Сытà затриптѣхѫ,
Прѣсни пити замѣсихѫ,
Огни запламтѣхѫ
— „И отъ това кът' не мине,
„Баба Вела й тука —
„Тя знай да трій и камьнье
„И да върза трѣскѫ.
Така рѣче дѣдо Злати,
Да го развесели;
Таквиз' бѣхѫ тѣзи братя:
И двама весели.
Догдѣ въ кѫщи ся готвяше,
Ненчо си полѣгна,
Другаря му си мыслѣше:
„Да спи, то му отлѣкна..
„Хайди сега да отидимъ,
Рѣче дѣдо Злати,
„У Димови и да видимъ,
„И Добря, що пати...
Пъкъ кѫщи-тѣ бѣхѫ близо —
Пѫтя гы дѣлѣше:
У Димови отидохѫ
Дѣто Добри бѣше
Посрѣщна гы дѣдо Димо
И за Ненча пыта:
„Какво прави, бате, Ненчо —
„Той не доди у меня?
„И у тебя — и у меня —
„Се едно улавя:

„Мож', момче-то, ся посвѣня,
„Знашь — момъкъ ся казва.
— „Е, какво е — какво прави? —
„Готвѣхъ ся да дода;
„Пъкъ работа не мя остава:
„Рѣкохъ да нарѣдьѫ..
— „Нечно й добрѣ: почива си,
„А Добри що стана?
— „Послахми му и той лѣгна:
„По леко му стана.
„Ами иска да си иди —
„Незнамъ що да правимъ?
„Само, незнамъ, какъ ще сѣди:
„Колѫ да му хванимъ?
„Пари-тѣ сѫ, веч', събрани:
„Днесь да имъ заплатимъ.
„Дано нѣкакъ ся обьрни —
„Тогазь да гы пратимъ?
„Дойди и ты — да гы смѣтнимъ,
„Кому що ся пада —
„Предъ сички-тѣ да гы дѣлимъ,
„Да не става свада.

XLIII.

Пенчо свика вси другари
И тѣ ся събрахѫ;
Изсипа Димо сички пари —
Братски гы дѣлихѫ.
Два-та дѣла оставихѫ.
За Добря и Пенча —
Дѣду Диму гы дадохѫ,
Той гы свьрза в' кѫрпѫ.
Постояхѫ, говорихѫ —
Дѣдо гы почерпи,
А кѫщни-тѣ 'се готвѣхѫ
И стържѣхѫ пити.

XLIV.

Догдѣ пари да раздѣлѭтъ,
  Догдѣ ся почьрпѭтъ,
Дешка и Радка отидохѫ
  Ненча да наглѣдѫтъ.
Никой незнай, защо Дешка
  В' стринини си отива
Да-ли и тѣмъ да помогни
  Ил' ѝ друго в' главѫ
— „Добъръ вечеръ, мила стринке!
  „Не сте-ли готови?
— „Далъ Богъ добро мари Дешке!
  „Рѣчй — смы готови.
А пъкъ Ненчо на сънь зачу,
  Чи Дешка говори —
Трепна, скочи, като пиле,
  Вратѫ-тѫ отвори.
Глава бѣ го поотболѣла,
  Нъ той бѣ посьрнълъ;
Дешка не бѣ го съзрѣла
  Какъвъ е изсъхнълъ,
— „Леле Боже, а бре Ненчо!
  „Що тъй си повѣнълъ?
„Посьрнълъ си, а бре братко,
  „И си ся измѣнилъ!...
— „Нѣма нищо — то премина —
  „Е, и тъй ся случава...
„Снага-та ми й еще болна,
  „Нъ да-но минува....
Посѣдахѫ край одьра
  Единъ другій глѣдѫтъ
Кътъ два гълѫба другаря
  Когато ся срѣшнѫтъ
Сьрца-та имъ говоряхѫ
  Уста-та мълчахѫ
Поглѣди имъ ся срѣщахѫ
  И пакъ ся дѣляхѫ.

„У чичеви ви щѫ да идѫ
„И Ненчо да доди
—„Нека Радка да отиди,
„Тя да го повика,
„А пъкъ ты ся с'менѭ върни —
„Нѣщо ще ти кажѭ.
„Иди Радке го повикай,
„Рѣчи дѣдо Димо,
И Радка ся пакъ повьрна
Течишкомъ отиди.
—„Знашь-ли тате, а че Ненчо
„Менѣ мя обыча,
„Ей, прьстьнъ си, той, ми даде,
„И азъ да го помня.
— „Ный съ майкѫ ти говорихми,
Рѣче дѣдо Димо.
„Туй момче го и ный обикнахми —
„И меня ми й драго.
„Той ми каза, рѣче Деша,
„Чи пакъ ще да доди,
„Кога у тѣхъ си убиди,
„И кога уздравя.
„Кога й така, рѣче дѣдо,
„Богъ да благославя;
„И азъ Неича го обычамъ,
„Добъръ часъ да быва!..
Дѣша и дѣдо увлѣзохѫ
Двама-та у кѫщи,
А кѫщни-тѣ приготвяхѫ,
Къто на заг'вѣзни.
Трьпеза-та нарядена
С' пьници, лъжици,
И чорба-та изсипана,
И вино в' бѫклици.
Донесохѫ, расчупихѫ
Пристьргани пити,
Все що трѣба нарѣдихѫ,
И чакахѫ гости.

Ето Ненчо, а чи иде
Полека-полека,
И Добри ся посъбуди:
Види ся му отлѣкна.

XLVI.

Насѣдахѫ сички редомъ,
Да вечерѭтъ братски,
Крьстъ сторихѫ, заядохѫ,
Както Господь даде.
Трьпеза-та бѣше дълга,
Къкво-то на свадбѫ;
Сички кѫщни от' деснѫ странѫ,
Гости-тѣ отъ лѣвѫ.
Радка и Дешка горѣ-долу
Шетахѫ и носѣхѫ,
Що затрѣба — тѣ глѣдахѫ
И сичко тъкмѣхѫ.
Вино нѣма — вино вадѭтъ,
И ястье приносѭтъ;
Предъ трьпезѫ прави стоѭтъ,
Догдѣ сички ядѫтъ.
Поядохѫ и попихѫ,
Кой колко-то носи,
Ненчо малко попохапна,
И Добри закуси.
— „Хайде Дешке, рѣчи дѣдо,
„Попѣй мой-то пиле,
„Нека Радка ти приглася —
„Хайде мой-тѣ моми.
„Гости-тѣ ни ще си идѫтъ,
„Попѣйте да помнѭтъ;
„Нека у тѣхъ да разкажѭтъ:
„Нека вы похвалѭтъ.
„Ехъ, случи ся, що ся случи,
„Богъ здрави да дава
„Азъ го мысляхъ, нѣкакъ инъкъ —
„Нъ нѣка е здрави.

— „Пакъ смы добрѣ, нъ-л' дружино? —
„Моста ся довьрши.
„Какво мълчишь, а, роднино?
На Ненча продума.
„Тъй е дѣдо, рѣче Ненчо,
„Нъ ни е до тамо,
„Ахъ да бѣхми сички здрави —
„Знамъ какъ щеш' да бѫди...
Догдѣ това говорихѫ,
Дешка ся приготви,
И с' Радкѫ ся провикнахѫ:
Запѣхѫ предъ гости:

„Стояне либе Стояне
„Ты въ Цари-града отивашь,
„Кога щешь да ся завьрнишь,
„Ази Стояне незнаѭ!...
„Можь да ся случи Стояне
„Тамъ много да ся забавишь
„Или пъкъ, либе Стоене,
„Ты въ Цари-града да устанешь...
„И да ся не видимъ Стояне...
„На ти Стояне тъсъ киткѫ,
„Тъсъ киткѫ, либе шерина:
„Отъ едно-стьркѫ егликѫ,
„Отъ пьстро-цвѣтѫ тинтявѫ,
„Отъ черни очи клипачи,
„Кой-то гы види да плачи...
„Тури ѭ либе в' пазвѫ си —
„Кога китка-та повѣне
„Да знаешь, либе, Стояне
„Чи тогасъ ще ся изгодѭ...
„Кога китка-та изсъхне,
„Азъ тогасъ ще ся задомѭ.....

Испѣхѫ ся двѣ, три пѣсни,
Дѣдо ся разжали,
И сьлзитѣ протекохѫ
По двѣ-тѣ му страни.

А пъкъ Нencho се замисленъ —
Слуша и въздиша —
Сълзи-тѣ си ужь искрива,
Нъ пакъ гы сързѣхѫ....
Вечерѣхѫ, що Богъ даде,
И сички станахѫ,
Дѣдо кърпѫ-тѫ извади
И пари-тѣ имъ даде:
— „На масторе твойго дѣля.
„На и твоя Нencho,
„Ако щете, чете гы,
„Ный гы чехми сички.
— „Кога сте гы, спчки, чели,
„Азъ ще вы повѣрвамъ;
„До сега сми вѣрни были:
„Азъ дѣда ще вѣрвамъ.
Така рѣче добрый Нencho
И гы тури в' пазвѫ;
Послѣ хвача, съсъ дружгѝнѫ,
За в' пѫть, да приказва.
— „И азъ, сега, не щѫ могѫ
„Да гы четѫ сички —
„Дѣдо не ще мя излъгѫ,
„Вый слушате сички?
Така рѣчи масторъ Добри,
И гы тури в' пазвѫ —
Мож' искаше да гы чете,
Нъ врѣме не остава.
Сички момци останахѫ
И Добри у' Димови,
А пъкъ Нencho си отиде
С' кѫщни-тѣ в' Златеви.
И Златеви-тѣ сички кѫщни,
И тѣ тука бѣхѫ;
Двата дома, тъй събрани,
Често вечеряхѫ.

XLVII.

Утиши ся — нощно врѣме.
Нищо ся не чува,
И сѣко пиле сега дрѣме —
Сички-тѣ заспахѫ....
Вси заспахѫ, кът'ягънца,
Кога сѫ уморени;
Горкѫ Дешкѫ сънь не хвата —
Очи й подпрени
Що ни мысли, що ни крои,
Що в' умъ й недоди? —
„Да-ли Ненчо ще ся върни,
„Да-л' пакъ ще го види....
„Да-л' горкія ще уздравя,
„Да-ли пакъ ще доди;
„Да-ли и тя ще дочака,
„Кога той си доди?
А, че, какво не й мина
Прѣзъ ума, горкана,
Догдѣ крѣсна на прирани
Петела предъ зорѫ.
Тогасъ малко позадрѣма
На щрекъ и трѣпливо,
А то зе да побѣлява —
Небе-то мораво.
А пъкъ Ненчо, що й санувалъ?
Немогѫ ти каза,
Цѣлѫ нощь е и той бълнувалъ,
Чи кое да кажіѫ?
Съзори ся и разсьмна —
Сичко ся размърда,
Ето и Дешка ся събуди,
Стана да помага.

XLVIII.

Момци-тѣ ся натъкмихѫ —
За пѫть сѫ готови,

И колѫ-тѫ докарахѫ
  С' два бѣли волови.
Натварихѫ що имахѫ
  И Добря качихѫ
На трьгванье ся черпохѫ
  И благославяхѫ.
Ненчо ни щя на колѫ-тѫ,
  Отъ село, да сѣдни;
Той помоли дружинѫ-тѫ
  С' тѣхъ пѣшки да трьгне.
— „Ако видіѫ, чи умалѣіѫ,
  „Мож' да ся покачіѫ,
„Нъ за сега, колко могѫ,
  „Съсъ вази ще крачіѫ.
Дѣдо Димо, дѣдо Злати
  Сичко приготвихѫ:
Двѣ, три топли, прѣсни пити
  И сирѣнье дадохѫ.
Напълнихѫ двѣ бъклици
  С' вино и ракіѫ,
Испратихѫ гы, кът' пѫтници
  С' колѫ безъ киріѫ.
Простихѫ ся, цьлувахѫ
  На стари-тѣ рѫцѣ;
За виждавье говорихѫ
  И за добри срѣщи.

XLIX.

Ненчо влѣзи у кѫщѫ-тѫ
  Рѫкѫ да цьлува,
А, пъкъ, Дешка в' градинкѫ-тѫ,
  Киткѫ да накичва.
Приведи ся и цьлуна
  Рѫкѫ дѣду Диму
Дѣдо Димо му пришепна:
  „Мой си ты роднино...
„Моя Дешка тя обыча,
  „И азъ тя обичамъ....

„И женѫ си тихо викна:
„И тебѣ, бабо казвамъ.
„Чувай, бабо, да ти кажѭ,
„Нъ ты малко знаешь;
„Това нѣщо неще лъжѫ —
„Ты какво ще кажишь?
„Деша Ненча го обыкна...
„И той ѭ обыча;
„Той съсъ насъ ся, веч', навикна:
„Зеть да го направимъ?..
„И азъ знаѭ, рѣче баба,
„Ако й рѣкълъ Господь —
„На добаръ часъ да-но быва,
„Нъ и Дешкѫ да викна.
Догдѣ издумѫтъ тыя думи:
Ей Дешка, чи влѣзи —
Ненадѐзбѣ в' кѫщи бутна,
И пакъ щѣ да излѣзи.
„Дойди, сынко, рѣчи дѣдо,
„Нѣщо да ни кажишь.
„По притворѝ, сега, малко,
„Нъ право да кажишь!...
„Обычашь-ли, Дешке, Ненча?
„Той тебѭ тѭ убича,“
А Дешка ся поусмихна:
— „Обычамъ — кът' обыча...“
А лице ѝ бужуръ пламна
Очи ѝ свѣтнахѫ,
Послѣ малко сичко огасна;
Стрьни поблѣднѣхѫ....
— „Нека Господь, мили мои,
„Да ви благославя!..
— „Нека, сынко, да сты живи!..“
И майка ѝ казва.
Цьлунахѫ двама рѫцѣ
И си излѣзохѫ,
А в' гърди имъ млади-сърца
Кът' пиле тупахѫ...

Деша даде смѣснѫ киткѫ
  На Ненча за прошкѫ,
Радка откѫжена по три стърка
  На сѣкиго момка.
Простихѫ ся, заминахѫ
  Сѣкій за в' дома си;
Сичко село гы испроводи
  С' голѣми радости.

L.

Деньe-тѣ ся минувахѫ —
  Единъ подиръ другій,
А жита-та узрѣвахѫ:
  Готвяще ся сѣкій.
Доди жетва, заженахѫ:
  Женѫтъ, пѣсни пѣѭтъ,
А Дешкини дѣ женѣхѫ —
  Сички-тѣ гы знаѭтъ.
Пѣе Дешка, като славѣй, —
  Цѣлъ день не премлъква...
Пѫтникъ мине — ще застой
  Пѣсѣнь-тѫ да чува...
Сѣкій вечеръ, кът' ся връщѫтъ,
  Сички моми пѣѭтъ;
А, пъкъ, Дешка кът' запѣе,
  Вси млъквѫтъ да чувѫтъ...
Селѣни-тѣ познавахѫ
  Вечерь по вечерѭ,
Чи си иди дѣдо Димо
  Съсъ свой-тѣ жетваря.
Поженахѫ, превезохѫ,
  Сичко увърхохѫ.
За гроздоберъ ся готвѣхѫ
  И сидѣнки кладѣхѫ.

LI.

Предъ Дешкини сидѣнка-та
  Най голѣма бѣше,

Можѣше-ли да е малка?
Дешка най пѣяше...
Чудѣхѫ ся сички моми:
— „Какво й това гърло?“
Кто пѣе толкосъ врѣме,
Какъ ни е ухрипло?
А врѣме-то се вървѣше —
День по день течаше;
Сутрѣнь вечеръ по-студено,
От'-день-на-день, ставаше.
И листа-та захванахѫ
Тукъ-тамъ да желтѣѭтъ,
И птици-тѣ прелѣтѣхѫ —
По топло да търсѭтъ.
Единъ вечеръ, у Четвъртъкъ,
Врѣме-то бѣ тихо,
Сидѣнкѫ-тѫ накладохѫ
И запѣхѫ ясно.
Край огьня натъкмени
Лавици отъ дъски,
Сички моми, нарѣдени,
Предѣхѫ съсъ пѣсни.
Надодухѫ млади момци,
Моми имъ станахѫ;
Момци-тѣ гы поздравихѫ:
Моми-тѣ запѣхѫ.
Испѣхѫ ся двѣ три пѣсни,
Момци засвирихѫ.
С' два кавала, желти, мѣдни
Двама ся сгласихѫ.
Подиръ малко засвирихѫ
На хоро крѣхнато.
Момци и моми ся уловихѫ —
Хоро-то готово.
До всѣкѫ ся момъкъ хвана,
Нѣкой при подѣвки, —
Двѣ три игри изиграхѫ —
Зеха момци китки.

Момци-тѣ ся поведохѫ
И — на другѫ сидѣнкѫ,
А моми-тѣ останахѫ:
Сѣка си зе прелкѫ.
А малки-тѣ момиченца
Огьня претьквѫтъ:
Притурѣхѫ сухи сѫчки,
По-вече да свѣтіѫтъ.
Дешка бѣше си запѣла,
Еднѫ яснѫ пѣсѣнь —
Гласа си бѣ залюлѣла —
Като звънче ясень:
„ Мѣсичко, есинъ мѣсичко!
„ Къто си ходишь високо,
„ И къто глѣдашь широко.
„ Мое-то либе видѣ-ли?
Догдѣ издума таіѫ думѫ,
Дѣца-та викнахѫ:
„ Бачо Ненчо, бачо Ненчо! ... “
И го посрѣшнахѫ...
Глѣдѫтъ моми напредѣ си —
А Ненчо достигналъ,
Шепнѫтъ по двѣ помежду си:
„ Дешке, Ненчо дошелъ! “
— „ Добъръ вечеръ, добъръ вечеръ! “
Ненчо имъ продума.
„ Далъ Богъ добро, далъ Богъ добро! “
Всѣка му отвьрна.
— „ Добрѣ дошелъ, бачо Ненчо! “
Моми му казахѫ,
— „ Добрѣ нашелъ, малки моми! “
Ненчо имъ отвьрна.
Наставахѫ вси-тѣ моми —
Такъвъ бѣ обычай —
Канихѫ го и той да сѣдни,
Нъ той бѣ уморенъ.
„ Благодаріѫ, рѣче тихо,
„ Нъ азъ сьмь уморенъ,

„Да починж, отъ пжть, малко —
„Твърдѣ сьмь утруденъ.
Радка, фрькна, като пиле —
У тѣхъ да убади,
На баща си тихо рѣчи:
„Тате Ненчо доди! ..“
Догдѣ видьжтъ — пакъ си върна,
И Ненча поведи.
И съсъ него напредь трьгна
У тѣхъ го заведи.
Посрѣшна гы дѣдо Димо —
Сички размьрдахж —
И Дешка си отиде рано:
Ненча нагостихж.
Пытахж го, приказвахж
За много работи,
Най послѣ го запытахж:
Добри що испати.
„Вые, дѣдо, да сте здрави.“
Ненчо проговори!..
„Добри отиде при баща ви
„Вые да сгы живи...
„Нека Господь да го прости,
Дѣдо проговори,
„Нѣма никой да избѣгни;
„Сѐ тамъ ще ся иди.
Приказвахж и похапнахж,
Що бѣ ся случило,
А кжщни-тѣ приготвихж
За Ненча лѣгало.
Хайде Ненчо да си лѣгнишь,“
Дѣдо Димо каза,
„Уморенъ си — да починишь:
„Пакъ щемъ ся иcприказа.“
За лѣгане му послахж
Отъ-вънъ на хаятж,
Дѣ ще лѣгне му казахж;
Той лѣгна и заспа.

LII.

Мина Петъкъ и Сѫботѫ
  Нà, и Недѣля доди.
Отъ черковѫ излѣзохѫ,
  Ходихѫ на гости.
У Златеви, у познати,
  Ненчо ся расходи.
У Понделникъ бѣ Крьстовдень;
  Виноберма доди.
Виноберма ся захвана,
  Лозья-та обрахѫ;
Съсъ веселбѫ ся премина:
  Вино-то налѣхѫ
А, пъкъ, Дешка съсъ майкѫ си,
  Пекмезъ си варѣхѫ,
Гроздѣница, мѫстѫкулки
  За зимѫсь готвѣхѫ.
А хора-та, що не думѫтъ:
  „Дешка ся мѣнила...“
А нѣкои още мълвѭтъ,
  Чи ужь ся и годила
Дѣдо Димо чува — мълчи,
  И в' себя си казва:
„Прекинѣ ще веднъждъ,“ рѣчи,
  „Вино-то и тогава....
Минѫхѫ ся недѣли и дни,
  Вино-то узрѣва.
Събрахѫ ся вси роднини:
  Деша ся мѣнява.
Какъвъ бѣше обичая,
  Кой ще ти разказва:
Той такъвъ бѣ — както и сега,
  Що в' села-та става.
Подиръ два-дни, подиръ три-дни —
  Доди и недѣля,
И съсѣди и роднини
  Бѣхѫ на годѣжа.

Упекохѫ два, три прьсца,
Патки и кокошки;
Донесохѫ иягьнца
И отъ стадо-то дзвиски.
Кой-то доди — се донѣси
Кръваи и гозби,
Плоскѫ с' вино сѣкій носи
И други-тѣ потрѣби.
Дѣдо Димо благославя
И лозье дарява,
А майка имъ — до двѣ гривни
И съсъ теле кравѫ.
Вси роднини имъ врѣкохѫ:
Кой — тиганъ, кой — котле,
Нѣкой баби имъ дарихѫ
По яркѫ и петле.
Сѣкій яди, весели ся —
Гайда-та свиряше —
Кой щя хоро — улови ся,
Игра колко щѣше.
Много пѣсни ся испѣхѫ,
Приказки слушахѫ.
И добро имъ вси желахѫ
И благославяхѫ:
Да живѣіѫтъ да ся имѫтъ
Вѣрно да ся обичіѫтъ
Добри дѣца да извъдіѫтъ
И да гы задоміѫтъ,
Прьсть да стиснѫтъ у рѫцѣ си,
Тя злато да стани,
Да ся имѫтъ помежду си,
Кътъ гълѫби млади.
Подиръ това веселіе,
Сѣкій си отиди;
Ненчо остана да живѣе
В' дѣдови Златеви.

LIII.

Сички кѫщни и роднини
  За свадбѫ ся готвѭтъ:
Кроѭтъ дари прибѣлени,
  И ризи дошивѫтъ.
Никой незнай що ся случи:
  Ненчо зе да крѣе.
Дешка глѣда и ся мѫчи:
  За него милѣе.
Два мѣсци ся минувахѫ,
  А той по злѣ става,
А кѫщни-тѣ почаквахѫ,
  Дано да уздравя.
Ненчо болѣй и исъхва,
  А Дешка извѣнва;
Кой, що знай, цѣръ имъ дава,
  Нъ ни ся помага.
Единъ вечеръ, по вечерѭ,
  В' дѣдови Златеви,
Сѣди Дешка край постели
  Ненчу при възглави.
— „Изѣди мя, меня, Добри:
  „Моста мя прибира —
„Нѣма цѣра да мя изцѣри:
  „Дешке ще ся умира.....
Горка Деша, колко бѣше
  Повянала и блѣдна,
Кѫто листо треперѣше
  Върху Ненча падна.....
Обгърнахѫ ся двама живи —
  Ни ся раздѣлихѫ —
Пуснахѫ ся, нъ вечь — мрьтви,
  И нищо не щѣхѫ.
Разплака ся цѣло село:
  Сѣкій за тѣхъ плака.
Що за свадбѫ бѣ стъкмено,
  На смърть са раздади.

Заравѫтъ гы, единъ до другъ,
У два гроба нови,
Отъ гроби имъ еднѫ пролѣтъ
Изникваѫтъ **Двѣ Тополи.**
Растѫтъ равно, както свѣщи
Тьнки, тъ високи:
Колкȯ еднѫ клȯни клуни̇,
Й друга-та толко...
Отъ тогива и до сега
Много врѣме мина...
Поглѣдни имъ буйнѫ снагѫ —
Каква й кът' планина...
Птичка фьрка — на тѣхъ кацни —
Весело попѣе;
Пѫтникъ мине — подъ тѣхъ сѣдни —
Почини и спомѣне.
Колко и да е врѣме тихо,
И вѣтрецъ да нѣма —
Листа-та имъ се треперѫтъ,
Другъ другиму думѫтъ:
„Нечо и Дешка ни можахѫ
„Живц да ся имѫтъ,
„Нъ тѣхни-тѣ Двѣ Тополи
„День и нощь си шепнѫтъ....
Ето за туй сѫ прочути
Тезъ Двѣ-тѣ Тополи,
И меня мя всѣкъ не види.
А, пѫтнико! чули?....

Мѣсеца ся бѣше навелъ къмъ Западъ и бѣше ся тулилъ задъ единъ малъкъ черъ облакъ. Щомъ млъкна познатата-та приказвачка, пѫтника поглѣдна къмъ коня си, го види, дѣ е. Както ся увѣри, чи е около му, той погл дна пакъ на онова мѣсто, отъ дѣ му приказваше непозна то лице, а облака измина, мѣсеца усвѣти това мѣсто, и невидѣ вече нищо, освѣнь зелѣнѫ едрѫ трѣвѫ, коя ся лѣваше отъ вечерника вѣтъръ, що подухваше изъ дола къмъ югъ и видѣ на сѫщо-то мѣсто единъ едьръ жълтоцв

звѣздѣлъ. Подирѣ той ся съзрѣ въ голѣмы-тѣ дьрвета и видѣ чи тѣ былѣ наистенѫ Двѣ Тополи, на кои сребьрни-тѣ прьстати листа треперяхѫ отъ вечерника и си шущѣхѫ......

Отъ пети-тѣ до върха побйхѫ пѫтника студени трьпки, той си мысляше, чи ся намѣрва надъ два-та гроба, дѣто му расказа видѣніе-то, нъ нѣмаше какво да стори, безъ да знае изслуша сичко. Той ся прекрьсти и отиди да лови Врапча и да трьгни.

Изъ пѫтя, кой води отъ къмъ Рибаревски-тѣ гори, и прѣсича Пѣсчаня съ единъ дьрвѣнъ мостъ, идѣше единъ непознатъ чилякъ — и той на конь, нъ не ся разпознаваше на мѣсечинѫ-тѫ, коя бѣше зела да отпуща слабо блѣднѫ-тѫ си свѣтлина, какъвъ е той, и къкъвъ му е коня. Той премина дьрвѣный мостъ, доди на споредъ съ каменный мостъ, за кого расказва видѣніе-то, нъ пѫтника не го ни забелѣжи; защо-то той бѣше засипанъ и потънѫлъ въ земѭ-тѫ, а лѫкатушный Пѣсчанъ течаше на странѫ; той го бѣше изоставилъ. —

Народа и до днесъ разказва различни суевѣрни чудеса за тоя мостъ, около кого, ужь, често виждалъ различни образи, и разказваше на слушатели-тѣ си съ нѣкакво увѣреніе, коя тъй сѫщо разказвахѫ на други, а суевѣріе-то заедно съ страха ся усилваше и разносяше на околни-тѣ села. Нъ вторія непознатъ намъ пѫтникъ, незнаяше нищо за товя; защото бѣше чузденецъ, и нищо не ся страхуваше: той мина край него, безъ да знае що има тамъ. Той улови урвѫ-тѫ и щѣше да излѣзе на крьсто-пѫтя, прѣзъ кого мина пьрвыя пѫтникъ.

Двама-та пѫтници ся срѣшнахѫ на сѫщій крьсто-пѫть.... — Сѣкій, кой-то е пѫтувалъ по наши-тѣ страни, трѣба да е забелѣжилъ, чи пѫтници-тѣ си имѫтъ единъ особенъ нощенъ сигналъ: *„хой!“*

Пьрвыя пѫтникъ си даде гласа съ нѣкакво си застрашително извикваніе: хой! на кой му отговари и вторія, пакъ съ сѫщій тонъ и силѫ: хой!. Гласове-тѣ искахѫ да ся познаіѫтъ единъ други, нъ се пакъ не ся рѣшавахѫ да ся искажіѫтъ; защо-то нощь-та нѣма свидѣтель, а освѣнь това у наши-тѣ мѣста нощья трѣба да ся боишь и отъ сѣ-

жій трьнъ, кой ти ся премирджилѣй предъ око-то..... Нѣмаше що да ся прави, сѣкій отъ тѣхъ каза: „що даде Богъ", И двама-та ся уловихѫ за орѫжіе, сѣкій си приглѣда подсипа на пищови-тѣ, намѣсти си ножа; защо-то и двама-тѣ бѣхѫ обрѫжени. Гласа: „хой! и кой си?" ся повтори пакъ, кой повече гы увѣряваше, че сѫ познати.

— „Кажи ся кой си?" извика пьрвія пѫтникъ.

— „Кажи ся, и ты, кой си?" повтори непознатый.

Подирь това, ся продължи нѣколко-минутно мълчаніе, и, двама-та пѫтници, ся впуснахѫ единъ къмъ другиго и ся обгърнахѫ.....

Ако бы глѣдалъ нѣкой отъ странѫ, той бы рѣкълъ, чи тѣзи хора сѫ или познати, или сѫ свои, или стари пріятели, и наистена той не бы ся излъгалъ. Отъ еднѫ-тѫ странѫ ся чу: „ты ли си братко?" А отъ другѫ-тѫ: — „ты ли си бате?..." Пьрвыя пѫтникъ намѣри неужиданно пьрвый си братъ, кой бѣше въ Добродѫжѫ... Тѣ ся обгърнахѫ, цалувахѫ, и това позорище трая нѣколко минути, въ тихѫ и безмълвнѫ тишинѫ.

Подирь това ся чуваше гласа на вторый пѫтникъ: „какво прави баща ни, кѫщни-тѣ, майка ни и проч....?" Вторія бѣше Божилъ кой идѣше отъ къмъ Едрене.

Мѣсѣчина-та ся приближаваше къмъ Западъ, и пакъ ся скри задъ другій облакъ..... Пѫтници-тѣ въсѣднахѫ пакъ конье-тѣ, изгубихѫ ся изъ пѫтя къмъ Търново. Дѣ ще идѫтъ никой незнае, нъ сѣкій трѣба да помысли, че отивѫтъ да търсіѫтъ и други-тѣ си изгубени братья...

КРАЙ.

СПОМОЩЕСТВОВАТЕЛИ.

Почетни-тѣ имена на любители-тѣ на народнѫ-тѫ ни книжнинѫ.

Търново.

Г. Г. Костадинъ Х. Тодоровъ пѣвецъ при Черк. Св. Богор. т. 2. Георги П. Гуневъ бакалъ, Михаль Панаіотовъ бакалъ, Ник. Сарафовъ. Георги Цанковъ механджи, Филипъ Ивановъ абаджи, Иванъ Бобювъ ахчи, Пандилей П. Аврамовъ, Минчо Михаловъ чуфаджи, Нено И. Калапчіевъ, Георги Николовъ Тревнянски бакалъ, Енчо Хр. Буюклу Енчувски, Стефанъ Драгневъ абаджи Сливнецъ, Никодимъ Попъ-Манолевъ Габров., Юрданъ Николовъ Цоневъ, Алекси Белчувъ бакалъ, Петъръ Иліевичъ кундураджи, Стефанъ Петровъ бакалъ, Панаіотъ Ивановъ панталонджи, Петъръ Цанювъ актарь, Миню Минковъ бак., Хараламби Кънчовъ Сивліевецъ бак., Василь Ивановъ актаръ, Бр. Дончо Пенуви бак., Станчо Стаювъ Коювцалж Терзія, Стоянъ Тодоровичь отъ Кованлъка абаджи, Маринъ Хр. Севріевъ, Спиридонъ Х. Христовъ, *Тод.* Лазаровъ, Янко Никуловъ бакалъ, Ник. Малчовъ — по едно тѣло.

За Жен. Община т. 5. Г. Г-жи. Василка Костадинова отъ Шуменъ. Кинка Д. Сарафова, Ефросини Христова, Марійка Х. Кънева, Венетія Ст. Серафиди, Заф. Т. Бостанджіева, Бон. Станчовица, Варвара Х. К. Кисимова — по едно тѣло.

Г. Г. Учители-тѣ: О. Теофилъ Добриновичь, А. П. Гранитски, Христо П. С. Брусевъ — по едно тѣло.

Ученици отъ Главно-то училище:

III-ій Классъ.

Петъръ Х. Станчевъ, Теофилъ П. Икономовъ, Панаіотъ Николов Бобевичь, Стоянъ В. Козлювъ Лѣск., Д. Н. Смиловъ — по едно тѣлоъ

II-ій Классъ.

Василъ Н. Карагіозовъ, Никола К. Х. Колевъ, Димитъръ С. Ка-

бакчіевъ, Стефанъ Момчиловъ, Иванъ Х. Петровъ отъ Ковангька, Тодоръ Симеоновъ Бебовъ, Стефанъ Н. Медникаровъ — по едно тѣло.

І-ий Классъ.

Крьстю Ст. Карагіозовъ 2. Никола Д. Х. Славчевъ, Христо Марковъ отъ Севліево, Коста Атанасовъ Купа, Георги Г. Глистировъ, Георги Х. Христовъ — по едно тѣло.

Сичко въ Търново тѣла 67.

Лѣсковецъ.

Г. Г. Парашкива Янковъ Дуневъ 2. Ганчо С. Лавдовъ учит; Цани Димовъ Дудуровъ, Иванъ Христовъ Бумбаловъ, Петьръ Павлевъ Минчовичь, Х. Стефанъ Х.. К. Гешевъ, Иванъ Вълчовъ, Петьръ Р. Гергевъ. Сивчо Тодоровъ, Добри Димовъ, Никола П. Джанджіевъ, Стеф. П. Т. Добриновъ, Никола Ивановъ Гецовъ, Коста З. Коевъ, Гани Хр. Касабовъ, Х. Тодоръ Х. Московъ, Дим. Н. Узуновъ, Калчо Пасковъ за Читалище-то подарокъ, Николай Дим. Буюкліевъ, Моско Д. Сивчовъ, Енчо Гандовъ за кондювско-то училище подарокъ, П. Я. Кіорчовъ учитель, Христо Сѫбевъ, Пеню Г. Бачоварь, Х. Минчо Х. Ивановъ, Христо Станевъ, Стати П. Х. Теодосіевъ, Енчо П. Х. Теодосіевъ, Моско В. Козлевъ, Павли Пьрвевъ Гириджикъ, Ив. Т. Бързаковъ, Фроси Лазарова — по едно тѣло.

Сичко въ Лѣсковецъ тѣла 33.

Златарица.

Г. Г. Р. М. Радославовъ уч. въ Г. Рѣховицѫ, Минко М. Радославовъ учит., Нейко Коевъ взаимноучитель, Іовко П. Василевъ, Пенчо С. Вакавчіевъ, Маринъ Трифоновъ, Никола Вамовъ, Дончо Диловъ Чувала, Нидѣлко Ивановъ, Маринъ Радковъ, Цанко Стояновъ, Иванъ Велчовъ ракаджи, Никола Янковъ, Юрданъ Димитровъ, Никола Недевъ, Радко Стояновъ, Стоянъ Димитровъ, Стойко Трифиновъ, Пенчо Калчовъ — по едно тѣло.

Ученици отъ училище-то: Винчо Тодоровъ Гуценко, Георги Миневъ, Маринъ Цоневъ, Стоянъ Тодоровъ, Георги Ганчевъ и Добри Георгіевъ Джюлюнчани — по едно тѣло.

Сичко въ Златарица тѣла 25.

Горни Турчета.

За Читалище-то „Селски Трудъ“, Бл. Попъ Василь, Бл. Попъ Гавріилъ, Уч. Киро Петровъ, Дѣвическій учит. Василь Нидѣлчовъ, Ганчо Стоевъ, Атанасъ Данчовъ, Илія Стояновъ — по едно тѣло.

Сичко въ Горни Турчета тѣла 8.

Долня Орѣховица.

Бл. П. Георги Стояновъ, Г. Г Христо Ганювъ Сарачовъ, Коста П. Петковъ, Димитьръ Христовъ бакалъ, Димо Костовъ, Никола Па-

нювъ, Тодоръ Юрдановъ, Христо Николовъ, Иванъ Аврамовъ табакъ, Х. Недю Върбановъ учитель — по едно тѣло.

Сичко въ Долня Ораховица тѣла 10.

Руссе.

Г. Г. Симеонъ С. Златовъ 3, С. Д. Поповъ за даръ на сиромашни-тѣ ученици на Рус. Бъл. училище 5. Иларіонъ Ив. Драгостиновъ, Янко Поповъ, Г. Цаневъ, М. К. Буботиновъ, Георги М. Симеоновъ, Д. Еничевъ, Петръ Д. Ганевъ, Ив. Г. Дайниловъ, Н. Марковъ, Костантинъ Григоріевъ, Пасно Д. Изворовъ, Георги Р. Цанковъ, Найденъ Николовъ, П. Н. Семерджіевъ (Търнов.), В. Г. Абаджіевъ, Я. Ангеловъ (Букурещ.), Петръ С. Кожухаровъ (Търнов.) — по едно тѣло.

Госпожи и Госпожици.

Г. Г-жици. Марія К. Мариновичъ тѣла 2. К. Мариновичъ, Елена К. Мариновичъ, Сійка К. Мариновичъ, Елефтерица Х. А. Петковичъ Иваница Х. А. Петковичъ, Анастасія Стоилова, Султанка П. Златева, Теодора П. Златева, Анна Хар. Петкова, Марія Д. Маркова, Петкана Хр. Петкова, Анастасія С. Златева, Мар. Х. Димитр. — по едно тѣло.

Ученици отъ Главно-то училище.

IV-ій Классъ.

Г. Г. Маринъ Янакевъ, Андонъ Г. Даневъ, Димитьръ Г. Диновъ, Иванъ Т. Златовъ, Тодоръ А. Пеневъ, Тодоръ Ю. Шарапчіевъ, Андр. Маневъ, Иванъ Ю. Тодоровъ, Върбанъ Николовъ — по едно тѣло.

III-ій Классъ.

Андонъ П. Георгіевъ, Іосифъ М. Симеоновъ, Лазаръ Т. Чаушовъ, Коста Х. Димитровъ, Петьръ Радулевъ, Иванъ Д. Ивановъ, Тодоръ Д. Симеоновъ, Петьръ Райчовъ, Юрданъ Николовъ, Іосифъ Х. А. Петковичъ, Митю П. Недѣлковичъ, Атанасъ А. Поповъ, Панаіотъ В. Сапфировъ — по едно тѣло.

II-ій Классъ.

Маринъ М. Узуновъ, Димитъръ Цоневъ, Стефанъ И. Малчевъ, Петръ И. Цоковъ — по едно тѣло.

I-ій Классъ.

Иванъ Д. Селвели, Симеонъ Ивановъ, Тодоръ Стояновъ, Никола Ивановъ — по едно тѣло.

Сичко въ Руссе тѣла 70.

Ломъ-Паланка.

Г. Г. Іончо Тончовъ за синови-тѣ си: Георгя, Тодора и Иванча т. 3, Александъръ Х. Цаневъ за брата си Николча и подаръкъ на ученика

Гоца Игнатева т. 3, Николчо Яковъ т. 2. Павелъ С. Врапче, Димитъръ Атанасовъ Шипли, Георги Алексевъ, Минчо Ц. М. Поничь Неготински — по едно тѣло.

Ученици: Митко П. Ангеловъ, Трифунъ Младеновъ, Васил Петровъ, Никола Тошовъ, Бранко и Г-жа Витка Пишуркови (2). Аврамъ П. Георгiевъ отъ Линево, Данiилъ Пънтовъ, Ванко Димитровъ, Христо Спасовъ (отъ Ерелдинъ), Доротей П. Димитровъ, Данiилъ и Гаврiилъ Петрови, Милошь Пънтовъ, Георги Цековъ, Найденъ Ангеловъ (отъ Ковачицѫ), Иванъ Тошовъ, Марко Каменовъ, Данаилъ Ивановъ, Вайто Първановъ, Алексо Петровъ — по едно тѣло.

Сичко въ Ломъ-Паланка тѣла 32.

Казанлѫкъ.

Бл. О. П. Христо Д. Караджевъ. Г. Г. Василiй М. Радучевъ, Христо Маньоглу, Иванчо Т. Маньоглу, Христо Раевъ — по едно тѣло.

Учители: Юрданъ М. Стателовъ, Михалъ П. Василевъ. С. Кара-Петровъ, Костадинъ Владевъ. Стефанъ С. Почаковъ — по едно тѣло.

Училище-то: Достопоч. Г. Г. Братiя Д. Папазоолу т. 2. Г. Б. Сеизовъ, М. Гуневъ, Иванъ Н. Узуновъ, Петко Илiевъ Образописецъ, Костадинъ Т. Касiевъ, Досю Петровъ, Тодоръ Кировъ Бояджiевъ, Георги Станчевъ Сабунджи, Иванъ И. Клитна, Братiя Рашеви, Шиньо Христовъ Бакаловъ — по едно тѣло.

Сичко въ Казанлѫкъ тѣла 23.

Цари-градъ.

Г. Г. С. С. Бобчевъ т. 2, П. Сребровъ т. 2. П. Станчевъ, Н. П. Петровъ, Н. Тошевъ отъ Зеленичь, Ат. Кехлибаревъ, К. Тантеровъ, Георги Стойновъ Буруджiевъ отъ Аджаръ, Иванъ Георгiевъ Беслимовъ отъ Аджаръ, Димитъръ Беслимовъ отъ Аджаръ, Наке Митовъ Мечкаровъ отъ Аджаръ, Георги Доновъ Карафитски отъ Аджаръ, Стойко Христiовъ Нуниовъ отъ Аджаръ, Стоiо Раде Крусiовъ отъ Аджаръ, Милiо Брудiовъ Чокшовъ отъ Аджаръ, Димо Ст. Жейковъ отъ Аджаръ, Рашко Н. Аржковъ отъ Копривщица, Христо Г. Бъзаровъ. Ив. Г. Говедаровъ — по едно тѣло.

Ученици отъ Робертъ-Колежъ.

Г. Г. Петко В. Горбановъ т. 2, (едно за дѣвическо-то училище въ Еленѫ). Петъръ В. Горбановъ, П. Х. Димитровъ, К. Стоиловъ, Ив. Д. Гешовъ, Стать Минчевъ, М. Н. Биджовъ, А. Люцкановъ, Г. Златановъ, В. Ивановъ, Н. Витановъ, Ст. Х. Михайловски, Х. Бакаловъ, Б. Икономовъ, Ив. Брадиновъ, Юрданъ Петровъ, Хр. Божиловъ Т. Иванчовъ, П. Дѣдовъ, Г. Маневъ, I. Х. Стефановъ, С. Н. Тапчилеща, Рачо П. Славѣйковъ, Н. Х. Михайловски, Р. Аждерувъ, С. Холевъ, Н. Х. Славчевъ, Ат. Канбуровъ, А. Д. Гуговъ — по едно тѣло.

Сичко въ Цари-градъ тѣла 50.

Разградъ.

Г Г. Димо В. Храновъ т. 2. Никола Димитровъ, Василъ Драостиновъ (Лѣсков.), Д. Н Мънзовъ, Христо Нейковъ, Савлъ Веиковъ, Гани И. Черневъ, Димитръ Господиновъ, Трифонъ Стояновъ — по едно тѣло.

Сичко въ Разградъ тѣла 10.

Кѫзъл-Мурадъ.

Св. О. С. Недевъ, Уч. Ив. Х. Тодоровъ, Георгій П. Димитровъ, Пани Ивановъ. Слави Ивановъ за Читалище-то, Петъръ Тодоровъ отъ Бебровско — Дайновци, Обретенъ Ивановъ, Христо Стояновъ сапунджи, Петко Ивановъ абаджи, Колю Гергіовъ — по едно тѣло.

Сичко въ Кѫзъл-Муратъ тѣла 10.

Ловечь.

От ъ Читалище-то.

Г. Г. Иванъ Т. Драсовъ. Маринъ А. Поповъ. Иванчо Колевъ Сапунджійски. Димитъръ П. Н Пѫшковъ, Денчо Х. Дейновъ, Паню М. Драгановъ бояджи, Коста И. Кукурузъ, Георги С. Ефенди, Георги Н. Папукчійски, Маринъ Дечевъ маниф., Пенко К. Маневъ Кържимскій, — по едно тѣло. Съдруж. Цвѣтко, Христо, Димо, Атанасъ т. 2.

Сичко въ Ловечь тѣла 13.

Габрово.

Членове на Ученическо-то Дружество.

Г. Г. Уч, Михаль Хр. Радославовъ т. 2. Василь Хр. Радославовъ отъ Ловечь, Миланъ Т. Радіевъ, Иванъ Т. Радіевъ отъ Еленѫ, Георги К. Проуковъ, Пенчо П. Гавріиловъ. Г. Г. Никодимъ Х. Хисапчіевъ, Ганчо Гавріиловъ, Василь Ил. Грудовъ, Данчо Маноловъ, Бр. Донко и Тонко. Ив. Х. Досеви, Христо Ив. Андрейчовъ, Христодулъ Цвѣтковъ, Дечо Василевъ Шипчановъ, Стефанъ Ив. Андреевъ, Бр. Еню и Христо Ц. Каролеви, Иванъ Пенчовъ Кундураджи, Никола Н. Христовъ, Илія Марковъ Рѣсковъ, В. Х. Дюзонъ, Стефанъ М. Султановъ, Иванъ Д. Саковскій, Симеонъ В. Поповъ, Василь Ц. Грудовъ, Бр. Иванчо и Петъръ Алексови — по едно тѣло.

Сичко въ Габрово тѣла 27.

Видинъ.

За Читалище-то „Цвѣтъ“ т. 4, Г. Г. Сава Иліевъ т. 2. Димитъръ К. Златаревъ, А. Кисяковъ, Симеонъ Николовъ, Харалампіе Іовановъ, Добри К. Стойковъ, Янаки Николовъ, Х. Х. Иліевъ, Ванко Джоновъ, Димитъръ Ц. Неевъ, Попъ Костадинъ Найденовъ, Попъ Василій Сѫботиновъ, Х. Тодоръ Х. Петковъ, Пунчо Петровъ, Алек-

сандъръ Х. Иліевъ, Нетко Минковъ, Младенъ Ванковъ, К. Ивановъ Търновски — по едно тѣло.

Сичко въ Видинъ тѣла 23.

Долный Дѫбникъ.

Г. Г. Учит. Д. С. Стателовъ т 2. Н. С. Өтецъ Михаилъ Христовъ, О. Иванъ Макавеевъ, Маринъ Бояджи, Коста Михалчевъ и Динитъръ Бояджіевъ, Атанасъ Куповъ, Атанасъ Цвѣтковъ, Цеко Вълковъ, Илія Цековъ — по едно тѣло.

Сичко въ Долный Дѫбникъ тѣла 10.

Жеравна.

Благ. О. Икономъ П. Тодоръ Икономовъ, Б. Протопопъ С. Вълковъ, Г. Г. Харалампіе Ангеловъ Шумненецъ, Ст. Костадиновъ Градечанскій, Бр. П. Вълчеви, Х. Георги Ц. Габровскій, Тодоръ А. Поповъ, Стефанъ Іовсковъ, Василь Ц. Галунскій, Димо П. Берберовъ, Петъръ В Джандовъ, Николай Ц. Цанкоолу, Николай П. Рафаиловъ, Коста П. Сираковъ, Иванчо Х. Димитровъ, Василаки Николовъ, Василь Г. Галунскій, Димо Бончовъ Сираковъ, Никола Х. В. Мулевъ, Тодоръ Неновъ Мановъ — по едно тѣло.

Сичко въ Жеравна тѣла 20.

Червена-Вода.

Г Г. Уч. Стоянъ Станчовъ, Подуч. Бойчо Колевъ, От. Кръсто Стойковъ, Димитъръ Коювъ, Грозю Петковъ за сына си Цаню, Никола Петковъ на желѣзницѫ-тѫ чаушъ Еленчанинъ, Нено Пеевъ Еленчанинъ, Юрданъ Попъ Николовъ, Станю Несторовъ Новоселецъ, Иванчо Н Бабукчіевъ отъ Трѣвнѫ. Георги Цончовъ надзиратель на желѣзницѫ-тѫ, Митю Неновъ фучиджия. Петко Ивановъ чаушинъ на желѣзницѫ-тѫ Еленчанинъ, Никола Цончовъ чаушъ на жел. Еленчанинъ, Петъръ Коювъ абаджи, Иванъ Драгостиновъ Джумалія на станціѭ-тѫ, Михо Цанювъ бакалинъ, Димитъръ Трифоновъ, Никола Цоневъ, Камчо Досевъ кюркчія, Пеню Славовъ кутафъ, Иванъ Цончевъ Еленчанинъ, Иванъ Дончовъ Джумалія — по едно тѣло.

Сичко въ Червена-Вода тѣла 23.

Желѣзникъ.

Г. Г. Хр. Т. Сяревъ 2 тѣла. Г. С. Коларевъ, С. Х. Зафировъ' Сава Тотевъ, Ив. Ж Вълчевъ, Д-ръ Т. Ив. Стояновъ, Т. Маринновъ' Д. П. Петровъ, Ст. Ганчевъ, Ник. Драгіевъ, М. Н. Атанасовъ, К. Новачковъ, Ст Минчевъ, Ст. Иванчовъ, Ив. Грозевъ, Петку Пенчевъ, Димитъръ Русевъ, Пею Петровъ, А. Н. Икономовъ, Тод. Пенчовъ, Хр. Стойковъ, Г. Х. Димитровъ, Т. Н. Сюлюкчіевъ, Ан. В. Начевъ, Б. С. Коларовъ, Руси Тодоровъ, Андрей Мончевъ, Коста Жековъ, Димит-

Ітаевъ. П. Теневъ, Х. Андр Т. Маджаровъ. Ганко Ивановъ уч., В. Ко-въ. Лозю Желовъ. Георги Х. Колчевъ. Янакъ Христевъ. М. Енчевъ, Х. Дечевъ И. Х. Г. Стоевъ. П. Христовъ кюркчи, Г. Х. Дечевъ, . Т. Овчаровъ, Г. С. Маджаровъ за Читал. въ село Енендж — по едно тѣло. За Читалище то въ село Черково 5 тѣла. за училище-то въ село Гюнюліи 2, за Читалище-то въ село Арабаджіево 2.

Ученици отъ Глав. Св. Николовско Училище.

V-ій Классъ.

Г. Г. С. Вълковъ т. 2. Михаилъ С. Коларовъ, Ив. П. Нончовъ, А. П Георгіевъ отъ Еки-Загрж, Хр. Зафировъ, Хр. Куртевъ, Ат. Генчовъ, Геор. Петковъ, Митю Иванчовъ — по едно тѣло.

IV-ій Классъ.

Г. Г. Васидь Атянасовъ, Никола Трифоновъ, С. Х. Георгіевъ Хр П. М. Богоевъ, Ив Стойковъ — по едно тѣло.

Ученички отъ Глав. Дѣвическо Училище:

Г. Г-жици отъ Пансіона: Г-ца Уч. Зюмбюля Иванова, Стоянка Андонова отъ Шуменъ, Д. Георгіева отъ Сливенъ. К. Димитрова отъ Тулча. В. Христакева отъ Котель. Ел. Спиридонова отъ Горнѭ-Рѣховицж, Л. Николова отъ Казанлѫкъ, И. Стоенчева отъ Руссе, К. П. Х Димитрова отъ Сливенъ, Р. П. Георгева отъ Панагюрище. Т. Генчева Іордана Генова отъ Руссе. Отъ IV-ій Классъ: Рада Георгіева, Петра Рашева, М. Х. Георгева, Васила Димитрова. Отъ I-ій, II-ій и III-ій Классове: Кат. Андонова, Зиф. Славева, Ана Иванчева, Гана И. Иванова. Стояна Димова, Паращкева Дончева, Слава Минчева — по едно тѣло.

Сичко въ Желѣзникъ тѣла 95.

Свищовъ.

Женско-то Дружество.

Г. Г-жи. Цавуница К Аврамова т. 2. Еленка Д. Х. Аврамова. Тоторка А. Бешкова, Марія Хр. Ценова, Нидѣля Д. Шишманова. Нидѣля Д. Х. Костадинова, Марія М Бешкова, Киряка А. Кирикова. Анна Ангелова, Донка Стоянова, Нидѣля Г. Х. Денкова, Цвѣтана Ц Радославова Евлампія Чалъкова. Юліяна Г. Владимирова, Евгиница Я. Маккавеова, Евламбія С. Линкова, Теодоска Я. Мустакова, Еленка Ан. Арабакова, Мандика А. Драганова — по едно тѣло.

Г. Г. Д-ръ Д. Павловичъ т. 3. Н. Хр. Сукнаровъ, Георги Хр. Соколовъ. За Свищовско-то Читалище, Атанасъ Д. Кускуновъ П. К. Аврамовъ, А. Х Ивановъ, Попъ Никола Казаковъ — по едно тѣло.

Сичко въ Свищовъ тѣла 30.

Гюргево.

Г. Г. Георги Хакановъ, Стефанъ Д. Кювлiевъ, Петръ Я. Златевъ, Ганчо Петковъ, Георгiй Странскiй, С. Малинковъ — по едно тѣло.
сичко въ Гюргево тѣла 6.

Болградъ.

За Централно-то училище 10 тѣла. Ученици: Иванъ Д. Гошовъ, Русе Маловъ, Димитьръ Сиковъ, Теодоръ Войновъ, Георги Лазаровъ, Николай Узуновъ, Петьръ Неновъ, Трифонъ Брьнзовъ, Петьръ Вуле, Пантилей Карадживъ, Тодоръ Стоиловъ, Петьръ Стоиловъ. Георги Поповъ, Иванъ Николаевъ, А. Кара-Кулаковъ, Стефанъ Кжневъ Габровъ, Богданъ Манчевъ Свищов., А. Стефановъ, Николай Николаевъ, Антонъ Парушевъ, Василъ Кировъ, Атанасъ Тодоровъ, Т. Даниловъ, Ив. Плакуновъ, Иванъ Христодуровъ Жилѣзн., Николай Парушевъ, Георги Пеневъ, Василь Василевъ, Димитръ Андреевъ, Петръ Серевъ, Христофанъ Канбуровъ, Василь Д. Радiоновъ, Георги Даркочевъ, Н. Шоповъ, Димитръ Велчевъ, Хараланби Пьрняковъ, Д. Христовъ, Г. В. Киверски, Димитьръ Н. Радiоновъ, Димитри Монжiевъ, Д. Крапмарковъ, Михаилъ Паничерски, Христо Велизаровъ, Станко Миневъ, Борисъ Тодоровъ. Кирiакъ Кирiаковъ, Димитьръ Балабановъ, Степанъ Лопапасовъ, Иванъ Бошковъ, Димитрiе Лаловъ, И. Х. Ивановъ, Недѣлчо Поповъ, Степанъ Диковъ, Ив. Г Францовъ — по едно тѣло.
сичко въ Болградъ тѣла 64.

Николаевъ.

Н. Б. Т. Н. Миковъ 50 тѣла, кои-то ся предавжтъ на Цариградското Читалище, за подарокъ изъ Македонiж, дѣто то намѣри за добрѣ. Г. Г. Г. Кирковъ 5 (2 за Плѣвнян. Читалище), С Грьдевъ 2 (1 за подарокъ въ Македонiж), Р. Севовъ 2 (1 за Македонiж, С Гиреновъ 2 (1 за Македонiж), П. Карловскiй 4 (3 за Македонiж, Иванъ Константиновъ 2 (1 за Македонiж), М. Грековъ 2 (1 за Македонiж), К. Рашевъ 5 за Търновско-то Читалище, Бр. Паскалеви (4 за въ Македонiж), П. Карабаровъ 2 (1 за въ Македонiж, Д. Дрьндаровъ 2 (1 за въ Македонiж), П. Дѣнковъ 1 за въ Македонiж, Бр. Мончилови 2, М. Маловъ 1, А. Живковъ 1, Петьръ Зафировъ 1, Г. Золотовичь 1, Ив. Кишелскiй 1, Ф. Филчевъ 1. Д. Никарушъ 1, Д Ванковъ 1, П. Груевъ 1, К. Апостоловъ 1, Н Тодоровъ 1.
сичко отъ Николаевъ тѣла 97.

ЖИВОТЪ НА ЕВРОПЕЙСКИТѢ НАРОДИ.

СЪРБИЯ

отъ

ЕЛИСАВЕТА Н. ВОДОВОЗОВА.

ПРѢВЕДЕ ОТЪ РУСКИ

ДИМИТРЪ ХР. БРЪЗИЦОВЪ.

Издава

Х. М. КОСТЕНЦЕВЪ.

ПЛОВДИВЪ,

ПЕЧАТНИЦА «ЕДИНСТВО»

1886.

СЪРБИЯ

Кога и отъ гдѣ сѫ дошли Сърбитѣ и Хърватитѣ въ крайдунавскитѣ княжества. — Какъ сѫ подпаднѫли подъ чуждо влияние. — Природа и климатъ на Сърбия. — Морава и нейно значение. — Минѫло на сърбский народъ. — Робуването му подъ Турцитѣ. — Освобождение на Сърбитѣ и какви правдини спечелихѫ. — Какъ е сега Сърбия. — Князь и негово значение. — Скупщина. — Държавенъ съвѣтъ. — Чиновничество. — Образование и училища.

И Сърбитѣ и Хърватитѣ сѫ слѣзли още въ VII вѣкъ слѣдъ Р. Х. отъ Карпатскитѣ планини въ крайдунавскитѣ княжества и сѫ се заселили въ ония мѣста, въ които живѣѭтъ и до днешень день, сирѣчь: въ сегашна Славония, Хърватско, Далмация, Босна, Херцеговина Стара-Сърбия и Сърбското Кралство. Тия двѣ роднински плѣмена, обаче, скоро се раздѣлили и подпаднѫли подъ различни влияния: Хърватитѣ се заселили на сѣверь и западъ, а Сърбитѣ се натъкмили по-на югъ и истокъ, по-близо до Българитѣ. Това случайно и на гледъ маловажно нѣщо докарало вѣчни крамоли между тия двѣ плѣмена, защото Сърбитѣ, като по-близо до истокъ, приели християнството отъ Гърцитѣ и се подчинили на византийската духовна власть, а Хърватитѣ припознали Римский първосвещенникъ. Па и

животътъ и държавната уредба на тия двѣ племена ѝ истъкмили различно: Хърватитѣ влѣзли въ съюзъ с силни съсѣди, та се отървали въ срѣднитѣ вѣкове отъ робство подъ Турцитѣ; Сърбитѣ, наопаки, паднали въ това робство. Нъ тѣ макарь и да изгубили свободата си, запазили си божемъ самобитностьта. Цариградскитѣ господари ги оставили сами да си избиратъ началници, а като се отървали отъ своитѣ мжчители, Сърбитѣ си добили до сущъ и свободата и държавната независимость. Хърватитѣ пъкъ си истѣглили, каквото става съ всички по-слаби народи, които търсятъ закриля и помощь отъ по-силни съсѣди, сирѣчь, тѣ съвсѣмъ се покорили на своята силна закрилница — Австрия. Наистина, по нѣкога Хърватитѣ се сѣщали, отъ произволнитѣ постжпки на Австрия, че тя повече ги поробва, а не да ги брани, и това ги ядосвало и издигали гласъ за своята свобода. Тогава Австрия ги умирявала съ всякакви отстжпки и имъ се вричала, че ще имъ даде самоуправление. Нъ щомъ утихнувало распалението на Хърватитѣ, австрийското правителство, остави, че забравяло да испълни думитѣ си, нъ, още по-здраво ги вкопчувало въ ржцѣтѣ си и така тѣ отъ день на день все по-губяли народностьта си. И сега между Хървати и Сърби има голѣма разлика. Трѣбва да се забѣлѣжи, че ни въ единъ славянски народъ, изобщо, нѣма такъви племенни особенности и своеобразия въ нравитѣ, по които ясно да се распознава едно племе отъ друго, каквито ги има у Сърбитѣ и Хърватитѣ. Това не е станжло тъй, само защото вѣрата имъ, па и политическитѣ имъ уредби не имъ сж били еднакви; за да се пръкнжтъ особен-

чости въ двѣ плѣмена отъ единъ родъ най-много е спомогнало и мѣстоположението на земитѣ, гдѣто сж се заселили. Тѣ се натъкмили по планинскитѣ мѣста, а планинското мѣстоположение всякога развива духътъ за мѣстни особенности, ламтението за мѣстна свобода и за отдѣленъ политически животъ. Най-добро огледало за това сж Чьрногорцитѣ. Въ сьрбский народенъ животъ ние видимъ твърдѣ голѣма пьстрота. Въ Чьрнагора, Босна и Херцеговина — Сърбитѣ си живѣятъ патриархаленъ животъ, а на островитѣ на Далмация и въ крайморскитѣ ѝ градове сж твърдѣ развити и образовани. Много голѣма разлика има и въ работата имъ. Маджарский Сърбинъ е орачь, защото живѣе на равни полета, които раждатъ пшеница; далматинский Сърбинъ е добръ морякъ, така щото австрийската флота е чисто славянска; такорѣчи всякой чьрногорски Сърбинъ въ млади години е овчарь, а кога порастне, безъ друго, става юнакъ; Сърбинътъ отъ кралството има много свини, хубави лозя и сливи. Въ народний животъ и на Сърби и на Хървати има много нѣщо старовремско, първобитно, нъ народната старина най-много се е опазила у Сърбитѣ.

Сега ще расправимъ само за кралство Сърбия. Природата на това кралство никакъ не пада по-долу отъ най-добритѣ италиянски мѣста. Повечето растителност е много кичеста, горитѣ сж богати, земята плодовита, климатътъ умѣренъ. Наистина, лѣтѣ хваща по нѣкога голѣма жега, нъ на редко се случва такъва, щото съвсѣмъ да отпадне човѣкъ или пъкъ много да се насилва, та да може да работи. Послѣ, тамъ никога не

животътъ и дър

истъкмили ра

силни съсѣди, т

робство подъ Т

това робство. Н

си, запазили св

господари ги о

а като се отц

добили до су

мость. Хърват

всички по-сл

мощь отъ по

корили на с

на, по нѣко

постъпки

да ги бра

своята сво

какви отс

моуправл

Хърватит

вало да

чувало п

погубва

Сърбия

на въ.

ла работа. Морава много залива, та по нѣкога ста-
доста голѣми наводнения, а лѣтно врѣме изсъхну-
на рѣката се видятъ сушини. Доста повреждатъ
зanието и многото воденици и рибарски ловища,
то е нашарена на редъ цѣла рѣка, и най-сетнѣ
многото ѝ кривини често трѣбва да се прави
около врѫсть. Нъ за всичко това сѫ потрѣбни
пари и много врѣме.

Чие вече казахме по-горѣ, че Сърбитѣ скоро пад-
подъ влиянието на Византия. Нъ това не имъ
то да си опазятъ свободата подъ властьта на своитѣ
ители-жупани. До XII вѣкъ тоя народъ, тò се
а въ междуособна война, тò се бие съ Гърцитѣ
Българитѣ. Първитѣ жупани или князове често пѫ-
съединявали тò съ источната църква, тò съ запад-
войни ставали и за вѣроисповѣдни убѣждения и
рвенство въ власть. Едни търсили подпорка въ Ца-
дъ, други въ Римъ; едни се коронясвали отъ па-
други отъ цариградский патрикъ. Цѣлъ тоя пери-
отъ животътъ на сърбский народъ е една дълга вър-
ица вѣроломства, прѣдателства, убийства: синътъ сва-
отъ прѣстолътъ баща си, бащата избожда очитѣ на
ътъ си или го затваря въ монастиръ; братътъ убива
та си, чичото — внуцитѣ си. Най-сетнѣ въ XIV вѣкъ
сърбский прѣстолъ се качва прочутий — Стефанъ Ду-
анъ, нарѣченъ *силний;* на негово врѣме Сърбия до-
игнѫла върхътъ на славата си. Той си подчинилъ Босна,
Македония и Албания. Дубровникъ (Рагуза) билъ подъ
негово влияние. Най-сетнѣ той се прогласилъ *Царь*. Ду-
шанъ си турилъ на умътъ да си усвои дори и Цари-

градъ, и всякакъ се силилъ да спре нахлуванието на Турцитѣ, които викали византийскитѣ императори срѣщу своитѣ врагове, защото той още тогава разбралъ, каква опасность има отъ тѣхното често минувание въ Европа. Душанъ билъ отгледанъ въ Цариградъ, за това гледалъ да уреди едно славянско царство, споредъ византийското, и зелъ да вкарва въ дворътъ си распуснатость и строгъ етикетъ. Нъ какъ и да е, ако да останялъ да живѣе още, Сърбитѣ на вѣрно щѣли сж да се вредятъ въ образованитѣ народи. Въ работитѣ си съ папата той държалъ чудна политика: покарялъ се на папский прѣстолъ, защото се надѣвалъ, че съ това ще добие много политически облаги за свойтъ народъ; нъ това му не бъркало да си е распаленъ православенъ, да прави православни църкви, да помага на монастиритѣ си и дори да испраща на заточение въ рудницитѣ ония, които склонявали въ «латинската ересь». Най-сетнѣ, Душанъ е прочутъ въ сърбската история съ своето законодателство и че основалъ сърбско патриаршество, което му трѣбвало, да добие пълна независимость. И така, на негово врѣме Сърбитѣ зели да живѣятъ самостоятеленъ държавенъ и общественъ животъ, добили си църковна независимость, развили вжтрѣшнитѣ си сили и много разширочили прѣдѣлитѣ си. Смъртьта на Душана не само че побъркала да се испълнятъ кроежитѣ му, нъ и разстроила всичко, каквото той направилъ. Въ врѣме на неговитѣ наслѣдници пакъ се подкачили крамолитѣ: болеритѣ, които били унижени въ врѣме на Душана и нѣмали цѣна, като такъво съсловие, сетнѣ зели да искатъ да имъ се удовлетвори честолюбието; област-

итѣ управители подкачили да се мѫчятъ за независимость. На такъвъ редъ като били работитѣ, не могли Сърбитѣ да се отървѫтъ отъ Турцитѣ; Султанъ Мурадъ нахлулъ въ Сърбия съ тежка войска, станѫла прочутата Косовска битка (1389 г.), съ която и се свършила независимостьта на Сърбитѣ. Робството на Сърбитѣ подъ тежкий турски хомотъ трая 400 години и се запомни съ убивания, насилия и съвършенно съсипвание на жителитѣ и опустошение на страната.

Турската войска такорѣчи всяка година минувала прѣзъ Сърбия за маджарскитѣ прѣдѣли и най-сетнѣ обирала и така осиромашѣлитѣ селяни. Селяни отъ околностьта на Бѣлградъ били принудени да ходятъ въ Цариградъ, да косятъ сѣно отъ султанскитѣ ливади. Разбира се, че пѫтьтъ отъ Бѣлградъ до Цариградъ е билъ много дългъ, па и тамъ трѣбвало да работятъ доста врѣме и всичко това ставало въ най-горѣщитѣ и работни мѣсеци, за това Сърбинътъ трѣбвало да зарѣже съвсѣмъ своето стопанство. Слѣдъ тежки мѫки и пѫтища работникътъ се врыщалъ измѫченъ и съвсѣмъ сиромахъ въ пуста кѫща и при захвърлено имание. Той освенъ че не донасялъ съ себе си никаква печалба нъ, още и продавалъ ризата си отъ гърбътъ, защото не му сѫ дали ни аспра за пѫть. Може човѣкъ да си прѣдстави, какъвъ гладъ и сиромашия е тѣглила челедьта му. Всичката земя била раздѣлена между спахиитѣ и жителитѣ били длъжни да имъ вършятъ всякаква работа. Всякои петь години събирали отъ тѣхъ много момчета — цвѣтето и надѣждата на народътъ: тѣхъ водили въ Цариградъ да служятъ Султану и отъ тѣхъ пораст-

вали распалени истрѣбители на християнството. Цѣ земя била крайно сиромашка, гдѣто всякога става всякакви войни и сърбскитѣ земи минували отъ ръ къ ржка. Утѣснявали се дори и сърбскитѣ патриарси; т гава единъ отъ тѣхъ, Арсений Черноевичъ, билъ прин денъ да напустне отечеството си и да се прѣсели Австрия. Такъва постжпка на народний глава не можа да остане безъ подражание, и слѣдъ него се изсели 37,000 челеди. Турцитѣ побѣснѣли отъ това нѣщо и к то ги било страхъ отъ Арсений Черноевичъ да не вли и отъ Австрия надъ стадото си въ Сърбия, зели лю да гонятъ всякого, който има съ него зимание-давани Наскоро подирь това тѣ съвсѣмъ потжпкали право на Сърбитѣ да си избиратъ свой патриархъ и ги по рили на цариградский патрикъ, въ вѣрностьта на кого не се съмнѣвали. Това нѣщо било голѣмо зло за н родътъ. Той изгубилъ свободата на църквата си и съ то заедно изгубилъ сетнето значение въ общественний ж вотъ и сетнята леснина за образование. Отъ тогава то съвсѣмъ зависялъ отъ Цариградъ. Дотегнжло на н родътъ отъ тоя хомотъ и мнозина се потурчили. 1 онова врѣме по нѣкога се опитвали Сърбитѣ да си вт нжтъ свободата; нъ това се свършвало повечето пж съ несполука, слѣдъ която още по-тѣглили. Турци отивали да потушаватъ възстанието, убивали, обиря всички, които имъ се паднели на ржка, палили градове селата, истрѣбвали полетата и зимали съ себе си мн роби, които съ стотини гинели въ Турско отъ гладъ и лести. Много Сърби бѣгали въ горитѣ и ставали разбой ци. хайдути. И тукъ, като въ България, народътъ ника

ги не ималъ за лоши хора, нъ ги смѣталъ за юнаци. И наистина, тѣ най-много се биели съ невѣрнитѣ. Тѣ причаквали Турцитѣ на пжть, зимали имъ паритѣ и безъ милость убивали враговетѣ си, когато имъ се противяли. Нѣма съмнѣние, че хайдучеството нѣкакъ поразмърдало народътъ: то имъ докарало на умъ изгубената свобода и поддържало воинственний духъ, нъ не могло да докара сжществена полза; защото, едно, че тѣ бѣхж за Турцитѣ шьпа хора, а друго, занимането съ грабежъ и обирничество не могло да развие у младитѣ нравствении чувства.

Както въ начало на робството, така и въ крайтъ на XVIII вѣкъ, Сърбитѣ били на единъ и сжщъ редъ: тѣ били раи, сирѣчь стадо безъ отбрана, на които първата длъжность била да се покорявать напълно и съвсѣмъ да се унижавать прѣдъ своитѣ побѣдители—Турцитѣ. Побѣденитѣ Сърби трѣбвало да носятъ други дрѣхи, не имъ държало да правятъ кжщитѣ си по-високи отъ турскитѣ, нѣмали право да ѣздятъ на конь, а най-главното, никакъ не можали да носятъ отъ горѣ си оржжие. И сиромаситѣ и богатитѣ Турци, всички се имали за господари на раята.

Само Турцитѣ можали да иматъ много имоть и сгодность въ домашний животъ, хубаво оржжие, богато облѣкло, голѣми кжщи и др. Всичкото богатство на Сърбинътъ въ онова врѣме билъ добитъкътъ, а най-много свинетѣ. Нему, освен че му било тѣжко да живѣе, нъ и да се срѣщне съ Турчинъ нѣкждѣ на пжть било за него най-голѣмо докачение. Той никога неможалъ да се исврѣча прѣдъ очитѣ на Турчинътъ, ако не е пѣшакъ, при

това Турчинътъ можалъ да го повика при себе си, да го испрати кждѣто му скимне, или да му заповѣда да му свърши нѣщо, съ една дума, да го употрѣбява като своя стока, като свой слуга. Всякой Сърбинъ, кога се срѣщалъ съ Турчинъ вънъ отъ градътъ, трѣбвало да му направи пжть; ако ли носялъ съ себе си оржжие, трѣбвало нѣкакъ да го скрие, друго-яче Турчинътъ можалъ да му го земе. Сжщо ставало и съ сърбскитѣ жени. Всякой Турчинъ можалъ да ги докача, да земе на сила за жена. която си иска, и да я затваря въ харемътъ си. Управительтъ на областьта забиралъ съ себе си до стотина и повече нехранимайковци и тръгвалъ съ тѣхъ да шьта отъ село въ село. Гдѣто му скимне, накара да дойджтъ прѣдъ него всичкитѣ сърбски жени и момичета и имъ заповѣда да играѭтъ хоро и да пѣѭтъ. Въ това врѣме той сѣдне съ приятелитѣ си на около, гдѣто става веселбата. Подирь това той накарва женитѣ да насѣдатъ до приятелитѣ му, а на Сърбитѣ заповѣдва да служатъ на тѣхъ и на женитѣ и да имъ подаватъ гостби. Да търпятъ обиди за Сърбитѣ, и мжже и жени, било длъжность, да отговарятъ на тѣхъ — тежъкъ грѣхъ.

Дори до крайтъ на минжлий вѣкъ биела въ очи на всякой пжтникъ изъ Сърбия голѣмата разлика между градоветѣ и селата. Въ голѣмитѣ и малкитѣ градове живѣли Турци, а сърбский народъ — въ селата, които били пръснати изъ горитѣ и малкитѣ долинки. Всякой Сърбинъ гледалъ, колкото може по-редко да отива въ градъ, и мнозина ставали 60 годишни старци и не виждали що е градъ. Сърбитѣ рѣчи, че нѣмали църкви, нъ

въ градищата се опазили много монастири. Много енории, които си имали свещенници, били приписани на монастиритѣ, гдѣто енорийскитѣ свещенници служили съ редъ. Сърбитѣ всякога се допитвали до иноцитѣ, на които много минувала думата прѣдъ народътъ, и тѣ се, мѫчили заедно съ вѣрата да поддържатъ у него и обичьта и почетьта къмъ отечеството. Многото монастири и жиющъть въ усамотени села, нѣкѫдѣ въ глуха гора, много по-подкрѣпвали староврѣмскитѣ дѣдовски обичаи и прѣдания, отколкото въ другитѣ сърбски земи. На това помагало още и мѣстното селско управление, което се намирало въ рѫцѣтѣ на лица, избирани отъ самий народъ. Въ всяка община имало *оберкнезъ*, въ всяко село нѣколко *кметове* и селский *кнезъ;* нъ тия оберкнези се подтвърдявали отъ Султанътъ. Чрѣзъ оберкнезитѣ областнитѣ паши прѣдавали своитѣ заповѣди за народътъ и налагали данъкъ на цѣла область. Данъкътъ, който събирали оберкнезитѣ отъ народътъ, прѣдавали го на пашата. Кнезоветѣ и кметоветѣ разглеждвали всички сѫдби между своитѣ селяни. Тия народни управители никакъ не се распознавали по облѣклото си отъ другитѣ селяни; и тѣ, като тѣхъ, трѣбвало да се нишатъ прѣдъ Турцитѣ и да испълняватъ всичкитѣ имъ унизителни заповѣди за народътъ. При това трѣбва да забѣлѣжимъ, че макаръ и да имало общинско управление, народътъ пакъ нѣмалъ никакви политически правдини, както имала раята въ другитѣ турски области. Само ония господарували, които исповѣдвали мохамеданството. Политически правдини имали само спахиитѣ, повечето отъ които били по происхождение отъ старитѣ сърбски родове отъ

Босна и Херцеговина, които се потурчили, та да си спазятъ правдинитѣ, а чисти османлии били малцина.

Така живѣяли Сърбитѣ до 1804 г., когато до единъ вдигнжли глава противъ Турцитѣ. На чело на възстанието билъ Карагеорги, извънредно рѣшителенъ мжжъ. Той е образъ на сжщи, уменъ, проницателенъ Сърбинъ. който много мразилъ своитѣ притѣснители. Кога се прогласилъ Карагеорги за войвода на събранитѣ при него хайдути, духовни лица и ония, които отсѣкли да подкачатъ бунтътъ, той доста врѣме не приималъ тая честь и думалъ: «Азъ сьмъ лютъ и зълъ човѣкъ; който ме не послуша, или който се отбие на страна, азъ ще го убиѭ; вие ще се потьрсите отъ това и всякой ще земе да ме осжжда и да ми се сърди, а Турцитѣ ще се радватъ отъ това и ние можемъ да пропаднемъ». Нъ най-сетнѣ го надумали, станжлъ войвода и зелъ да напада на Турцитѣ. Карагеорги ходилъ съ дружината си отъ село на село и отъ вселкждѣ испждилъ турската стража; всякждѣ народътъ се присъединявалъ съ него и неговата дружина все расла и все надвивала Турцитѣ. Войната траяла десеть години; у Сърбитѣ такорѣчи не останжло оржжие и тѣ често си служили съ дървени топове, нъ се бияли отчаяно и испждили Турцитѣ отъ Сърбия. Въ това имъ помогнжли и Руситѣ; нъ въ 1812 год. възъ Россия се вдигнжла войска. каквато не е виждала Европа; на чело ѝ вървѣлъ Наполеонъ. Сама Россия тогава трѣбвало да се бие, не защото изгубвала нѣкакви владѣния, нъ за политическото си сжществувание, за самий си животъ. Не ще питание, че, въ такъвъ случай, русската войска трѣбвало

да излѣзе отъ Сърбия, защото Россия била длъжна да сбере всичката си сила за борба, която имала да рѣши нейната сѫдбина. Сега Турцитѣ нѣмало отъ кого да ги е страхъ, толкосъ повече, че десетгодишната война вкарала много крамоли между сърбскитѣ водители и на край врѣме много ослабила силата имъ. За това турската войска скоро се появила близо до прѣдѣлитѣ на Сърбия. Подкачила се война въ много лошо врѣме. Въ ужасъ и отчаяние испаднѫлъ не само сърбский народъ, нъ и по-добритѣ му водители, между които билъ и Карагеорги. И той въ най-опасното врѣме за отечеството му побѣгналъ въ Австрия. Излизанието на руската войска, побѣгванието на Карагеорги и умиранието на единъ отъ най-сърдцатитѣ хайдути, които докарвали на Турцитѣ страхъ и трѣпетъ, — билъ силенъ ударъ за Сърбитѣ. Турцитѣ лесно привзели Бѣлградъ, гдѣто Сърбитѣ, смаяни, забравили да пратятъ храна за войската. И слѣдъ това никждѣ вече не се противили. Много Сърби се скрили изъ горитѣ, други побѣгнѫли въ Австрия, и Сърбия пакъ се опустошила до сѫщъ. По-сполучно отъ Карагеорги работялъ Милошъ Обреновичь, избранъ глава на народътъ. Той често пѫти надвивалъ Турцитѣ и умѣялъ да се ползува отъ побѣдитѣ си. На негово врѣме Сърбитѣ пакъ добили отъ турското правителство повече свобода, нъ отъ това не станѫло по-легко на народътъ, защото вѫтрѣ въ страната имало постоянни безредици, голѣми бъркотии и тѣжки берии отъ народътъ. Въ врѣме на една бъркотия (въ 1814 г.) Турцитѣ заклали до 140 души, 36 набили на колъ, и всички тия били цвѣтето на сърбската младежь, юнаци

и здрави момци. Едни убивали, защото ги подозрѣли, че тѣ сѫ подбутнали бунтътъ, а други, защото послѣ можяли да бѫдѫтъ опасни. За да не могѫтъ да направятъ други пѫть бунтъ, Турцитѣ пакъ подкачили да сбиратъ отъ Сърбитѣ сетнето имъ орѫжие и въ сѫщото врѣме вършили безъ брой насилия: зимали имъ всичко, щото било по-добро въ кѫщата, а най-вече купешкитѣ дрѣхи, защото, по турский законъ, Сърбитѣ не бивало да носятъ друго облѣкло, освѣнь каквото имъ истъкѫтъ женитѣ. Дори и жената на Милоша Обреновичь, който спечелилъ голѣма почеть у Турцитѣ съ своята умна политика, не смѣяла да излѣзе прѣдъ турскитѣ чиновници, ако не е въ домашно облѣкло. Кога се правили растърсвания изъ кѫщитѣ, най-малко да се противи ...ната, окачвали ѝ на шията конска торба, турвали въ нея пепель и сетнѣ повдигали на горѣ торбата и засипвали ѝ носътъ и устата. Други вързвали по рѫцѣтѣ и нозѣтѣ, окачвали ги на греда и турвали на тѣлото имъ тежки камени; други разсичали до умирание набивали ги на колъ, а дори и живи ги изгаряли. И турскитѣ цигани и тѣ можали да срѣщнатъ на пѫтьтъ кой и да е Сърбинъ и да го спрѫтъ, да го оберѫтъ до риза, намѣсто дрѣхитѣ му да му оставятъ дрипитѣ си, а тѣ да си облѣкѫтъ обранитѣ хубави дрѣхи. Нѣмало милость нито за главнитѣ прѣдставители на сърбский народъ. Между наказанитѣ съ смърть прѣдъ бѣлградскитѣ врата имало прѣжни сенатори и стари и прочути войводи. Ей такъви ужаси сѫ ставали на старо-планинский полуостровъ дори и въ началото на XIX вѣкъ, ей колко врѣме тѣглили Сърбитѣ отъ Турцитѣ! Нъ тоя не

родъ не тѣглилъ само отъ Турцитѣ, нъ и отъ своитѣ управители. Милошь Обреновичь прѣкупилъ отъ турското правителство данъкътъ на държавата и съ това си натрупалъ голѣмо богатство. Нъ той умѣялъ да угажда на Турцитѣ, та полегка легка можалъ да подобри своитъ народъ, все повече укрѣпявалъ свободата му и печелилъ значение и важность. Стъпка по стъпка, Милошь добивалъ сила и най-сетнѣ въ 1817 г. Сърбитѣ го припознали за свой князь, послѣ го припознали за такъвъ и Турцитѣ, а въ 1820 г. добилъ отъ Султанътъ ферманъ, съ който се утвърдява на тоя чинъ.

Наистина Турцитѣ давали правдини отъ врѣме на врѣме на Сърбитѣ, нъ тия правдини съ нищо не били уздравени, па и самитѣ Турци, които ги давали, не мислили много много да ги почитатъ. Русско-турската война въ 1828 и 29 год. отсѣчено опрѣдѣлила положението на Сърбия. Тая война се свършила съ одринский миръ; тя наплашила Турцитѣ и ги накарала друго-яче да се докарватъ съ Сърбитѣ. Въ 1830 г. Милошъ явилъ въ скупщината да знае цѣлъ народъ всичкитѣ си правдини, а именно: свобода на богослужението, право да си избира отъ себе си началници, свободно правосждие, опрѣдѣленъ данъкъ на Портата, който неможе вече да се измѣни по прищѣвкитѣ на никого.

«Сега, рѣклъ Милошъ, народътъ и отечеството сж свободни. До сега всичкий товарь отъ управлението тегнеше само на мене. Сега се отказвамъ на драга воля отъ званието, което ми дадохте, развързвамъ народътъ отъ клѣтвата, която ми е далъ и повторилъ много пѫти за неизмѣнна вѣрность, слизамъ непринуденъ, по своя

воля, отъ прѣстолътъ. Приятели, изберете за отечеството другъ князь, изберете по-добръ и по-вреденъ изъ цѣлия народъ и си наредете сами свое правителство; сетнѣ пишете за рѣшението си на вашата депутация въ Цариградъ, та да го прѣдстави на В. Порта да го удобри и подтвърди. Азъ сьмь всякога готовъ да ви помагамь съ съвѣти». Събранието му прѣсѣкло подирнитѣ думи и изъ единъ гласъ се провикнжло: «Татко, избавитель на отечеството! Ние не искаме и не познаваме другъ князь! Самъ Богъ е избралъ тебе! Народътъ на драга воля се заклѣ на тебе и на потомството ти, че ще бжде неизмѣнно вѣренъ. Ние повтаряме тая клѣтва отъ наше име, и отъ името на народътъ и на нашето потомство. Довърши работата си, самъ ни нареди правителство, каквото ти се види най-добро». И така се урѣдило въ Сърбия правителство, на чело на което стояли вѣче князове.

Сега Сърбия станжла свободно княжество по вжтрѣшното си управление. Сърбитѣ подкачили сами да си избиратъ князове, зели да се ползоватъ отъ свободно законодателство, управление и сждение. Тѣ имали право още и да държятъ малко войска за отбрана, да иматъ гарнизонъ въ крѣпоститѣ и гербъ съ знаме засебно. Въ 1877 год. Портата направила на Сърбия още отстжпки и тая страна станжла такорѣчи независима. Сърбия единъ данъкъ 2,300,000 гр. гдѣто плащала веяка година на Султанътъ, а неговитѣ върховни прави ни въ друго били само за очи. Народътъ избиралъ князътъ си, а Султанътъ само го подтвърдявалъ; на зидоветѣ на крѣпоститѣ до сърбското знаме се издигало и турско

то. Сега Турция нѣмала право да иска отъ Сърбия, вънъ отъ опрѣдѣлений годишенъ данъкъ, никакви друга помощь нито въ пари нито въ войска. Въ врѣме на война турската войска неможала да минува прѣзъ сърбското княжество, нито пакъ да стжпва въ него въ мирно врѣме. Това бѣше така до гдѣто да отвори Сърбия война на Турция въ 1876 г. Споредъ Берлинский договоръ въ 1878 г. сърбското княжество се припозна съвсѣмъ независимо. Поради постояннитѣ безредици, наслѣдванието на прѣстолътъ до 1868 год. не бѣ опрѣдѣлено и сърбската корона минуваше отъ ржка въ ржка у потомцитѣ на двѣ княжески колена: на Карагеоргиевичевци и Обреновичевци, нъ всякой пжть споредъ свободното избирание на скупщината. Убиванието на сърбский князь Михаилъ Обреновичь III, въ 1868 г., въ което били забъркани Карагеоргиевичевци, накарало скупщината за винаги да отдалечи отъ прѣстолътъ тоя княжески родъ. Нъ не се знае, да ли ще се испълни това рѣшение. Сега на сърбский прѣстолъ сѣди Миланъ Обреновичь, който, въ 1868 г., наслѣди свойтъ чичо Михаилъ III. Народътъ, сирѣчь скупщината избира князь само когато князьтъ умрѣ безъ дѣца и безъ да си тури наслѣдникъ. За това властьта на скупщината и въ това както и въ други работи, е повече на име, защото редко умира князь, безъ да си остави наслѣдникъ.

Князьтъ си дѣли законодателната власть съ народнитѣ прѣдставители, сирѣчь съ скупщината, нъ испълнителната власть и назначението на министри е въ ржцѣтѣ само на князьтъ. Да разгледаме устройството и правдинитѣ на скупщината, — най-важното државно учреж-

дение въ Сърбия. Въ по-стари години скупщината приличала на патриархално събрание, гдѣто се сбирали народнитѣ прѣдставители. Повечето пѫти тия събрания бивали шумни, нъ ограничени. Въ врѣме на войнитѣ за освобождение често се явявали тамъ обрѫжени сърбски военоначалници и съ заплашвания често пѫти накарвали скупщината да приеме каквото рѣшение тѣ прѣдложятъ. Отъ тогава, разбира се, минѫло се е много врѣме и това събрание е влѣзло въ редъ, нъ струва ни се, че още доста врѣме ще се мине и неговото значение ще бѫде повече призрачно, отколкото истинско.

Въ врѣме на князь Александръ Карагеоргиевичь скупщината се свиквала много на редко; най-сетнѣ *тя* изискала да я свикватъ въ тритѣ години веднѫжь. Князь Александръ се врѣкѫлъ да испълни волята на народътъ, нъ много врѣме не се издавалъ такъвъ законъ. Най-сетнѣ, той свикалъ 10 години слѣдъ това народна скупщина и тя го свалила отъ прѣстолътъ и повикала надирѣ *Обрено*вичевци.

Спорѣдъ законътъ на Михаилъ III, скупщината се сбира въ тритѣ години веднѫжь, а въ нѣкои извънредни врѣмена и по-скоро. Всякой данъкоплатецъ има право да избира прѣдставитель за въ Народното Събрание. Нъ може да се избере само оня, който е станѫлъ вече 30 годишенъ и има добро име у селянитѣ. На 10,000 души се пада по единъ прѣдставитель. Чиновницитѣ и военнитѣ лица нѣматъ никакви избирателни правдини.

Ако се не съгласи скупщината, не могѫтъ се измѣни нито главнитѣ учреждения на страната, нито законитѣ за данъкътъ. Нъ трѣбва да се забѣлѣжи едно.

че скупщината е подъ силно влияние на министерството, което е съвсѣмъ зависимо отъ князьтъ, а друго, че една третя отъ скупщината се назначава отъ правителството, а прѣдсѣдательтъ ѝ се избира отъ князьтъ изъ шесть души подгласници, които му прѣдлага скупщината. Нѣма съмнѣние, че прѣдсѣдательтъ е много нѣщо въ събранието и че той може да даде право за гласувание повечѐ на оногова, който изказва износни на князьтъ мисли, нежъ ли на оня, който му е противенъ. Въ 1864 год. излѣзе дори министерски уставъ, споредъ който скупщината има право да разглєдва само това, което ѝ прѣдложатъ министритѣ. Въ сѫщата година се подтвърдило правилото, споредъ което чиновници немогѫтъ се избра за скупщината. Ние вече казахме, че Сърбия е богата съ естественни произведения, нъ като нѣматъ жителитѣ, гдѣ да разнасятъ стоката си, не могѫтъ да подобрятъ ступанството си и да истъщятъ промишленностьта си, за това и тамъ нѣма много богаташи. Наистина, първитѣ богаташи и капиталисти иматъ голѣми земи, нъ не въ Сърбия, а въ Влашко. Освѣнъ това, колкото се распространява образованието, толкова по-дотрѣбва и нѣкаква сгодность и необходимость отъ пари за всякакви духовни и вещественни нужди. Въ Сърбия нѣма пари; простий човѣкъ се благодари само съ своитѣ естественни произведения, а на образований Сърбинъ се иска нѣщо по-дружко, за това и става чиновникъ, та да спечели малко пари. Отъ това и въ Сърбия всякой криволѣво образованъ човѣкъ е безъ друго чиновникъ. Правителството залѣга да не бѫдѫтъ чиновницитѣ скупщинари, защото инакъ можятъ да обсѫждатъ въ скупщина-

та работитѣ на правителството и подъ лъскавитѣ и сладкодумни слова, съ които министерството придружва толкова често своитѣ устави, можатъ да се взрѫтъ въ сѫщината на работата. А сега повечето отъ скупщинаритѣ сѫ съвсѣмъ прости хора, които обикновенно не само че приимать всичко, щото понася на правителството, нъ сами потъпкватъ правдинитѣ си и гласуватъ това, което е въ тѣхна щета. Такъви нѣща много злѣ влияѭтъ надъ всички работи на страната и освѣнъ това има и друго зло, не по-малко жалостно, гдѣто отъ това се поражда умраза между чиновницитѣ и народътъ. Тия два разреда до толкова се мразятъ помежду си, щото не искатъ да се видятъ; нъ и на тая вражда помага правителството: единъ чиновникъ остави че не може да се избере за скупщинаръ, нъ и за въ никакво Народно Събрание; дори и кога говори чиновникъ съ селенинъ полицията гледа подозрително. Отъ друга страна, колкото и да докачи единъ чиновникъ селенина, той неможе да се оплаква отъ него, ако не земе воля за това отъ най-близкото началство, което никога не оставя да се вдигне на сѫдилище неговъ чиновникъ по частна, па ако ще да е и обща жалба. Затова чиновникътъ гледа на народътъ като на нѣщо съвсѣмъ чуждо, на което нищо не длъжи и съ което никакъ не трѣбва да има зимание-даване; нъ народътъ още по-злѣ гледа на него: той го брои за свой врагъ, мрази го и не го пуща въ обществото си.

Такорѣчи всички сърбски държавни учреждения: законодателни, сѫдебни, управителни и полицейски не сѫ лѣгнѫли въ Сърбия спротивъ народний животъ, а му сѫ натурени отъ вънъ.

Народътъ броялъ Милоша за свой главенъ освободитель и за това съ единъ гласъ се покорилъ нему и му вѣрвалъ. И тоя князь съ свойтъ забѣлѣжителенъ умъ, съ дѣятелностьта си, съ своята умна политика и глѫбоко знание на нуждитѣ и нравътъ на свойтъ народъ сторилъ много добро на страната си, нъ въ истото врѣме ѝ докаралъ и много безредици. Милошъ билъ корыстолюбивъ, за това често правили завѣра противъ него; народътъ се вълнувалъ и вънкашни хора се намѣсвали въ вѫтрѣшнитѣ работи на Сърбия, а заедно сь това се вкарвали въ страната и чужди учреждения. Освѣнь това повечето отъ държавнитѣ людие на Сърбия сѫ въспитани въ Австрия и я почитатъ. И за това, остави, че повечето отъ австрийскитѣ учреждения сѫ прѣсадени изцѣло на сърбска прьсть, нъ дори и политическитѣ съчувствия и несъчувствия на Сърбитѣ сѫ земени на заемъ отъ Австрийцитѣ.

Въ Сърбия книгата доста върви напрѣдъ. Тамъ сега нарѣдко се намира нѣкой младежь, който да не знае да прочита. На 1,631,000 жители, тя има до 500 първоначални училища за момчета и 48 за момичета, 2 пълни класически гимназии и 7 прогимназии, военна академия, духовна семинария, 1 горне и 8 долни реални училища, учителска семинария, горне женско училище и най-сетнѣ така нарѣчената «велика школа», която отговаря на всеучилище. Тая велика школа има тря отдѣла: правовѣдческий, философский и технический. Философский факултетъ има 2 отдѣления: историко-философическо и физико-математическо. На юридический факултетъ и на техническиий курсътъ трае 4 го-

дини, а на философский 3. Въ 1874 г. въ *юридически* отдѣлъ имало 114 студенти и 7 волни слушатели, въ *философский* — 43, въ *технический* — 37. По-добрит[е] въспитанници отъ великата и воинна школа правителството ги праща на свои разноски да свършатъ образованието си за нѣколко години въ Франция и Германия. По-добритѣ семинаристи отиватъ въ Россия, повечето пъти въ Киевъ, въ тамошната духовна академия. Нъ много сърбски момци отиватъ навънь да се истъщятъ въ знанието си и на своя смѣтка, така щото рѣчи че не е чудно да срѣщнешь въ нѣкоя канцелария, на най-долна служба, човѣкъ съ европейско образование. Нъ колко и да е чудно това, трѣбва обаче да се забѣлѣжи, че това широко распространено учение и европейско образование на младежьта не е поличено до сега ни въ науката, ни въ книжнината, нито пъкъ въ общественний животъ на Сърбитѣ.

Сърбската книжнина върви напрѣдъ много полегка. Въ Сърбия дори никакъ нѣма учено или книжовно съсловие и най много книги се издаватъ съ педагогическа цѣль: учебници и книги за първоначално четение. Възрастнитѣ и образованитѣ мѫже много слабо обичатъ да прочитатъ. Въ годината излизатъ отъ 20 до 30 книги. Списанието «Гласник» излиза на нѣколко книги въ годината, печата се на правителственни разноски и макаръ да е много ефтино, много малцина го купуватъ. Въ 1875 година подкачи да се издава въ Бѣлградъ всякой мѣсецъ беллетристическо списание «Отаджбина» (Отечество). Три, четири вѣстника, отъ които повечето се издаватъ на правителственни разноски, броятъ по хиля-

до, а най-много по хилядо и петстотинъ души спомоществователи. Коя е причината за това всичко? Трѣбва да се не забравя едно, че Сърбия е млада държава, друго, че нейнитѣ учреждения не прилѣгнуватъ на народний животъ и най-сетнѣ, че много бърка на работата голѣмата смѣтливость и практичность на Сърбинътъ. Той ходи на училище и изучва нѣкое знание съ чисто практическа цѣль, да добие чиновническа служба и мѣсечнинка. Нему му не тѣгли много сърдцето за четение, за добивание на знание, защото тѣ не могжтъ на часа да му докаратъ нѣкаква веществена облага. Той и да свърши курсътъ въ своята велика школа, сирѣчь и да изучи изусть нѣколко учебника, пакъ никакъ не е развить и приготвенъ да слуша уроци въ чужди всеучилища. За това и европейското образование на сърбската младежь не докарва голѣма полза на страната.

Какъ живѣжтъ сърбскитѣ селени. — Кжща на Сърбинътъ. — Нейно лице и покжщнина. — Храна. — Задруга и нейнъ характеръ и значение. — Жена и какво мѣсто държи тя въ челедьта. — Старѣйшина: негови длъжности и отношение къмъ другитѣ членове на кжщата. — Задруги. — Голѣма любовь на сърбскитѣ жени къмъ братията имъ. — Моба. — Добри и лоши страни на челедно-общинскитѣ отношения. — Раздѣление на задругата и какви сетнини има то.

Сърбскитѣ селени по-много живѣжтъ задружно, сирѣчь нѣколко роднини, братовчеди, чичовци и внуци живѣжтъ заедно дори и когато сж женени и иматъ възрастни дѣца. Всичкитѣ членове отъ такъва задруга или челедна община иматъ еднакви правдини: всички за-

едно работятъ из едни ниви, ливади и лозя, равно разносятъ общий приходъ и сетнѣ каквото правятъ, безъ друго го правятъ съ общо съгласие. Всичко щото е въ кѫщата, е общо имание на задругата: земя, ниви, ливади, градини, лозя, гори, садини, полски сѐчива, стада, обори, хлѣвове и всякакви сгради за живѣяние и стопански потрѣби до едно сѫ общо на всички и никому отдѣлно и въ истото врѣме безъ друго всякой членъ има свой дѣлъ въ всичко. Нъ задружно живѣѭтъ само по селата, а не и по градищата. За селската работа, както ще видимъ по-долѣ, много понася задругата, за това въ горна Херцеговина доря и мохамеданцитѣ Сърби често пѫти живѣѭтъ на задруги. Кѫщата, въ която се събиратъ членоветѣ на задругата, за да размислятъ за общитѣ работи, вика се *домахинъ*, *хижа*, а живѣлищата на отдѣлнитѣ задругари *кльтка* — *комора*. Въ старо врѣме въ Сърбия имало голѣми села, гдѣто всички жители били членове на една задруга; сега твърдѣ малко такива задруги се срѣщатъ. Повечето пѫти членоветѣ на задругатѣ сѫ роднина по кръвь, най-много отъ мѫжка страна, освѣнъ слугитѣ и малцина членове, които по-напрѣдъ сѫ живѣли осамотено, вънъ отъ коя и да е задруга, а сетнѣ сѫ се оженили съ жени отъ нѣкоя задруга и така останали въ женинитѣ си задруги. Гдѣто ще каже, никога не могѫтъ да бѫдѫтъ членове на задруга съвсѣмъ чужди хора. Кога земѫтъ много да се каратъ помежду си членоветѣ на задругата, а това става най-много, кога е доста наголѣмѣла и въ нея има много жени, тогава тя се раздѣля. Божемъ самитѣ Сърби вѣрватъ, че причина на раздѣлата сѫ женитѣ. Това макаръ и да бѫде право, нъ

о пакъ, прѣди да набѣждаме жената и да казваме, че т е саможива и обича караниего, трѣбва да познаваме отъ малко мълко и нейното положение изобщо, и въ задругата частно.

Жената въ Сърбия е сжща робиня на мжжьтъ си, а освѣнь стѣсненнието отъ мжжьтъ, всякакви стѣснения тѣгли и отъ другитѣ членове на задругата. Който не е видѣлъ съ очитѣ си животътъ на сърбскитѣ селени, той мжчно може да разбере, колко много мжчни и различни работи има да върши Сърбкинята. Тя дои дѣцата, отъ нозѣ до глава тя изработва облѣкло за себе си, за мжжа си, за всичкитѣ си дѣца, а често пжти и за другитѣ членове отъ задругата. Казваме, тя изработва; това не ще кажа, че тя само съшива дрѣхитѣ и ги пере. Нъ всичко каквото носятъ, тя и челедьта й, тя го е изработила съ ржцѣтѣ си. Ленътъ, отъ който е испрѣла прѣжда, тя сама го е сѣяла, тепала, чесала, прѣла, тъкала и бѣлила. Сжщото става и съ вълненитѣ дрѣхи, само че мжжетѣ стрижатъ овцѣтѣ и дѣлятъ вълната между женитѣ, а всичко друго тѣ сами си го вършатъ. Женитѣ варятъ гостба и на рамото си я занасятъ на работницитѣ на нивята, които по нѣкога единъ часъ сж па далече отъ кжщата. Освѣнъ това тѣ трѣбва да вървятъ по гори, въ най-голѣмата жега и слѣдъ тежка работа. Сетнѣ тѣ се врьщатъ у дома си и подкачатъ да носятъ вода за добитъкътъ, който лѣтѣ пасе въ безводни мѣста. Между работата си тѣ трѣбва да подсирюватъ сирене, да деятъ кравитѣ и да нахранятъ своитѣ многобройни свини. Освѣнь това жената обикновенно служи на свекърътъ, на по-старий деверь, грижи се за тѣхъ и имъ по-

мага тякорѣчи въ всяка полска работа. Малко полски работи има, въ които жената да не помага на мжжетѣ, и нарѣдко ще се намѣри мжжъ да помогне на жена и повечето нейни работи той ги има, че сж срамотни за него.

Наистина, мжчно може да се каже, кога спятъ женитѣ: денѣ тѣ вършятъ задружнитѣ работи, а нощѣ всяка гледа да изработи нѣщо за себе си. Затова и зематъ да се каратъ, щомъ видятъ, че една има повече врѣме отъ другитѣ, подкачатъ да си завиждатъ една на друга и сетнѣ замжчятъ мжжетѣ си. . . Стане раздѣла и задругата се растурва. Трѣбва да се забѣлѣжи, че въ старо врѣме дори и до 50 години, задругитѣ били много пов че на брой; нъ сега тѣ обикновенно иматъ по 14, 15 члена; едва нарастне бройтъ имъ и тѣ се задѣлятъ. Това лесно се разбира: въ врѣме на тежкий хомотъ подъ Турцитѣ, Сърбитѣ, щжтъ не щжтъ, трѣбвало здраво да се държятъ за челеднитѣ врьски. Една челедь съ много членове по-може съ обща сила да упази имотътъ си, отколкото една малка челедь, на която закрилникъ понѣкога е само единъ мжжъ. Освѣнъ това дѣловетѣ на всяко отдѣлно лице, събрани въ едно цѣло, прѣдставлявали по-голѣма сила и здравина за сиромахътъ, въ случай на гладъ или грабежъ отъ Турцитѣ. Най-голѣмата задруга има 70 души, а най-малката 10 души.

Робството на Сърбитѣ уягчавало тѣхнитѣ роднински врьски още и въ много други отношения. Вжтрѣ въ четиристотинь години робство подъ Турцитѣ Сърбитѣ никакъ не напрѣднали умственно и си останали все на сжщата стъпень първобитенъ, патриархаленъ животъ както прѣди поробванието. Затова, такорѣчи до наш

дни, у народътъ живѣеше голѣма почеть за задругата и за челедний патриархаленъ животъ. А сега, когато Сърбинътъ може да живѣе свободенъ животъ, роднинскитѣ задружни врьски зехѫ да се кѫсатъ, раздѣла се срѣщѫ по-често, задругата става все по-малка на брой.

Нъ все пакъ и до днесь задругата е най-отличителното явление на челедний животъ на Сърбинътъ. Да разгледаме прочее по-отблизо, какъ живѣе сърбский народъ въ своята задруга. Обикновенно до една малкѫ градинка съ овошки издига се прѣзъ купъ за грошъ сградена кѫщица, покрита съ керамиди. Въ тая сграда първо нѣщо бие въ очи много наведений и високъ покривъ. Покривитѣ на сърбскитѣ кѫщи по нѣкога до толкова сѫ високи, щото сѫ такорѣчи два пѫти по-високи отъ цѣла стая. Извѫтрѣ кѫщата е раздѣлена на двѣ, три стаи. Отъ главната врата се влиза въ срѣдната и най-голѣмата стая, въ която се готви. Въ другитѣ двѣ стаи се влиза прѣзъ вратитѣ на двѣтѣ отсрѣщни стѣни на голѣмата стая. Въ кѫщитѣ нѣма комини, а на мѣсто тѣхъ голѣма дупка на покривътъ. Въ влажно врѣме димътъ не може да излѣзе прѣзъ тая дупка и тогава се напълнюва съ димъ цѣла кѫща; за да сѣди човѣкъ вѫтрѣ въ такъво врѣме и да се не задуши трѣбва да е наученъ отъ малъкъ. Стаитѣ до готварницата въ богати мѣста и въ голѣма задруга сѫ много чисти и сгодни. Въ тѣхъ живѣѭтъ домовладиката и ступанката му, въ тѣхъ се сбиратъ и всички членове на задругата за обѣдъ, за общъ съвѣтъ и за дневна работа. По-младитѣ членове съ челедитѣ и иматъ особни кѫщици, повечето въ отдѣлни сгради,

които сж наредени около главната кжща. Нъ тия кжщици сж много малки и обикновенно съ една стая за спание, защото за обѣдъ и за друга работа всички членове отъ задругата се сбиратъ въ кжщата на старѣйтѣ. Дворътъ е обграденъ съ плѣтъ и въ срѣдата се издигатъ нѣколко дървени сгради подпрѣни на ниски стълбовце. Въ тѣхъ държатъ житото си и полскитѣ сѣчива; въ лошо врѣме се крие подъ тѣхъ домашний добитъкъ. И тия сгради сж обиколени съ плѣтъ отъ върбови вѣйки. Трѣбва да забѣлѣжимъ, че много е распространенъ въ сърбскитѣ села обичайтъ—всичко да обграждатъ. Сърбитѣ заграждатъ съ плѣтъ земята на една община отъ друга, на единъ ступанинъ нивитѣ отъ други, па дори и отдѣлнитѣ си части. Дѣлъ, на който орачьтъ сѣе царевица, отдѣленъ е отъ мѣстото, гдѣто сѣе пшеница, ръжь и др. т. Такива межди се турватъ дори и когато земята на селенинътъ не е прѣснжта между дѣловетѣ на други землевладѣлци. Обградени сж повечето пжти и градината и кжщата и всички други сгради. Нъ отъ тоя срѣдневѣковенъ обичай — всичко да се обгражда и да се крие отъ чуждо око, съвсѣмъ сж се истрѣбили горитѣ. Прѣди 50 години правителството обърнжло сериозно внимание на това и всякой за да си обгражда земята съ трапъ.

Сърбинътъ всякакъ залѣга да си укичи кжщата. На земята постила рогозки, а богатитѣ постилатъ домашни губери. На тия рогозки съ нѣколко възглавнички спятъ. Тамъ много нарѣдко се срѣщатъ лѣгла и дулапи. Най-хубавитѣ дрѣхи се пазятъ въ шарени ковчѣзи. Тамъ такорѣчи не знаятъ какво нѣщо сж столове и намѣсто тѣхъ си служатъ съ триножни столчета.

Колкото по-богатъ е единъ Сърбинъ, толкова по-шарени образи има въ кжщата си. Прѣдъ тѣхъ виси кандило отъ олово, и около тѣхъ *гусли* — музикално орждие на Славянитѣ. Отъ другата страна на образитѣ е окачено оржжието на стопанинътъ. По нѣкогa по стѣнитѣ има накачени литографирани образи отъ сърбски юнаци и ликътъ на князътъ. А въ готварницата на мѣсто картини има заковани полички и на тѣхъ сж наредени оловни панички, стъклени сждове, прьстени свѣщници, дървени лъжици и бардета за вода, сжщо такъви каквито и до днесь се употрѣбяватъ по нѣкогa въ Римъ. Може да се вѣрва, че употрѣблението на такъвъ видъ сждове е останжло отъ Римлянитѣ. Стъклени сждове изобщо има малко, защото всички стъклени стоки се носятъ въ Сърбия отъ вънъ; затова въ селскитѣ кжщи наредко ще видите доря и стъкла на прозорцитѣ. Повечето пжти налѣпватъ дебела книга на дървени кржжила, па и тѣхъ турватъ само зимѣ и нощѣ, а денѣ и лѣтѣ вѣтрътъ свободно си шьта изъ вжтрѣ. Най-добрь накитъ на сърбскитѣ кжщи сж градинкитѣ, безъ които не е ни кжщата на най-сиромаха. Въ градината има много хубави абълки, круши и чрѣши, нъ най-много сливи. Затова и сливовицата тамъ е много ефтина. Селенитѣ най-вече се поминуватъ отъ сливи, лозя и свини, които се хранятъ съ жьлждь отъ многото джбови гори. Нъ трѣбва да забѣлѣжимъ, че изобщо нѣма много такъви окржжия, въ които да се ражда изобилно грозде, а сливи на опаки на всякждѣ се раждатъ.

Сърбинътъ се храни много просто: народътъ обича най-много рибя чорба съ кисело млѣко и кисела зелка

съ сланина. Хлѣбътъ е отъ царевица, както въ повечето страни на Старо-планинский полуостровъ. Сърбитѣ много пазятъ поститѣ и въ такъво врѣме ѣдятъ сушена риба, бобъ, краставици, чесънъ и много други овошки. Освѣнъ това, въ всяка гостба почти турватъ тамошенъ пиперъ — *паприка*. Зеленчукъ и овошки има много въ Сърбия и на бѣлградското тържище стоварятъ цѣли планини. Нъ барабойтъ тамъ никакъ не е распространенъ много и го сѣѭтъ само Българи, заселени близо до Бѣлградъ.

Главатарьтъ на задругата се вика *старѣйшина*, а още и *домачинъ*. Обикновенно, старѣйшина става найстарий по годинитѣ; нъ често пѫти той отстѫпва тоя чинъ на нѣкой по-младъ, ако го смѣта задругата отъ всички членове най-вреденъ и най-пъргавъ. Често става нѣкой старѣйшина по жребие. Това се случва тържественно на Коледа. Подирь обѣдъ донасятъ хлѣбъ, въ който е турена пара, грахъ или царевичино зърно. Въ тоя хлѣбъ натикватъ запалена свѣщъ. Всички ставатъ прави, кръстятъ се и четѫтъ особна молитва за това. Сетнѣ най старий расчупва хлѣбътъ на толкова кѫсове, колкото хора има въ кѫщи, и комуто се падне парàта, той става домакинъ. Нъ случва се по нѣкога, че нѣкой стане старѣйшина безъ общото съгласие и желание: единъ задругарь си присвоя тоя чинъ, другитѣ членове испървенъ се мръщатъ за това, нъ сетнѣ се научватъ и се покоряватъ на властьта му. Нъ повече пѫти, кога съвсѣмъ остарѣе домакинътъ, па земе да му тѣгне длъжностьта, той я прѣдава на по-старий си синъ; нъ ако той нѣма добръ животъ старѣйшина става по-младий синъ. Кога се избира ста-

рѣйшина, най-много се гледа избраний да бѫде твърдъ и правъ, да знае да заповѣдва и да върти работата, да бѫде пистовенъ, да умѣе да брани своитѣ си, да го почитатъ другитѣ и да е трѣзвенъ. Старѣйшина бива най-вече женень човѣкъ и старъ на години.

Старѣйшината върти цѣла кѫща и всичкий имотъ, нъ не самовластно, а споредъ обичайтъ и писаний законъ и всякога съ общото съгласие на всички възрастни членове отъ задругата. Сърбский народъ въ всяко нѣщо обича допитванието и сдумванието и на радо сърдце върши всичко, стига да му посочатъ разумни причини за това. Това е до толкова отличителна чърта у Сърбинътъ, щото въ по-богатитѣ и образовани кѫщи, гдѣто има слуги, господарьтъ никога нѣма да се залови за нѣщо, догдѣ се не допита до слугата си. За това и е допаднѫло на сърбский народъ задружното правило — въ всяко едно нѣщо да се допитва човѣкъ единъ до другъ.

Прѣди всичко старѣйтъ има власть да расстъкмава работата. Той опрѣдѣлява кой какво да работи: едного испраща на една работа, другиго на друга: освѣнъ това той всякога помага въ домашната работа, стига да има за това врѣме и сила. Той трѣбва да надгледва и върти общий имотъ; той може да купува всичко, каквото трѣбва въ кѫщата на задругата, нъ на своя глава никакъ не може да продава нейний имотъ; той опрѣдѣлява, кой да ходи на църква за този праздникъ и кой за други. Членоветѣ на задругата много го почитатъ и изказватъ това въ всяко сгодно врѣме. Гдѣто дойде, тамъ му ставатъ на крака. Хорà, музика, игри, никога не се подкачватъ прѣдъ него, ако той не даде воля за това.

Той посрѣща гости, при него не пушать. На трапезята стои на първо мѣсто; първо нему подавать ястие и той раздава на другитѣ. Той си има своя лъжица и готвачитѣ не бива да бъркать съ нея въ друга гостба, защото, споредъ Сърбитѣ, отъ това старѣйшината може да се побърка въ мислитѣ си, когато ще говори съ властитѣ за важни работи. Съ една дума, старѣйшината е прѣдставитель и закрилникъ на задругата си и на всичкитѣ ѝ членове. Той дава съвѣти, кара се на лѣнивитѣ, сѫди и спогажда скарванитѣ. Той често бие по-младитѣ, нъ по-голѣмитѣ само съвѣтва, а за да хващать мѣсто думитѣ му, често пѫти повиква по-почтенитѣ членове отъ задругата. Тѣ гледать да оттѣглять младий момъкъ отъ лоший пѫть, та го удумвать и съвѣтвать.

Паритѣ ги държи старѣйшината, а другитѣ членове отъ челедьта трѣбва да си искать отъ него за потрѣбата си и сетнѣ му давать смѣтка колко и за какво сѫ разнесли.

Ако не стигать домашнитѣ да се свърши тая или оная работа, старѣйшината хваща работници: той продава каквото е спечелено отъ кѫщи; той купува всичко, щото е потрѣбно за домътъ. Кога се празднува *кръстно име*, старѣйть носи колачь въ църквата и тамъ го расчупвать съ свещеникътъ.

На Задушница старѣйшината носи въ църква „*Богъ да прости*" мъртвитѣ свѣщи и просфори. Свѣщитѣ и просфоритѣ обикновенно си ги правять у дома. Сутриньта въ сѫббота срѣщу Сирница, както и на Петрови заговѣзни, когато всички се молять Богу, старѣйшината турва на всяка просфора и свѣщь, като цѣ-

ва по еднажъ всяка свѣщь и просфора и дума: «Богъ да прости душата на баща ми, Богъ да прости чича» и така на татька, до гдѣ не спомене всички свои роднини. Сетнѣ всичко се заносва въ църква: свѣщитѣ изгарять, а просфоритѣ се раздавать на сиромаси.

Старѣйшината не само, че испълнява най-важнитѣ обреди въ своята община, нъ той има и по-важни длъжности и тежка отговорность. Като глава и прѣдставитель на своята челедь, той ходи на селското събрание, зима отъ тамъ заповѣдитѣ отъ властитѣ и ги прѣдава на домашнитѣ си. Всякога него тѣглять да отговаря, кога нѣкой членъ отъ общината му е сторилъ щета на чуждо имание. И тако, той не е само глава и съвършенъ ступанъ въ задругата, нъ и посрѣдникъ между нея и селската власть.

Старѣйшината може да изгуби властьта си, ако никакъ не е вреденъ, или не върши работата си; нъ и тогава токо-така немогжть го свали отъ старѣйшинството, ако не сж съгласни за това всички задругари. Въ нѣкои задруги, щомъ свалять отъ власть единъ старѣйшина, на часа избирать другъ, въ други пькъ избирать слѣдъ четиридесеть дни. Прѣзъ това врѣме работитѣ върти общий съвѣть, а по нѣкога се избира приврѣмененъ старѣйшина, който толкова добрѣ си върши длъжностьта, щото за всякога го припознавать за старѣйшина.

Жената на старѣйшината повече пжти се припознава за *домаичица* или *старѣйшица*. Гдѣто има два вида ступанство, полско и планинско, тамъ има и двѣ домачици: жената на старѣйшината върти домашната и полската работа; друга една, която се вика *планинка*, зани-

мава се сѫ добитъкътъ. Въ нѣкои мѣста женитѣ иматъ право сами да си избиратъ домачица, само че изборътъ трѣбва да се яви на челедний съвѣтъ и той да го подтвърди. Домакинята е на чело на кѫщата. Въ нейни ръцѣ сѫ доението на добитъкътъ и курницитѣ. Паритѣ, които се сбератъ отъ млѣко и кокошки, прѣдаватъ се на нея, а тя ги дава на старѣйшината. Домакинята расстъкмява женската работа, надгледва женитѣ, учи ги, разгледва крамолитѣ имъ, води ги въ църква, учи ги на всякаква работа, гледа дѣцата, готви ястие, надгледва цѣла кѫща. На трапезата тя сѣди до старѣйшината, заедно съ него гощава гоститѣ и, кога го нѣма, тя е намѣсто него. До нея се допитвать за омѫжванието на момичетата, за зестрата на които тя трѣбва да му мисли, — съ една дума, тя е като майка, и ако си върши наистина свето длъжностьта, всички я обичать и тачать като майка. Прѣзъ дълги, зимни вѣчери, когато огъньтъ пръщи на огнището, домакинята сбира на около си младитѣ момичета и имъ приказва прикаски или народни прѣдания, които отпослѣ тѣ сами ще приказвать на дѣцата си. Домакинята е подъ властьта на старѣйшината, а съ другитѣ мѫжски членове отъ задругата, тя трѣбва да се докарва като другитѣ жени. Нъ тя не е длъжна да посрѣща на пѫтнитѣ врата мѫжетѣ, кога се врыщать отъ работа, или отъ нѣкой дългъ пѫть; тя не е длъжна и да имъ служи; всичко това вършать помладитѣ жени отъ задругата. Всякой задругарь си има своята работа: мѫжетѣ работять на полето, дѣцата, ако неходять на училище, пасѫть говѣдата. Задружнитѣ работи, както знаемъ, сѫ растъкмени така сѫщо и меж-

ку женитѣ, другояче задругата се разваля, или, както тѣ казватъ, тамъ ставатъ «двѣ кѫщи». За това всяка жена съ редъ прави сирене, пасе добитъкътъ, сбира масло и сливи, мѣси хлѣбъ, готви ястие и др. т. Ако е голѣма задругата, по нѣкога се случва на женитѣ да работятъ прѣзъ недѣля, а другата вършятъ полска работа и други нѣща за общината. Отъ тоя редъ се отърва само младицата, сирѣчь младоженката, която скоро е влѣзла въ нова челедь, въ нова община. Това право тя го има само за една година. Нъ и то става само въ ония задруги, гдѣто има миръ и сговоръ между членоветѣ. Ако е другояче, «още на третий день и рѫцѣтѣ на невѣстата въ тѣстото,» както сами казватъ; сир., щомъ се омѫжи и земе да мѣси, да работи и пр.; нъ такъви задруги ги сочятъ съ пръстъ и ги осѫждатъ.

Всякой задругарь, ако работи, кога другитѣ членове почиватъ, може да си спести нѣкоя парица: запр. да направи въ праздниченъ день колата на нѣкого, да тури обрѫчи на бъчви и каквото земе за работата си негово си е и не е длъженъ за това да дава смѣтка на старѣйшината. Кога нѣкой иди на свадба, на църковенъ сборъ, старѣйтъ все ще му даде нѣкоя парица, та да може да се докара прилично и да се не засрами прѣдъ другитѣ. Единъ ще купува поднова, а той само да го гледа въ очитѣ . . . Остави ами, ще помислятъ че тѣхната задруга не живѣе сговоренъ животъ и че е сиромашка . . . За това и старѣйтъ дава праздниченъ день всякому по нѣкоя парица. Нъ това ще бѫде малко, а рѫката на Сърбинътъ е широка, като на всякой Славянинъ. Ако иди на праздникъ, трѣбва и други да погледа

и себе си да покаже; за това той по-късно лѣга, по-рано става, нъ празднична день ще натъкми и послѣдната бодка.

Така си живѣе задругата и нарѣдко й дотрѣбва чужда помощь. Мжжетѣ сами си правятъ дворoветѣ, сами си издѣлватъ по староврѣмски рало и кола; тѣ си приготовляватъ потрѣби за товарний добитъкъ; тѣ си турватъ обржчи на бъчвитѣ; тѣ си шиjжтъ обувки отъ сурова кожа. Другото облѣкло излиза отъ ржцѣтѣ на женитѣ. Тѣ прѣджтъ вълна и ленъ; тѣ тъкжтъ сукно и платно.

Освѣнь това тѣ плѣтжтъ шалове, везжтъ съ злато и сърма и тъчжтъ губери. Колко и да сж прости тия произведения, нъ много отъ тѣхъ, а особно отъ губерите често можете да срѣщнете въ богатскитѣ салони на Австрия. Сърбкинитѣ първо и първо си наготвюватъ щото имъ трѣбва за въ кжщи: сапунъ, свѣщи, а дори домашни лѣкове.

Земята ражда всичко, щото имъ трѣбва за прѣхрана; само една соль гдѣто купуватъ. Своитѣ несмаслени селски сѣчива, които сж сжщо такъви, каквито били въ старо врѣме правятъ ги въ ковачницитѣ си. Нѣколко задруги изедно държжтъ воденица и всякой си има свой опрѣдѣленъ день за мелеcие.

Ако искаме да научимъ отъ всяка страна простичкий задруженъ животъ на Сърбитѣ, да влѣземъ въ нѣкоя кжща, когато сж събрани наедно всички членове отъ задругата. Най-добро врѣме за това е слѣдъ захождането на слънцето, когато, най-вече зимѣ, цѣла роднина сѣди у дома си и се грѣе на пламнжлий огънь. Цѣла стая се е размирисала съ приятний за Сърбитѣ

джхъ отъ кисела зелка съ сланина, която се вари тамъ въ гърне.

Въ всяка колиба виси надъ огъньтъ котелъ съ краве млѣко, смѣсено съ овче, или козе. Тѣ като се поогрѣжтъ и си побъбрятъ малко, отеднажъ всички се смълчятъ. Тогава става отъ мѣстото си старѣйтъ, и съ това показва, че е врѣме да се помолятъ Богу. Подадѫтъ му кадилница съ огънь, въ която сипватъ тамянъ; старѣйтъ подкадява дѣсний кѫтъ на кѫщата, сетнѣ се обърне къмъ задругаритѣ и земе да ги кади. Като се доближи до нѣкого старѣйтъ, оня се кръсти и си навожда главата; когато всички подкади, пакъ се обръща къмъ дѣсний кѫтъ на кѫщата и кади; сетнѣ връща кадилницата, обърне се къмъ кѫтътъ, гдѣто гори восчена свѣщь и земе заедно съ другитѣ да се моли и кръсти. Тогава всички казватъ изъ единъ гласъ «Господи помилуй».

«Дайте жено вѣчеря!» каже старѣйтъ, като свърши молитвата. Младитѣ жени донасятъ ниски трапези. едната за мѫжетѣ, другата за дѣцата, мѫжски и женски; Женитѣ, които служятъ, сетнѣ вѣчерятъ. «Изуй ми обущата», кажѫтъ слѣдъ вѣчеря мѫжетѣ на женитѣ, кога се разидѫтъ по стаитѣ си. Така сопнато говорятъ мѫжетѣ, кога заповѣдватъ на женитѣ си, а тѣ гледатъ да имъ испълнятъ заповѣдьта безъ да кажатъ прѣка дума.

Ние вече казахме колко тежъкъ животъ живува жената въ задругата, колко е тя прѣтрупана съ работа отъ сутрина до вѣчерь, колко малко знае тя, що е почивка; нъ отъ нравствена страна нейний животъ е по-тежъкъ. Мѫжътъ ѝ никога нѣма да ѝ каже сладка ду-

ма, той не я нарича нито по име, а намѣсто име, казва «тя»; кога Сърбинътъ каже тая дума прѣдъ други, той разбира жена си. Нъ и кога говори Сърбинътъ за жена си въ трете лице, пакъ гледа да я споменува по-наредко, защото може нѣкой да го подозре въ нѣжность. А това нѣщо е голѣмъ срамъ за Сърбинътъ! И не само да говори съ нѣкого за жена си, нъ и съ нея да говори прѣдъ нѣкого, да се спрѣчка и пошегува, да се допита до нея за нѣщо, да запѣе съ нея пѣсня, съ една дума всякакво показвание на чувства къмъ жената, всичко това у Сърбитѣ се гледа за срамотно. Безъ много отмислювание, може да се каже, че у Сърбитѣ отношението на мѫжьтъ къмъ жената и изобщо положението на жената е най-унизителното, отколкото у всички други европейски народи. Сърбинътъ заповѣдва на жена си всякога сопнѫто, на късо, като че ли има работа съ най-долната слугиня. Той никога не се моли на жена си, а всякога ѝ заповѣдва. Нъ това не е нищо: мѫжетѣ *всетоко* биѭтъ женитѣ си. Блутkаво ястие сготвила, криво вдигнала гърнето, за какви и да било дреболии шибне я по гърбътъ съ столъ, съ тояга, съ каквото му се мѣрне на очитѣ. Мѫжьтъ прилича обикновенно на лютъ звѣръ, а жената е злочесто, потъпкано човѣшко създание, за което нѣма право, и не го закриля ни законъ ни обичай, като нѣкой добитъкъ, който всякога навожда гърбътъ си подъ тежкий товаръ. Разбира се, че главната причина за такъво живѣение на жената въ сърбскитѣ села е прѣди всичко невѣжеството на сърбский селенинъ, нъ много спомага на това, както ще видимъ по-долу, и женението между лица, които не се обичатъ,

и дори не се познавать. За това въ сръбското племе много по-се е развила любовьта между братя и сестри, отколкото между мжжь и жена; много пжти дори сестрата обича братьть и братьть сестрата повече отколкото бащата и майката. Най-малко, братьть и сестрата много по-искренни сж помежду си, отколкото къмъ родителитѣ си. Братьть се голѣмѣе, че си има сестра; само за нея се намира у Сърбиньть горѣща дума, поздравъ; отъ всички жени, само нейний съвѣтъ се послушва нѣкога; само отъ нея не се срамува да ѝ прикаже нѣкога тжгитѣ си, да ѝ обади за щастието си. Сърбиньть брани сестра си распалено, безъ страхъ и съ своя опасность, нъ и сестрата му исплаща съ още по-голѣма привързанность и съ такъва горѣща любовь, щото за нея нѣма нищо по-горне и по-скжпо на тоя свѣть. Такъва обичь, между братьть и сестрата, тамъ се срѣща на всѣкждѣ и стига жената да се закълне въ братьть си и всякой ще ѝ повѣрва, защото всякой знае, че тая клетва е за нея свещенна.

Ние казахме вече, че всяка работа въ задругата се върши общо, така щото всичко върви скоро, а въ полската работа това е чиста благодать. Трима селени, ако работять всякой за себе си, навѣрно нѣма да изработять толкова, колкото трима, а дори и двама, които работять заедно. Нъ макарь и да работять въ задругата всички заедно, пакъ се случи по нѣкога да не свършять полската работа. Тогава нѣколко кжщи се сговорять да си помагать една на друга. Има църковни праздници, въ които е забранено да работи човѣкъ за себе си или за пари, нъ има воля да работи даромъ

на други, «да помогне на съсѣдътъ». Много обичатъ селенитѣ такъва жътвя, която се вика «моба». Ето какъ става мобата: нѣкой задругаръ нѣколко дни прѣди праздницитѣ прѣзъ Юний, Юлий и Августъ, ако не се бројжтъ за много тежки, ходи по селата и обажда, че единкой си праздникъ у него има моба и затова той отъ все сърдце моли да заповѣдатъ всички, които обичатъ тоя день да пожънжтъ, да помогнжтъ на добри хора и вѣчерьта да се повеселятъ. Никой неотритнува тая покана и въ опрѣдѣлений праздникъ всички, и стари и млади, обличатъ най-хубавитѣ си праздничны дрѣхи и съ сърповетѣ на рамо, отиватъ на посоченото мѣсто. Въ кжщитѣ оставатъ съвсѣмъ испадижлитѣ старци, които едва могжтъ да вървятъ. И така се сбержтъ на нивата до сто, а по нѣкога и повече души, и се подкача весела работа. Това се вика *моба*. Ето какъ описватъ работата и веселбата на тоя праздникъ: Едни жънжтъ и трупатъ ржкойки отзадъ, други ги сбиратъ, трети врьзватъ снопи, а четвърти плѣтжтъ за снопитѣ врьвки. И всякой работи тамъ, каквото му иде отржкя. Врьви плѣтжтъ остарѣли хора; снопия врьзвѫтъ, които иматъ по-здрави мишци; дѣцата вдигатъ ржкойкитѣ, а згънатѣ мжже и жени жънжтъ. Ето гдѣ се облича работата въ чуденъ, поетически образъ! Задъ жътваритѣ върви полегка веселий свирачь и свири съ народната свирка, която се чуе отъ далече. Пѣсня слѣдъ пѣсня, провиквания слѣдъ провиквания, надхитрювания слѣдъ надхитрювания, до гдѣ най-сетнѣ подкачятъ всички отеднжжь да се кикотатъ и заглушатъ и пѣсни и свирки. Около два часътъ свирката млъкне, наведенитѣ жътвари се

исправять, пѣснитѣ се усилвать; сега по-ясно се слушать тѣ; всички тръгнжть къмъ една страна, къмъ едно широко и гжсто дърво; това ще каже, че е врѣме за обѣдъ. Толко късно обѣдвать въ сърбскитѣ села само на мобитѣ, а въ всяко друго врѣме обѣдътъ става горѣ-долу около $9\frac{1}{2}$ до 10 часътъ сутреньта. Това става така, защото мобната работа се подкачва не по-рано отъ 10 часътъ сутреньта. Обѣдътъ бива доста богатъ и често струва скжпо. Всички жьтвари трѣбва да се нахранять добрѣ съ сладка гостба, а най-много съ варено месо и съ печено на ръженъ. На тая гостба не можа и безъ сърбско сирене. А вино, а сливовица? макаръ и едното и другото да е много евтино въ Сърбия, нъ все пакъ струвать нѣщо. Добрѣ, че обичайтъ не дава на момитѣ и момцитѣ да пиѭтъ сливовица, а за вино—много малко. Слѣдъ обѣдъ работницитѣ си отпочинжтъ и подирѣ станжтъ и пакъ подкачатъ работа, а съ нея заедно и надхитрюванията и пѣснитѣ, които траѭтъ дори до вѣчеря, слѣдъ която безъ друго се захващатъ хорà.

Такъва е общинската наредба на челедний животъ въ селското население на всички южни Славяни: въ Хърватско, Славония, Сърбия, Босна, Херцеговина, Чърна-Гора и България, като извадимъ градоветѣ и тѣсната крайбрѣжна ивица на Далмация. Тия челедни общини въ една страна сж повече, въ друга по-малко; у нѣкои Славяни тия отношения се поддържатъ отъ правителството, въ други мѣста сж оставени на само себе си. Нѣма съмнѣние, че въ отношенията между членоветѣ на челедьта има много мѣстни особености, нъ

разликата въ тѣхъ е въ дреболии и въ вънкашностьта, а основата на всѣкждѣ е еднаква. Тая челедно-общинска уредба е изъ коренъ славянска и я имало у южнитѣ Славяни още отъ старо врѣме, прѣзъ хиляди години. Трѣбва да се чудимъ, какъ се е вкоренилъ тоя обичай въ нравитѣ на южнитѣ Славяни; каквито политически промѣнения да сж ставали, челедно-общинский животъ е билъ всякога главната основа на тая народность.

При това ето какво е за забѣлѣжвание у Сърбитѣ: колкото и да прѣобладаватъ у тѣхъ чувствата на кръвното роднинство, слѣдователно общинский имъ животъ и да се намира въ първобитенъ, младенчески образъ, пакъ тѣ не знаїжтъ що е кърваво отмъщение, което се срѣща всякога у такъвъ видъ народи и което дори прѣди малко е било толкова распространено у тѣхнитѣ еднородци Чърногорцитѣ. Турский хомотъ, който докара въ покоренитѣ народи сиромашия, невѣжество, и затжпявание на всички народни дарби, отъ кждѣ тая страна докара нѣкаква полза на Сърбитѣ; не ще питание, че Турцитѣ спомогнахж на това, безъ да си щжтъ, като гледахж само за своята си облага. Струва ни се, че Сърбитѣ бѣхж честити да се отървжтъ отъ обичаитѣ на кръвоотмъщението повече ето защо: Турцитѣ считатъ убийството не толко важно прѣстжпление, колкото своя загуба, та зимали отъ селото, гдѣто е станжло то. 1000 гроша глоба за кръвьта. Кога плати глобата, убийцата можалъ да се върне у дома си и домашнитѣ и на убитий и на убийцата гледали колкото се може по-скоро да се примирятъ, та да не стане друго убийство заради нѣкоя втора крамола. Не е за чудо, че и народътъ под-

начилъ да брои убийството за най-голѣмо прѣстъпление и да вѣрва, че човѣкъ нѣма право зарадъ лична крамола да зима животътъ на другиго и съ нова глоба още по-да осиромаши и така осиромашѣлий народъ.

Въ врѣме на турското робство, както видѣхме, задругата е била едничко спасение за Сърбитѣ: а сега, когато живѣжтъ много по-добрѣ, когато нѣкои семейни сж зели да позабогатѣватъ, лошитѣ и добритѣ страни на задругата подкачихж повече да излизатъ на явѣ. Задругата изобщо дава много правдини на мжжетѣ, защото тѣ вършятъ всяка домашна работа; а длъжноститѣ на женитѣ въ повече случаи се удвояватъ.

Задружний животъ има много добри страни: той помага да се развива пъргаво и работно поколение, защото дѣцата отъ млади години глѣдатъ, какъ слѣди старѣйшината прилѣжностьта на всякого, колко се кара за лѣностьта и нетьчностьта; никого не гледатъ все на работа хора, па старѣйтѣ, че е работенъ и се грижи за чистота и редъ. Освѣнь това у простий народъ въ отдѣлни челеди не можятъ да се надгледватъ дѣцата, защото родителитѣ цѣлъ день сж на работа; а въ задругата дѣцата ги надгледва бабата, или нарочно за това турватъ нѣкоя стара жена. Нъ най-голѣмото добро на задругата е, че тя отърва своитѣ членове отъ крайна сиромашия. Това по-ясно се види, кога се раздѣлятъ. Намѣсто първитѣ богати челедни общини, които сж имали толкова увврати земя, отъ 7 до 8 глави работенъ добитъкъ и толкова крави, подирь раздѣлата се явяватъ отдѣлни кжщи, които слѣдъ това обикновенно зиматъ да тѣглятъ

съ своята малко земя и съ единъ конь, често пжти оставатъ безъ потрѣби и безъ рало, а дори и безъ кравица.

Съ раздѣлението на челедьта скжсява се и работната сила. Тамъ, гдѣто първенъ общото управление на кжщата е тегнжло възъ единъ човѣкъ, а другитѣ членове работили на нивата, сетнѣ, ако общината се раздѣли, да речемъ, на три дѣла, тая длъжность падне на трима ступани; кога правителството иска нѣщо, като да се плати данькътъ или друго нѣщо, всички трима трѣбва да идатъ на опредѣленото мѣсто и така губятъ работнитѣ си дни; три ступанки трѣбва да останатъ у дома си, да готвятъ за своитѣ си, трима пастири да насатъ добитькътъ. Въ задругата пъкъ всяки отъ тритѣ тия работи върши само единъ човѣкъ, а другитѣ работятъ. Нъ ако тия челедно-общински наредби докарватъ на народътъ голѣма веществена облага, то много по-голѣма щета, нежели полза, докарватъ тѣ, споредъ насъ, за нравственното му развитие. Като се *покорявать* на старѣйтъ, безпрѣкословно, членоветѣ отъ челедьта се научвать, да заповѣдатъ или да се покорявать, безъ да размислятъ. Освѣнь това всякой членъ отъ задругата, всичкитѣ му работи, отъ най-млади години до самата му смърть, все се водятъ отъ старѣйтъ. Не е за чудо, че единъ човѣкъ, който всякога се облѣга на други, най-сетнѣ съвсѣмъ изгубва самостоятелностьта на характерьтъ си, а това му докарва отъ сетнѣ много голѣми злочестини. Помислете си, че единъ човѣкъ, когото всякога сж водили, който никога не е знаялъ какво ще работи слѣдъ два, три часа, защото старѣйтъ може да го испрати на каквато ще ра-

бота, — отеднжжъ става ступанинъ и ржководецъ. Такъвъ мжжъ не умѣе ни челедьта си да върти, ни работното врѣме да растъкми; въ ступанството му нѣма никаква прѣдприимчивость, никаква вредность за какъ, що, кога и колко нѣщо да се приготви за челедьта.

Освѣнь това ржководецьтъ на задругата, сирѣчь старѣйгъ се избира всякога отъ доста прѣкарали хора, които поддържать старитѣ прѣдания, старитѣ уредби, идолопоклонскитѣ обреди, обичаи и суевѣрия, които всякога докарвать по-много щета, отколкото полза. А пакъ отъ дѣтински години всякой се научва да тачи старѣйтъ, гдѣто ще каже, усвоява и вѣрванията му. Послѣ, крамолитѣ, ѣжбитѣ и завистьта, които се срѣщать толкова по-често, колкото е по-голѣма челедьта, и тѣ никакъ не могжтъ да помогнжтъ за нравственното развитие на народътъ.

Характеръ, външность и облѣкло на мжжетѣ и на женитѣ. — Женски мазила и лощи послѣдици от ъ тѣхъ. — Набожность на Сърбинътъ. — Цьркви и монастири — Мѣста за молитва и народни веселби. — Суевѣрия на народътъ и баячки. — Народни пѣсни. — Тѣхенъ милъ юнакъ Кралъ-Марко. Стношения между различнитѣ съсловия.

На Сърбинътъ чъртитѣ на лицето сж изразителни, съ издадени челюсти, той е съ здрава снага, високъ ръсть, широки плѣщи. Неговата обикновенно бѣла, на редко чърна коса и брада е късичко обстригана. Само духовенството носи дълга коса и брада а другитѣ си стрижать косата до подъ ушитѣ; гражданинътъ по нѣкога носи брада отъ странитѣ, нъ селенинътъ само мустаци.

Облѣклото на сърбский селенинъ е много просто. На главата си носи плитка чървена шапчица — фесъ, съ черепъ, увиснжлъ пискюль или безъ пискюль; гащитѣ му сж платнени, дълги, широки, сбрани малко нѣщо подъ колѣнѣтѣ, а у повечето достигатъ до долу. Върхъ гащитѣ носятъ *кошуля*, ленена риза, цѣпнжта на гърдитѣ и привързана съ чървенъ вълненъ поясъ, възъ който има другъ коженъ поясъ, силяхъ; въ различнитѣ дипли на тоя поясъ носятъ натжкнати по два пищова и кърпа за носъ, а отзадъ шити или жълти тенекиени паласки за куршуми. Отъ дѣсна страна, на върви, виси на поясътъ малъкъ ножъ въ кожени ножници, огниво и кутийка съ масть за оржжието. Ако тръгне селенинътъ на дълъгъ пжть, облича още и везена жилетка, връзъ нея памѣта везена съ ибришимъ *гуна*, нарамя арнаутска пушка боялия, съ което добива воинственъ изгледъ. Обувкитѣ му сж шарени чорапи и *опинци*. Много е пъстро облѣклото на простий народъ. Въ западна Сърбия селениньтъ носи обикновенно тъмни шалвари отъ кафевъ платъ, които се сбрани на колѣнатѣ и стѣгнжти съ пиринчени токи. На югъ Сърбинътъ има много нѣщо арнаутско въ облѣклото си: фесътъ му привързанъ съ бѣла кърпа, кжсата му кафява гуна съ разрѣзани ржкави, а въ дъждовно врѣме носи чървенъ, широкъ ямурлукъ. На юго-истокъ на главата се носятъ български кожени шапки, а на истокъ — влашко облѣкло.

Въ градовѣтѣ мжжското облѣкло (ако не е Сърбинътъ чиновникъ или търговецъ, защото сега и еднитѣ и другитѣ сж зели да носятъ тѣсни европейски дрѣ-

ия) е много богато и сгодно. Облѣклото на повечето граждани е сине. Гащитѣ имъ сж отъ сине сукно, турски кроежъ, богато везани съ черенъ ширитъ, а зимѣ подплатени съ кожа. Кръстътъ имъ е опасанъ нѣколко пжти съ широкъ, шаренъ поясъ, отъ свиленъ, коприненъ платъ или съ кашмировъ шалъ. Вѣзъ много искусно шитата риза стѣгнато лѣжи една хубава, съ златни ширити шита жилетка. Въ поясътъ имъ стоятъ натъкнати два пищова, обковани съ срѣбро и единъ хубавъ патронташъ. На главата си иматъ фесъ съ дългъ синъ пискюлъ. Нозѣтѣ си обуватъ въ шарени или бѣли чорапи и тъмни кожени обуща.

Женитѣ въ Сърбия сж хубавици, нъ нѣматъ легкость въ вървежътъ и движението. Сърбинътъ има за хубавица всяка жена, която е съ черна коса и бѣло или румено лице, за това и женитѣ въ Сърбия много си боядисватъ косата и носятъ бѣлило и червило. Женский накитъ никждѣ не е толкова пъстръ, колкото тамъ. Всяка околия си има и облѣклото. Най-пъстръ е женский накитъ на главата. Въ Бѣлградъ момичетата носятъ обикновенно сплитки съ цвѣта и пари. Освѣнъ това надъ челото си подстригватъ косата и я наредятъ отпрѣдъ на дълъгъ редъ малки тривици. На много мѣста момичетата носятъ малка, червена шапчица, фесъ, съ тъмъ синъ пискюлъ, която обвиватъ на около съ дългата си коса. Която нѣма своя коса, турга си чужда. Отпрѣдъ въ косата си затъкнуватъ цвѣте или цвѣта и я накачуватъ съ златни пари. Мжжатницитѣ, повечето, намѣсто фесъ, носятъ качулъ, който подвързватъ подъ брадата си съ кордѣлки, а врьхъ качулътъ, отзадъ, на рамената имъ

спадя бѣля кърпя. У богатитѣ врьзкитѣ на подбрадникътъ сѫ нанизани съ срѣбърни пари, като да е лицето имъ обковано въ метелическо кръжило. Въ западна Сърбия женитѣ носятъ нѣщо като паница съ кърпа, която се спуща назадъ на дипли. Много е чуденъ накитътъ на главата въ Крушевацкий окрѫгъ: тамъ сплитатъ косата си отъ двѣтѣ страни на лицето на широки сплитки, накачени съ голѣми пари, нъ тя не е спусната надолу, а е завита на горѣ и прилича като на нѣкакви грозни уши. На главата сѣди, накичена съ паунови пера, шапка, отъ която се спуща на плѣщитѣ бѣла кърпа, въ срѣдата накачена съ пари.

Облѣклото на сърбската селенка е много просто: първото нѣщо отъ него е дългата риза отъ главата до петитѣ. Тая риза е везена съ всякакъвъ шарь вълна на гърдитѣ, плѣщитѣ и рѫцѣтѣ. У дома си и на нива женага обикновенно носи такъва дъга риза, или облича още двѣ везени прѣстилки, отъ които едната врьзва отзадъ, другата отпрѣдъ; кръстътъ си стѣга съ поясъ и понѣкога си намѣта и едно кѫсаче, отворено отпрѣдѣ. Горната дрѣха, която носятъ женитѣ въ цѣла Сърбия, когато излизатъ вънъ отъ кѫщи, е комизола безъ рѫкави, отпрѣдъ отворена, везена съ шарени китки и ивици и прорѣзи отъ странитѣ.

И мѫжътѣ и женитѣ носятъ шарени чорапи и опинци. Женитѣ носятъ нѣкакъвъ накитъ и на шията си: богатитѣ — огърлици отъ бисеръ, а сиромашкитѣ отъ лъжливъ бисеръ и пари; всякя една носи безъ друго гривни на рѫцѣтѣ си, много прьстени на прьститѣ си и голѣми обеци на ушитѣ си. Разбира се, че

тия нѣща сж направени отъ металъ и всички жени, освѣнъ бабитѣ, обичатъ тоя накитъ, макаръ у нѣкои да бѫде той направенъ и отъ най-простя мѣдь.

По-първитѣ жени се обличатъ богато, нъ облѣклото имъ не се мѣни твърдѣ споредъ модата. На главата си носятъ хубавъ фесъ, който се крѣпи отпрѣдъ съ дебеля кося и се кичи съ растворени трандафили, а по нѣкога съ безцѣнни камъни; фесътъ се прави отъ червено кадифе; той е везенъ съ сърма и едно до друго нашитъ съ конци, на които сж нанизани жълтички или бисеръ.

И накитътъ на главата и другото облѣкло на граждянкитѣ е чисто източно. Снагата имъ се покрива тако-рѣчи отъ прозрачна раза, врьзъ която си намѣтатъ на рамото кърпа и тамъ, гдѣто тя се кръстосва отъ прѣдъ, на гжрдитѣ, момичетата забучватъ китки, а женитѣ златно украшение. На шията си сърбскитѣ госпожи носятъ мерджани, бисеръ и жълтици. Зимѣ тѣ обличатъ суквена дрѣха, подплатена съ кожа и по краищата често пжти е шитя съ златни и срѣбърни ивици. Облѣклото на сърбкинитѣ си личи по пъстротата.

Сърбскитѣ госпожи носятъ много повече чървило, бѣлило и всякакви други мазиля, нежели селянкитѣ. Тѣ си чернятъ косата, тѣглятъ си вѣждитѣ, чървятъ си бузитѣ и си бѣлятъ лицето; тѣ си чървятъ дори и бърнитѣ на устата. Тия изкусни мазилки безъ врѣме развалятъ лицето и зжбитѣ имъ; тѣ докарвать и други болѣсти, защото мазилкитѣ нарѣдко биватъ чисти и обикновенно въ тѣхъ има люта отрова. За това и сърбскитѣ жени щомъ имъ минжтъ младинитѣ, досущъ остарѣвать: ко-

жата на лицето имъ обвисне и се напуква, а по нѣкогога дори и на млади жени лицето е увѣхнало и сбръчкано.

Въ по-горната глава казахме, че Сърбинътъ се карва мжчителски къмъ жена си, нъ нашитѣ читатели много ще се излъжятъ за характерътъ на сърбский народъ, ако ще сждатъ за него само по отношенията му къмъ жената. Наистина, отъ кждѣ тая страна Сърбинътъ ни се показва много лошъ Нъ трѣбва да не забравяме че човѣшки си погледиади на жената само просвѣтенитѣ народи и то най-образованитѣ разреди на обществото. А Сърбитѣ, поради робуванието си подъ Турцитѣ, едва нѣколко години има отъ какъ сж подкачили своето умствено развитие и образование, за това не е за чудение, че и до днешенъ день за много нѣща тѣ иматъ досущъ първобитни понятия. Натурата на Сърбинътъ е чисто славянска: тѣй е добъръ, простодушенъ впечатлителенъ, наблюдателенъ, уменъ и певецъ мѣрката търпѣливъ. Като дойде дума за търпѣние, не само Сърбитѣ, нъ и цѣло славянско плѣме си има тая добродѣтель. Историята на това плѣме е една дълга верволица народно тѣгло, а тѣглото учи човѣка да търпи и до нѣкждѣ го кара да се срасте съ него. Ето за що и сега Сърбитѣ се отнасятъ толкова отпуснжто и търпѣливо къмъ много други страни на своето управление, ето защо толкова цѣрьсто държятъ своитѣ старовремении прави и обичаи, дори и сега, когато духътъ на врѣмето и измѣненото имъ положение иска да прѣмахнжтъ много нѣщо, останжло тѣмъ отъ дѣди и прадѣди.

Сърбската история ясно говори за братското чув-

тво, за любовьта къмъ отечеството, за личното юначество, ъ които се одушевлява и простий народъ, па и по-орнитѣ му разреди. Неговото юначество е военна рабрость отдавна сж познати: тѣхъ сж ги разгласили ори и византийцитѣ. На лицето на Сърбинътъ се познава ли добродушность и простота, или мжжество и усъщание и своего достойнство. Той не е твърдѣ ученъ, нъ и хитръ; а [illegible] да [illegible], нъ и себе си нѣма да оста-ш да го предадать. Ржката му е щедра: той обича а нагостява гости, приятели, понѣкогашъ ще се поотчустне ъ него; нъ нему не е дадено да [illegible]; ако се осбере нѣколко съ приятели, то е да се повесели: лжь, ий, весели се, вино начала. Той [illegible] обича ь се повесели, да си поотпусне ржницата; въ голѣми ботн, обаче, никога нѣма да зарѣже своята [illegible].

Нъ [illegible] много сърбский народъ, къ милосърдието е негова отличителна черта. Тамъ, дѣто го просятъ [illegible] милостиня, дава му са, безъ ъ му се покаже презрѣние. Сърбската пословица каз-а: «просешката тояга и торба отъ Бога сж дадени.»

Гостеприемството на Сърбинътъ нѣма край; кой-то пристжпи прагътъ на кжщата му, брои се подъ за-крилята на цѣла челядь, и, кой и да бжде, поканва се а обѣдва. Въ Сърбия го иматъ за честь да посрѣщатъ ости. Най-честита се има оная челедь, на която се па-а случай почесто да й идатъ госте. Ако искатъ да окачятъ нѣкого, казватъ му: «давно никой ти не дой-е на госте тая година.» Който иска да отбрани нѣкоя кжща отъ клѣвета, казва: «недѣй кори тая кжща, — тя всѣкога е пълна съ гости.»

Отличителна черта на Сърбинътъ е така сѫщо и почетьта му къмъ годинитѣ. Родителитѣ броятъ за своя първа длъжность да вдъхнѫтъ на дѣцата си, че нѣма спасение, ако се не покоряватъ на по-староитѣ. Много важна длъжность се брои покорността на прѣстарѣлитѣ мѫже и жени. Въ челеднитѣ събрания старцитѣ иматъ право да говорятъ най-първи отъ всички други. Когато тѣ влѣзѫтъ въ кѫщи, младитѣ ставатъ прави и не сѣднуватъ, до гдѣ имъ не кажѫтъ старитѣ. Ако е познатъ старецътъ, младитѣ му цѣлуватъ рѫка и прѣдъ него никой нѣма право да се спрѣчка съ кого и да било. Кога сѣдятъ млади нѣкѫдѣ на улицата и си говорятъ, съ четири очи гледатъ да не мине нѣкой старецъ, безъ да му станѫтъ на кракà. Прѣдъ по-стари хора, мѫже и жени, младежьта никога неподкачва весели игри, забавления и шегувания

Кога се прѣпира, Сърбинътъ се ядосва и псува съ каквото му дойде до устата, нъ само тогава досѣга съ рѫка, кога се каря съ жена. Споредъ него, жената е дадена отъ Бога безъ умъ и разсѫдъкъ, тя е по-долна отъ него и за това е длъжна въ всичко да е съгласна съ него; най-малката ѝ прѣка дума прави Сърбинътъ, както видѣхме по-горѣ, никакъ да ѝ негледа *хатѫрътъ*. Друга работа е, казва той, мѫжьтъ: той може да размисли, може всичко да разбере, за това и мѫжетѣ иматъ защо да се попрѣпиратъ единъ съ другъ.

Сърбский народъ е много и отъ все сърдце набоженъ. Въ неговата вѣра нѣма ни сѣнка отъ лицемѣрие. Той подкачва всяка работа съ молитва. Той го брои за грѣшно да се врѣче за нѣщо и да не притури: «ако е

жия воля.» Дори и язикътъ на Сърбинътъ е добилъ ь това особно свойство и въ н го има много чудни ксиявания Начѣсто да каже на пѫтникътъ: «Кѫдѣ ивашь, ако е Божия воля?», той казва· «ако е Божия воля», а самото питание изоставя.

Сърбитѣ се молятъ най-малко три пѫти на день: трина, прѣдъ вѣчеря и кога лѣгатъ да спятъ. При ва тѣ не се молятъ всякога прѣдъ образитѣ, а гдѣто мѣрятъ усамотено мѣсто: подъ нѣкой дѫбъ, на пѫтьтъ, и въ стаята, стига само да нѣма никого въ нея въ това ѣме. Прѣди да пие вино, като седне на нѣкоя гощавка, ъ друго ще каже: «за Божия слава!» Кога отива да ки за нѣкой праздникъ своитѣ роднини и познайници, і всякога подкачва така: «и вашата кѫща е Божия ща, молимъ ви да подойдете до вѣчера, да ви понатимъ съ каквото ни е испратилъ светецътъ.»

Сърбский н родъ много почита църквитѣ, мощитѣ, ьстоветѣ и образитѣ. Сърбинътъ е естественно разсѫгеленъ и уменъ, та се не мами отъ вънкашностьта, гледа да се взре въ ядката, въ сѫщината на вѣра. Кога тръгне изъ Сърбия нѣкой светогорски илокъ » мощи и се спре въ нѣкоя кѫща, домашнитѣ начаса рѣжятъ своитѣ прѣпирни и караници, които се срѣатъ толкова много у Сърбитѣ, очистюватъ цѣла кща и гледатъ, до гдѣто бѫдѫтъ мощитѣ въ кѫщи, . се пази добръ редъ, сговоръ и чистота.

Въ Сърбия народътъ много почита священницитѣ се допитва до тѣхъ въ всичкитѣ си мѫчнотии прѣзъ ивотътъ, нъ само когато тѣ сѫ спечелили почетьта му ь своятъ честенъ животъ. Никой не ходи да се допит-

ва при лошъ свещенникъ, нъ показватъ му почетъ, като на лице, което носи свещенически чинъ. Еднажъ въ една бѣлградска църквица намѣрилъ се на служба князъ Милошъ. Това се случило въ 1859 год. На свършъкътъ на службата свещенникътъ дохожда при него и му подава нафора. Милошъ зима нафората и се навожда да цѣлуне ръката на свещенникътъ. Той се засрамяза и си дръпнува ръката. Милошъ пакъ се навожда, свещенникътъ пакъ си оттѣгля ръката. Тогава Милошъ се ядосалъ и му казалъ заплашително: «дай си тука ръката! ти мислишъ, че азъ цѣлувамъ твоята ръка, на ли? Божията ръка искамъ да цѣлунѫ, а не твоята, разбирашъ ли?» Отъ това се разбира добрѣ, какви сѫ отношенията на сръбский народъ къмъ свещенниците му. Да влѣзете недѣлята въ нѣкоя кѫща, често можете да намѣрите Сърбинъ на колѣнѣ, съ горѣща молитва на устата а въ църквата, на олтари, всякога сѣди мирно. Сърбинътъ го бои за лицемѣрие често да се кръсти и да се кланя прѣдъ други и се отвраща отъ онзи, които правятъ така. Ето защо, и отъ като е набоженъ, нарѣдко ходи въ църква и по-обича да се моли на само, у дома си. Народътъ много обича да си пойде, да си поигра и да се повесели въ празнични дни при своитѣ монастири. Сръбский народъ най-много се е научилъ да се сбира за своитѣ църкви и монастири въ врѣме на робуванието си. Монастиритѣ се намирали, както ги има и до днесъ, въ глухи гори. Тамъ се криалъ народътъ отъ своитѣ мѫчители, тамъ се сбирали Сърбитѣ и се допитвали до свещенниците си, тамъ се сдумвали за

цо. Тѣмъ имъ поотмекнжло и тѣя мѣста имъ ста-
ти за веселба. Сърбинътъ е много веселъ, за това,
то й да се случи нѣрадомъ съборъ. освѣнъ събрания
по заповѣдь на властьта, той тича тамъ да си по-
яе и да се повеселя съ голѣма дружина.

Празниченъ день, ако е добро врѣмето, народътъ
върволицa тръгне за църквитѣ и монастиритѣ. По-
кото отиватъ въ църква, а повечето се расхождатъ
азговарятъ вънь. Като се свърши службата, народътъ
за подъ дърветата да обѣдва. Всички насѣдатъ на
тини; въ една има повече народъ, въ друга по-малко
всякой съ своитѣ роднини. Въ това врѣме се зачу-
на далече свирка; младитѣ наскачатъ и тичатъ
ь, гдѣто се слуша свиренето. Като намѣрятъ сви-
ътъ, наредятъ се на голѣми и малки колела, нахва-
ь се за ржцѣ или за поясъ и подхващатъ хората. До
ичитѣ се с учи да стоятъ нѣколко момичета или
ци, които обикновено пѣятъ по двама, по двама;
най-любопитното е, че мнозина отъ тѣхъ, като си рас-
рятъ устата да запѣятъ, въ сжщий часъ си я за-
пватъ съ кърпа, да не влѣзе въ тѣхъ нечиста сила
тора на пѣвцитѣ и гърлото и ржката се уморятъ. за-
го постоянно запушватъ устата си съ кърпа и пакъ
я отпушватъ.

Момичетата обикновенно пѣятъ съ момичета, а
цитѣ съ момци; ако ли момъкъ пѣе съ мома, ще
се че тѣ сж близка роднина, братъ и сестра, или бра-
чеди; чуждъ момъкъ да пѣе или да играе съ мома,
и се за неприлично. На едно мѣсто играятъ, па
го свирятъ съ гусла; гусларьтъ въспѣва чудоситѣ

на Краль-Марко и на други юнаци и около пѣвецътъ се натрупва много свѣтъ.

За да опишемъ отъ всяка страна Сърбитѣ, безъ друго трѣбва да поговоримъ за суевѣрието, което много се е распространило между тѣхъ. Всякой Сърбинъ си има много добри и лоши поличби, добри и лоши прѣдсказвания. Кога се поболи нѣкой, първото нѣщо, което имъ иде на умъ, е да не бѫде това отъ урочасвание. За болнитѣ не викатъ лѣкарь, а баячка. Въ баячкитѣ вѣрватъ не само Сърбитѣ, нъ и всички южни Славяни. Славянитѣ въ Далмация, гдѣто има добри лѣкаря отъ италиянскитѣ училища, по-обичатъ да повикатъ баячки, отколкото лѣкарь. Сърбскитѣ баячки лѣкуватъ народътъ съ трѣви. Народътъ вѣрва въ трѣвитѣ и си е направилъ пословица: «всяка бол сть си има и билка», сирѣчь за всяка болесть има и трѣва. Нъ за народътъ много по-важни сѫ таинственнитѣ обреди, съ които си служатъ, кога лѣкуватъ. Тѣ шъпнѫтъ таинственни думи, обрыщатъ болникътъ съ гърбътъ на горѣ, сипватъ отъ странитѣ му соль, а много често, прострятъ го на земята, бъбратъ нѣщо, газятъ го и правятъ кръстъ на гърбътъ му. Много често се случва, че баячкитѣ излѣкуватъ болникътъ; не ще питание, че въ това помагатъ трѣвитѣ, които даватъ на болнитѣ, а не бабешкитѣ бъбрания. Много опитни лѣкари наблюдавали лѣкуванието отъ тия баби и казватъ, че тѣ наистина знаятъ силата на тия трѣви и умѣѭтъ на врѣме да ги даватъ. Ако не помогне баячката на болний, тогава го носятъ въ църква и и на монастиръ при нѣкоя чудотворна икона. И подиръ това, ако му не стане по-

добрѣ, тогава народътъ казва, че го е развалила *вѣщицата*. Слушато, че казватъ и стари и млади: миналата недѣля еди-кой си видѣлъ, че една пеперуда хвърчи нощѣ надъ кѫщата му. Той влѣзълъ въ кѫщата си и пакъ излѣзълъ и тогава видѣлъ, че надъ кѫщата му не хвърчи вече пеперуда, а звѣздица; тя тѝ свѣтне, тѝ се изгуби; много врѣме тя се мерджулѣела така и найсетнѣ се изгубила; влѣзлъ човѣкътъ у дома си и видѣлъ на лѣглото на дѣтето си сѫщата звѣздица. На другий день момчето умрѣло. Пеперудата и звѣздата е вѣщицата. Щомъ се научила еднѫжъ на селото, погубила дѣтето, а слѣдъ това подкачила да губи и възрастни. Нощѣ, кога всички спали, тя отишла при единъ человѣкъ, докъснала се съ чудесна тоежка до гѫрдитѣ му и тѣ начаса се растворили: тя извадила половината му сърдце, изяла го и пакъ запушила, безъ да се знава, дупката съ докъснуванието на тоежката. Народътъ вѣрва, че ония, до които се докъсне вѣщицата, или друго ще умрятъ, или че могѫтъ и да живѣѭтъ още нѣколко дни, споредъ колкото е пострадало сърдцето имъ отъ вѣщицата.

Народътъ казва, че противъ вѣщицата има лѣкъ — чесновий лукъ. Вѣщицитѣ бѣгатъ отъ вонята на чесънътъ, затова всички Сърби, и мѫже и жени, зашиватъ лукъ въ една дрипичка и го носятъ на гѫрдитѣ си. Кога падне нѣкой тежко боленъ, Сърбитѣ вѣрватъ, че чесънътъ не помага вече, защото си е изгубилъ дѫхътъ и силата, та затова намазватъ гѫрдитѣ на болний и цѣлото налагатъ съ чесънъ. Какъвто уменъ Сърбинъ и да бѫде, пакъ вѣрва и слѣдва тоя обичай, и каквото и да

му казвать лѣкаритѣ, той не слуша — до толкова силно вѣрва въ прадѣдовскитѣ си обичаи и прѣдания.

Сърбитѣ вѣрвать въ *вили*, много [illegible], живи, вълшебни женски сѫщества, които живѣятъ на високитѣ планини и въ камъннитѣ пещери и въ водитѣ. Едни вѣрвать, че вилитѣ сѫ много добри сѫщества, други че сѫ лоши; нъ всички вѣрвать, че вилитѣ сѫ по-силни отъ хората и познавать бѫдѫщето. Въ пѣснитѣ на сръбский народъ се виждать много по-глѫбоки чувства по-богата фантазия. Никой не може да ви каже, кой издалъ тия пѣсни, никой не ще ви каже, че той ги стъкмилъ; па и влиза ли му въ работа, кой е начиналъ една-кой си пѣсна; стига да е тя по сърдцето на Сърбинътъ и той ня всякадѣ ще я пѣе, тъй щото нейзе сетнѣ ще я научатъ и малкитѣ дѣца. Напусто не [illegible] на всяка кѫща гусли, които пригласять, кога се пѣятъ тия пѣсни. При [illegible] кога се събере челедьта около огнището, и женитѣ запрѣдатъ, който по-добрѣ пѣе, той земе гуслата. Дори и монастирскитѣ настоятели не се броятъ неприлично да свирятъ на гусла и да пѣятъ. Сръбската пѣсня повече се разправя, а по малко се пѣе: тя има еднообразенъ жалливъ гласъ, а на това спомага гуслата, която е едва [illegible].

Въ планинитѣ, гдѣто естеството е по-величествено и живо, пѣятъ се юнашки пѣсни, въ които се въспѣвать разбойницитѣ — хайдути. Сега нѣма вече хайдути въ Сърбия, нъ народътъ и до днесь обича да ги споменува въ пѣснитѣ си. Въ тѣхъ живо сѫ исписани всичкитѣ опасности, въ които се е намиралъ хайдутинътъ,

калитѣ, изъ които причаквалъ Турчинътъ, пещеритѣ, въ които се криялъ, неговото пжргаво излитание вэзъ неприятельтѣ. За забѣлѣжвание е, че дребониятѣ въ тия пѣсни понѣкога сж исписани много подробно, ясно и точно. Въ една пѣсня се расправя за извърмияванието на единъ юнакъ, какъ хваща пушката за срѣлата, какъ пада на дѣсното колѣно, турва пушката на лѣвото и мѣри съ окото. Ранитѣ, които е добилъ нѣкой юнакъ въ бойтъ, понѣкога се описвать съ анатомическа тънкость. Въ тия пѣсни прѣди всичко се показва голѣмата умраза на Сърбинътъ къмъ невѣрникътъ; много често се описва въ тѣхъ и човѣчното докарвание на юнакътъ съ неприятельтъ. Той залѣга за свойтъ робъ, изважда го да се погрѣе на слънце и др. т. Вѣчната борба съ Турцитѣ е развила умраза къмъ тѣхъ и войнственъ духъ,— за това и Сърбитѣ още и до днесь много обичать юнашкитѣ пѣсни. Нъ тѣ пѣжтъ всякакви пѣсни,— въ пѣснитѣ тѣ прѣличать на Италянцитѣ. Дори и ония Сърби, които отъ малки сж се потурчили, не сж изгубили любовьта си къмъ пѣснитѣ. По това на часа можете да ги познаете Сърбинътъ-Мохамеданецъ отъ Турчинътъ, който всякога мълчи.

Гдѣто и да идете, навсждѣ се чуе пѣсня. Въ планинитѣ, въ които малкото овчарче пасе стадото си, на нивитѣ, гдѣто жьнжтъ жито, въ горитѣ — на всякждѣ се чува пѣсня, съ която тоя народъ придружава всичкитѣ си работи. Праздничии дни, народътъ се сбира на тълпи при монастиритѣ; тамъ дохождать и слѣпи, които пѣжтъ много искусно.

Сърбскитѣ пѣсни ни запознавать и съ работниче-

стий животъ на орачътъ и съ домашний му животъ. Една пѣсня хвали орачътъ, че «ржцѣтѣ му сж чърни, нъ хлѣбътъ е бѣлъ», друга—нѣкой почтенъ старецъ съ длъга брада, третя—нѣкое гиздаво, младо момиче. което си изказва тайната на нѣкое цвѣте. Тѣхнитѣ пѣсни не крижтъ и теготиитѣ на чеведний животъ; въ тѣхъ често се расправя, колко сж лоши мащехитѣ, какъ токо се каратъ помежду си невѣститѣ: лѣстовицата завижда на кукувицата, защото тя неслуша тѣхнитѣ карания.

Най-добри пѣсни на Сърбитѣ сж ония, които въспѣватъ всякакви случки отъ исторический имъ животъ, макаръ и да расправятъ тѣ за много нѣща не така, както си сж били наистина и макаръ, че много лица обрьщатъ въ идеали.

На чело стои Стефанъ Душанъ, най-първий прѣдставителъ на късото величие и славата на Сърбия. Нъ въ тия пѣсни повече се говори за неговий част нъ животъ, а по-малко за нѣкакви исторически случки. Душанъ искалъ да прѣправи Сърбия споредъ византийското царство, а това било противно и на природнитѣ условия на страната и на духътъ на народътъ: за това и народътъ или никакъ нехаялъ за случкитѣ, които сж ставали въ негово врѣме или ги мразялъ. Въ пѣсната: «Царь Стефанъ празднува деньтъ на свойтъ светецъ», расправя се, какъ въ началото на гощавката, царьтъ, споредъ народний обичай на гостеприемството, който билъ дълженъ всякой единъ да пази, самъ служилъ гоститѣ, а сетнѣ духовенството, което прѣпоржчвало византийскитѣ уредби, съвѣтва царьтъ да зарѣже сърбскитѣ обичаи, като му дума: да не служи той вино, да сѣд-

не съ гоститѣ заедно на трапезата, а слугитѣ да вършать тая работа. Кога стоялъ Стефанъ прѣдъ гоститѣ, задъ него стоялъ архангелъ и го закрилялъ, а като сѣднжлъ при гоститѣ, архангелътъ се ядосалъ, ударилъ го съ крилото си по лицето и побѣгнжлъ отъ царската трапеза.

Злочестата Косовска битка толкова поразила народътъ, щото повечето сърбски пѣсни все за нея расправять. Въ тия пѣсни има юнашка жалость и единъ видъ покорность на неизбѣжната сждбина. Въ тѣхъ сърбскитѣ юнаци сж извънъ мѣрката воинственни, прости и набожни. За тѣхъ войната е първото нѣщо, юначеството — първата добродѣтель, нъ освѣнь това тѣ обичать расколшеството и блѣсъкътъ, често си служатъ съ насилието, нъ свето пазатъ клетвата и честната дума, жалятъ робитѣ и не се гаврятъ съ труповетѣ на врагитѣ си.

Най-много пѣсни сж извадили Сърбитѣ за Краль-Марко, синьтъ на царь Вукашинъ. Марко ималъ извънредна сила и могжщество. най много него обича сърбскии народъ. Той никакь неприлича на другитѣ юнаци и споредъ народното прѣдание, въ неговата сждбина има нѣщо свръхестественно.

Кралъ Марко живѣлъ цѣли триста години и вършилъ юнашкитѣ си подвизи. Слѣдъ такъвъ дългъ животъ, той умрѣлъ отъ Божия ржка, а не отъ неприятелското оржжие, защото не му било писано да умре на бой. Ето какво казвать за неговата смъртъ. Като минувалъ единжжь прѣзъ планината, Марко срѣщнжлъ една вила. Тя стояла на върхътъ на планината и отъ тамъ му извикала, че е врѣме вече да се раздѣли съ коньтъ си.

Марко й не вѣрва; та вапоѣдва на Марка да погледне въ рѣката; той погледнува и вижда въ рѣката всичкота си бѫдащина и че скоро ще умре. На часа още той убие коньтъ си, за да се не падне въ турски рѫцѣ, счупва си и мечьтъ на малки кѫсове и пише завѣщанието си. Всичкото му имане било три кесии жълтица; едната оставилъ на оня, който го погребе, втората — на духовенството, третята на слѣпитѣ пѣвци, които да ходятъ по селата и да приказватъ за великитѣ подвизи на прадѣдитѣ. Марко имъ заржчалъ никога да го незабравятъ. Слѣдъ това се прибралъ въ една пещера и тамъ умрѣлъ. Споредъ други прѣдания, Марко пакъ щѣлъ да дойде на той Божий свѣтъ и ще земе да живѣе между народътъ.

Всичкия тия приказки се прѣдаватъ безъ никакъвъ редъ, въ отдѣлни пѣсни, отъ които всякa една е особно цѣло. Нъ всички иматъ една мисъль и една и сѫщи чувства. Кральтъ Марко въ повечето пѣсни е сърбската история въплотена.

Марко никакъ не се дѣлялъ отъ коньтъ си, който пилъ съ вино отъ своята си *чаша*. Той го ѣздилъ — змѣй надъ змѣя. Него го не хващало ни сабя, ни куршумъ. Като ѣздилъ Марко, пущалъ въ въздуха много стрѣли въ вилата, която наранила другаря му до смърть. Стрѣлата му се забила въ нея: тогава вилата се смирила прѣдъ него, помолила го да ѝ стане побратимъ и му се врѣкла да му помага въ нужда и въскрьсила другарьтъ му.

Нъ какво върши тоя юнакъ, надаренъ съ такъва чудесна сила? Той служи на Турцитѣ. Съсѣдяитѣ кралеве канятъ Марка на гощавка, нъ въ истото врѣме

Султанътъ го вика за война и той отива да се бие за Турцитѣ.

Гдѣто ще каже пѣснитѣ, въ които краль Марко олицетворява народътъ, прѣдставляватъ го, както и историята, не врагъ на Султанътъ, а вѣренъ неговъ слуга, който не се оставя обаче да го докачатъ. Сърбский народъ, заразенъ отъ источний фанатизмъ, мжчи се да си истълкува службата на своитѣ милъ юнакъ съ *така било писано*. Въ пѣсента: «Сждъ на краль-Марко,» Марко неоставя баща си Вукашина и чичовцитѣ си да завладѣжтъ незаконно царството и го прѣдава на законний му наслѣдникъ, Урошъ.

Събрали се четири бойни стана:
Първий станъ билъ на Вукашинъ краля,
Другий станъ билъ на царевичь Углѣшъ,
Третий станъ билъ на войвода Гойка
А четвъртий — на Уроша млади.
Зарадъ царство каратъ се роднини
Единъ други мислятъ да погубятъ
«Наслѣдникъ съмь азъ,» дума Гойка.
Клети Урошъ дума не продумва:
Той се бои и отъ тройца братя. . .

Тѣ се допитватъ за тая прѣпирня до протопопътъ дѣдо Недѣлко. Нъ той се отклонява да даде отговоръ, а имъ казва да повикатъ краль-Марко на Косово и той ще имъ каже чистата истина, защото, той, освѣнь отъ Бога, отъ никого другиго не се бои на тоя свѣтъ.

Вукашинъ се надѣва, че Марко нему ще отсжди прѣстолътъ, защото синътъ наслѣдва царството на баща си.» Чичовцитѣ пъкъ се надѣватъ, че тѣмъ ще даде царството. Нъ Марко безъ страхъ казва, че то се

нада на Урошa. За това Вукашинъ подкачва безъ милость да кълне синътъ си: Да живѣешь много години ; дума му той, и всичкий си животъ да служишь на Султанътъ».

А ако кълне бащата Марка, Урошъ пъкъ го благославя: «Богъ да ти е на помощь, куме мой Марко, лицето ти да свѣти въ свѣтътъ, а копието ти да не се уморява въ бойтъ! Отъ тебе да нѣма по-силенъ юнакъ, догдѣто слънцето и мѣсецътъ свѣтятъ, да живѣе паметьта за тебе.»

И клетвата на бащата и благословията на Урошъ се сбъднуватъ и вървятъ едно до друго прѣзъ всичкий животъ на краль-Марко. Той служи вѣрно на Турцитѣ, нъ се държи съвсѣмъ независимо. Визирътъ, който прѣчупилъ крилята на неговий соколъ, той го убива заедно съ дванадесетьтѣ му другари. Той влиза яхосанъ въ шатрата на Султанътъ, който съ подмилки и дарове гледа да го умилостиви. Марко много често показвалъ силата си на Султанътъ. Това се види въ пѣсньта, гдѣто той познава сабята на баща си у единъ Турчинъ, неговъ убиецъ, и му зима главата; а също и въ оная, гдѣто той пие вино прѣдъ Турцитѣ на Рамазанъ и така смѣло показва, че турский законъ не е писанъ за него. Освѣнь това, Марко на всякждѣ се показвалъ закрилникъ на сиромаситѣ и сирацитѣ.

Пѣснитѣ и хорото сж най-милитѣ веселби на Сърбитѣ. Мжжетѣ прѣкарватъ врѣмето си и съ надтичване, съ хвърляние камень, съ мѣрение, а женитѣ и момичетата въ сѣдѣнки. У Сърбинътъ макарь и да е вродено да е много работенъ, нъ той се благодари съ малко:

въ врѣме на тежка работа той си пийнува понѣкога винце или ракийка, нъ всякога твърдѣ умѣрено и никога не до опиване.

Личнитѣ отношения на по-горнитѣ съ по-долнитѣ и на сиромаситѣ съ по-богатитѣ сѫ съвсѣмъ прости и сърдечни. Тамъ нѣма никакви съсловни прѣдразсѫдъци, основани на име или на богатство. Въ врѣме на турското робство, както вече видѣхме, имало много унизителни длъжности, еднакви за всички, и за първенцитѣ и за проститѣ Сърби. Турцитѣ унизили благороднитѣ до раи, и така съвсѣмъ прѣмахнѫли ямата, която се намирала на всякѫдѣ между тия двѣ съсловия.

Занятия на народътъ: Сърбинътъ мрази занаятитѣ. — Орачество — Работение на земята съ старовр меки и недобри сѣчива. — Сѣйдба и вършѣение. — Царевица и всякакво жито. — Овошки. — Правение вино. — Работение лозя. — Въдение добитъкъ. — Свини и значението на тоя добитъкъ въ сърбското стопанство. — Въдение буби, пчели и гори.

Въ нѣкои градове долнитѣ катове на кѫщитѣ сѫ една стая съ сводъ, отворена къмъ улицата. Така, лесно може да види единъ пѫтникъ занятието на домашнитѣ. Всички хвалятъ дарбата на Сърбинътъ. Най за чудение е пъргавината, съ която той върши всичкитѣ си работи. Сърбинътъ ся прави орѫжието, па и най-простата си покѫщнинка, много тънко и изящно. И още по-зачудение е, гдѣто той прави всичкитѣ си работи съ прости, староврѣмски сѣчива. Неговото искуство, дарбата му и вкусътъ му най-много се виждатъ въ дълбание на дър-

во, съ което той понѣкога кичи своята кѫща. Никога обаче Сърбинътъ не иска да изучи занаятъ, да се научи по-добрѣ да върши всяко нѣщо, макаръ и да го насърдчава за това правителството.

Заедно съ напрѣдванието на науката и искуствата на всякждѣ тръгва напрѣдъ и промишленностьта; нъ у Сърбитѣ не би така, защото тѣ сѫ били въ робство цѣли 400 години. Сърбинътъ, не наученъ на занаятъ и безъ никакво развитие, и до днесь гледа на тая работа като на нѣщо прѣзрѣно и недостойно за мѫжьтъ. Сега повечето занаятчии въ Сърбия сѫ чужденци: Маджари, Нѣмци и Българи, които всяка година изнасятъ доста пари отъ тамъ.

Първата работа на сърбский народъ отъ старо врѣме още е орачеството и въдението добитъкъ. Самата природа на страната и хубавитѣ пасви якго много спомагатъ да се истъщятъ тия занятия. Въ Сърбия има много мѣста, гдѣто земята е толкова тлъста, щото много години, а дори и непрѣстанно, може да се работи, безъ да има нужда отъ торение или искусно поливание. Въ повечето случаи една нива я работятъ двѣ или три години на редъ, а на четвъртата я оставатъ да си отпочине. При всичко това, земледѣлието въ Сърбия е на много долна стъпень. Правителството залѣга за подобрѣнието му, нъ безъ полза; до днесь въ тая страна се работи само една осма отъ земята. Единъ пѫтникъ, като минува прѣзъ Сърбия, безъ да ще, докарва си на умъ, че се намира между нови американски заселища. Нивята злѣ се работятъ, горитѣ пъкъ се истрѣбватъ. Между нива, посѣяни съ пшеница и царевн-

ща, стърчатъ пънове отъ дървета; обърнати въ вжглевъ. На едно мѣсто отъ нѣколко четвъртити мили много често нѣма да срѣщнешь ни една свѣстна нива, а все *новини*, сирѣчь првъ пжть изорани ниви, и пущинаци. Една отъ първитѣ причини, гдѣто орачеството не е изтъщено, е тая, че сърбский селенинъ си служи съ сѣчива, останжли още отъ старо врѣме. Единъ чужденецъ, като погледне, какъ се работятъ тамъ нивитѣ, ще се прѣнесе въ много отдавнашни врѣмена. Сърбското рало е толкова тежко, щото четири, шесть, а по нѣкога и осемь животни и три, четири, а дори и повече души съ голѣма мжка го повдигатъ. Нъ кога се вдигне това недодѣлано сѣчиво, слѣдъ него върви само единъ селенинъ, който надгледва ораньта. Задъ орачьтъ върви безъ друго жена му или дъщеря му и тутакси хвърля сѣме въ направената бразда; задъ жената по нѣкога припкатъ петь шесть боси дѣца. Тѣ заривать съ краката си изритата съ ралото земя и затъпквать хвърленитѣ въ браздата зърна; кога се изоре и посѣе нивата, отпрѣга се оралото, и, на мѣсто него, се впрѣга влакъ, дърма, която се натрупва съ камени и се вози по нивата. Тѣ косжтъ трѣвата съ коса, а въ нѣкои мѣста съ сърпъ; трѣвата и пожьнатото жито] сбиратъ съ вили: тая работа се върши и много бавно и още се губи много жито. Въ западна Европа за вършѣение отдавна си служжтъ съ машини, нъ въ Сърбия не на всякждѣ знаіжтъ какво нѣщо е дори верига за вършѣение. Тукъ житото се вършѣе на добрѣ отъпкано гумно съ волове или коніе. Ето какъ става това: въ срѣдата на гумното се забива едно дърво; на него вързватъ съ вжже коніе и

ги пропускать да тичать на около. Вжжето се посте се навива и коньтъ върви по спиралня линия, сетнѣ го връщать на дирѣ и това ставя, до гдѣто се изрони всичкото жито. Сърбитѣ не знаѭтъ, какво ще каже амбаръ; тѣ държѧть житото си въ четвъртити или крѫгли сгради, плѣтени отъ върбови вѣйки; такъви сгради се подпирать на стълбове. Това се прави да се опази житото отъ домашний добитъкъ.

Единъ дѣлъ отъ пожьнѫтото се стоварвя въ голѣмо общинско въ агалище, каквото се намира всякждѣ за въ случай на гладъ. Въ Сърбия, както и въ цѣла Турция, най-много сѣѭтъ царевица, която държи половината, а може и двѣтѣ трети отъ работената земя. Народътъ най-вече се храни съ царевичинъ хлѣбъ. Съ царевица хранять свинетѣ, а съ папуревината зимѣ отгледвать друг й добитъкъ. Ръжь и пшеница най-много сѣѭтъ въ областитѣ па Сава и на Дунавътъ; овесъ, ячмень просо и чървенка — такорѣчи на всякждѣ. Отъ варивата най-много сѣѭть бобъ и фасулъ, като най-вкусна гостба въ врѣме на честитѣ сърбски пости. Любеници, дини, чушки, тикви, чесънь и лукъ сѣѭтъ на всякждѣ. Пиперки или чушки вие ще намѣрите безъ друго у всякой селенинъ. Много въдать вишневи и всякакви плодови дървета: абълки, круши, праскови, нъ най-много сливи. Близо до Крушевацъ има цѣли гори сливи. Кога ги оберѫтъ, народътъ се храни само съ тѣхъ нѣколко седмици наредъ. Въ послѣднитѣ години Сърбитѣ захѫ да сушать сливитѣ и да ги изнасять съ товари въ чужбина. Най-добри сливи ставать въ Шумадия. Отъ тѣхъ Сърбитѣ правѧтъ своето слад-

що питие сливовицата, която има добръ и приятенъ вкусъ и дѫха на горчиви миндали. Въ Сърбия варятъ лгко много сливовица, отъ която голѣма часть испиватъ, а другата изнасятъ на вънь. Съ една дума за Сърбинътъ сливитѣ струватъ колкото и царевицата. За жалость напослѣдъкъ зехѫ да истрѣбватъ птицитѣ въ страната, та за това сѫ се навъдили много буболѣчки, врѣдителни за всяко растение, а най-вече за плодовитѣ дървета. Лозята се въдятъ най-много на могилни стрьмнини, които се спущатъ къмъ Дунавътъ. Отъ бѣлото вино най-много се цѣни неготинското. По шарьтъ си и по лъскавината то прилича на най-доброто испанско вино. Доста врѣме отива на Сърбинътъ за работение на лозята. Пролѣть разрявятъ отъ прьстьта късий корень на лозата. Кога лозитѣ порастнѫтъ, забучватъ прьчки, връзватъ на тѣхъ вѣйкитѣ и все-токо чистятъ врѣдителната трѣва. Щомъ узрѣе гроздието подкачатъ да го берѫтъ. То най-много се цѣни тамъ.

И въдението на добитъкъ, като орачеството, е на долне стьпало. Отъ незнаяние и неумѣяние да си истьщятъ нѣкакъ ступанството, доста се изразвалили тамошнитѣ породици отъ рогатий добитъкъ. Много врѣме държятъ добитъкътъ на пàша; зимѣ го връзватъ близо до жилището си, на отворено, или въ съвсѣмъ несгодни обори и го хранятъ само съ суха папуревина, защото малкото сѣно, което турватъ на страна, даватъ го на конетѣ и на овцѣтѣ. За това, на пролѣть, пѫтникътъ срѣща по кичеститѣ ливади много сухъ и измършавѣлъ добитъкъ.

Тамъ никакъ не знаѫтъ да правятъ сирене и масло

по европейски начинъ; Сърбитѣ правятъ само кисело млѣко, пистилъ и тукъ-тамѣ най-долно сирене.

Главната промишленость и първото нѣщо за приходъ на селското ступанство въ Сърбия сѫ свинетѣ. Сърбската свиня служи не само въ тамошното ступанство, нъ тя храни още тако-рѣчи цѣла срѣдня Европа. Свине се въдятъ ягко много, а най-вече въ Шумадия. За това не трѣбва много паря; на тая промишленость помага и занемареното сърбско ступанство, което оставя неработени много широки мѣста. Първата храна на свинетѣ е царевицата и жълждътъ отъ дѫбовитѣ гори. Тамъ има много мѣста, заградени нарочно за свинетѣ. На вськждѣ срѣщашъ стрьмни мѣста съ глѫбоки ями, гдѣто се валятъ свинетѣ въ студена вода и тиня. Татькъ, нѣколко раскрача на близо, намира се складъ, като другитѣ, издигнѫтъ на стълбове. Въ дъждовно врѣме и студъ свинетѣ се прибиратъ подъ складътъ. Всичкото мѣсто около складътъ е настлано съ керпичи, та да можятъ свинетѣ по-лесно да намиратъ папурevицата, която имъ нахвърлятъ тамъ.

Напролѣть много търговци подкачатъ да ходятъ отъ село на село и сбиратъ отъ селенитѣ свине. Като сберѫтъ голѣми стада свине, оныя които ги каратъ, повечето възсѣднали на коне, заградятъ ги отъ вськждѣ и ги закаратъ на кѫдѣ Дунавътъ. Тѣхъ ги возятъ на параходи и желѣзници и ги продаватъ дори въ Англия, Хамбургъ и Виена. Многото обгризани кочани отъ царевица показватъ пѫтьтъ, по който сѫ минали тия стада. Въ много сърбски окрѫжия едничкий приходъ на селенина иде отъ проданьта на свинетѣ. Вся-

на година изнасять извънъ Сърбия срѣдне число 160,000 свине, които струвать около 28,000,000 гроша. Едно врѣме, къдѣ 1865 год., кога взели да се боять въ Европа отъ трихинитѣ, отъ еднажь спаднждо изнасянието на свинетѣ и отъ това много щѣше да си истѣгли Сърбия, нъ за добра честь, тоя общъ страхъ не трая много.

За чудо богата е тая страна и нѣма нѣщо, гдѣто да не ражда. Чьрницата тамъ расте до толкова, щото става колкото една липа, тъй че лесно можаха да се отворять тамъ добри фабрики за коприна. Богатата природа скоро би врънала стократно разноскитѣ, и отварянието на фабрики за коприна много би понесло на сърбскитѣ жени. Тѣ се видять даровити да везять съ коприна и да тъчять платно. Нъ за това нѣма въ Сърбия ни пари, ни знаяние, какъ да се заловять за работа.

Тамъ много хубавѣ се въдять пчелитѣ и, да си кажемъ правото, Сърбитѣ съ присърдце вършять тая работа, защото много обичать медътъ, най-много прѣзъ поститѣ; тѣ изнасять на вънъ много малко восъкъ, защото повечето го оставять за себе си, да си правять свѣщи.

Сърбскитѣ гори сѫ отъ най-богатитѣ въ Европа. До прѣди 100 години тая земя приличала като на една гора. Въ врѣме на робуванието подъ Турцитѣ най-вече въ гората се скривали всички гонени и прѣслѣдвани. Нъ, слѣдъ освобождението на страната, народътъ безъ милость се пустнжлъ върху закрилникътъ си и главний си отгледникъ (ако да не бѣхж горитѣ, Сърбинътъ нѣмаше да има и толкова приходъ отъ свинетѣ). Ние не думаме за оння откъслѣци отъ гори, които се прѣобърнахж въ ниви: това е било безъ друго потрѣбно да се

направи, и такива мѣста сѫ нищо спротивъ другитѣ, гдѣто гората е истрѣбеня съвсѣмъ безумно. Съ такы истрѣбвания не ё за чудо, че въ гориста Сърбия днесъ има мѣста, гдѣто скоро ще останѫтъ безъ дърва. Истрѣбванието на горитѣ накарало правителството да ги направи държавенъ имотъ. Това се направи то съ оний гори, за които общинитѣ или частни нѣкои лиця не могѫтъ да докажѫтъ тъчно, че сѫ тѣхни. Нъ общинитѣ, които сѫ близо до такъви държавни гори, иматъ право да си пасѫтъ добитъкътъ въ тѣхъ и могѫтъ да си сѣчѫтъ съ малка една заплата дърва за горение или за градение или пъкъ ако вършятъ безъ платка нѣкои работи, които сѫ потрѣбни за запазвание на гората.

И така, царевицата, гроздието, сливитѣ, а най-вече свинетѣ иматъ голѣма цѣня въ ступанството на Сърбинътъ; друга промишленность или никакъ не е позната или неможе добрѣ да я работи сърбский народъ, който едва сега подкачва да се развива.

Отъ всичко, което казахме, се види, че Сърбия е една отъ благословнитѣ земи, защото ражда всякакво жито, богата растителность, най-сладкитѣ и скѫпи овошки. Нъ пакъ, тя е заселена много слабо и никакъ не дава толкова жито, колкото можеше. При това тя се намира на едни прѣдѣли съ Банатъ, Срѣмъ, Славония. Босна и България, които по много отъ тия сѫщитѣ естественни произведения сѫ по-богати отъ Сърбия, гдѣто ще каже не е възможно да распродаватъ въ тия земи спистеното си. Селенитѣ не могѫтъ да распродаватъ останѫлото си жито не само въ съсѣднитѣ страни, нъ и въ самитѣ сърбски тържища, защото нѣма въ стра-

ната добри пътища: въ твърдѣ малко мѣста има добри шоссета, нъ нѣма ни свѣстни мостове, ни пъкъ канали.

Сърбски праздници: Свадба. — Животъ на младата. — Гергйовъ-день. — Слава и здравици.

Най веселий и най-първий домашенъ праздникъ е свадбата. И то не само за челедьта, нъ и за цѣло село. Всякой отива при свадбаритѣ и ги здрависва и ги нарича «господинъ», когато въ друго врѣме никакъ не се служи съ това име. Прѣдъ свадбарското шествие се сваля шапка; а свадбаритѣ си несвалятъ шапката нито на софрата, въ врѣме на гощавката. Всички тѣ носятъ накичени съ шарени кордели тоеги, когато въ друго врѣме само по-първитѣ хора въ селото иматъ право да се расхождатъ съ тоега.

Макаръ и да става женидбата понѣкога съ взаимна любовь, нъ повечето пъти задругата кара младитѣ хора да гледатъ на жендбата, като на нѣщо, не само тѣхно лично, нъ и на цѣла община. Често пъти въ това не се питатъ момъкътъ и момата, тѣхното взаимно желание и любовь, а само старѣйтъ на задругата и бащата на момата. При това и единий и другий гледатъ най-първо състоянието на момата, нейното поведение, трудолюбието ѝ и славата на челедьта, отъ която е невѣстата. Повечето пъти единъ момъкъ се жени въ такъви години, когато никакъ немисли за женидба

Законътъ дава на мъжетѣ да се женятъ на 18 г., а на женитѣ на 15 години. Ето какъ става работата

обикновенно. Разговори се старѣйтъ съ бащата на нѣкой момъкъ, и на часа на нѣкого отъ тѣхъ дойде на умъ, че е врѣме да се жени еди-кой си момъкъ. «Врѣме е,» каже единъ. «Така, врѣме е,» отговаря му другий и на сѫщото мѣсто отсичать двамата старци да порасопитать за еди-кое си и еди-кое си момиче, защото не ще бѫде злѣ за задругата имъ да се сроди съ челедьта на тая невѣста. Кога се свършять распитванията, подкачать се прѣговоритѣ между старѣйтѣ и бащитѣ на двѣтѣ задруги или на двата рода. Като се научать отъ момкова страна, че невѣстиний родъ е готовъ да се сроди съ момкови, тогава старѣйтъ или бащата качи се на конь и отива въ невѣстината кѫща. На гостьтъ слагать всичко щото има въ кѫщи и при това безъ друго служи момата, за която сѫ дошли да я годявать; въ това врѣме старѣйтъ всичко изгледва съ четири очи: и стаята, и хората, и момата, която, може би, първи пѫть види, и хубостьта ѝ, и околнината, въ която живѣе. Испървенъ старѣйтъ неговори за какво е дошълъ, нъ домашнитѣ, безъ съмнѣние, много добрѣ знаѭтъ за какво. Слѣдъ това и невѣстинитѣ роднини зимать да распитвать за момъкътъ. Когато, слѣдъ распитванията, има надѣжда да се тури на редъ работата, тогава старѣйтъ или бащата на момъкътъ зима съ себе си двама трима най-почтенни свои роднини, които зимать двѣ пушки, или два пищова и отивать въ кѫщата на момата, гдѣто повече пѫти всичко е готово за посрѣщание. Като влѣзать въ кѫщата, сватоветѣ затварять вратата, безъ да се обръщать къмъ нея съ лице: тоя обичай, споредъ Сърбитѣ, спомагалъ да се свърши честито работата.

Прѣдумванието става обикновено вѣчерь. Напървень се види като да сѫ дошли прости гости. Тѣ говорятъ, ѣдятъ и пиѭтъ, всичко, каквото имъ подадѫтъ, нъ никакъ не отварятъ дума за какво сѫ дошли. Щомъ се стъмни, сложѫтъ трапеза, на която насѣдятъ всички споредъ годинитѣ си. До половина е дошла вѣчерята, нъ за какво сѫ дошли гоститѣ, никой нищо не дума. Нъ тутакси единъ сватъ става и проговори на старѣйтъ на кѫщата, въ която се намира на госте, или на бащата на челедьта: «Домакине, братче, ти не питашь, защо сме дошли, па и ние ти не казваме. Ние не дойдохме у тебе да си поѣдемъ и попиемъ, а да туримъ въ редъ една работа, ако бѫде угодно на Бога и тебѣ!» — «Брате, азъ нищо не знаѭ и мисля, че най-сетнѣ ще кажете, защо сте дошли». — Добрѣ — да бѫде, както искате. Съ Божие име ще станемъ приятели помежду си. Ако бѫде угодно на Бога, а ти не бѫдешь противенъ на това, тогава нашийтъ братъ (сочи бащата на момъкътъ и му казва името) мисли да земе твоята дъщеря (името ѝ) за жена на синътъ си».

Като кажѫтъ тия думи, бащата на момъкътъ изважда отъ торбата хлѣбъ и се престоря, че иска да извади пари отъ кесията и да туря на хлѣбътъ. Тогава бащата на момичето го спира и му дума: «Брате, почакай малко, не може толкова скоро да се отсѣче работата; младостьта е надѣжда на бѫдѫщето; за това трѣбва да питаме първень младитѣ хора». Подирь това той излиза и праща по дъщеря си майката или лелята, която трѣбва да се научи, какво желае момичето. Нъ много нарѣдко се гледа на нейното желание и «какво ще кажѫтъ младитѣ

хора». Зарадъ това и думитѣ: «какво ща кажатъ младитѣ хора», много на рѣдко се казватъ въ такъви случаи. Обикновенно, като искажатъ сватоветѣ за какво сѫ дошли, подкачя се търгуванието. Ступанинътъ иска да дадѫтъ гоститѣ за момата, ако искатъ да я земѫтъ, 20 дукати — гоститѣ не даватъ; испървенъ даватъ 4, послѣ 5 и като се пазаряватъ по легка легка стигатъ до 10, а най-много до 15 дукати. Когя се сговорятъ за това, ступанътъ иска да купятъ гоститѣ на единъ роднина на невѣстата кѫсаче, на други фесъ, на трети обуща и т. н. И за това се подкачва търгувание, нъ и двѣтѣ страни отстѫпватъ и така се спогаждатъ. Тогава бащата на момъкътъ изважда кесия и изброява прѣдъ ступанинътъ условенитѣ дукати. «Ами дарътъ на невѣстата?» пита ступанинътъ. Старѣйтъ изважя още нѣколко дукати. Ступанинътъ прибира заплатата за невѣстата, нъ дукатитѣ на невѣстата не закачя и отива да ѝ обади, да си земе своето «обичежье», сирѣчь паричний даръ, който ѝ испраща годеникътъ. Като дойде бащата и каже думата «обилежье,» всички роднини обградятъ момичето. Тя излѣзе на срѣдата, замисли се, заплачи и се преструва, че не ще да се мѫжи. Така посрѣща тая новина всяка една мома, така щото мѫчно може да се каже, коя плаче и се отказва отъ все сърдце, а коя испълнява само обичайтъ.

По нѣкогя момата каже: не щѫ го, нѣма да го земѫ, че му е кривъ носътъ! не е истина, отговаря на това кротко бащя ѝ, и земе да описва хубостьта на момчето. И роднинитѣ, и тѣ не мълчатъ: надумватъ я да го земе. Нъ ако все упорствува момичето, тогава ста-

рѣйшинята ѝ каже троснято: сега ще дойдешь да ся земешь своето «обилежье», и си излиза. И наистина, скоро се явява момичето на гоститѣ. «Земи пари,» каже ѝ ступанинътъ. Момичето пакъ земе да се дърли, да почървенѣва, нъ най-сетнѣ земе лъскавитѣ дукати. Сетнѣ то цѣлува ржката на старѣйтъ и на всичкитѣ гости и си излиза. Слѣдъ това се расчува изгърмѣвание съ пищовъ; това ще каже: спогодбата се свърши. Гоститѣ се съгласяватъ, кога ще мѣнятъ пьрстень и си отиватъ, като изгърмятъ още нѣколко пжти прѣди да си идхтъ.

Въ деньтъ на мѣнежьтъ, бащата заповѣдва на синътъ си да се поуреди добрѣ, да очисти сѣдлото, похубаво да върже опашката на коньтъ, да очисти своитѣ пищови, съ една дума да иди да види невѣстата си съвсѣмъ приличнo и хубаво облѣченъ. Изъ пжтьтъ всякой подучва момъкътъ, какъ да се докарва въ кжщата на невѣстата, какъ да покаже почеть на майка ѝ и на старѣйтъ, какъ да се отнесе съ невѣстата. Нъ ето че стигнахж. . . .

Ако е добро врѣмето, гоститѣ се натъкмяватъ въ градината подъ нѣкое сѣнчесто дьрво, гдѣто ѕемжтъ да ги гощаватъ. Въ това врѣме женитѣ разгледватъ момъкътъ прѣзъ всякакви дупки, прозорки, правятъ всякакви бѣлѣжки за лицето му, кикотатъ се, побутватъ се една други, па и се посбиватъ, ако нѣкоя се натъкми на посгодно мѣсто за гледание, безъ да се помоли за това. Когато се нагостятъ доста гоститѣ, старѣйтъ з м *дисаги*, изважда отъ тамъ голѣмъ хлѣбъ и го турва на софрата; на хлѣбьтъ турва вѣнче, а въ срѣдата прьстень. Тогава ступанинътъ повиква момата и майката.

Невѣстата влиза обикновенно съ спусиѫтъ погледъ, цѣлува рѫка на баща си, на момковий баща, на всички гости и на майка си, освѣнь на момъкътъ, и тръгнува кѫдѣ вратата; майката зима хлѣбътъ, цвѣтята и прьстеньтъ и излиза слѣдъ дъщеря си. Въ това врѣме на много мѣста пакъ гърмятъ съ пищовъ. Гоститѣ се спогаждатъ за деньтъ на свадбата, пийнѫтъ вино и си отиватъ.

Дохожда деньтъ за свадба; ако е богатъ родътъ на момъкътъ, за тоя день поканватъ до 50 сватове. Първий отъ тѣхъ е кумътъ. Кога дойде свадбений день, избиратъ най-хубавий и най-младий отъ сватоветѣ и го правятъ хоругвичарь, като му даватъ знамето. Сетнѣ всички тия 40,50 души сватове качатъ се на коне и тръгнатъ за кѫщата на невѣстата; деверьтъ, когото си избира зетьтъ, води за юздата коньтъ за булката. Сватоветѣ изъ пѫтьтъ прѣкарватъ много весело: прѣзъ всичкото врѣме гърмятъ и пѣѭтъ пѣсни. Много жени се сбиратъ и въ кѫщата на невѣстата, гдѣто пѣѭтъ, играѭтъ и се гощаватъ. Отъ еднажъ се расчува гърмежъ — това ще каже, чю идятъ за невѣстата. Повечето пѫти я качватъ на коньъ, на мѫжско сѣдло, а по нѣкога на кола съ волове. Нъ ако ѣзди невѣстата на конь, деверьтъ води коньтъ за юздата до самата църква.

При това не бива да се замълчи за скѫпий накитъ на главата на невѣстата. Единъ вѣнецъ отъ книга, като копито, отвѣсно сѣди на главата ѝ и се крѣпи отъ подврѣзкитѣ на подбрадникътъ. Тоя книженъ вѣнецъ цѣлъ е окиченъ съ искусни и и естественни цвѣтя, съ паунови пера и съ много срѣбърни пари. Тоя

накитъ, който тѣжи по нѣкога съ десетини драмове, невѣстата носи не само първий день на свадбата си, нъ и въ всички праздничии и недѣлни дни на годината. Съ такъвъ накитъ жената трѣбва да се клапя много оригинално: когато си спусне на долу главата, тя безъ друго трѣбва да улови съ ржката си кърпата, която се спуща отъ накитътъ на главата възъ рамото ѝ — другояче тя ще ѝ падне отъ главата.

Когато се свърши вѣнчанието, единъ сватъ излиза отъ църква и още отъ самий ѝ прагъ зима да пушка съ пищовъ. Сетнѣ пакъ се качатъ всички на коньe и, като първень, отиватъ въ кжщата на момъкътъ. Тамъ ги чакатъ много свадбари, които пѣжтъ, и играіжтъ и скачятъ. Като стигнжтъ сватоветѣ, слѣзнжтъ отъ коньетѣ и ги даватъ на слугитѣ; само булката сѣди на конь или въ кола. Поднасятъ ѝ нѣкое малко дѣте отъ челедьта, а тя го цѣлува и му дава овошки или сладко. Сетнѣ ѝ подаватъ рѣшето съ пшеница, която хвърля съ гърсти върху покривътъ на кжщата, гдѣто захвучя най-сетнѣ и рѣшетото.

Да разгледаме какъвъ е животътъ на младоженката. Първата година тя може да не мѣси хлѣбъ, защото, поради младостьта ѝ, не ѝ даватъ да върши нѣкои работи. Нъ още съ първий день, въ който е влѣзла въ кжщата на мжжьтъ си, тя трѣбва да испълнява до едно всички правила и обичаи, а главно добрѣ да помни, на кой мжжь каква почеть е длъжна да показва. Като идятъ да спятъ свекрьтъ и братята на мжжьтъ, тя трѣбва съ почеть да се доближи до тѣхъ и да изуе обущата на всякого и на утрѣто да имъ ги очисти, доклѣ не сж още станжли. Освѣнь това, тя е длъжна да мие позѣтѣ

на свекра и свекърва си. Всяка сутрина тя е длъжна да става по-рано отъ всички, да приготви всичко, щото е потрѣбно на свекрътъ и свекървата за умивание и да очисти всичко, щото е потрѣбно на братята на мѫжьтъ й. Като влѣзе свекрътъ въ стаята, тя трѣбва на часа да стане, да му цѣлуне рѫка, даземе, каквото той държи и да го остави, гдѣто му е мѣстото. Съ една думя, тя трѣбва да посрѣща, да испраща, да служи на деверитѣ си, а особно на свекрътъ и свекървата, да хвали всякого, както е заповѣдано. Тя нарича деверьтъ си: «братъ,» «ага,» «господинъ» и др. т. Зълвата: «царица,» «госпожица,» «сестра». Тя никога не бива да вика мѫжьтъ си на име, а всякога говори съ него и за него въ трете лице. Тя нѣма да каже: «това е мѫжево ми,» а казза: «това е негово».

Въ женидбата се пази редъ по години: ако се падне на по-младий синъ да се жени, когато по-старий братъ, дори и една година да е по-голѣмъ, не е още женень, тогава той трѣбва да иска воля отъ него за това. Братътъ трѣбва да чака да се изжѫжятъ неговитѣ по-стари сестри; сестритѣ сѫ длъжни да чакатъ оженването на по-старитѣ си братя; такъвъ сѫщи редъ се пази и между сестритѣ. Може по-младий братъ да се ожени прѣди по-старий, ако тоя е боленъ отъ хронически болѣсть, ако има нѣкакъвъ тѣлесенъ недостатъкъ, или ако стане калугеръ.

Тия обреди се пазятъ на вскждѣ, гдѣто живѣятъ Сърби: въ Сърбия, въ Чърна-Гора, въ Босна и Херцеговина. Нѣма съмнѣние, че въ дребоситѣ има нѣкакви измѣнения, нъ тѣ сѫ твърдѣ малки.

Ни единъ сърбски праздникъ не се празднува съ такъви суевѣрни обичаи, както Гергйовъ-день. Разбира се, че всички тия обичаи сж останали отъ много старо врѣме, приличатъ да сж отъ идолско врѣме или отъ първитѣ врѣмена на християнството и най-много показватѣ суевѣрностьта на народътъ.

Приготовленията за Гергйовъ день, който се пада въ врѣме кога се подкачватъ полскитѣ работи, се начинатъ още на 22 вѣчерьта срѣщу 23 априлий. За да се опази добитъкътъ отъ лошотии и диваче прѣзъ цѣла година, тоя день врьзватъ вжзелъ на веригата, на която е окаченъ котелътъ за вода. За да не пада градъ прѣзъ лѣтото, срѣщу Гергйовъ день турватъ крьстове на кжщята, на нивитѣ и въ оборитѣ.

Младитѣ не мислятъ толкова за кжщата, колкото за своето си щастие, за то и всичкитѣ обичаи, баяния, и др. насочватъ къмъ личното си добро. Всяко момиче срѣщу Гергйовъ день върже нѣколко китки, на всяка една даде името на нѣкой момъкъ изъ селото и въ полунощь ги тури на покривътъ или на друго нѣкое високо мѣсто. Щомъ се съмне, момата тича да види, на коя китка има по-много роса и така познава, кой мжжъ ѝ е писано да земе. Всичко това става скришно, защото момитѣ вѣрватъ, че не може да се познае нищо, ако се научи дори само единъ мжжъ.

Нъ ето ти и Гергйовъ день. Едва се пукнала зората и цѣло село на кракъ. Всички млади тичатъ на рѣката да се искжпятъ прѣди да изгрѣе слънцето. Това става прѣзъ цѣла година да бжде човѣкъ чистъ, като вода. Приятно е да се гледа на веселитѣ лица на мла-

дитѣ, когато тѣ тичятъ кждѣ рѣката, накачени съ върбови вѣйки, които споредъ тѣхъ, пакъ трѣбва да се занесжтъ у дома. Нъ само една чистота да се добие не стига: сърбскитѣ млади искатъ да бждjтъ хубави, здрави и весели прѣзъ цѣла година. Момичетата и дѣцата, на врыщанието си у дома, слѣдъ окжпванието, миѭтъ лицето и ржцѣтѣ си съ вода отъ воденичевъ камень; които не сж си донесли такъва вода по-отъ рано, турватъ въ друга вода трандафилъ и сетнѣ се миѭтъ.

За да бжде добитъкътъ здравъ прѣзъ цѣла година, прѣди да изгрѣе слънцето, пушкатъ надъ него или надъ мѣстата, гдѣто нощува, и мислятъ, че добитъкътъ имъ ще бжде ягкъ и силенъ, като гърмежътъ на пищовитѣ.

На Гергйовъ день, доклѣ не е изгрѣло слънце, мнозина гледатъ да се проврѫтъ прѣзъ кѫпина, та да ги не боли кръстъ прѣзъ годината.

Въ западнитѣ мѣста на Сърбия агнета има прѣзъ Марта, нъ ни единъ Сърбинъ нѣма да се намѣри, колкото сиромахъ и да бжде и колко и скжпо да му даватъ, да заколи агне за себе си или да го продаде другиму. Сутриньта на Гергйовъ день броятъ агнетата и избиратъ най-доброто. Кожата отъ «джурджевиело,» сирѣчь отъ Гергйовско агне, продаватъ на първий, който я поиска, каквото и да даде за нея, а паритѣ отъ това ги даватъ на цьрква. Месото раздаватъ на всички домашни, така щото всякой да земе безъ друго по-малко; при това пазятъ да не расчупятъ коститѣ на агнето, защото ги е страхъ, че въ такъвъ случай овцѣтѣ имъ ще си трошятъ краката прѣзъ годината.

Изобщо, повечето обичаи на Гергйовъ-день сѫ за домашний добитъкъ. Всякакъ залѣгатъ да го оттърватъ отъ уроки, отъ лоши съсѣди, отъ лошотии, отъ магии, и отъ нечиста сила. За това на Гергйовъ-день много късно искарватъ добитъкътъ на паша, цѣлъ день го пазятъ, гледатъ го кѫдѣ ще стѫпи и никого не оставятъ да се доближи до него.

Нъ най-любопитний праздникъ на Сърбитѣ, по който тѣ се распознаватъ отъ другитѣ Славяни е кръстното име, славата.

Сърбитѣ нѣматъ прѣкори. При кръстното име Никола, Вукъ и др., притурятъ и името на бащата съ крайникътъ *ичъ*, *овичъ*, *евичъ*: Вукъ Стефановичъ и т. н. Нъ нѣкои иматъ други имена, отъ мѣстата, гдѣто сѫ се родили, напр. Рѣсавецъ отъ рѣчицата Рѣсава; други сѫ добили прѣзимето си отъ нѣкоя случка, въ която иматъ намѣса, или отъ занятието си, а по нѣкога дори и отъ тѣлеснитѣ свойства, напр. Ковачевичъ (ковачъ), Слѣпевичъ (отъ слѣпецъ).

Всякой Сърбинъ си има закрилникъ светецътъ, на когото носи името, нъ той не празднува нито рожденний си день, нито името си, а кръстното име на покровительтъ на цѣла челедь: при праздникътъ на покровительтъ на цѣла община, личний праздникъ нищо не струва. Нѣма съмнѣние, че такъвъ обичай поддържа и крѣпи у Сърбитѣ челеднитѣ имъ чувства въ щета на личнитѣ, които сѫ толкова развити у нѣмскитѣ и романскитѣ народи.

Покровительтъ на кѫщата у Сърбитѣ е сѫщо каквото у Римлянитѣ домашнитѣ имъ богове-пенатитѣ;

както единий, така и другитѣ живѣіжтъ въ кжщи и Сърбитѣ вѣрватъ, като Римлянитѣ, че той имъ докарва всяко добро. Него молятъ да имъ благослови всяка работа, стадото, нивята и пр. За Сърбинътъ покровительтъ е главенъ закрилникъ и подиръ Бога прьвъ изворъ за всяка милость — добро. Никой не се съмнѣва, че му минува молбата прѣдъ всемогжщий Богъ; неговата молитва може да спомогне да се испълнятъ всякакви желания. Въ всички случки на животътъ, въ радость и тжга, всякой единъ членъ отъ челедьта моли н го за милость и застжпничество прѣдъ Бога заради себе си и за всичката челедь, защото, ако добрува челедьта, ще добруватъ и отдѣлнитѣ ѝ членове. Както Римлянитѣ наклаждали огънь въ честь на своитѣ домашни богове, така и Сърбинътъ пали свѣщь въ недѣля и праздничии дни прѣдъ иконата на покровительтъ си, която е обикновенно шарена русска или вѣнска литография. Това прави всякой Сърбинъ, дори и най-сиромахътъ.

Крьстното име се вика още и слава, защото цѣла задруга тоя день тачи и слави името на покровительтъ си.

На тоя праздникъ се викатъ всички свои, кумове, роднини, приятели и познайници. Ето какъ става тая покана: когато влѣзе Сърбинътъ въ нѣкоя кжща, която ще покани за праздникътъ си, дума: И вашата кжща е Божия кжща, ние ви молимъ да дойдите и да ни зарадвате утрѣ кжщата; ние нѣма да скриемъ отъ васъ каквото ни е далъ Господъ! . . .» И наистина, въ деньтъ на славата на гоститѣ се слага всичко, каквото се намира въ кжщи. Не само това, въ оная челедь, която

ще празднува своята «слава», много врѣме прѣди това подкачва да пести и да си дѣли отъ залъкътъ всичко, каквото е най-добро за слагание прѣдъ гости. Тоя день е много голѣмъ, както за всякой единъ Сърбинъ, така и за всички заедно. Тоя день задругата най-добрѣ отъ всяки единъ пѫть може да се покаже прѣдъ другитѣ: какъвъ редъ има въ кѫщи и какво ѝ е богатството. Ни единъ нейнъ членъ не рачи да падне по-долу отъ други: всякой залѣга да се надваря въ милото посрѣщание на гости, въ гостоприемство, въ чистосърдечность. За това отъ много врѣме прѣди праздникътъ челедьта подкачва да скѫсява разноскитѣ си. Ако ѝ се довършва виното и тя види, че ако пакъ така се пие, не ще да остане за «славата», всички членове отъ общината се оставятъ отъ вино. Сѫщото правятъ съ кафето, съ захарьта, които изобщо много малко употрѣбляватъ, нъ въ деньтъ на «славата» всичко трѣбва да бѫде изобилно. И това наистина е потрѣбно, защото на «славата» може да дойде всякой, дори и непоканенъ. Своитѣ, познайницитѣ и приятелитѣ често пѫти отиватъ отъ вѣчерьта срѣщу праздникътъ. Прѣдъ тоя праздникъ кѫщата се очистюва и се накичва съ зеленина и цвѣте. И ето че дошълъ самий день на «славата».

Въ срѣдъ голѣмата стая старѣитѣ турватъ на низки крака голѣма дълга трапеза отъ нови дъски: сѫдоветѣ на тая трапеза сѫ: шарени, пръстени и дървени панички, дървени лъжици, солници, пиперници и вилици. Ножъ се не турва, защото всякой Сърбинъ си има. Въ срѣдата на трапезата сѣди голѣмъ хлѣбъ — *кръстний колачь*, безъ който не може да бѫде праз-

никътъ. Тоя хлѣбъ трѣбва да се мѣси безъ друго отъ пшенично брашно; на кората му се отпечатватъ съ просфорникъ единъ голѣмъ кръстъ и на грьцки думитѣ: Иисусъ Христосъ е побѣдитель.

Кога влѣзе въ стаята свещеникътъ, събранието бива вече доста голѣмо: всякой, който влѣзе вжтрѣ се здрависва, — споредъ сърбский обичай, съ всички се цалува по бузитѣ. Най-сетнѣ, кога всички се сберѫтъ, на голѣмий хлѣбъ, въ срѣдата на трапезата, забучватъ една тьнка и висока восчена свѣщь, а на нея залѣпватъ на срѣдата отъ всяка страна по една по-малка свѣщь, така щото, кога ги запалятъ тия свѣщи, приличатъ на три-свѣщникъ — Символътъ на света Троица. До хлѣбътъ сѣди пълна чаша съ вино, безъ която не може да бѫде обредътъ. Като си тури епитрахилътъ, свещеникътъ се изправи отъ една страна на трапезата, при него отъ лѣво стои старѣйтъ, подирь него по-старий му синъ и мѫжскитѣ членове отъ челедьта. Отъ дѣсна страна на попътъ стоятъ кумоветѣ, близкитѣ роднини и поканенитѣ гости. Женитѣ стоятъ отъ задъ. Свещеникътъ подкачва службата съ монотоненъ, нъ тържественъ гласъ, и чете дълги молитви. Сетнѣ освещава хлѣбътъ, като продължава молитвитѣ съ кадилница въ ржка. Въ това врѣме той моли Бога и домашний покровитель да благословятъ тая кжща. Облацитѣ отъ миризливий тьмянъ, свѣтлината отъ запаленитѣ свѣщи, тържественний гласъ на свещеникътъ, горѣщитѣ молитви, съ които сж свѣтнали лицата на тия прости хора, — всичко това съживява дори и нѣкой, който гледа отъ страна.

Най-сетнѣ старѣйтъ взима осветений хлѣбъ, отлѣпва отъ него свѣщитѣ и заедно съ попътъ земе да го върти като около ость, и подирь три пъти обрьщание, съ попътъ заедно счупватъ хлѣбътъ на двѣ половини. Сетнѣ, вжтрѣ въ хлѣбътъ сипватъ вино и всички членове споредъ годинитѣ си подкачватъ да идватъ при него и да смучатъ съ устата си виното. Послѣ, двѣтѣ половини отъ хлѣбътъ се расчупватъ на кжсове, които се раздаватъ на главнитѣ членове на челедьта, а тѣ пъкъ даватъ по малко на всички членове отъ общината.

Въ нѣкои мѣста на Сърбия въ една часть на хлѣбътъ турватъ риба; ступанката на кжщата гледа да се не познава отъ вънь, кждѣ е турена рибата. Кога дойде редъ да избира попътъ, кой отъ четиритѣ кжсове да земе той, гледатъ да му даджтъ оня кжсъ, който е съ риба; на това всички се радватъ.

Кога се свърши службата, свещеникътъ изважда епитрахильтъ си и сѣднува на почетно мѣсто на трапезата. Гощавката се подкачва съ ѣдение; по-напрѣдъ се дава горѣща, кисела чорба, сетнѣ риба, печено агне, или прасе, бобъ, сирене, овошки и др. т. Прѣзъ това врѣме се пие ракия и вино. По едно врѣме попътъ стане и каже нѣколко думи за Божия слава; подирь това се подкачатъ сърбскитѣ наздравици. Пръвъ господарьтъ на кжщата пие за здравието на гоститѣ, които сж го зарадвали въ тоя голѣмъ и милъ за всякой Сърбинъ день, като му сж дошли на госте. Слѣдъ това се расчуватъ «за много години», пакъ наздравици, «за много години» и така нататькъ до свършькътъ на гощавката.

Въ всяка наздравица се казва безъ друго: «Дай

Боже, да имашь това и това . . . »; много пжти се случва, че тия молитствувания се исказвать съ дълги слова. «Три птиченця», казва говорительтъ, «прѣхвъркнуватъ прѣзъ планини и всяко носи въ клюнчето си нѣкаква благодать: едно носи пшениченъ класъ, друго — лозева прьчка, трете — радость и здравие. Което носи пшениченъ пъленъ класъ, кацнува на Бачско поле, и то ражда богата пшеница; което носи тежка лозева прьчка, кацнува на Фрушка-планина и Фрушка дава плодовитъ гроздоберъ; което носи радость и здравие, да кацне на нашата трапеза, та всички да бждемъ весели и здрави» . . . . — «За твое здравие, брате-ступане»! казва другъ.

„Съ Божия помощь и въ Божие име ние се събрахме у тебе, да уголѣмимъ славата ти и да скратимъ вилото ти. За това Богъ да ти даде пшеница врьзъ пшеница и зърно врьзъ зърно . . . малко да сѣешь, а много да жънешь; дай Боже, да се сберемъ на сжщото мѣсто и до година, та да накусимъ земнитѣ плодове отъ твоитѣ ниви и градини . . . Да ти испрати Господъ никога да не забравяшь за Божия слава да канишъ приятелитѣ си, та всякога да ти кичатъ кжщата . . . » — «Да благослови Богъ твоята земя», казва други, «и да намножи стадата ти, които да ти дадать толкова сирене, колкото брашно измеля воденицата. А ти славяй Бога и всякога гощавай гостытѣ си: да те обичать братята ти и да дохождать при тебе приятели отъ всички краища на свѣтътъ и да ти носять любовь, слава и животъ. Всякога да сж отворени вратата, прѣзъ които влизать приятелитѣ ти, а за неприятелитѣ ти да зарасте вратата

съ кощрава. Да се врыщашь въ кжщата всякога съ честь, щастие и добро.... Да държи Богъ далече отъ тебе горѣща пепель, невѣренъ приятель, турски сждии, и всякаква злочестина, а сега тая чаша е моя, а тая — твоя».

Тия «здравици» сж най-голѣмата подслада въ врѣме на разговоритѣ на трапезата въ всички сърбски веселби. На свадба тия наздравици ги казватъ сватоветѣ. Сърбинътъ, като всякой Славянинъ, въ врѣме на гощавка е много веселъ, добродушенъ и остроуменъ, затова и повечето му наздравици сж пълни съ хитрини и вшутявания. Тия здравици се пиятъ обикновенно въ честь на ступанинътъ на кжщата, на кумоветѣ, на сватоветѣ и на приятелитѣ, нъ никога не въ честь на женитѣ. Както се види, въ Сърбия женитѣ всякога и въ всяко едно нѣщо не се зачитатъ твърдѣ.

КРАЙ.

НЕОБХОДИМИ ПОПРАВКИ:

Въ стр. 18, редъ 24 намѣсто въ 1877, чети: въ 1867; въ стр. 65, редъ 7, намѣсто фанатизмъ, чети фатализмъ.
На 69 стр. 3 р. отъ долу, намѣсто отъ кано, чети стъпкано.
Въ книжкаата «Черна-Гора» въ крайний редъ на 47 стр. намѣсто: Всякой се нарича споредъ отечество си, чети... споредъ отчеството си, сир. по името на баща си.

СПИСЪКЪ

На спомощниците, които пристигнахѫ на време.

ПЛОВДИВЪ.

Хр.Ст. Гешовъ; Петръ В. Търневъ; М. Генадиевъ отъ Битоля; Хр. Илиевъ; К. Карапетровъ отъ Шипка; Ст. П. Бѣлчевъ, Д. Хр. Начевъ, Хр. Черневъ отъ Карлово; Слави Х. Пенчовъ отъ Рахманлие; Цвѣтко Павловъ отъ Копривщица; Пав. Т. Павловъ, Ап. Пентиевъ отъ Харманлии; Тома П. Георгиевъ отъ Сестримо; Борисъ Михаиловъ отъ Казанлѫкъ; Г. Ив. Абаджиевъ отъ Сейменъ; Недю П. Бояджиевъ, Хр. С. Овчаровъ отъ Калоферъ; Петко Вапцаровъ отъ Чирпанъ; Георги Славовъ отъ Габарево; Мичо Багаровъ, П. Р. Крьстановъ отъ Сопотъ; Георги Стефановъ отъ Пещера; всички ученици отъ V класъ на Држ. Гимназия. К. Жечевъ отъ Котелъ; Т. Свѣщаровъ отъ Чирпанъ; М. Костовъ отъ Змѣево отъ VI кл. Н. Запряновъ отъ Пранга, отъ VII кл. Халилъ М. Доспатски и Еюбъ Якубовъ отъ IV кл. Всичко 27 души, събрани отъ Ст. Димитровъ, ученикъ въ V кл. Аврамъ М. Зелковъ, И. Н. Хамбаревъ отъ Сопотъ; М. Р. Михаиловъ, Георги Комисиевъ отъ Калоферъ; Анг. Ботевъ отъ К. Конаре; фелдфебель Василъ Илиевъ отъ Карлово, Ст. Ат. Раковъ отъ Казанлѫкъ; Н. Слѣповъ, М. Томовъ, Д. Н. Поневъ, К. Д. Консуловъ, Спиридонъ

Рачевъ Ив. Геневъ отъ Пловдивъ, Мараша; Ефремъ Стояновъ отъ Тиквешъ, Райна Х. М. Г. Костенцева, Дам. Т. Златаровъ, П. Рачовъ, Йовко Гаврииловъ, Н. Груевъ, Сп. Турчевъ, Н. Бангеевъ, К. Цвѣтковъ, Стеф. С. Златаровъ, Павелъ Д. Геневъ, ученикъ отъ LI кл.

ПАЗАРДЖИКЪ.

Г. Кирковъ, Османъ Нури, П. И. Горовъ, прокуроръ Майеръ, П. Г. Батаклиевъ, Хр. Партжчевъ, Ник. Стояновъ, Стеф. Кировъ, Т. Христовичъ, Г. Мусевичъ, Г. Пеневъ, С. Х. Сотировъ, М. Стояновъ, панагюрецъ, П. Карагйозовъ, Георги П. Грозевъ, Георги Х. Икономовъ, Ник. Лазаровъ, Ив. Стойковъ, Спасъ Поповъ, Х. Рашко, З. Т. Начевъ, К. Евровъ, Лазаръ С. Лазаровъ, македонецъ изъ Лабаница Костурско, Зашо Ив. Апостоловъ, Кост. Ламбревъ, Г. А. Кричимски, Н. Божиловъ, Н. Василевъ, С. Х. Михаловъ, Ник. С. Карастойковъ, С. Мих. Илиевъ, Ив. А. Копрившки, Св. Ив. Коевъ, Илия Ивановъ, В. Ангеловъ, Т. Ив. Мумджиевъ, Герасимъ Петковъ, Раф. С. Поповъ, Божко Крьстевъ, В. К. Пауновъ, Дим. Илиевъ, Велю Пенчовъ, П. Зографски, Богоевъ, Я. Матакиевъ, Д. П. Батаклиевъ, Т. Величковъ Каменски, Спасъ Поповъ.

Ученици въ Пазар. Окржжно училище: въ I кл. Илия Поповъ, Вас. Г. Ангелиевъ, Тод. Ивановъ, Тод. Петровъ, Стаю Соколовъ; въ II кл.: Еюбъ Мустафовъ, Атан. Димитровъ, Ат. Тоневъ, Кост. Самаровъ, Гор. Стоиловъ, Ив. Кочовъ, Коце Илиевъ, Цвѣтко Тодоровъ. Грую Божиловъ, Анг. Х. Ивановъ, Стоянъ Лазаровъ, Ив. Томовъ, Ил. П. Магакиевъ, Ив. Поповъ,

Тод. Атанасовъ; въ III кл.: Анг. Стояновъ, Ат. Д. Божковъ, Анг. П. Велчевъ, Пав. К. Мишевъ, Геор. Ивановъ, Ив. Сотировъ, Влад. Т. Владевъ, Петръ Х. Димитровъ.

Учителки: Елена Кривошиева, М. Карабиберова; ученички въ I кл.: Граматики Ангелова, Мар. Петрова, Фанка Ръжанкова, Костадина Димитрова, Стоина Михаилова, Олга Тодорова; въ III кл.: Елена Мумджиева, Злата Бечева, Елена Сотирова и Мария Добрева.

Въ Книжарницата на Х. М. Г. Костенцевъ въ София, както и у прѣводачътъ Д. Х. Бръзицовъ въ Пловдивъ се намиратъ за продань, освѣнь «Сърбия,» и слѣднитѣ книжки отъ хубавото съчинение на Ел. Н. Водовозова «Животъ на Европ. Народи»:

Европейска Турция 12 коли. Цѣна	*л.*	*1.50*
Чърна Гора 6 коли	*«*	*1.—*
Албания 3 коли	*«*	*45*

Наскоро ще се турятъ подъ печатъ и други книжки отъ сѫщото съчинение, а прѣди всичко «Влашко» и «Гърция».

ЧЪРНОНОСЯЩА ГОСПОЖА

или

ПОВѢСТЬ

Прѣводъ

Ю. НЕНОВА

ВТОРО ИЗДАНИЕ

Издава книжарницата на Х. М. Г. Костенцевъ въ София

ПЛОВДИВЪ

Печатница «Единство»

1886.

ЧЪРНОНОСЯЩА ГОСПОЖА

ГЛАВА ПЪРВА

Страховитото здание.

На една отъ Швейцарскитѣ рътлини имаше направено, прѣди нѣколко вѣкове, едно старо здание, на което тъмнината и страховитий изгледъ го направили да се назове *Здание страховито*. Високото това здание се съхраняваше още отъ врѣмето, когато Швейцарцитѣ сѫ се били съ Австрийцитѣ; то се видеше да не марело течението на годинитѣ, и бѣше толкова твърдо, колкото гранитний камькъ, на когото бѣше съзидано.

Красната долина, между която лѣжеше, простираше се между двѣ гори, които му служахѫ като огради, щото се надвѣсили чакъ надъ Люцернското езеро. Природата, прѣчюдна на всяка страна въ тая околнина, толкова обичлива на жителитѣ ѝ, показваше и тука, че благоволява да туря противоположность сама на себе си. Къмъ истокъ гледа човѣкъ пролѣтьта съ вѣнцецвѣтието ѝ, къмъ пладнѣ овошкитѣ на есеньта и къмъ сѣверъ всегдашнитѣ снѣгове на зимата. Всичкитѣ врѣмена, всичкитѣ климати виждахѫ се слѣни на сѫщето мѣсто и прѣдставлявахѫ гледъ прѣчюденъ, който привличаше окото на пѫтника. Нъ онова, което прѣдваря повече гледанието, бѣше натрупаното изгледвание на Алпитѣ, тия вънкашни игрaчки на природата, които

докарвать удивление заедно и смжтния на человѣшкий разумъ, който е мъничъкъ относително къмъ тия исполини, а голѣмъ споредъ недостатъкътъ на сжщитѣ; между ледоветѣ, които покривать всякога върховетѣ на тия гори, срѣща человѣкъ лѣсове, на които зелений врьхъ, като е противоположенъ съ бѣлината на снѣгътъ, възбужда чудение и ужасъ на гледачитѣ.

Страховитото това здание се населявало тогива отъ една госпожа, за която жителитѣ на всичката оназъ околнина сж разказвали чудесии: споредъ казванието на нѣкои си, тя била много стара, лѣтяла по въздухътъ като орелъ, бозала кръвьта на дѣцата, подканяла дръзливитѣ да лъжять, възбуждала прѣвълнение, възвишавала е вълнитѣ на ближното езеро, познавала що е ставало въ мѣстото; а пъкъ други като нещѣли да я прѣдставять толкова силна, казвали, че не се явявала денѣ, нъ всякога по вѣчерно врѣме, че била облѣчела въ чьрно, че се отдалечавала отъ събиранието на човѣцитѣ, че кжщнитѣ ѝ били задължени да пазять най-голѣма тайна заради нея и съ една рѣчь я прѣдставяли като врачка.

Жителитѣ на мѣстото не смѣили да наближавать долината, въ която е лѣжяло това страховито на чьрноносящата г-жа здание, и много майки, като сж доказвали на чадата си Божий страхъ и отбѣгванието отъ грѣховетѣ, доказвали имъ сж и това: *бѣгайте и отъ чьрната г-жа.*

Нѣщо чудно или и най-маловажно да се случеше да стане, бѣше невъзможно да се непомѣсваше и рѣчената г-жа въ по нѣщо си; и лесновѣрватий народъ ѝ отдавалъ толкова голѣма ягкость, щото я мислилъ за най-

богата, че е земала камари злато отъ други нѣкой свѣтъ, и е могла да раздава добрини и гладии, гдѣто е разсѫждала потрѣбно на нуждата.

Горатa Рига, една отъ най-живописнитѣ Швейцарски гори, е доста знайна на всичкитѣ пѫтници, щото всякога лишно е да правимъ за нея подробно описвание. Отъ тая гора гледа се още малкий монастирецъ на име: *„Пресвятая на снѣговетѣ"*, въ който честнитѣ иноци испълняватъ точно всичко, щото изискватъ вѣрата и любовьта къмъ Бога; въ тоя малкий монастирецъ, прибѣжище на отпаднѫлитѣ отъ трудъ пѫтници, и сбирище на поклонницитѣ, които достигатъ въ всичкото врѣме на годината, живѣлъ тогава отецъ Морандъ, който се почиташе като ангелъ на около, и който самъ прие тая честь да отива въ недѣля въ страховитото здание да служи. Народътъ не знаеше що да рѣче за тия негови посѣщения и отдавали, че дльжнѣе за доброчестьта си да може да отбѣгва непаказанно чародѣйствата на чьр. г-жа, ради голѣмитѣ си добрини; и той сѫщо съ една рѣчь бѣше съвсѣмъ чюденъ, съ самата разлика, че силата, която имаше, бѣше да я накарва да доброструва, догдѣто чьр. г-жа бѣше злотворенъ духъ. Тоя светий человѣкъ разбра всичкитѣ тия обмани, другояче ищеше да направи по-бърза правдина.

Бѣше въ недѣля вѣчерь, врѣме по което Маия показва всичката си привлѣкателность въ оная долина, и природата диши на всѣкждѣ велелѣпието си: съ сладкото чючюрикание на долинкитѣ, които течехж съ завиравание между зеленитѣ ливади, цвьртението на птичкитѣ, прѣкжсвано отъ врѣме на врѣме чрѣзъ грацание-

то на гарванитѣ. Благоприятната роса прохладила бѣше голѣмата жега на деньтъ, когато пастирьтъ Корандъ излѣзнѫ отъ малката си колибка за да се порасходи. Благой и Аглика, двѣ дѣчица, го слѣдихѫ, и се придавахѫ заедно на приличната радость на възрастьта си, защото малкий Благой бѣше осмогодишенъ, а сестра му само шестгодишна.

— Да не отиваме по-далече уйчо, каза Аглика, като се обьрнѫ, защото можемъ да срѣщнемъ чърнодрѣшната г-жа и тогава сме изгубени.

— Не бой се дъщерко моя, отговори пастирьтъ: онова що го пази Богъ, е добрѣ опазено, и пакъ чьр. г-жа не е толкова злотворна, колкото я казвать; тя не струва зло никому.

— Ти така уйчо видѣлъ си я? попита малкото момиченце съ растрѣперанъ гласъ.

— Не, никога, нъ знамъ, че тя прѣминалий день прати пари на едно сиромашко домочадие въ селото; и това показва добрата ѝ душа.

— Азъ, каза Благой, колкото отъ моя страна не желаіѫ съвсѣмъ да се сподобя съ паритѣ ѝ, защото мисля, че могѫтъ се изгуби въ рѫцѣтѣ ми.

О! тѣ сѫ прикаски, каза уйка имъ усмихнѫтъ, — азъ желаехъ много да ми дадеше нѣколко стотини кесии, щѣхъ да ги употрѣбя за да поразширя кѫщата си и да си купя нѣколко ливадки, за да оставя на васъ, чада мои, единъ день, когато неще ме има вече, за малка ваша помощица.

Тая рѣчь прѣсѣкнѫ редътъ на разговорътъ.

Корандъ бѣше се заселилъ прѣди малко години

въ тая долина: дошълъ бѣше той съ двѣтѣ дѣца, които го зовѣхѫ нихенъ уйка.

Бѣше купилъ тая малка колибка, въ която и живѣеше, нъ до тукъ се знаеше всичко, щото се разбрало бѣше заради него и заради дѣцата.

Като дѣцата тъй се бѣхѫ запрѣли да гледатъ пьстритѣ цвѣтя, които се откривахѫ на всяка страна, ненадѣйно чюхѫ малко нѣкое щапукание, сѫщи человѣкъ, който шюмолѣше съ нисъкъ гласъ нѣколко думи. «Горко ни извика малката Аглика, е! чьр. г-жа, която иде за да ни обае» и бѣга растрѣперана при Коранда: Благой, по-юначенъ отъ сестра си, прие дързость да поразгледа къмъ мѣстото, отъ гдѣто се бѣше чюло шюмолението на единъ чьрнъ образъ, който се мѣркаше между гѫститѣ листа на дрьветата и се бѣше исправилъ кѫдѣ нихъ; тогава зе да вика и той сѫщо «видѣхъ я, видѣхъ!! Ето я» и притърчя да се скрие отъ задъ уйка си.

Корандъ имъ кимнѫ да мълчятъ, и тось-часъ излѣзнѫ задъ гората тоя страшенъ образъ, който не бѣше друго, само отецъ Морандъ опрѣлся на патирицата си, и си прочиташе нѣкои молитвици; чьрното му расо, шапката що покриваше оголѣлата му глава, и отъ всичко ненадѣйното му поевявание, произведохѫ това страшно впечатление на дѣцата. Нъ щомъ се спрехаза тоя честний, страхътъ на дѣцата се разнесе.

«Дойдете чада да цѣлуните рѫка на отца Моранда» каза на дѣцата Корандъ гологлавъ прѣдъ честний тоя старецъ. Дѣцата го послушахѫ.

Отецъ Морандъ, който бѣше видѣлъ дѣцата да бѣгатъ, усмихналъ имъ рѣче: «уплашихъ ви чада? за коя причина извикахте?»

— Уплашихме се белкимъ да не е чър. г-жа, каза Благой.

Ако и тя да бѣше, рѣче инокътъ, не бѣше нужда да се пазите отъ нея, която не е възможна да ви поврѣди повече отъ мене; вижте, чада мои, когато человѣкъ има съвѣстьта си слободна, не се бои отъ человѣцитѣ, само отъ Бога трѣбва да се боимъ, това го помнѣте прѣзъ всичкий си животъ. *«Начяло прѣмждрости страхъ Господень»*, каза пророкъ Давидъ. Който се бои Бога бѣга отъ онова, което може да го невъзблагодари, отврьща се отъ грѣхътъ, и по тоя начинъ прѣобрьща сърдцето си за да обича Оногова, Когото всичката природа познава за нейнъ Създатель, и на Когото величеството исповѣдвать всичкитѣ сжщества. Когато человѣкъ се бои отъ Бога, не трѣпери вечь прѣдъ Него. Вие дѣчица обичате ли Го?

И отъ устицата на двѣтѣ дѣчица едвамъ произлѣзе едно маломощно Ей! . . . И отъ сега, рѣче Морандъ, слѣдвайте да го обичате, всилѣте се въ обичьта му и до нѣкога ще бждете доброполучни». Това като издума, извади отъ тържничето си нѣщата си. «Ето за споменъ тия двѣ иконици: какъ се зовешъ ти? попита пьрво момчето. — Викамъ се Благой отче! — А ти? — Аглика. Инокътъ потьрси изъ свиткитѣ си.

За зла честь каза, между тия икони нѣма нито Св. Евгения, нито Св. Анна, нъ нà тебѣ Благой, една Св. Никола, и една Св. Екатерина за Аглика, благодарни ли сте?

«О! какъ не сме: истина благодаримъ те неизказано».

Честний инокъ ги благослови и си отиде.

Корандъ го съдружи чакъ до край пжтьтъ.

Дѣцата радостни, че взехж тия икони, сѣднахж подъ едно дърво и ги пригледвахж съ чудение.

Колко хубава е моята! рѣче Аглика, видишъ ли Света Екатерина какъ ме гледа, като че ще ми продума? нъ това клонче, що го държи въ ржката си, и това прѣчюпено колело на краката ѝ що ли значятъ? Не разумѣвамъ нищо сестрице моя; нъ азъ намирамъ моего Светаго Никола много по-хубавъ отъ твоята Св. Екатерина; защото той благославя тия при него три дѣца, както стори сега прѣди малко отецъ Морандъ, видишъ ли защо е по-хубавъ отъ твоята Св. Екатерина?

Аглика не се убѣди никакъ, нъ си оста противна, че Св. Екатерина била по-хубава отъ Св. Никола, най-сетнѣ останахж сговорни да се допитатъ до уйка си Коранда за да си паднжтъ на грѣха, коя отъ двѣтѣ икони бѣше по-хубава.

Нъ кажи ми моля ти се, рѣче Аглика осърпжта малко нѣщо; помнишъ ли ти онова, що ни каза отецъ Морандъ, какъ чър. г-жа не може ни стори нищоповече зло отъ него? това ти вѣрвашъ ли го?

— И защо да го не вѣрвамъ? мислишъ, че може да ни лъжи?

Аглика погледнж прѣдъ себе си, и се изчърви, осѣти неприличното си питание, и не наемаше се да рѣче ни гъкъ. «Нъ азъ колко отъ моя страна, рѣче Благой, желаяхъ много да видя тая прѣхвалена г-жа, вѣрвай, че отъ сега не щж се боя никакъ, споредъ каквото ни каза отецъ Морандъ».

— Сега твърдѣ добрѣ приказвашъ, нъ ако се случи да я срѣщнешъ нѣйдѣ, мисля, че ще се скриешъ пакъ като напрѣди.

Обричамъ ти се противното сестрице, и отъ сега нататъкъ не щж да се боя отъ друго, само отъ Бога: защото человѣцитѣ не могжтъ да ни поврѣдятъ безъ неговото щение.

До гдѣто Аглика се готвела да отговори, дойде уйка имъ Корандъ и ги заведе дома; той бѣше человѣкъ замисленъ безъ да бѣше меланхоликъ, и показваше се както да бѣше приелъ важно нѣкое зговаряние съ инокътъ.

ГЛАВА ВТОРА.

Иконитѣ.

Щомъ се завърнахж у дома си дѣцата молихж уйка си Коранда да прѣгледа иконитѣ имъ, и да имъ каже, коя отъ двѣтѣ била по-хубава. Корандъ си гуди очилата, прѣгледа ги съ внимание и най сетнѣ имъ каза: и двѣтѣ тия икони сж прѣхубави, и споредъ съвѣстьта си не могж да ви рѣкж коя отъ двѣтѣ ми се нрави повече, за това оставете вечь на страна прѣпирнята си, защото и двѣтѣ се показватъ на равно. — Нъ кажи ми уйчо, рѣче Благой, що значятъ тритѣ млади, които ги благославя Св. Никола?—Св. Никола, чада мои, билъ владика на Мирликиіѫ, единъ отъ Азиятскитѣ градове; сказанието приказва, че единъ день, като разбралъ, какъ три млади бѣдствуватъ да изгубятъ непорочностьта си, отиде прѣзнощь и имъ хвърли пари въ стаята прѣзъ прозорецътъ и съ тая леснина могли да се оженятъ и да избѣгнжтъ бѣдствието; това поведение на тоя Св. Епископъ показва добрата му душа и обичьта му къмъ немощнитѣ части на человѣщината.

— Много сьмь благодаренъ, каза Благой за това нѣщо, като научихъ, и назимѣ като отидѫ въ училището ще го раскажя на съученицитѣ си.

— Това колело на Св. Екатерина що значи? попита Аглика. — Св. Екатерина била дѣвица прѣславна заради духътъ си и заради хубостьта си; тя прѣдизбра да прѣтьрпи мѫченичество и да умре най-повече на мѫка, нежели да се отмѣтне отъ православната вѣра; вие вижте, чада мои, колко е обичала Иисуса Христа, защото прѣжелала смьртьта отъ всичкитѣ други приноси, дѣто ѝ бѣхѫ сторили за да отстѫпи отъ Него; нà какъ е длъженъ да струва всякой християнинъ.

Крьщението всинца обще ни подлага подъ сѫщата къмъ Христа вѣра; всички обще сме длъжни да устояваме срѣщу грѣхътъ и да сме готови повече да прѣтьрпѣваме всяко нѣщо, нежели да струваме най-малката погрѣшка доброволно. Нъ тия иконици ни даватъ и други нѣкои учения; всякой отъ насъ носи името на нѣкой светецъ; напримѣръ: азъ се зовѫ Корандъ, ти носишъ името Евгений и сестра ти онова на Аглика; православната наша цьрква, наша майка, има намѣрение, та ни дава тия имена. Пьрво тя поиска да ни подсложи подъ непосрѣдственно прѣдстателство на едного отъ тия блаженни нейни чада, които, като влѣзнѫтъ въ небесната слава, да ни запазватъ, да ходатайствуватъ за насъ и да ни послужятъ като бащи и като приятели прѣдъ Бога. Слѣдъ това иска щото живѣението на всякой светецъ да е намъ примѣръ, леснина, щото, като се наставлявами отъ добринитѣ на тия светци, да слѣдимъ стъпкитѣ имъ и да правимъ добро като тѣхъ.

Когато гледаме нѣкоя икона, длъжни сме да помнимъ, че онова лице, що го прѣдставя тя, не е достигнжло до светинята друго яче, а само чрѣзъ много трудъ и бжхтание; тоесть, че отбѣгвало грѣхътъ, и е струвало найиного добрини самопроизволно.

Ви, чада мои, сте още мъпички за да разумѣйте голѣмата жьртва, която я иска Богъ отъ всякого отъ насъ. Нъ слѣдъ врѣме ще разумѣйте по-добрѣ. Между това помнете добрѣ, че человѣкъ догдѣ живѣе на земята, длъженъ е да угождава Богу, да Го обича, и че какъ друго-яче не може угоди Богу, освѣнь чрѣзъ благочестието и добрината, и за туй се създаде человѣкъ.

Двѣтѣ дѣчица слушахж умълчани тия думи на уйка си, понрѣгледахж пакъ изново иконитѣ; Благой се обрѣче да поддържа примѣрътъ на Св. Никола, и да струва добро на съучениците си, кога му се паднеше случай, нъ Аглика се яви меланхолическа и замислена за ония, що бѣше чюла. Колелото на Св. Екатерина виждаше се да я безпокоява; Корандъ проумѣ това и попита за причината.

Не смѣйж да ти кажа, отговори и си триеше очитѣ.

Не бой се дъщерко, да ти се карамъ, рѣче уйка й.

Аглика тогава каза, че за да отиде человѣкъ въ рай, трѣбва да прѣтѣгли всичко като Св. Екатерина; и това колело! . . . . прострѣ тя. — Това колело те прави да се вледяваш отъ страхъ, нъ не е тъй каквото го думашъ. Не мисли чадо мое, че за да се удостои человѣкъ за царство небесно, е нуждно да прѣтърпи мжченичество, пее истина, мамишь се; нахождатъ се различни други леспини, съ които може человѣкъ да открие

обичьта си къмъ Бога. Цьрквата, въ наше врѣме, сега, намира се въ миръ, кръвьта на мѫченицитѣ не се пролива вече, и отъ всичко това недѣй сяка, че за това вѣрнитѣ ще се изгонятъ изъ рай; ти напримѣръ можешь показа колко обичашь Бога, като прѣтѣглишь съ търпѣние нѣкоя болѣсть, или друго нѣкое наказание, което ти праща Господь, едно щѣние що става въ тебе, като врьщашь добро за зло, като прощавашь недоброжелателитѣ си, като помагашъ на ближний си, като струвашь милостиня споредъ можението си, нъ повече отъ всичко да отпѫждашь гордостьта и други лошавини и злитѣ желания сърдечни. Всичкитѣ тия сѫ леснини за да иде человѣкъ въ рай, и така ще видишь да ли человѣческий животъ те дѣли всякидневно отъ благоврѣмието, за да струвашь тия всичкитѣ? заради туй не плачи: ти ще отбѣгнешь единъ грѣхъ за да прѣтърпишь хиляди други, то е жребието на всичкитѣ человѣци.

Тия думи подадохѫ дързость на малкото момиче, увѣрихѫ го, че нѣма да се бои отъ сега нататъкъ отъ колелото на Св. Екатерина, слѣдъ малко вѣчерахѫ; и дѣцата като си сторихѫ вѣчерната молитва, лѣгнахѫ си.

Аглика сънуваше иконитѣ, чьр. г-жа, страховитото здание и колелото; такъво впечатвание Морандовитѣ думи ѝ бѣхѫ направили на въображението. Извикваше много пѫти въ сънытъ си, а уйка ѝ го имаше за всичко онова, що бѣше видѣла и чюла вѣчерьта, и имаше правда.

ГЛАВА ТРЕТЯ.

Гнѣздо косовичино.

Сжщитѣ Благой и Аглика събудихж се отъ уйка си по-рано отъ други пжть; „врѣме е да станете чада мои, имъ казъ: агнетата нетьрпѣливо въ жгълътъ си непрѣставатъ отъ да се окашлюватъ, истина, тѣ види се да думатъ, че вие сте по-сънливи отъ нихъ“.

Дѣцата отрихж си очитѣ, и оставихж лѣглата си; молитвата бѣше вече на свършание, и вече Корандъ имъ принесе закуската имъ; първо тѣ изсърбахж горѣщото млѣко, сетнѣ надробихж всякий отъ нихъ дробенчета чърнъ хлѣбъ, и исвиткахж чякъ до капка млѣкото. Сетнѣ уйка имъ даде ѣдение за прѣзъ деньтъ, състояще отъ хлѣбъ, сирение, нѣколко ябълки, и една ухапка млѣко съ вода. Благой гуди тия всички въ малкото си тържиче, прѣденж го на вратътъ си, зема си качюлката, кривакътъ, и упжти се къмъ жгълътъ, когото и отвори; овцетѣ се ручкахж помежду си за да излѣзятъ изедно, толкова бѣхж нетьрпѣливи за да искокнжтъ на зелената трѣва. Вѣрний Шарьо намѣрваше се тамъ, ржмжеше за ради ревностьта на овцетѣ, на които виждаше се ревностенъ да имъ се покаже по-ягкъ, по-голѣмъ, ако да го не дрьжеше Благой. Слѣдъ овцетѣ дойдохж козитѣ, прѣдвождани отъ единъ чюденъ гарястъ пржчь, комуто брадата била по-дльга отъ косата на малката Аглика, за когото братъ ѝ много пжти я настжпваше наподспивъ. Козитѣ изминахж малката кошяра, скокливо и сбрахж се съ овцитѣ, които Шарьо ги спрѣ, като имъ показа зжбитѣ си.

«Напрѣдъ! извика Благой, като помаха съ кривакя си. Шарьо тука!» кучето послуша и остави прѣдницата на стадото и дойде близу до малкий пастирь.

— Внимавайте чада мои, каза имъ Корандъ, и ако се прилучи да видите облаци, че се струпвать, върнѣте се изведнажь; отъ всичко друго не наближавайте езерото.

И слѣдуваше да си омѣсва хлѣбътъ. Потъ се сипваше като рѣка отъ челото му. «Днесь имамъ намѣрение да имъ направя единъ тутманикъ, продължаваше да си приказва, това ще ги благодари много, довѣчера като си дойдять.

Тия злочести дѣчица ме слушять толкова, и толкова ми сж се прѣдали, щото праведно е и азъ отъ моя страна да имъ направя нѣщо, щото зависи отъ мене за да ги възблагодаря».

Нъ Благой и Аглика бѣхж стигнжли кждѣ мѣстото, гдѣто оний день щѣше да пладнува малкото имъ стадо; овцитѣ се распрьснахж и по ливадитѣ, а козитѣ, които обичять всякога високи мѣста, покатерихж се по могилата и проминахж по всичката ширина на долината за да кьрпжть мегкитѣ врьхчета на бѣлата трьнка, на глогинкитѣ и кжпинякътъ, които растѣхж по тая страна между урвитѣ. Кажи ми сега Аглико, пита я Благой, като сѣдѣли подъ едно дьрво, защо извика толкова прѣминалата нощь така? — О братче мое, азъ трѣперямъ още, когато го помисля, истина бълнувахъ, и бълнувахъ за тебе.

— Менѣ думашь, че азъ сьмь причина на страхътъ, що си прѣтѣглила? —

— Недѣй ме наскърбява, моля те, каза малката Аглика, като мѣтнж на него сладъкъ погледъ, и на, щж ти искажѭ всичко що видѣхъ. Слушай вече: Сънувахъ, че чьр. г-жа дойде и те грабнж и те занесе на една хубава кжща, азъ плакахъ жално и те викахъ непрѣстанно, нъ ти не щѣ да се върнешъ. — Истина е Аглико; слушахъ, че много пжти ми споменж името; нататъкъ още що се случи? — Случи се, че ме остави сама саменинка; — Нъ кажи ми, ако нѣкога чьр. г-жа доде, та те грабне, сърдцето ти ще ли да е толкова кораво, за да ме оставишь самичка? азъ истина умирамъ отъ грижа. — Това е невъзможно сестрице моя, и не трѣбва да дава человѣкъ увѣрение на такива праздни работи; тъй ти знаешь, и уйка ни Корандъ ни е казвалъ, че сънищата не сж друго, освѣнь глупавина, за това бжди мирна и азъ не щж вече да те наскърбявамъ.

— Мълчи! мълчи каза Благой, като гуди прьстътъ на устата си, не прави метежь, видишъ тамъ *високо* оная косовица, която държи въ клюнътъ си единъ чьрвякъ. — А! ей, видя я; тамо горѣ има гнѣздо. — Но за ти докажа, че те обичамъ твърдѣ много, ще идж да го хванж и да ти го донесж, малкитѣ птиченца ще да сж твои; ще ти ги дамъ.

Аглика подскокнж отъ радость; Благой се покачи на дьрвото, захлупи хралупата, прострѣ си ржката да ги лови, нъ птичетата вече били готови да изхврькнжтъ и изхвьркнахж, едно само паднж на земята, и притича се да се скрие подъ една шубарка.

Благой слѣзнж отъ дьрвото, зема си качулката и тръгнж слѣдъ него, нъ то му убѣгнж; всякий пжть ко-

гато той мислеше хж, че ще го хване, отдалечаваше се цовече, и най-сетнѣ убѣгнж на едно каиче, що бѣше тамъ близо при брѣгътъ. Благой скочи въ това разглобено каиче, гони птичето до дѣкъ можж, да го хванеше, и тогава съ голѣма радость го показваше на сестра си, която затичваше се тутакси да го хване; нъ за зла честь каичето се бѣше отдалечило отъ брѣгътъ; безчиннитѣ тичания, лутанията, що бѣше направилъ Благой да испжжда птичето отъ едно мѣсто на друго, бѣхж подкарали каичето съ мърдание, и вѣтърътъ, който духалъ съ голѣма стръмнина, спомогнжлъ много за да го отдалечи отъ брѣгътъ; за зла честь не се намѣрвало въ него нито лопати, нито вър ин?, нито друго нѣщо, щото спомогнжть отъ нихъ да стигне до брѣгътъ. Заради това остави птичето да подхвърчя, което паднж въ езерото и се удави; и той взелъ да вика колко можалъ: помощь! нъ никой не дошьлъ на помощь.

Аглика търчала по всичкитѣ страни на брѣгътъ, напълни а въздухътъ отъ викове, и не знаела що да стори, като гледала брата си отдалечаванъ още повече; тя колѣничи той часъ, подига къмъ небо невиннитѣ си ржчици, молила отъ все сърдце Господа да се омилостиви за братчето ѝ и да го упази; нъ вѣтърътъ си все тласкаше каичето, гдѣто за малко разстояние врѣме затули се задъ една ржтлина и Аглика не видеше вече нищо.

Тогава си помисли тя, че братъ ѝ се загуби заради нея и бѣше неутѣшима; мислитѣ ѝ нанесохж ѝ естественно за чър. г-жа; мечтаеше си, че тя ще смучи Благоевата кръвь, прѣдполагаше, че била тя, която се прѣсторила на косовица за да подвлѣче брата ѝ, и че това

каиче не било друго, освѣнъ едно орждие на сжщата тая г-жа, защото е отдалечтвано безъ да се оправя отъ нѣкого, била слушала заради магесническата ѝ сила, на която тоягата невидено я била вършила.

Така като си размислялло въ себе малкото това момиченце, бѣше пълно отъ страхъ, оплашено съврѣменно да не стане и то жъртва на ловението на тая лоша магесница, та за това се отдалечи отъ брѣгътъ, направи, та се събра малкото стадо чрѣзъ Шаря; зема тържичето на Благоя и се вcase вържж дома за да обади уйчу си случката, и колкото наближаваше дома, толкова повече нарастяше болката ѝ.

ГЛАВА ЧЕТВЬРТА

Скръбь Корандова.

Корандъ бѣше мѣтнжлъ вече въ пещьта хлѣбътъ си, когато блѣянието на овцѣтѣ му извѣсти ненадѣйно заради възврьщанието на стадото; нъ той, за да си ушета по кжщи и да приготви обѣдъ, бѣше забравилъ съвсѣмъ да нрѣгледа врѣмето, стори му се испървѣ, че страшна нѣкоя вихрушка бѣше причина на такова бързо врьщание, защото нѣмало още единадесетий часъ; нъ отъ плача Агличинъ увѣри се тутакси, че изненадѣйно нѣкоя случка ги е подирила.

«Аглико, дъщерко моя! що ти станж, та плачешъ тъй? Дойди при мене. — Аглика наближи, та му изказа напрѣдъ що станж; Корандъ я зема на прѣгрждкитѣ си, милва я, подсжеква на Шаря да пази добрѣ кжщата, и

завчасъ тръгнѫ къмъ езерото; тя му показа пагубното дърво и мѣстото, гдѣто се бѣше нашло коритото; викатъ и двоицата изедно: Благое! Благое! — нъ виковетѣ имъ се губяхѫ въ бученнето на вѣтърътъ, който духалъ силно; въ плясканне на смѫтенитѣ вълни, и въ трѣптенето на листата. Корандъ обиколилъ рѫтлината отъ отзадъ, задъ която бѣше станѫлъ невидимъ, вика изново: Благое! нъ напраздно. Благой се изгуби.

Между това небето се покрило отъ облаци, буенъ стрѣлялъ вѣтърътъ и издигалъ непрѣстанно езернитѣ вълни; една слѣдъ друга блѣскавици цѣпяли атмосферата, а гръмотевицата отзивавана отъ екътъ на горитѣ, правила да се чуе твърдѣ на далече.

Хайде да се върнемъ дома си чадо мое, каза Корандъ на мъничката Аглика; ний не можемъ да сторимъ нищо заради сиромашкий ти братъ, нъ Богъ ще приеме грижа за него, и така не ще го остави. — Аглика си останѫ неутѣшена; сълзитѣ ѝ течали, непрѣсѣквала да вика брата си; не можеше да забрави никога оногова, съ когото е заедно порасла; вѣтърътъ тосъчасъ съборясалъ Корандовата кѫщица, страшни гърмотевици испопадахѫ на онова мѣсто, дъждъ валеше като изъ рѫкавъ, и не бѣше възможно да излѣзатъ вънъ отъ кѫщи да разберѫтъ нѣщо за злочестаго Благоя. Пладнѣ показа градский часовникъ и Корандъ сѣднѫ на трапезата съ малката Аглика за да обѣдватъ; нъ тя горката не можа да гуди въ уста ни троха; тя непрѣставаше да плаче и да вика брата си. — Утѣши се дъщерко моя, думаше ѝ уйка ѝ. Щомъ прѣстане виявицата, ще идемъ да намѣримъ впущачи (далгъчи) отъ градътъ, и ще имъ

се помолимъ да идѫтъ да търсятъ Благоя; кой знае да ли не щемъ го видѣ и до довѣчера.

Нъ Корандъ при всичко това бѣше много грижовенъ за това дѣте. Боеше се белкимъ вѣтрътъ и вържѫ каичето и Благой се погрѣбе въ вълнитѣ. Кѫдѣ надвѣчеръ, като се поутоложи малко вѣтрътъ, Корандъ отиде до нѣколцина ближни и имъ приказа злочестата случка съ Благоя; тия добри хора, вайкахѫ се твърдѣ много съ Коранда, защото всички общо обичахѫ това дѣте, и се сговорихѫ да влѣзѫтъ въ едно малко корабче, та да идѫтъ да го дирятъ изъ езерото; слѣдователно направихѫ различни повръткн, завръткн, викахѫ хиляди пѫти името Благоево, нъ неможихѫ да найдѫтъ нито каичето, нито дѣтето, завърнахѫ се прѣскърбни въ селото, та казахѫ Коранду, че Благой е изгубенъ. — Заминахте ли край зградето, гдѣто живѣе чър. г-жа? попита едного отъ тѣхъ. — Ний не смѣихме нито да наближимъ тамъ, отговори той, и кой смѣе да наближи това сграде? — Корандъ помърда рамената си на тия думи, благодари на човѣцитѣ за ревностьта, що показахѫ, заради търсението на Благоя и върнѫ се у дома си съ Аглика, която непрѣставаше да дири пакъ брата си.

Това извѣстие, че Благой станѫ невиденъ, разнесе се завчасъ по всичката околнина, и зададе доста скърбь всякому. Чър. г-жа не оста и въ тая случка безъ задължавание, както можеше всякой да си мечтае, единъ се придава още повече на безумието на другий, и ако да се щѣше нѣкому да даде внимание на всички подтвърждения, що говорѣхѫ, би мислилъ, че и самий Богъ не е толкова силенъ, колкото прѣхваленета магесница на страховитото сграде.

Азъ що щѣхъ знаехъ да правя мои приятели, каза единъ старецъ, ако да бѣхъ на ваша пора; щѣхъ да прѣзрж всичко и отишьлъ бихъ да дамъ огъньтъ на това самодивско сбирищ-, гдѣто живѣе тоя диаволки ссждъ, и съ това срѣдство щѣхъ да оттървж мѣстото отъ лошотиитѣ на това лице.

— Пази се добрѣ, що говоришъ, ти отче Бернарде? (му отговаря нѣкой младъ на смѣхъ), желаіж да видя, да ли си възможенъ да сторишъ това, което казваше, защо мисля, че нещешъ прѣстжпи ни сто крачки, и щешь да подхвърлнешь на възбогъ като геркиня; за да махне нѣкой чър. г-жа! о! за туй нѣщо те увѣрявамъ бихъ платилъ, що иска оний, който се наемне да се подкачи съ нея!

Една слъчка чюена излѣзе изъ помежду онова събрание, що бѣше тамъ, нъ всичкитѣ тия прѣпирни не уталожихж грижята Корандова и Агличина; тя въ растояние на малко врѣме бѣше испаднжла въ такъва нѣмощь, щото Корандъ се боеше да се непоболи. — Неи се нещѣше вече да кара стадото по ливадитѣ, не смѣеше да излѣзва отъ кжщи, боеше се, да не срѣщне чър. г-жа; най-малкото пошумоляване правеше я да се сѣпва и трѣпери, и Корандъ прѣмислилъ си за нѣколко дни да я отведе отъ това мѣсто, съ надѣжда, че това отдалечаване ще стори да забрави брата си, и поутоложи съврѣменно и скърбьта си; нъ лесно неможеше да се отдѣли отъ това достообично чедо, за това потърси да изнамѣри всякакви леснини за да го залъгва, и колкогодѣ посполучи.

ГЛАВА ШЕСТА

Агличиното учудвание.

Злочестото дѣтенце зе малко помалко да се приучва въ лишението на брата си, и зе най-сетнѣ да искарва малкото си стадо по ливадитѣ; вѣрний Шаро я дружеше всякога; нъ щомъ стигнеше на онуй мѣсто, гдѣто бѣше видѣла послѣденъ пѫть брата си Благоя, вадолици сълзи потичахѫ отъ очитѣ ѝ; изгледваше растрѣперана пагубното дьрво, което прѣтѣгли, и виждаше се като да го мѫмреше за грѣшката му.

Единъ день така занесена въ жалостиви мисли, забрави врѣмето, по което бѣше навикнѫла да се врьща дома си.

Слънцето било се затулило задъ гората, и тя чакъ тогива се свѣсти, че щѣше да се врьща; смами стадото си, нъ нѣмаше ѝ една коза; и оная, която Аглика я обичаше повече отъ другитѣ, и на която на вратътъ бѣше привьрзала единъ звънецъ; дойдѣ ѝ вече да исхврькне отъ себе си, като мисляше, че обичното ѝ добиче, се е магьосало подобно както и братъ ѝ; скита се на всякждѣ, и най-сетнѣ можи да я намѣри задъ една долчина, навиква я, че се е отдалечила толкова и я закара при стадото. Нъ о, чюдо! вмѣсто звънецътъ, що висѣше на шията ѝ, видѣ единъ възелъ, когото не смѣеше да докжтне инакъ; раструпена отъ страхъ и надежда, върнж си се дома съ стадото си, и приказа уйчю си случката; Корандъ разклопи възелътъ отъ шията на козата, отвори го и найде въ него десеть жълтици, съ едно письмце, на което бѣхж написани тия

думи: *На малката овчарка Агмика, брать й Благой.*“ Що значи това? — викаше малкото това дѣте, вънъ отъ себе си; кой ли можѣ да прикачи тоя възелъ на шията на козата ми? — чини ми се, че това истина го е пратила чьр. г-жа. — Така и Корандъ се чюдеше твърдѣ много за това, що гледаше, той разбра добрѣ, че нѣкой отъ жителитѣ околни доволно имотенъ е пощѣлъ за да направи една такъва дарба на дѣца, отъ това му се отнесохѫ мислитѣ и заради приказванията за госпожата; нъ защо е това тайно? думаше въ себе си, защо да употрѣблява тая леснина? и наистина нему не се посрѣщахѫ никакъ мислитѣ на тамкашнитѣ жители заради тая жена, що я имахѫ за толкова страшина, нъ никакъ и announcements неможя да оправди съ нищо тая работа, за това чакаше да му опрости врѣмето едно обстоятелство, за да разбере причината на тоя даръ.

Така заржча и Аглики да си мълчи за тия пари, за да отбѣгне прикаскитѣ на жителитѣ селски, както еще и за да не ги повдигне на зависть. — Другъ единъ день малката Аглика найдо се пакъ въ ливадата съ стадото си. Шарьо не бѣше съ нея, бѣше жега голѣма и Аглика заспа при дънерътъ на единъ джбъ. Като се събуди, видѣ до краката си панерче оплѣтено хубаво отъ повятъ, една бѣла прѣстилка украсена съ чървени краища, една баница, ябълки, и едно малко книжче молитвениче. «Боже!» извика тя, още и другъ даръ, нъ тосъ пжть не се яви толкова страшлива, не се боеше вече, че ще се магьоса, и отви панерчето; като прѣгледа хубаво, гдѣто й показваше всичкото благодарение, което опита въ сжщата минута, колко е хубавичко ю-

на панерче! извика скокливо, и това краено книжче!! — тия ябълки и тая баница! отъ дѣ ли може да дохождать тѣ? ако да сѫ отъ чьр. г-жа, ще я обичамъ много, защото е толкова харна, то и уйка ми Корандъ ми е казовалъ, че тя не е лоша; добра г-жьо благодаря те, що ми пращашь. — ѣде малко отъ питата, която ѝ се видѣ много по-хубава и много по-сладка отъ ония, що ги правеше уйчо ѝ Корандъ; ако останеше ней, щѣще да иде тичешкомъ дома да каже уйчю си случeното, нъ знаеше, че Корандъ не щѣше да се върне дома, освѣнь по мръкнало, тъй трѣбваше да поумѣри радостьта си и да чака заходъ слънца.

Корандъ се чюдеше изново за това великодушие и рѣче Аглики: «Ти видишь дъщерко моя, че Господь приклони нѣкому добродѣтелю сърдцето по тая страна, който се благодари да ти струва такъви дарби; за това моли се, колко можъ многоблагоутробному Богу, и кой знае, да ли нѣкой день не ще ти допрати и братчето ти? «Братчето ми! извика Аглика съ жива промѣнена радость, мислишь, той да живѣе още? нѣ истина, той се удави въ езерото, Благой умрѣ“, и тутакси сълзи ѝ потекохѫ като рѣка. Нъ пакъ злочестото това дѣтенце зе да моли Всевишняго толкова за брата си, колкото още и за онова лице, що ѝ пращаше даръ. Прѣзъ нощьта сънува прѣстилката си и молебната си книжка и тя сама се видѣ много повече въ щение отъ други пѫть за да си истирва стадото по ливадитѣ; и че сѣдеше подъ дрьво, четеше си книжката, разгледваше си прѣстилката, разсѫждаше си за себе, и имаше се по-добра получна и отъ княгиня, и нищо друго ѝ недостигало

за да е съвършенно честита, освѣнъ Благой, миличкий нейнъ Благой.

О! да ако бѣше той тука, рѣче си на умъ, колко щѣхъ да се благодаря да ми почетеше на тая книжка, Благой думамъ, който знае да чете толкова добрѣ! нъ и азъ нѣкога ще се научя да четѫ като него, и на пролѣть ще земѫ да ходя непрѣмѣнно въ училището; никое отъ другитѣ малки момичета не ще има толкова хубаво книжче като моето. О, колко ще имъ се ревни, ще ми завиждатъ кога го видятъ! Догдѣто си размишляваше така Аглика, деньтъ ѝ се видѣ много късичъкъ; тя си пилѣеше духътъ на толкози нѣща, колкото можеше да си прѣдставя едно шесть годишно бытание и желаеше да заспи пакъ, като се надѣваше, че въ събуждането си щѣше найде нѣщо, други нови игри дѣтински, нъ сънътъ, що го приканваше напраздно, не се появи никакъ; както не можя да заспи, нито пакъ можя да найде нѣкой новъ даръ.

ГЛАВА ШЕСТА

Отецъ Морандъ.

Аглика сутриньта бѣше похапнѫла малко хлѣбецъ; Шарьо бѣше клѣкнѫлъ до нозѣтѣ ѝ, и гонеше съ очи всичкитѣ мърдания на мъничката му господарка; той подобно бѣше зелъ дѣлъ отъ обѣдътъ и като показваше съ ръмжението си, че желае да се продлъжи повече обѣдътъ, защото му бѣше още гладно, изедналъ скокнѫ и зе да лае, впуснѫ се кѫдѣ онова мѣсто на пѫтьтъ, който

водѣше към Корандовата колиба; Аглика оплашена извика колко можа, като гледаше Шаря да търчи напрѣдъ; слѣдъ малко зададохѫ се двама человѣци, вървѣхѫ напрѣвалъ прѣзъ гѫстакътъ, и позна отца Моранда отъ черното му расо; изгледътъ на тоя честенъ старецъ, поутоложи уплашеното това дѣте. — Добръ день ти синко, рѣче ѝ старий инокъ, идѫ да ти донесѫ една добра вѣсть, и да те поздравя отъ страна на брата ти. — Отъ страна на брата ми? каза тя: живѣе още Благой! — Ей, чадо мое, той е живъ и е твърдѣ добрѣ, и той е ще ти прати възелътъ съ жълтици, заедно още и бѣлата прѣстилка и молебното книжче. — О, Боже мой, колко сьмь честита, като се научихъ, че Благой не се е удавилъ въ езерото! азъ отъ тогава не сьмъ прѣсѣкла да плачя. — Вече не плачи, Благой те чака да идешь да го видишь. — Нъ гдѣ е? много ли е далече отъ тука? азъ немогѫ оти толкова далечь, защото сьмь още много мъничка, хемъ истина и уйчо Корандъ ще ме бие.

Бѫди спокойна, Корандъ не ще да те бие, още и той ще дойде да те види. — Нъ гдѣ е Благой? — Той е въ кѫщата на една госпожа, която го обича твърдѣ много, която ще обича и тебь, щомъ те види — Да не е при чьр. г-жа? попита Аглика съ навирени отъ сьлзи очи; азъ не отивамъ тамъ, тя ще ме притисне, и ще ми смучи кръвьта. — Малко ми момиче, рѣче оний, що дружеше честнаго инока Моранда, ти видишь добрѣ, че тя не притиснѫ брата ти, нъ още ти прати и даръ. — Слушай синко, каза отецъ Морандъ; госпожата, що приприе грижа зъ брата ти Благоя, не убива, нито е убила нѣкога нѣкого, тя обича равно всички, и най-мно-

го мъничкитѣ дѣца; тя даде на брата ти [illegible] що ти той прати, затова трѣбва да дойдешь съ насъ, братъ ти те чака непрѣмѣнно. Не смѣіѫ, каза Аглика и си покриваше лицето съ прѣстилката си, и зе да плаче. Страхътъ ѝ да не я убие чър. г-жа, и желанието ѝ да види брата си, правяхѫ голѣма борба въ сърдцето ѝ; нъ найсетнѣ послѣднето огаждане наддѣля, тя обади, че е готова да иде да види брата си, нъ съумѣса се, и както бѣше пѫтно първо да закара стадото си дома и да обади уйчу си Коранду, гдѣ смѣта да иде.

Отецъ Морандъ похвали мисльта на момиченцето, и каза на оногова що го дружеше да закара стадото, а той да иде напрѣдъ да заведе Аглика при брата ѝ. — Честний инокъ хванѫ Аглика за рѫка, промѫкнѫ се съ нея прѣзъ гѫстакътъ и тръгнѫ изъ една тѣсна пѫтека, въ малко растояние извѣде ги на единъ колникъ; като походихѫ около половинъ часъ, подаде ее отъ далечь сградето, въ което се намираше Благой. Видишь тамъ долѣ, оная голѣма стая? каза отецъ Морандъ, въ нея живѣе госпожата, за която ти рѣкохъ; която ще те приеме много по-добрѣ, отколкото можешь ти да си намислишь.

Аглика на отецъ Морандовитѣ думи не отговаряше друго, само въздишки; защото съ всичкитѣ прѣдумки, що я увѣряваше водительтъ ѝ, боеше се всякога да излѣзне прѣдъ чър. г-жа.

Благодарностьта ѝ да прѣгърне единъ часъ по-напрѣдъ брата си, комуто загубванието бѣше оплаквала толкова, не можеше да разнесе съвсѣмъ страхътъ ѝ, нъ най-сетнѣ колкото гледаше да наближава тая желателна минута, толкова зе страхътъ ѝ да се разнася малко по-

малко; щото зе да си приказва самичка нисичко; още малко минути и ще видя Благоя. — О! колко радость ще е това за мене! колко работи има да ми каже обичний ми Благой! — Като се намѣрваше тя въ тая сладка надежда, пристигнѫ до вратнята на страховитото сградие. Отецъ Морандъ похлопа на вратнята, и единъ старецъ слуга дойде и отвори; слугата, щомъ видѣ инока, отложи си главата и му рѣче: — Азъ не се надахъ да дойдешь толкова скоро, отче мой. Госпожата е въ градината. Азъ ще идѫ сегичка да ѝ извѣстя дохожданието ти.

Отецъ Морандъ влѣзе въ една соба, която се надвѣсяше надъ езерото; тая соба примами изведнашь вниманието на малката Аглика; тя си извиваше поглэдътъ на всякждѣ въ загледвание на хубави нѣща, които се откривахѫ на всяка страна, завѣситѣ, що окрашавахѫ прозорцитѣ, хубавитѣ столове, канапета, огледала, камината съ часовникъ, полиелейтъ и една стая пълна съ различни други нѣща върхомъ, и я усвоихѫ; всички тия ги намѣри най-хубави отъ нихнитѣ покѫщнини въ уйчовата ѝ Корандова колиба, дѣто тя бѣше прѣминѫла между това доброчестни дни.

— Отецъ Морандъ мълчеше си и я остави да се чюди на всичкитѣ тия прѣдмети; между това, отвори се една врата отлѣво, и мъничката Аглика тутакси се стрѣсва отъ голѣмъ страхъ, защото въ тая минута влѣзе една жена облѣчена въ чърни дрѣхи, като пристѫпи до инокътъ и му каза нѣколко думи съ нисъкъ гласъ; и като мѣтнѫ втурваченъ погледъ на малкото дѣте, излѣзе. Аглика я разумѣ за чър. г-жа, отецъ Морандъ раз-

бра растрѣперванието, което опита и ѝ рѣче: защо трѣперешь чадо мое? не ти ли казахъ, че господарката, която поиска да те види, не е злотворна, и че неще да те навреди? — Жѣ, тя ме погледнж съ страшенъ погледъ! това неще рѣче нищо, нъ пакъ тя и не бѣше, това бѣше на госпожата служянка, а не тя сама. — Нъ сирмашката Аглика не знаеше никакъ що е служянка, и заставаше пакъ изново да види брата си. — Благой ще дойде сегичка, рѣче ѝ отецъ Моранцъ; между това прѣгледвай добрѣ тия хубави лица (кадра) и стой мирна. — Аглика помиряса малко, и заобиколи да прѣгледва съ внимание образитѣ.

ГЛАВА СЕДМА

Коя бѣше Чьрноносящата Госпожа

Защото малката Аглика се намѣрва посвѣмъ сега въ сградието на тая госпожа, която станжла бѣше на навикъ за колкото леснэизлъганото общество разказваше за нея, прилично е да я запознаѭтъ нашитѣ читатели. Бѣше сеназовала чьрноносящата, поради жалейнитѣ дрѣхи, които си ги носеше всякога, а колкото за другитѣ, бѣше достопочтенно лице, колкото и поради добринитѣ на душата и както и заради духътъ ѝ. Тя живѣеше само и само за да добродѣтелствува, и да прѣдава и на другитѣ това доброчувство, съ което я бѣше украсила природата. Благочестието ѝ бѣше примѣрно; която едвамъ около трийси и двѣ години, и вече сѫществуванието ѝ се бѣше прѣобьрнжло отъ едни прѣ-

пънки, които натрупвать слѣдъ нихъ голѣми злочестини. Заради това като си прѣзрѣла животътъ, въ врѣмето, въ което едвамъ зе да упознава прѣдумкитѣ, намисли да отдалечи общественский животъ и да иде да живѣе въ това отдѣлно сградие, за да се прѣдаде съвсѣмъ на меланхолията си, да се прѣхранва отъ нея и да се възблагодарява въ тия меланхолически напоминания, както се възблагодарява нѣкой, тъй да рѣкж, съ единъ неговъ си приятель.

Бѣше рождение на едно отъ най-добритѣ домочадия Баварски, ужени се твърдѣ млада съ графа Мербини, военоначалникъ на Ановерскитѣ войски, и живя съ него доброчеста много години; отъ тая чета родихж се двѣ дѣчица мжжко и женско, и не се лишавахж за нищо въ доброполучието си, ненадѣйно избухнжла война нейдѣ си и съпругътъ ѝ принуди се да земе правлението на войската. Слѣдъ изминивание на нѣколко мѣсеци, като се намѣрвали въ голѣмо сражение поради сполуката на войската, единъ день най-сетнѣ приема писмо, въ което ѝ се извѣстява, че мжжътъ ѝ се билъ наранилъ смъртно въ единъ страшенъ бой, гдѣго се билъ отличилъ въ юначеството си, гдѣто това негово юначество го направило да падне подъ неприятелскитѣ оржжия. Жена му, като научова това страшно извѣстие, паднж съвсѣмъ въ отчаяние; ако да бѣше въ нейна ржка истана тя би прѣлѣтяла тосъ-си-часъ въ малкий този градъ, въ който, според доказванието на писмото, съпругътъ ѝ още лѣжалъ непогрѣбенъ, нъ това бѣ невъзможно: никой нещѣлъ да я придружи къмъ тая страна, и да подложи себе си въ опасность и да падне въ ржцѣтѣ неприятелски; отъ

това тя принуди се вече да чака нови извѣстия, и не се забавихѫ да стигнѫтъ. Явихѫ ѝ, че трѣбва да стори една голѣма жъртва Богу и съ тая леснина ѝ се прѣдлагало да се приучва па онова, на което тя почти вече се била прѣдставала да се прѣдаде на Божий промисль и да се посвѣти съвсѣмъ въ отхранванието на дѣчицата си. — Нъ прѣмеждитѣ ѝ не се запрѣхѫ до тука: слѣдъ осемнадесетъ мѣсеца отъ както се бѣше извѣстила за смъртьта на съпругътъ си, научва се, че неприятелитѣ бѣхѫ прѣвзели една чутовна крѣпость, и поради тая сполука щѣли да ограбятъ всичкото онова мѣсто и истина побѣдоносната войска распрьснѫ се като побѣснѣла по всичката оная околнина, и нѣколко тумби отъ войската достигнахѫ дори до крайнитѣ мѣста, кѫдѣто живѣла тая злочеста госпожа. Като не била обсадена въ това мѣсто, рѣшила да бѣга съ дѣцата си, съ колкото по-скѫпи пѣща може да понесе; тя като излѣзла, упѫтила се прѣзъ единъ дѫбакъ къмъ Швейцария, тамо си мислила да намѣри убѣжище до дѣ се свърши бойтъ. Едвамъ що била изминѫла нѣколко часа, и горага се разеча отъ диви викове: една малка тумба конници научили се за избѣгванието на графицата, пуснѫли се въ дирята ѝ, и не се забавили да я достигнѫтъ. Тосъси-часъ гръмватъ врьзъ колесницата; конетѣ, обзети отъ страхъ, не се покорявали вече на коларьтъ, и тутакси прѣтурватъ колата, коларътъ се убива, графицата се рани злѣ въ главата и си изгуби свѣсътъ, а колата се потрошила на дребни ломъци.

Слѣдъ пладнѣ нѣкои селене, като минували по случка, намѣрватъ злочестата графица и я свѣстяватъ;

юиска да види дѣцата си, нъ тѣ станжли невидими, и никой незнаелъ да ѝ каже, що станахж. Тия добри хора я завели тосъ-часъ въ една колиба и тамо я прѣгледвали цѣли два деня, нъ като гледахж, че се подлютяваше болката ѝ, разсждихж да викнжтъ единъ хирургъ, който тутакси я завожда въ кжщата си: болѣстьта ѝ държа много врѣме, и въ това разстояние пригодѣвахж да укриватъ отъ нея всичкитѣ други злополучия, които я бѣхж подирили, и които щѣхж да я прѣоскръбятъ; защото кжщата ѝ била изгорѣла, а другитѣ ѝ имоти опустошени и разграбени. Изгубата на дѣцата ѝ произведе таквва скърбь, щото много пжти се бояла да не изгуби свѣсътъ си, непрѣставала да ги вика денѣ, нощѣ, и щомъ виждала дѣца на години съ нейнитѣ, притърчала да ги прѣгржща, цѣлува, и никакъ не е щѣла да се отдѣля отъ нихъ. Слѣдъ врѣме, като дошла на здравието си, зело да ѝ се поумалява скърбостьта; лѣкаритѣ я съвѣтвали да се расхожда за да се разнася меланхолията ѝ, тогава се научила чакъ заради другитѣ си имоти, продала си ливади, планини, и като распитвала на всякждѣ заради дѣцата си, дохожда въ Швейц*ария*, купува това старо сградие (замокъ) и рѣшава се да живѣе въ него.

Уединеяий животъ, който прѣминувала сама, дѣто се разхождала въ жаловитото облѣкло което никога не щѣла вече да съблѣче слѣдъ смъртьта на съпругътъ си, и упражняванията, въ които се прѣдавала отъ врѣме на врѣме, като сѣдѣла по нѣкога подъ дрьветата, начъртавала нихнитѣ чюдни положения около замокътъ породихж хиляди прѣговорни викове, които около ечяхж

за нея; за да си помни толкова неи обични лица, що бѣше изгубила, изобрази на платно образитѣ на мѫжя си и чедата си, както можло да ѝ нанесе въображението ѝ, и ги гледаше много пѫти съ радость, смѣсена съ скърбь. Обичьта ѝ къмъ Бога и благоговѣнието ѝ спомагахѫ ѝ много за утѣшение, и отецъ Морандъ, тоя почетенъ Божий служитель я подкрѣпявалъ въ тая болестна борба, която трѣбвало да прѣтърпѣва всякой день, и я усилялъ чрѣзъ отеческитѣ си съвѣти и подканяния. Всяка Недѣля я правеше причястна отъ прѣчиститѣ свети тайнства, и очистяше душата ѝ чрѣзъ исповѣдь; споредъ тоя способъ добрата тая госпожа прѣминваше меланхолическитѣ минути, нъ слѣдъ всичко това можемъ каза, че не бѣхѫ безъ достоинство въ очитѣ на оногова, който не мисли дѣцата си освѣнъ да ги въсприеме вече забавно.

ГЛАВА ОСМА.

Какъ се избави Благой.

Въ оний день, когато Благой, като влѣзнѫ въ коритото, изгуби се въ едно очено мигвание прѣдъ Агличинитѣ очи, графицата се расхождала изъ садътъ по край брѣгътъ на езерото, прѣдадена въ замисление, което възбуждало въ нея самотийский животъ, когото прѣживяваше, ненадѣйно слуша викове на малко дѣте, да излѣзвахѫ отъ разглобеното каиче; тутакси възлазя на по-високо за да види по-добрѣ и вижда едно дѣте да

си повдига проснжти ржцѣ къмъ небото, госпожата извади тутакси бѣлата си кърпа, развѣя я въ въздухътъ за да му извѣсти, че ще му прати помощь и тосъ часъ свика слугитѣ си, които притърчахж запжхтѣли, мисляхж си, че да се е случило нѣщо на господарката имъ. Графицата имъ показа коритото съ момчето и имъ каза, че трѣбва да го избавятъ отъ опасностьта, въ която се намирало, и имъ обрѣче да възблагодари оногова, който наемне да стори тая Богоугодна работа. Служителитѣ повдигнжти на съжалѣние спогледнахж се единъ другъ и показахж ѝ скърбьта си, какъ не е възможно да я възблагодарятъ за това, защото като нѣмали нито нѣкое каиче, още като незнаяли да плаватъ, не смѣели да се погрѣбжтъ въ истинско умирание въ срѣдъ вълнуемото езеро. — Какъ тъй? извика графицата съ гнѣвъ, щете остави да се погуби това незлобиво създание, до дѣ е толкова близо до насъ? — О Боже! — зе да говори: смили се за това чедо! и не дѣй остая да се погребе въ раздосанитѣ вълни. Тия нейни послѣдни думи ги изрѣче съ толкова благоговѣние и вѣра, толко жаловито, щото поронихж сълзи всичкитѣ тамо стоящи; — изневидѣлица едно подухвание на вѣтърътъ направи коритото да земе едно друго направление, малко по малко го подкарваше къмъ брѣгътъ на езерото. Графицата, като гледаше това, викаше отъ радость „Богъ ни послуша, рѣче тя, като замаяна, момчето не се удави!“ — Истина коритото наближи до коренътъ на една върба, като да чакаше да дойдѫтъ да земжтъ дѣтето. Графицата отъ драгость слѣзе на брѣгътъ на езерото, и грабнж дѣтето въ прѣгрждкитѣ си, нъ като щомъ го разбра,

че бѣше чър. г-жа, зе да ѝ се моли да го не закача, да го непогуби и да му неизсмуква кръвьта.

Графицата правеше се, че не разумѣва тия думи, пригрждщѫ го, поведе го прѣзъ садьтъ, дѣто всичкитѣ слуги го наобиколихѫ; тя колкото гледаше дѣтето, толкова сърдцето ѝ подскачание, припомни си нейний синъ, който ако да е живъ, щѣше да е на тая врьсть съ него, и това припомняние, толкова скръбно за нея всякога, стапж несравнено повече тоя пѫть дѣто възмжти въ сърдцето ѝ неисказано нѣкакво осѣщание; хванж дѣтето за ржка, заведе го въ замока, и заповѣдътъ да му дадѫтъ да ѣде; нъ момчето отъ първо не щѣше да посѣгне до нищо, страхувало се, че това всичко, що му бѣхж припели, било омагесано, и най-сетнѣ белкимъ станеше жъртва на черносяща госпожинитѣ магии; при всичко това, принуденъ отъ гладъ, и добрѣ увѣренъ отъ добринитѣ на графицата, прѣстраши се и зе да ѣде.

«Ами коя си ти? пита Благой госпожата, ще ли ме пратишь при уйка ми, който трѣбва много да се грижи за мене, както още и малката ми сестрица Аглика! О! азъ знамъ, че не прѣсѣква да плаче всякой день за мене, защото много ме обича, и азъ тъй много я обичамъ».

— Та ти имашь ли уйка и сестра тадѣва близо? попита го графицата, и роднинитѣ гдѣ сѫ? — Благой зе да казва съ всичката простота на възрастьта си, каквото и да бѣше разбралъ за себе си; всяка дума проминваше като игла прѣзъ сърдцето на тая злочеста госпожа, която, безъ да даде внимание на дѣтето, извика ненадѣйно: «О Боже мой! — можи!.....» Сетнѣ пакъ се вглѫби въ мисление, което ѝ безпокоеше духътъ.

Благой не разбираше нищо отъ тия работи, и като си свърши расказванието за уйка си и за сестра си, поиска пакъ изново да го заведжтъ при уйка му Коранда. — Днесь стана много късно, отговори му госпожата, ето видишь, че и врѣмето не е хубаво; прѣнощувай тука и утрѣ щемъ видѣ що да правимъ. Послѣ тоя разговорь, господарката зема голѣма грижа за малкаго Благоя, и прави що можа за да направи сѣдението му добраприятно въ замокътъ. Слугитѣ неможехж да разумѣіжтъ нищо отъ толкова добродѣяния на Господарката имъ на едно малко, чуждо и незнайно дѣте; нъ за да не докаратъ неблагодарность на господарката си, докарвахж се и тѣ прилично къмъ него. — Благой неможеше да се начуди и намас, като гледаше, че се готвеше едно малко одърче, хубаво за него, въ хубава стая; той, дѣто много години бѣше спалъ отъ горѣ на сламъ, прѣкара една прѣхубава нощь, и на утреньта почехж пакъ изново голѣмитѣ почествания госпожини.

Графицата го заведе въ една друга стая, гдѣто му показваше образитѣ си (кадра); той видѣ едного отъ нихъ, който прѣдставяше едно малко момиче, спрѣ се, и каза госпожи «хж! колко чудно пжкъ туй нѣщо госпоже! — На едно момиче, което се мене гледа, до толкосъ прилича на сестра ми Аглика, както си приличатъ двѣ капки вода; ахъ, да бѣше тука и Аглика!» — Тия послѣдни Благоеви думи сторихж такова впечатление графици, щото извика отъ драгость: «тоя образъ, казвашь, че прилича на сестра ти? О Господи! каква добра сполука! — Ще ли ти се да види Аглика тоя образъ? то Аглика ще дойде тука да го види и да сѣди при

тебе, нъ трѣбва да ми се врѣчешь, че ще си мждрѫ, и какъ вече не щешь да плачешь; на ли тъй? вричашъ ли се ти мъничкий мой приятелче?

Нъ уйчо Корандъ, каза Благой, като ще да тжжи, що ще да каже? той, който ни обича толкова си! — Ще да дойде и той, ти бжди миренъ, и играй си тука миричко, догдѣ да дойджтъ уйчо ти и сестра ти да те видятъ. Прѣгжрнж го въ прѣгрждкитѣ си и му говореше, че го обича и иска да му стане майка и да му се грижи всякога за всичко. — Благой на госпожинитѣ галения отговори и си ѝ каза, че не го е страхъ вече отъ нея, и какъ отъ сега нататъкъ ще я слуша много, и какъ по нѣкогашь, ако да го пуща уйка му, ще дохаждатъ съ Аглика заедно да я намѣрватъ, и че кога порасте по-голѣмъ, що ѝ донесе гнѣзда отъ птички, едно малко пиленце, и най-сетнѣ що може да я възблагодари. Тия прости и сърдечни негови изрѣчения, бѣлѣгъ на едно добро сърдце, докарахж злочестата графица да бжде вънъ отъ себе си, която взе да гледа отъ далечь едно послѣдно благополучие, което не е чекала вече да го види, слѣдъ толкова си тѣглила и скърбь, що бѣше прѣтърпѣла съ толкова великодушие.

ГЛАВА ДЕВЕТА

Благоразумие.

Графицата чекаше нетърпѣливо дохажданието на отца Моранда за да ѝ принесе извѣстие за колкото бѣше се научилъ; можеше да го повика и прѣзъ днитѣ

на седмицата, нъ боеше се да не би да обезспокои тогова старѣца, рѣши се да чака Недѣля, въ който день имаше обичай да дохожда всякога тоя честенъ инокъ. Тя между това намисли да тури въ дѣйствие всички ония работи, що ѝ донасяше на умъ въображението ѝ, за да залъгва малката Аглика, като ѝ пращаше рѣченитѣ дарби. Най-сетнѣ дойде и отецъ Морандъ, и сдумахж се съ графицата, щото на зараньта щѣше да иде да търси малкото момиче, като се разговори първо съ Коранда.

Корандъ вече се билъ упжтилъ къмъ замокътъ, по оная прѣка пжтека, изъ която дохаждаше инокътъ, и яви се прѣдъ графицата, която била по онуй врѣме въ градината; тя го питала, чии сж тия дѣца, и сетнѣ колко врѣме има отъ какъ сж при него и той отговори:

«Има почти четири години отъ както сж тѣ при мене; азъ не съмь имъ сжщи уйка, нъ намислихъ да се казвамъ така, за да не докарамъ на себе си празднословие отъ жителитѣ на мѣстото. Азъ съмь единъ старъ войникъ, като взехъ дозволение да си отидж, вървѣхъ съ войската до *Опсополь;* единъ день, като вървѣхъ, намѣрихъ тия злочести дѣчица задъ една долина, гдѣто бѣхж убѣгнжли отъ страхъ да се не погубятъ отъ войницитѣ; сълзитѣ имь течахж като рѣка, бѣхж гладни и викахж майка си.

Малко нѣщо далечь отъ онова мѣсто бѣхж распръснжти ломъчета отъ една кола, съ която, споредъ казванието на малкото момче били дошли въ оний гжстакъ съ майка си, която бѣгала отъ нападанието на войницитѣ. Момчето можеше да има тогава едвамъ четири години,

а момичето — двѣ; виковетѣ имъ и сълзитѣ имъ пронизвахѫ сърдцето ми. Азъ ги зехъ и ги заведохъ дома при ступанката ми, която се грижеше за нихъ, распитвахъ за майка имъ, нъ нищо неможихъ да разберѫ за нея. Отъ това ги отгледвахъ и ходихѫ съ мене на разни мѣста. Слѣдъ малко подписа се миръ, нъ азъ приехъ злочестина да изгубя ступанката си, която се прѣстави отъ едно падание; бѣхъ станѫлъ господарь на единъ мальокъ имотъ, и бѣхъ гудилъ намѣрение да се запрѫ най-сетнѣ на едно мѣсто, за да прѣминѫ осталитѣ си дни отъ животътъ, нъ мѣстото, гдѣто се намѣрвахъ, защото се опусти отъ бойтъ, прѣминѫхъ въ Швейцария съ двѣтѣ дѣца, купихъ си тая малка ограда, която отъ тогава работя, и тука, слава Богу сьмь въ миръ и покой. Ето г-жо, що имамъ да ви кажа колкото за тия двѣ дѣчица. — Какъ бѣхѫ облѣчени дѣцата, когато ги найде? — Момчето носеше една чьрна дрѣха съ поясче на тая шарка, а момичето бѣше облѣчено цѣло съ една врхна дрѣха чьрвена. — Не намѣри ли друго нѣщо особенно у тѣхъ? кой бѣлѣгъ (марка) носехѫ бѣлитѣ имъ дрѣхи? — Аглика носеше на шията си едно малко златно крьстче, нанизано на свилена нижичка на шарка зелена, дрѣхитѣ имъ бѣхѫ забѣлѣжени съ звѣзда, и надъ звѣздата вѣнецъ. — О Боже! извика графицата, каква радость си пазилъ за мене! — тия дѣца сѫ моитѣ. — И за да се увѣришъ още повече, малката Аглика трѣбва да има на лѣвото си рамо бѣлѣгъ въ видъ бѣлизнявъ, случило ли се е да го съгледашъ нѣкога? — Не госпожо, отговори Корандъ, нъ щемъ го видѣ сега. — Графицата и Корандъ влѣзохѫ заедно въ стая-

та, гдѣто бѣхѫ Благой и Аглика и се разговаряхѫ самички съ отца Моранда, който имъ расказваше голѣмата тая новина, която прѣдъ малко бѣше я разбралъ. Дѣцата, като видѣхѫ Коранда, спотѣтѣхѫ се тичешкомъ къмъ него, гдѣто съ милкванието си показвахѫ радостьта си, що осѣщахѫ при вижданието му. Нъ графицата, която бѣше толкова нетърпѣлива да се упознае отъ нихъ прѣгѫрнѫ Аглика въ прѣгрѫдкитѣ си, и я занесе подъ образътъ, що го бѣше исписала самичка и сличи лицето на момиченцето съ образътъ, и се смая отъ чюдо, като видѣ съвършенна прилика съ него; сетнѣ, повиканъ и Корандъ, исповѣда и той сѫщо чюдението си; графицата сетнѣ изѫкнѫ рѫкавътъ на Агличината дрѣха, и видѣ бѣлѣгътъ, когото бѣше запомнила добрѣ.

Не е било възможно да искаже нѣкой радостьта й: прѣгѫрнѫ дѣцата въ прѣгрѫдкитѣ си и ги дъждеше съ сълзитѣ си; дѣцата неможяхѫ да разберѫтъ съвсѣмъ що значеше това, що гледахѫ. Доброчестната графица ненамѣрваше думи доволни за да имъ докаже онова що осѣщаше тя сама въ оная минута: за това неможеше да изрѣче радостьта си, освѣнь съ сълзи и прѣгрѫщания. — Най-сетнѣ отецъ Морандъ зема думата и казаше на дѣцата: Обични ми дѣчица, въ тия показвания на обичь нетрѣбва да се съмнѣвате, защото трѣбва да знаете, че се намѣрвате въ прѣгрѫдкитѣ на майка си. Богъ ви отдѣли отъ нея за малко врѣме, и ви прати подъ запазътъ на тоя честенъ человѣкъ, който ви е змалъ отъ единъ гѫстакъ, и, ако той да не бѣше, белкимъ

станехте жъртва на диви звѣрове, или щѣхте умрѣ отъ гладъ.

Не дѣйте забравя никога това добро на тоя намъ обиченъ господинъ. А сега, че се отдавате на майка си, благодарѣте отъ все сърдце Отца Небеснаго, защото ви е опазилъ неповрѣдни до днешний день за ваша доброчестина, и за да нанесе голѣма рядость на ваша майка. — отъ тия отецъ Морандови думи добритѣ тия дѣчица колѣничихж, и прострѣхж невиннитѣ ржчици къмъ небото да благодарятъ Господа за добринитѣ, що приехж. Това струвание подбуди още повече графичиното сърдце, и прие двойна радость, отъ една страна, защото найде дѣцата си, а отъ друга, защото ги намѣри пълни съ благоговѣние и добродѣтель; прѣгжрнж ги пакъ до гжрдитѣ си, и най-сетнѣ има щастие да чюе отъ устицата имъ сладкото име *мамо,* което не се надѣеше да чюе никога. — Сетнѣ свика всичкитѣ си кжщни, яви имъ благополучието си; отецъ Морандъ тоя день задлъжи се да прѣспи въ замокътъ, защото бѣше се мржкнжло вече и не можеше стигнж въ монастирътъ Рига безъ да истѣгли нѣкакво зло. Зараньта служи Света служба, дѣто се намѣри графицата съ дѣцата си и съ домашнитѣ си.

Слѣдъ свето благовѣстие честний инокъ обърнжтъ къмъ малцината си слушатели съ очи пълни отъ сълзи каза:

«Четж въ светото писание едно сказвание, което повдига на съжалѣвание, и което прави да тупка отъ радость всяко доброчювствующе сърдце; тая повѣсть е

за Иосифа, когото Божий промисълъ го опази чрѣзъ чюдни срѣдства.

Иаковъ, старий му баща, който го много обичаше за голѣмата мѫдрина, и за добритѣ му нърави, оплакваше го много врѣме, защо мисляше, че се изѣлъ отъ диви звѣрове, неможеше никакъ да се утѣши за загубата на достолюбезното си чедо; когато ненадѣяно се разчю слава, че Иосифъ е още живъ, и сѣди близо при прѣстолътъ на Египетскаго царя; отъ това видите ли, деца мои, че Божията рѫка не се е смалила никакъ, онова що стори Богъ за полза Иосифу, дѣто го упази за чюдо на баща му, подновява се и въ наши дни, като отдава на една растѫжена и неутѣшена майка двѣ невинни създания, които оплакваше за загубени. Това Божие благодѣяние, което ни подстерва да ронимъ сълзи; нека да не се забравя никога отъ всичца ни. Въ всичкитѣ случки нека да слушаме щенията на Божий промисълъ, нека да се подчинявами нему безъ да ропщемъ, и нека си помнимъ всякога, че Той ако и да ни оставя да подпадаме по нѣкога, всякога трѣбва да има намѣрението си, и че знае да докарва всичко въ благополученъ край.

Това е доста, чини ми се, за да ви докажа, колко трѣбва да се надѣваме нему, и да се необезнадѣжваме никога, защото често надвѣся надъ устата на бездната за да ни оттѣгля сетнѣ, и да ни покаже благополучието си». — Сетнѣ тоя светий инокъ призова небесната благословия на това домочадие, което Господъ бѣше събралъ съ една толкова чудна лесчина, и докара на слушателитѣ толкова умилявание, щото всички поронихѫ

сълзи като рѣка, сетнѣ свърши са Божиитѣ священнодѣйствия: благоговѣйната графица се причасти отъ прѣчиститѣ тайнства, за да благодари Бога милостиваго заради отдаванието на дѣцата си, които ги имаше вече загубени за всякога.

Тоя день се празднува весело отъ всичкитѣ жители на замокътъ, всякий притърча да честити на графицата. Отецъ Морандъ ненадѣйно станж невидимъ прѣдъ приятелитѣ си, между веселбитѣ имъ. и се върнж въ монастирьтъ си; тось-си-часъ слѣдъ врыщанието си поболѣ се, прати благословията на графичиното домочадие и възлѣзе на небото за да приемне заплата на трудоветѣ си.

Може да каже нѣкой, че Богъ му билъ продължилъ още нѣколко дни повече да живѣе за да го направи орждие на благоутробието си, за една злочеста майка, и за да украси, тъй да рѣкж, славната си смърть съ тая Богоугодна работа. — Графицата го оплаква много врѣме, и score неможа да се въспрѣти да не рѣче: «радостьта и скръбьта сж съединени на тоя свѣтъ;» Богъ но нѣкога ни дава една отъ нихъ за да ни приготви за друга; нека да се ползувами отъ всички, и отъ доброполучието и отъ злополучието за да пристигнемъ на пжть съвършенства.

Старецътъ Корандъ си докара единъ день малкото стадо въ замокътъ, подари колибата си на едно сиромашко домочадие въ селото, и прѣживѣ дни мирни съ добритѣ дѣца, които бѣше въспиталъ Богоугодно. — Благодарностьта, която осѣщаше графицата за намѣрванието на дѣцата си, я направи здрава и засмѣна; съблѣче чърното облѣкло, расхождаше се често, струва-

ще добро на всичкитѣ жители въ селото, и умножи имотътъ си съ едно умѣренно устроение; присмѣвливитѣ приказки, що се разнасяхѫ толкова врѣме за нея, прѣсѣкнахѫ съвсѣмъ; тя станѫ ангелъ хранителъ на околнината и въ тоя прѣкоръ — чьрната госпожа, жителитѣ я прѣименувахѫ *майка на сиромаситѣ*, поради благоразумнитѣ ѝ дѣяния. Слѣдъ смьртьта ѝ за много врѣме течехѫ сьлзи като рѣка надъ гробътъ ѝ.